

The book cover features a dark, moody background with a dense arrangement of roses and scattered petals. The roses are in shades of deep red and muted purple, creating a somber and romantic atmosphere. The petals are scattered across the dark surface, adding texture and depth to the design.

UCIEKŁA, BY ZACZAĆ OD NOWA, LECZ
PRZESZŁOŚĆ NIE DAWAŁA JEJ SPOKOJU

SŁODKIE ZAPOMNIENIE

K.E. DECEMBER
RINA DARK

N.
WYDAWNICTWO
NAJLEPSZE

Contents

[ROZDZIAŁ 1](#)

[ROZDZIAŁ 2](#)

[ROZDZIAŁ 3](#)

[ROZDZIAŁ 4](#)

[ROZDZIAŁ 5](#)

[ROZDZIAŁ 6](#)

[ROZDZIAŁ 7](#)

[ROZDZIAŁ 8](#)

[ROZDZIAŁ 9](#)

[ROZDZIAŁ 10](#)

[ROZDZIAŁ 11](#)

[ROZDZIAŁ 12](#)

[ROZDZIAŁ 13](#)

[ROZDZIAŁ 14](#)

[ROZDZIAŁ 15](#)

[ROZDZIAŁ 16](#)

[ROZDZIAŁ 17](#)

[ROZDZIAŁ 18](#)

[ROZDZIAŁ 19](#)

[ROZDZIAŁ 20](#)

[ROZDZIAŁ 21](#)

[ROZDZIAŁ 22](#)

SŁODKIE ZAPOMNIENIE

K.E. DECEMBER
RINA DARK

N.
WYDAWNICTWO
NAJLEPSZE

Copyright K.E. December, Rina Dark, 2024

Projekt okładki: Agnieszka Zawadka

Zdjęcie na okładce: [shutterstock](#) (Weerayuth Kanchanacharoen)

Redaktorka prowadząca: Marta Burzyńska

Redakcja: Magdalena Białek

ISBN: 978-83-8352-703-1

Warszawa 2024

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo postaci i zdarzeń opisanych w książce do rzeczywistych osób i zdarzeń jest czysto przypadkowe.

ROZDZIAŁ 1

Obudziłam się w momencie, kiedy koła samolotu uderzyły o płytę lotniska. Zdezorientowana otworzyłam oczy i rozejrzałam się po innych pasażerach. Wszyscy wyglądali na szczęśliwych i podekscytowanych tym, że wylądowaliśmy w Nowym Jorku. Wszyscy, tylko nie ja. Oczywiście cieszyłam się ze stażu w Watson Hotels Corporation, w końcu to największa sieć hoteli na całym świecie, jednak strach przed samotnym, dwutygodniowym pobytem w tym mieście był na tyle ogromny, że przyćmiewał wszystkie inne pozytywne odczucia. W końcu nie byłam tylko w innym mieście ani nawet w innym kraju, znajdowałam się na innym kontynencie! Ta wizja naprawdę mnie przerażała.

Początkowo miałam tutaj przylecieć wraz z moją najlepszą, a właściwie to jedyną przyjaciółką Laurą, jednak ona z powodów osobistych musiała przełożyć przylot o prawie dwa tygodnie. Kiedy się o tym dowiedziałam, dla mnie było już za późno na zmianę, dlatego czy mi się to podobało, czy nie, musiałam zrobić to sama. I tak oto, przerażona i zarazem podekscytowana tą wielką zmianą w moim życiu, wysiadłam z samolotu i dumnie, lecz ze strachem kroczyłam za współpasażerami mojej podróży w kierunku odprawy. Rozejrzałam się dookoła. Lotnisko JF Kennedy robiło na mnie ogromne wrażenie. Tysiące pasażerów spieszących się na samolot bądź właśnie wychodzących objęło się o mnie i moje bagaże, a ja, czując, że zaczyna ogarniać mnie coraz większa panika, zatrzymałam się, nie zwracając uwagi na wyzywających mnie za to ludzi.

– Boże, czemu nie ma ze mną Laury – mruknęłam pod nosem, a następnie, przepychając się, ruszyłam dalej w stronę wyjścia.

Chciałam mieć to jak najszybciej za sobą i próbowałam nawet nie myśleć o tym, co zrobię, jeśli pracownikowi firmy pomyliły się godziny lub dni i nie będzie czekać na mnie na parkingu... A co, jeśli w tym tłumie ludzi mnie nie zauważy i odjedzie sam? W mojej głowie układały się coraz gorsze scenariusze, ale wiedziałam jedno: nie mogłam się załamywać. Musiałam działać.

Wyjęłam z kieszeni wcześniej przygotowaną kartkę z czerwonym napisem, informującą, kim jestem, i wyszłam na zewnątrz, gdzie panował dużo większy mróz niż ten, który zostawiłam za sobą w Polsce. Opatuliłam się mocniej żółtą kurtką i uniosłam wysoko kartkę, modląc się w duchu, żeby to zadziało. Po chwili podeszła do mnie wysoka, elegancko ubrana kobieta. Czarna garsonka, którą miała na sobie, musiała kosztować więcej niż cała moja walizka z ubraniami, a blond włosy, upięte we francuski kok, wyglądały, jakby wyszła prosto z salonu fryzjerskiego. Czułam się przy niej jak flejtuch w tych moich starych dzinsach

i zwykłej puchowej kurtce, ale pocieszał mnie fakt, że to, co chciałam nosić poza godzinami pracy, było moją prywatną sprawą i miałam nadzieję, że nikt nie będzie tego kwestionować.

– Natalia Kowal? – spytała wyniosłym tonem kobieta i zmierzyła mnie od góry do dołu, przez co moja i tak już mała pewność siebie spadła na jeszcze niższy poziom.

– Yyy tak... – Nie do końca pewna, co powinnam zrobić, wyciągnęłam do niej rękę i lekko się uśmiechnęłam.

Spojrzała na mnie z pogardą, ale całe szczęście uścisnęła moją dłoń, dzięki czemu uniknęłam naprawdę niezręcznej sytuacji. Nie znałam kultury ani zwyczajów Amerykanów, a tym bardziej kobiet jej pokroju, ale uścisk ręki wydawał mi się czymś naturalnym. Możliwe, że byłam w błędzie.

– Na imię mam Sandra i jestem osobistą asystentką pana Watsona – oznajmiła, po czym, nie dodając nic więcej, odwróciła się i odeszła w kierunku, z którego przyszła.

– Cóż za maniery... – szepnęłam pod nosem, tak żeby mnie nie usłyszała, i nie mając innego wyjścia, ruszyłam za nią, a w myślach zanotowałam, aby jak najczęściej unikać tej zarozumiałej sztywniary.

W milczeniu podeszliśmy do zaparkowanego na uboczu czarnego SUV-a. Od razu wysiadł z niego kierowca, żeby otworzyć nam drzwi. Wyglądał na miłego, ale mogłam się mylić, więc nawet nie próbowałam się witać, tylko lekko kiwnęłam mu głową. Ukłonił się, zdejmując przy tym z głowy czapkę, a mi zrobiło się naprawdę głupio, że tak źle go oceniłam.

– Masz adres mieszkania? Tyle ich już wynajęłam naszym pracownikom, że nie pamiętam wszystkich – burknęła Sandra, przyglądając się swoim długim, czerwonym paznokciom.

Widać było, że cała ta sytuacja okropnie ją nudziła i chętnie spędziłaby ten czas gdzieś indziej, ale została oddelegowana do powitania nowej stażystki z Polski i nie miała innego wyboru. Jej jawne lekceważenie mnie działało mi na nerwy. Czułam, że nigdy się nie polubimy, i miałam szczerą nadzieję, że nie będę musiała spędzać z nią więcej czasu niż to konieczne, w przeciwieństwie do Laury, która zostanie jej osobistą asystentką. Już jej współczułam, szczególnie że z wybuchowym charakterem mojej przyjaciółki mogło się to naprawdę źle skończyć.

Wyciągnęłam z kurtki kolejną karteczkę, tym razem z adresem, i podałam kierowcy, który delikatnie się uśmiechnął i ukradkiem puścił mi oczko. Jednak jego mina zmieniła się diametralnie, kiedy dostrzegł zapisany na niej adres. Spojrzał kilkakrotnie to na mnie, to na kartkę, ale gdy Sandra zwróciła mu uwagę, bez słowa wszedł do auta. To było naprawdę dziwne, ale nie miałam czasu się nad tym zastanawiać.

Droga do mojego nowego mieszkania zajęła nam ponad dwie godziny. Przez ten czas żadne z nas nie odezwało się ani słowem. Żałowałam, że nie mogłam wziąć z lotniska taksówki, bo wolałabym błędzić po omacku niż jechać tyle czasu w tak ciężkiej atmosferze. Gdy w końcu dojechaliśmy pod wskazany adres, niemal padłam z przerażenia i zaczęłam rozumieć spojrzenia, jakie rzucał mi wcześniej kierowca. Budynek, w którym przez kolejny rok miałam mieszkać, był ruiną.

Dwupiętrowa rudera z czerwonej cegły wyróżniała się na tle ulicy pełnej starych i brzydkich budynków, a to o czymś świadczyło. Gdzieniedzie odpadały dachówki i byłam niemal pewna, że dach będzie przeciekać, a w środku na ścianach pojawi się grzyb, na którego jestem uczulona. Jakby tego było mało, kilka budynków dalej stała grupa mężczyzn, z którymi nie chciałabym spotkać się sam na sam w tej ciemnej i przerażającej uliczce. Po prostu cudownie! Jedna z największych światowych firm oszczędzała na pracownikach i kazała im mieszkać w spartańskich warunkach, a przecież posiadała tysiące ekskluzywnych hoteli, rozsianych po całym świecie. Materiał w sam raz na artykuł do gazety.

– W poniedziałek o siódmej masz stawić się w kadrach. Nie spóźnij się, bo pan Watson nie toleruje spóźniałstwa. – Moje przemyślenia przerywał irytujący głos Sandry, która najwyraźniej chciała jak najszybciej się stąd zmyć.

Wcale jej się nie dziwiłam, sama myślałam, żeby uciec gdzie pieprz rośnie, jednak nie miałam takiej możliwości, musiałam tu zostać i stawić czoło rzeczywistości, która coraz bardziej przestawała mi się podobać. Mój amerykański sen mógł się okazać prawdziwym koszmarem.

Kobieta ponownie zmierzyła mnie wzrokiem i krzywiąc się, pośpiesznie dodała:

– W mailu masz wszystkie potrzebne informacje, także te dotyczące dress code’u, który obowiązuje w firmie.

Odwróciła się i zajęła oglądaniem paznokci, dając mi tym znać, że ze mną skończyła. Westchnęłam i drżącymi dłońmi otworzyłam drzwi, żeby wysiąść z auta. Kiedy udałam się na tył, aby wyjąć walizkę z bagażnika, uprzedził mnie kierowca.

– Może odprowadzę panienkę pod drzwi i upewnię się, że dotarła panienka do środka? – spytał z troską w głosie i zrobił krok w stronę starej, pomalowanej na zielono bramy.

– Dziękuję, dam sobie radę. – Wyjęłam bagaż z jego dłoni i lekko się uśmiechnęłam. – Poza tym myślę, że jeśli ona zaraz stąd nie odjedzie, zabije nas oboje – zażartowałam, mając nadzieję, że dobrze oceniłam jego zachowanie i również nie przepada za Sandrą.

Mężczyzna zerknął w stronę auta, gdzie czekała na niego zniecierpliwiona kobieta, i wybuchnął głośnym śmiechem.

– Prawdopodobnie masz rację. – Ruszył w kierunku samochodu, ale zanim wszedł, odwrócił się do mnie. – Uważaj na siebie i upewnij się, że dobrze zamknęłaś drzwi od mieszkania.

O dziwo, wewnątrz lokum wyglądało o niebo lepiej niż z zewnątrz. Mały salon, który służył również jako jadalnia, pomalowany był na zielono. Na środku stały wysłużona skórzana sofa i stolik kawowy, a po lewej tuż przy oknie stół i cztery krzesła. Wszędzie walały się kolorowe poduszki i różnego rodzaju bibeloty. Nic do siebie nie pasowało, ale mimo to mieszkanie miało w sobie jakiś urok i dobrze się w nim czułam, dzięki czemu skumulowany przez cały dzień stres odszedł w zapomnienie, a ja w końcu mogłam odetchnąć z ulgą. Westchnęłam zmęczona tyłoma godzinami lotu. Chciałam jak najszybciej znaleźć swój pokój i położyć się spać, ale dźwięki dochodzące prawdopodobnie z kuchni sprawiły, że bez namysłu ruszyłam w tamtym kierunku. Chciałam poznać współlokatorkę, z którą przez najbliższy rok będzie mi dane mieszkać, ale gdy dostrzegłam scenę, która miała miejsce w kuchni, stanęłam jak wryta.

Na blacie siedziała całkowicie naga dziewczyna, jej długie czarne włosy spływały falami na brzuch, zasłaniając okrągłe piersi, a na podłodze tuż przed nią klęczał chłopak i robił jej dobrze językiem. Po odgłosach oraz ruchach, które wykonywała, widać było, że musiała być blisko spełnienia. Powinnam odwrócić się i natychmiast wyjść, gdy tylko zauważyłam, co się działo, ale jakaś nieznana część mnie kazała mi zostać i przyglądać się temu. Nie mogłam się ruszyć, bo to, co się przede mną odgrywało, fascynowało mnie i bardzo podniecało.

Tak dawno nie miałam mężczyzny, że zaczęłam wyobrażać sobie, jakby to było być na miejscu tej kobiety. Przygryzłam wargę, czując gromadzącą się między nogami wilgoć i pulsujący ból, który domagał się zaspokojenia. Jęki szczęściary były coraz głośniejsze i ja również musiałam wydać z siebie jakiś dźwięk, bo ciemnowłosa piękność otworzyła szeroko oczy i spojrzała prosto na mnie, a chwilę później, krzycząc coś niezrozumiale, pogrążyła się w ekstazie spełnienia. Kiedy doszła do siebie i dotarło do niej, co się dzieje, odepchnęła chłopaka, który zdezorientowany wylądował na podłodze, a ona zaczęła wrzeszczeć:

– Co jest, kurwa?! Kim ty jesteś?!

Zeskoczyła z blatu, przez co włosy się rozsunęły i odsłoniły jej sterczące piersi, na które od razu poleciało moje spojrzenie.

– Przepraszam, ja... nie... nie chciałam przeszkadzać – wymamrotałam, rumieniąc się ze wstydu, i wybiegłam z kuchni, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

Boże, jaka ja byłam głupia, że zgodziłam się przylecieć tutaj sama. To miejsce to kompletna porażka! Nie, nie miejsce, to ja zachowywałam się jak porażka. W pierwszy dzień zostałam przyłapana na podglądaniu współlokatorki! Aż bałam się pomyśleć, co będzie dalej! Powinnam była pożyczyć pieniądze na przebukowanie biletu i zostać te dwa tygodnie w Polsce, czekając na Laurę, ale wtedy prawdopodobnie przepadłby mi wygrany w konkursie staż, a na to nie mogłam sobie pozwolić z wielu powodów.

– Ugh! – jęknęłam, łapiąc się za głowę, i usiadłam na sofie, choć jedyne, o czym myślałam, to ucieczka jak najdalej stąd.

Chwilę później usłyszałam, że dziewczyna odprowadziła chłopaka do wyjścia, a następnie weszła do salonu, przyglądając mi się z zaciekawieniem. Nie wyglądała na zawstydzoną ani tym bardziej na złą, że przed chwilą nakryłam ją na seksie oralnym. Wręcz przeciwnie, na jej ustach widniał ogromny uśmiech, co trochę zbiło mnie z tropu.

– Jesteś Laura? – zapytała, siadając obok mnie.

– Jestem Natalia, moja przyjaciółka to Laura i dołączy do nas za dwa tygodnie – wyjaśniłam, wciąż czując się niezręcznie. – Przepraszam, nie chciałam cię podglądać...

– Daj spokój, to nie twoja wina, powinnam pamiętać, że dzisiaj przylatujesz, ale jak tylko zjawiał się Kris, od razu zapomniałam o całym bożym świecie... – Zrobiła rozmarzoną minę, przewracając przy tym oczami. – Ten mężczyzna wie, jak doprowadzić kobietę do orgazmu.

– Twój chłopak wyglądał na miłego – rzuciłam, nie wiem po co, ale jak tylko wspomniała o orgazmach, zrobiło mi się głupio. Prawdę powiedziawszy, nawet nie wiedziałam, jak wyglądał jej chłopak, bo kiedy go widziałam, jego twarz znajdowała się między jej nogami.

– Co! Kris? O Boże, nie, on nie jest moim chłopakiem! – krzyknęła zbulwersowana, a gdy dostrzegła moją zszokowaną minę, wybuchła śmiechem. – Jesteśmy... jakby to powiedzieć... przyjaciółmi z korzyściami.

Na samą wzmiankę o seksie moją twarz pokrył ogromny rumieniec. Czułam się jak pieprzona dziewica, a przecież seks nigdy nie był dla mnie tematem tabu. Laura miałaby ze mnie niezły ubaw, gdyby była świadkiem tej dziwnej sytuacji. Może i dobrze, że moja przyjaciółka została w Polsce i przyleci dopiero za jakiś czas. Wypominałaby mi tę akcję do końca życia, a szczególnie to, że nie wyszłam z kuchni, tylko jak jakiś napalony zboczeniec stałam i przyglądałam się wszystkiemu.

– Yyy, pokażesz mi, która sypialnia należy do mnie?

Niezbyt zręcznie zmieniałam temat, próbując sobie przypomnieć, czy dziewczyna się przedstawiała, ale nic nie przychodziło mi do głowy. Ilekroć o niej pomyślałam, przed oczami widziałam jej twarz i przyjemność, jaką przeżywała, kiedy jej chłopak czy raczej „przyjaciel z korzyścią” wylizywał ją do białej kości.

– Jasne, chodź. Te po prawej – wskazała na drzwi, a ja dopiero teraz zauważyłam, że były ich aż trzy pary – to moje królestwo i lepiej do niego nie zaglądać. W przeciwnym razie ten rumieniec nigdy nie zniknie z twojej twarzy. – Wybuchła śmiechem, a mnie zaczęła zżerać ciekawość, co takiego kryło się w jej pokoju, po czym sama parsknęłam śmiechem, gdy dostrzegłam wiszącą na drzwiach tabliczkę: „Wchodzisz na własną odpowiedzialność!”.

– Jesteś pierwsza, więc możesz wybrać, który pokój chcesz zająć, choć jeśli mam być szczerą, niczym się one nie różnią – kontynuowała, podchodząc do kolejnych drzwi, żeby pokazać mi wewnątrz.

– Wezmę ten.

Bez zastanowienia wskazałam na pokój, przy którym się zatrzymałyśmy. Skoro sypialnie nie różniły się od siebie, nie było najmniejszego sensu oglądać je wszystkie, co i tak byłoby nie w porządku wobec Laury, która z przyczyn niezależnych od siebie nie mogła przylecieć ze mną.

– Jasne. Zapukaj do mnie, kiedy się rozpakujesz. Powinnyśmy się lepiej poznać. – Puściła mi oczko i zniknęła za drzwiami swojego pokoju, a ja jeszcze przez chwilę stałam zdezorientowana i zastanawiałam się, w co ja się, do cholery, wpakowałam.

Zmęczona podróżą i wszystkim, co mi się przytrafiło, niechętnie wróciłam się do przedpokoju po walizkę, po czym ciągnąc za sobą bagaż, poszłam do pokoju, żeby się rozpakować. Pokoik, bo inaczej nie można było go nazwać, był pomieszczeniem mikroskopijnych rozmiarów. Ledwo starczyło w nim miejsca na małe pojedyncze łóżko, szafkę nocną i komodę. Całe szczęście nie miałam ze sobą zbyt wielu rzeczy i wszystkie bez problemu zmieszczą się w tych malutkich mebelkach. Uśmiechnęłam się na myśl o Laurze i tym, jak poradzi sobie w tak małym miejscu, skoro garderoba w jej domu była większa niż ten pokój.

Usiadłam na łóżku i wyciągnęłam komórkę z torebki. Zalogowałam się do sieci Wi-Fi i wszłam w Messengera, gdzie czekały na mnie trzydzieści cztery wiadomości. Po odczytaniu tych od przyjaciółki od razu wzięłam się za odpisywanie, resztę zignorowałam. Ciotka zapewne zdążyła dowiedzieć się o moim wyjeździe i będzie mnie nękać przez następne miesiące, a ja nie miałam ochoty wchodzić z nią w niepotrzebne dyskusje.

Ja:

Sorka, że tak późno,
ale niedawno dojechałam.

Laura:

Dziewczyno, nawet nie wiesz,
jak się martwiłam. Jeszcze chwila
i zmusiłabym Interpol
do poszukiwania Ciebie.

Ja:

CIA i KGB też?

Laura:

Samego Pana Boga, jeśli będzie trzeba.
A teraz pisz, jak wygląda Nowy Jork.
Jest tak wspaniały jak na filmach?

Parsknęłam, czytając jej wiadomości, a mój spieprzony humor momentalnie się poprawił. Z Laurą znałyśmy się przeszło osiem lat. Poznałam ją w najmroczniejszych chwilach mojego życia i chociaż nigdy się jej nie zwierzałam, przyjaźń z nią dobrze mi robiła. Byłyśmy w tym samym wieku. Razem zaczęłyśmy studia na kierunku zarządzanie i wzięłyśmy udział w konkursie, w którym nagrodą główną był płatny, roczny staż w Weston Hotels Corporation, w głównej siedzibie zarządu, która mieściła się tutaj, w Nowym Jorku. Oczywiście szczęśliwym trafem wygrałyśmy, dzięki czemu spełniło się moje marzenie i mogłam uwolnić się spod oka ciotki, która śledziła każdy, nawet najmniejszy mój ruch.

Laura:

A jak nasza współlokatorka?
Mam nadzieję, że nie jest żadną
nadętą dziunią.

Gdyby tylko wiedziała, w jakich okolicznościach poznałam naszą współlokatorkę, na pewno nie nazwałaby jej nadętą dziunią, ale na tę opowieść będzie musiała trochę poczekać. Byłam za bardzo zmęczona, by prowadzić długie rozmowy, i powoli zaczynałam odczuwać głód. Poza tym nie chciałam już pierwszego dnia zamknąć się w pokoju jak jakiś dzikus. Przyjechałam tutaj, żeby żyć pełnią życia i odciąć się od problemów, które zostawiłam za sobą w Polsce.

Ja:

Jestem niemal pewna, że ją polubisz,
ale Sandra – przydupas naszego szefa
– jest zdecydowanie nadętą dziunią.

Całe szczęście to Ty będziesz musiała się
z nią użerać przez następny rok ;)

Na samą myśl o asystentce Coltona Watsona zrobiło mi się niedobrze i choć to wredne z mojej strony, to cieszyłam się, że to Laura, a nie ja, będzie musiała pracować z tą wstrętną babą. Nasza wygrana w konkursie dotyczyła dwóch stanowisk. Jedno, które wygrałam ja, było stażem w dziale HR, a drugie, które wygrała Laura, było pracą jako pomoc osobistej asystentki samego szefa. Kiedy dowiedziała się, że uczelnia organizuje konkurs na pracę u Watsona, nie dawała mi spokoju, dopóki się nie zgłosiłyśmy. Ale jeśli mam być szczerą, od samego początku wydawało mi się, że jej ojciec maczał palce w naszej wygranej, do czego oczywiście nigdy się nie przyznała, a ja nigdy o to nie zapytałam.

Laura:

Dzięki za słowa otuchy.

Muszę iść na obiad z matką,
porozmawiamy jutro.

Moja przyjaciółka pochodziła z zamożnej, ale rozbitej rodziny. Wiedziałam, że miała problemy z rodzicami, przez co raz w miesiącu chodziła na prywatne sesje do psychologa. Nigdy o tym nie opowiadała, a ja nie wypytywałam. W końcu sama miałam przed nią wiele tajemnic. Wiedziałam tylko, że cotygodniowe obiady z matką nie należały do jej ulubionych zajęć, co nie było niczym dziwnym, bo kiedy poznałam panią Annę, sama nie chciałam mieć z nią nic wspólnego. Na szczęście za dwa tygodnie Laura, tak samo jak ja, będzie wolna i nie będzie musiała już brać udziału w chorej grze jej popieprzonych rodziców.

Ja:

Jasne. Kocham Cię i już tęsknię.

Odłożyłam telefon na szafkę, wyjęłam z walizki stare fioletowe dresy i szybko się przebrałam. Jeśli miałam spędzić wieczór zapoznawczy z moją nową współlokatorką, musiałam czuć się swobodnie, a po tym, co wydarzyło się niecałą godzinę temu, wcale swobodnie się nie czułam. Miałam nadzieję, że dzisiejszy wieczór sprawi, że lepiej ją poznam i zapomnę o tym całym incydencie z podglądaniem.

– Mam wino! – krzyknęła dziewczyna, kiedy weszłam do kuchni, i chwyciła z szafki dwa kieliszki, po czym kręcąc tyłkiem, ruszyła w stronę salonu.

Poszłam za nią, nie wspominając nic o mojej słabej głowie do alkoholu i tym, że ostatni posiłek jadłam przeszło dwanaście godzin temu. Nie chciałam zaczynać naszej znajomości od mojego marudzenia, bo mogłoby to źle wpłynąć na naszą relację w przyszłości. Poza tym

czułam, że alkohol może pomóc i w jakiś sposób ułatwić nam rozmowę. O ile nie będziemy zbyt często wspominać mojej wcześniejszej wpadki.

Na szczęście Katie okazała się przyjazną dziewczyną i już po chwili się rozluźniłam i czułam, jakbym znała ją co najmniej kilka tygodni. Była wesoła. Potrafiła się wysłowić i przede wszystkim nie sposób było się przy niej nudzić. Cały czas coś mówiła, a charakterem przypominała mi Laurę, dlatego już po krótkiej rozmowie wiedziałam, że szczerze się polubimy i we trójkę zostaniemy dobrymi przyjaciółkami.

– Eee... – zaczęłam mówić, ale po chwili się rozmyśliłam.

Kręcąc się na sofie od dobrych pięciu minut, zastanawiałam się, jak zadać to pytanie, ale nic nie przychodziło mi do głowy. Wiedziałam, że jeśli dłużej będę to odkładać, zrezygnuję z tego tematu, a ciekawość nie pozwalała mi odpuścić.

– Powiedz to w końcu – odezwała się Katie, przyglądając mi się z głupim uśmiechem na twarzy, jakby doskonale wiedziała, o czym myślę.

– Co? – Próbowałam udawać, że nie mam pojęcia, o co jej chodzi, ale jak zawsze zdradziły mnie rumieńce na twarzy.

– To, co cię tak męczy, odkąd usiadłyśmy.

– Okej, tylko się nie śmiej. – Nerwowo założyłam włosy za ucho, wzięłam głęboki wdech i patrząc jej prosto w oczy, zapytałam: – Jak to jest mieć przyjaciela z korzyściami?

– Od dobrej godziny zbierałaś się, aby zapytać mnie o Krisa?

– No, tak...

– Chyba się polubimy. – Uśmiechnęła się i naląła nam po kolejnym kieliszku wina. – Więc, hmm... przyjaciel z korzyścią to naprawdę świetny układ. Jeśli jesteś wolna i masz ochotę na seks, nie musisz zabawiać się ręką czy sztucznym, no wiesz... fiutem. Wystarczy telefon do przyjaciela i sprawa załatwiona. Zero zobowiązań, zero problemów, tylko same korzyści. Myślę, że każda wolna kobieta powinna na takie coś przystać. W końcu my też mamy swoje potrzeby. – Przyjrzała się mi z zamyśleniem. – A jak jest z tobą, Nat? Jesteś wolna?

– Tak – odpowiedziałam cicho, żałując, że zadałam to pytanie, bo rozmowa o związkach, przywołała bolesne wspomnienia, o których próbowałam zapomnieć, ale na szczęście dziewczyna zmieniła temat i zaczęła opowiadać o swoim życiu i zaletach mieszkania w Nowym Jorku.

Resztę wieczoru spędziłyśmy na poznawaniu się i pomimo mojego alkoholowego upojenia mogłam szczerze powiedzieć, że Katie to naprawdę sympatyczna dziewczyna.

Zatrudniona była w klubie dla panów jako barmanka, dwie ulice dalej. Jej egzotyczna uroda sprawiała, że miała wielu fanów płci męskiej i z tego powodu otrzymywała bardzo wysokie napiwki. Kiedy wyjawiała mi, ile potrafiła wyciągnąć z jednej zmiany, zakrztusiłam się winem i prawie spadłam z sofy. To niemożliwe, żeby barmanka otrzymywała takie wynagrodzenie, nawet w klubie dla mężczyzn...

Staż, który dostałam w WHC, był płatny, ale część kwoty firma przelewała na mieszkanie, w którym się znajdowałam. Wiedziałam, że koszty życia w takim mieście będą wysokie i że będę mieć problem z odpowiednim dysponowaniem pieniędzmi, a nie chciałam wykorzystywać hojności Laury i jeszcze będąc w Polsce, myślałam o dodatkowej pracy. Klub, o którym wspomniała dziewczyna, byłby idealnym rozwiązaniem, tym bardziej że akurat poszukiwali kelnerki. Jednak wołałam o tym pomyśleć jutro, kiedy będę odpowiednio trzeźwa do podjęcia takiej decyzji.

– Ja... myślę, że już mi starczy – wybełkotałam, próbując podnieść się z kanapy, ale grawitacja była zbyt silna, aby mi się udało, dlatego padłam z powrotem, prawie przy tym spadając na podłogę.

– Nie żartowałeś z tą słabą głową. – Roześmiała się i podała mi koc, a ja zaczęłam się zastanawiać, kiedy jej o tym wspominałam. Chyba byłam bardziej pijana, niż mi się wydawało. – Zostań tutaj, nie ma sensu taszczyć cię do łóżka.

Tak, zdecydowanie nie było sensu tego robić.

ROZDZIAŁ 2

Picie alkoholu w dobrym towarzystwie wcale nie jest złe. Najgorszy jest kac, który przychodzi następnego dnia.

Noc przespałam na niewygodnej sofie, przez co byłam cała obolała, a w głowie dudniło mi, jakby galopowało w niej stado koni. Z wysiłkiem otworzyłam oczy i spojrzałam przed siebie. Na mojej twarzy pojawił się delikatny uśmiech, gdy dostrzegłam na stoliku szklanę z wodą, dwie przeciwbólowe tabletki oraz karteczkę.

Poszłam do sklepu po bajgle, wykąp się, bo po całej nocy wymiotowania okropnie śmierdzisz.

Katie

Zamknęłam oczy, próbując przypomnieć sobie zeszłą noc, ale urwał mi się film gdzieś pomiędzy rozmową o ulubionych potrawach a tą o ulubionych pozycjach seksualnych.

O mój Boże!

Zakryłam twarz kocem z myślą, żeby zostać pod nim na zawsze, ale mój żołądek kolejny raz się zbuntował, przez co musiałam szybko biec do łazienki. Gdy do mieszkania wróciła Katie, kończyłam myć zęby po wcześniejszych wymiotach i czekałam na napełnienie wanny wodą. Miałam nadzieję, że gorąca kąpiel pomoże na mojego gigantycznego kaca albo chociaż sprawi, że przypomnę sobie więcej z naszej rozmowy.

– Kupiłam świeże bułki – poinformowała mnie koleżanka.

Weszła do łazienki i przyglądała mi się z ciekawością. Na jej twarzy malował się delikatny uśmiech.

– Proszę, nie mów nic na temat jedzenia. – Zakryłam ręką usta. – Jeśli jeszcze raz usłyszę coś o bułkach, chyba znowu zwymiotuję. – Westchnęłam, po czym dodałam: – Wezmę kąpiel i dołączę do ciebie, jak skończę.

Chciałam zostać sama, bo obawiałam się, że za chwilę Katie będzie świadkiem kolejnych wymiotów, a to było naprawdę zawstydzające. Woda była tak bardzo gorąca, że musiałam zrobić kilka podejść, aby zanurzyć się cała. Kiedy w końcu to zrobiłam, zamknęłam oczy i zastanawiałam się, co ja właściwie robię. W Polsce skończyłam trzeci i zarazem ostatni rok studiów. Nigdy wcześniej nie myślałam o wyjeździe za granicę, ale kiedy nadarzyła się okazja, nie zawahałam się. Mogłam spokojnie opuścić dom ciotki, bez zamartwiania się o mieszkanie czy pieniądze na życie. Jednak nie wiedziałam, co zrobię, kiedy ten rok dobiegnie końca, a ja będę zmuszona wrócić do kraju. Spaliłam tam za sobą wszystkie mosty, stawiając na jedną

kartę. Czy nie lepiej było jednak nie przyjmować stażu i w tym czasie znaleźć pracę i się usamodzielnic?

W teorii miałam cały rok na wymyślenie tego, co zrobię po powrocie, ale wiedziałam, że w praktyce ten czas szybko minie i nim się obejrzę, zostanę sama z ręką w nocniku.

Co zrobię, jeśli Laurze spodoba się tutaj tak bardzo, że zechce zamieszkać w Nowym Jorku na stałe? W końcu od zawsze jej marzeniem była wyprowadzka do Stanów i kiedy udało jej się do tego doprowadzić, nie byłam pewna, czy siłą uda się ją stąd wyrzucić. Co wtedy stanie się ze mną? Poza nią nie miałam nikogo, żadnej wartej wspomnienia rodziny, żadnych innych przyjaciół. Oczywiście spotykaliśmy się ze znajomymi po zajęciach, ale to były dość luźne stosunki. Nikt z nich nie znał mnie tak naprawdę. Nawet Marcin, chłopak, którego poznałam cztery miesiące przed wyjazdem. Chłopak, który został w Polsce, obiecał dzwonić i pisać tak często, jak to możliwe, i który nie wysłał nawet jednej wiadomości, odkąd wyjechałam.

Moje przemyślenia przerwało głośne walenie do drzwi.

– Żyjesz?! – krzyknęła Katie.

– Tak, już wychodzę – odpowiedziałam i wyszłam z wanny, uważając, żeby się przy tym nie przewrócić. Wciąż kręciło mi się w głowie, ale przynajmniej po kąpieli minęły mi mdłości.

Spojrzałam na drzwi, by upewnić się, że są zamknięte, i podeszłam do dużego lustra wiszącego na ścianie. Przyjrzałam się swojemu odbiciu. Wczorajszy alkohol oprócz witamin musiał wypłukać ze mnie cały pigment, bo mimo gorącej kąpieli wyglądałam blado, a sińce pod oczami przypominały te u trupa.

Nigdy nie byłam piękną. Moje brązowe, lekko falowane włosy sięgały do łopatek, a duże niebieskie oczy i kilka piegów na nosie sprawiały, że wyglądałam dziwnie. Laura zawsze powtarzała, że chciałaby mieć moje oczy, ale ja nie widziałam w nich nic nadzwyczajnego, wręcz przeciwnie – miałam wrażenie, że są zbyt duże i nie pasują do reszty twarzy. Mierząc sto sześćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu, ważyłam sześćdziesiąt pięć kilo, więc nie należałam do chudzonek, ale to nie znaczyło, że byłam gruba, raczej miałam pełne kształty. Do tego wszystkiego moim ulubionym ubiorem były sprane dzinsy i topy odkrywające ramiona, a taki strój był niedopuszczalny w WHC, dlatego przed wyjazdem wydałam prawie wszystkie moje oszczędności na odpowiedniejszy ubiór, przez co byłam zmuszona do dużego oszczędzania.

Pokręciłam głową, po czym wyciągnęłam suszarkę do włosów. To nie był dobry czas na użalanie się nad sobą. Miałam zacząć żyć od początku, a żeby to zrobić, musiałam odciąć przeszłość grubą kreską. Zapomnieć o tym, co miało miejsce w Polsce.

Wysuszyłam włosy i zostawiłam je lekko pofalowane. Nie miałam ochoty robić się na bóstwo, więc tylko pomalowałam rzęsy i niezadowolona ze swojego wyglądu wyszłam z łazienki.

Katie siedziała w salonie, malując paznokcie na krwistoczerwony kolor. Spojrzałam na swoje krótkie i przypomniałam sobie, jaki manicure miała Sandra. Pracując w takiej firmie, również powinnam udać się do kosmetyczki, ale gdy policzyłam, ile zostało mi gotówki, szybko odrzuciłam ten pomysł. Co prawda firma opłacała mieszkanie, jednak do pierwszej wypłaty musiałam mieć pieniądze na przeżycie. Nie mogłam sobie pozwolić na niepotrzebne wydatki.

– Mówiłaś wczoraj, że w barze, w którym pracujesz, szukają kelnerki – zagaiłam, mając nadzieję, że nie wymyśliłam sobie tego po pijaku.

– Tak – przyjrzała mi się intensywnie – ale ty nigdy nie pracowałam w takim miejscu, a to może być problem.

– To chyba nie jest tak ciężka praca – odparłam, siadając obok niej.

Co może być trudnego w podawaniu piwa pijanym dupkom? Pracowałam kiedyś w sklepie monopolowym, dlatego wiedziałam, jak zachowują się klienci pod wpływem alkoholu oraz jak sobie z nimi radzić.

– To nie jest zwykły bar. To klub z tancerkami go-go, miejsce dla zamożnych mężczyzn. – Zamilkła i ponownie zmierzyła mnie wzrokiem. – Po wczorajszym incydencie nie wydaje mi się, abyś była odpowiednią kandydatką. Nie zrozum mnie źle, jesteś wporzo, po prostu w tym klubie jest mnóstwo nagości, a twoja nieśmiałość mogłaby stanowić problem.

– Nie jestem dziewicą – wyjawiałam, wcale nie uważałam się za wstydliwą osobę. – Spałam już z dwoma mężczyznami, a właściwie to z dwoma i pół.

Mogłam tego nie dodawać.

– Dwoma i pół? A ten pół to co, karzeł? – Po wyrazie jej twarzy widziałam, że mi nie odpuści, dlatego niechętnie odpowiedziałam.

– Facet, z którym byłam, miał dziewczynę. Oczywiście ja o niej nie wiedziałam, więc wyobraź sobie, jakie było moje zdziwienie, kiedy w trakcie naszego pierwszego seksu, przyłapała nas w łóżku. – Pokręciłam głową, przypominając sobie tę niezręczną sytuację. – Więc tak można to określić jako półseks, bo wszedł we mnie tylko do połowy.

Spodziewałam się, że moja historia ją rozśmieszy, ale ona tylko wzruszyła ramionami i nie przestając mnie oceniać, wtrąciła:

– Twój ubiór nie byłby odpowiedni do tej roboty.

No tak, dzinsy na pewno nie są odpowiednim strojem do klubu ze striptizem. Moje komplety garsonek, kupione specjalnie do pracy, też odpadają, a na kolejne zakupy nie było mnie stać.

– Mam bardziej odpowiednie rzeczy – oznajmiłam, zaskakując tym samą siebie.

Nie miałam pojęcia czemu, ale perspektywa pracy w takim miejscu coraz bardziej mi się podobała i nie chciałam z tego zrezygnować wyłącznie z powodu braku odpowiednich ubrań. Uniosłam wysoko głowę i założyłam ręce na ramiona, rozśmieszając tym moją współlokatorkę.

– Pożyczę ci coś na wieczór. – Uśmiechnęła się i zakręciła buteleczkę z lakierem, a następnie chwyciła płaszcz, który leżał na oparciu kanapy. – Za chwilę wychodzimy na miasto, pośpiesz się.

– Chcesz powiedzieć, że pójdziemy tam wieczorem? – zapytałam głosem, który brzmiał jak pisk podekscytowanego szczeniaka, i nie czekając na jej odpowiedź, z szerokim uśmiechem na twarzy pobiegłam do sypialni po kurtkę.

* * *

Na zewnątrz panował chłód, ale to w żaden sposób nie popsło mi humoru. Cieszyłam się, że to Katie oprowadzi mnie po mieście i nie będę musiała poznawać Nowego Jorku sama, błądząc po nim niczym dziecko we mgle.

W pierwszej kolejności udałyśmy się na najbliższą stację metra, tę, z której codziennie rano będę jeździła do pracy. Starłam się zapamiętać drogę i wszystkie najważniejsze szczegóły, o których wspominała dziewczyna.

– Najlepiej, gdybyś kupiła kartę *unlimited*, wtedy będziesz mieć możliwość jeżdżenia codziennie i bez ograniczeń, ale to wytłumaczę ci później w domu – powiedziała Katie, przesuwając swoją kartą przez czytnik znajdujący się obok bramki, po czym podała mi ją i wskazała, abym zrobiła to samo.

– Mam jechać na twojej karcie? – zapytałam niepewnie, rozglądając się na boki i jednocześnie blokując wejście innym pasażerom, którzy już zaczęli się na mnie denerwować. – Tak, nie wolno.

– Po prostu to zrób, to jest legalne.

Zrobiłam, jak kazała. Bramka się otworzyła, więc mogłam spokojnie przez nią przejść, ale wciąż miałam obawy. Rozejrzałam się, sprawdzając, czy nie zbiega się ochrona, żeby wyrzucić mnie ze stacji, ale nic takiego się nie stało. Odetchnęłam z ulgą, jednak na mojej twarzy wciąż musiało malować się przerażenie, bo Katie podeszła do mnie i uspokajająco wytłumaczyła:

– Ta karta uprawnia do przejazdu aż cztery osoby, więc przestań panikować. Musisz mi zaufać.

– Zaufać tobie? – prychnęłam. – Kiedy pierwszy raz cię zobaczyłam, jakiś chłopak robił ci minetę, a kilka godzin później upiłaś mnie do nieprzytomności, więc wybaczyć mi brak zaufania. – Uśmiechnęłam się, żeby pokazać jej, że żartowałam, nie zdając sobie sprawy, że właśnie wsadziłam kij w mrowisko.

– Powiedziałaś „minetę”?! – krzyknęła na tyle głośno, że ludzie stojący kilka metrów dalej spojrzeli w naszym kierunku.

Opuściłam głowę, żeby nikt nie zauważył mojego rumieńca, i ruszyłam w stronę peronu, ale to nie powstrzymało Katie przed głoszeniem sprośnych żartów. Jeszcze mi za to zapłaci... A ja myślałam, że to Laura jest najbardziej pozbawioną pruderii osobą, którą znam, ale jak widać, myliłam się, i to bardzo... Ale jednego byłam pewna. Dziewczyny na pewno zostaną dobrymi przyjaciółkami i ten fakt zaczynał mnie przerażać.

– Chodź, jestem głodna – marudziła Katie, gdy wysiadłyśmy z metra, i pociągnęła mnie w stronę czegoś, co znałam, czyli Burger Kinga. Jednak jak wszystko tutaj, nawet król burgerów różnił się od tego, w którym dość często stołowałam się w Polsce.

Zamówiłam słodką kawę, a do tego whoppera. Połączenie niezbyt dobre, ale co miałam zrobić, skoro uwielbiałam hamburgery, kochałam kawę i nie stać mnie było na nic innego.

Gdy usiadłyśmy do stolika, przełożyłam kartę w telefonie na amerykańską i połączyłam się z Internetem, aby ściągnąć mapę metra, która na pewno przyda mi się w poniedziałek rano.

– Co wiesz o WHC? – zapytałam i upiłam łyk gorącego napoju.

– Poza tym, że jej prezes to niezłe ciacho? – Współlokatorka poruszyła wymownie brwiami i wgrzyła się w trzeciego już burgera. – Colton to miliarder, który w wieku dwudziestu ośmiu lat wciąż jest kawalerem... Czy to nie dziwne? – Zamyśliła się.

– Co w tym dziwnego? Mając tyle pieniędzy, ciężko jest znaleźć prawdziwą miłość. Zapewne każda laska, którą poznaje, marzy tylko o jego majątku. – Przypomniałam sobie artykuły, które przeglądałam przed przyjazdem tutaj. – Czytałam, że straszny z niego sztywniak, a jego pracownicy leją w spodnie na wieść o rozmowie z nim.

– Wierzysz we wszystko, co przeczytasz?

– Nie, nie we wszystko – szepnęłam, próbując zapomnieć o nagłówkach gazet i reporterach, którzy swego czasu nie dawali mi spokoju i wymyślali niestworzone historie o mojej rodzinie. – Właściwie to większość reportaży to kłamstwa.

* * *

Gdy wróciłyśmy do domu, było już późno, więc od razu wzięłyśmy się za zrobienie na bóstwo. Byłam podekscytowana perspektywą pójścia do klubu, ale miałam też małe obawy. Nigdy nie byłam w takim miejscu. Wiedziałam, jak wyglądają, tylko z filmów i tak naprawdę nie wiedziałam, czego mogę się tam spodziewać. Usiadłam na łóżku i zaczęłam przeglądać sukienki, które przyniosła mi Katie. Szczerze wątpiłam, że wcisnę którąś z nich na moją tłustą dupę, poza tym większość tych kiecek ledwo się zaczynała, a już się kończyła. Te od razu odrzucałam na stertę „nigdy nie założę” i szukałam innych.

Końcowy wybór padł na czarną krótką sukienkę z lejącym się dekoltem i do tego pasujące czarne szpilki. Zanim ją na siebie włożyłam, wzięłam szybki prysznic, po czym wyprostowałam włosy. Tym razem na makijaż poświęciłam więcej czasu, a nawet udało mi się zrobić *smokey eye*. Nie wyszło perfekcyjnie, ale nie było też źle. Rzęsy podkreśliłam czarnym tuszem, a na usta nałożyłam czerwoną matową szminkę.

Całość komponowała się znakomicie i kiedy stałam przed lustrem, nie mogłam uwierzyć, że patrzę na siebie. Elegancko i seksownie, w sam raz na wyjście do klubu go-go. Uśmiechnęłam się szeroko, ale uśmiech szybko zniknął z mojej twarzy, gdy zdałam sobie sprawę z jednego problemu. Na sukienkę musiałam założyć mój płaszcz z kupki „rzeczy do pracy”. Nie mogłam przecież założyć na siebie żółtej puchowej kurtki... Cholera! Obiecałam sobie, że odzież kupioną specjalnie do biura będę wkładać tylko, gdy będę szła do pracy. Nie mogłam pozwolić sobie na zniszczenie tych ubrań, bo nie stać mnie było na nowe.

– Jeden, jedyne raz... – mruknęła. Przecież podczas jednego wyjścia nic nie mogło się stać, nawet biorąc pod uwagę mojego wrodzonego pecha.

Wzięłam do ręki płaszcz i wyszłam do salonu, gdzie stanęłam jak wryta, dostrzegając wygląd współlokatorki. Wyglądała olśniewająco w fioletowej sukience i wysokich butach na obcasie. Jej ciało mieniło się drobinkami złota, a zapach perfum było czuć z odległości kilku metrów.

– Zamawiamy Ubera? – zapytałam, licząc, ile będę musiała wydać na taksówkę, bo przecież każdy cent był dla mnie na wagę złota.

– To dwie ulice obok, dojdzie zajmie nam niecałe dziesięć minut. – Spojrzała na mnie dziwnie i pokręciła głową.

– Mamy iść w takim ubiorze? – Zdziwiłam się, że moje obawy nie robią na niej wrażenia. – Przecież jest ciemno, a ta dzielnica nie należy do najbezpieczniejszych – dodałam, choć ona doskonale zdawała sobie z tego sprawę. W końcu mieszkała tutaj od dawna.

– Daj spokój. Codziennie chodzę do pracy i wracam z niej, i co? Spójrz na mnie, żyję. – Okręciła się dookoła, a jej sukienka uniosła się, ukazując różowe majtki.

Roześmiałam się, bo według mnie bardziej pasowała do niej lateksowa bielizna niż landrynkowy róż, który lekko przebijał przez fioletową sukienkę, którą miała na sobie.

– Jeśli mnie zabiją, wrócę jako duch i będę cię straszyć do końca życia.

Westchnęłam zrezygnowana i ruszyłam za nią do drzwi. Nie miałam większego wyboru, skoro chciałam znaleźć się dzisiaj w tym klubie i nie wydać na to ani centa.

Droga okazała się krótka i o dziwo ulice, które mijaliśmy, były puste. Nikt nas nie zabił, nie zgwałcił ani nawet nie zaczepił. Słychać było, że większość osób imprezowała w domach, i liczyłam na to, że żaden pijany mężczyzna nie zachce nagle wyjść na zewnątrz. Całe szczęście chwilę później dotarliśmy pod klub, a to, co zobaczyłam przed oczami, sprawiło, że wybuchłam niekontrolowanym śmiechem.

Ogromny neon z napisem „Rozkosze nocy” migał na czerwono, a przy czerwonych drewnianych drzwiach stało dwóch napakowanych ochroniarzy, którzy spoglądali na mnie jak na kretynkę.

– „Rozkosze nocy”, serio? Jesteś pewna, że to nie jest cholerny burdel? – Wyciągnęłam z torebki lusterko, żeby upewnić się, że nie rozmazałam tuszu do rzęs, po czym uniosłam wzrok na Katie, której mina idealnie odzwierciedlała miny ochroniarzy.

– Możesz jeszcze wrócić do domu – odpowiedziała nadąsana i nie czekając na mnie, ruszyła w stronę wejścia.

Poczułam się źle z powodu mojego zachowania, ale nic nie mogłam poradzić, że „Rozkosze nocy” kojarzyły mi się z tanim burdelem. Chyba każdy na moim miejscu pomyślałby tak samo.

– Przepraszam, nie miałam nic złego na myśli. – Dogoniłam ją i złapałam pod rękę. – Udowodnię ci, że potrafisz się dobrze bawić – obiecałam i razem weszliśmy do środka.

Mówi się, żeby nie oceniać książki po okładce. Cóż... ta sama zasada powinna dotyczyć nowojorskich klubów. Ten z zewnątrz przypominał przecież spelunę, ale w środku emanował luksusem. Byłam pod wrażeniem i z tego powodu czułam się jeszcze bardziej głupio przez moje wcześniejsze zachowanie.

Czarno-złote ściany sprawiały, że lokal wyglądał elegancko, duża ilość czerwonych dodatków dodawała zaś temu miejscu pikanterii. Wszystko było idealnie wyważone, dokładnie tak jak mówiła Katie. Klub wypełniony był po brzegi bogatymi mężczyznami, a każdy z nich pił drogi alkohol. Nic więc dziwnego, że jej napiwki sięgały tak kuriozalnych kwot. Gdyby

tylko udało mi się dostać tutaj pracę, to skończyłyby się moje problemy finansowe. Mogłabym pozwolić sobie na manicure i nowe ubrania. Nie musiałabym liczyć na pomoc Laury. Musiałam dobrze przemyśleć ten szalony pomysł. Znaleźć wszystkie za i przeciw. W końcu to nocny klub i sama nie byłam w stu procentach pewna, czy nadawałabym się na kelnerkę w takim miejscu.

Lokal podzielony był na dwie części. W pierwszej leciała delikatna, zmysłowa muzyka. Tam też stała większość stołów, przy których siedziało już sporo osób. Druga część klubu była bardziej przejrzysta. Łoże zostały umieszczone w taki sposób, że tworzyły osobne boksy dla klientów, a na środku znajdowały się podesty z rurkami do tańca.

Nigdy wcześniej nie widziałam takiego pokazu i czułam ogromną ekscytację możliwością obejrzenia go.

– Możemy się czegoś napić? – zapytałam współlokatorkę, zerkając co rusz na bar z alkoholami. Bałam się, że jeśli odejdziemy spod sceny, ktoś zajmie nasze miejsce i będę musiała oglądać pokaz z daleka.

– Jasne – odpowiedziała i zawołała koleżankę, która już po chwili wręczyła nam darmowe drinki.

Ukradkiem przyjrzałam się jej ubiorowi i niechętnie doszłam do wniosku, że Katie miała rację – nic z mojej szafy nie pasowało stylem do ubioru pracownic „Rozkoszy nocy”. Nawet najbardziej skąpe topy, które miałam w swojej garderobie, były niczym w porównaniu do pierzastych staników czy lateksowych krótkich spódniczek. Nic więc dziwnego, że dziewczyny otrzymywały tutaj takie napiwki. Większość klientów była płci męskiej i mogli do woli patrzeć na ich walory. Choć co dziwne, znajdowały się tu również kobiety i bawiły się wcale nie gorzej od mężczyzn. W dodatku wszyscy wyglądali na zamożnych. Świadczyły o tym nie tylko skrojone na miarę garnitury czy zegarki znanych marek. Bogactwo widać było w ich zachowaniu. Emanowały od nich pewność siebie i arogancja. Dobrze znałam takich ludzi, dokładnie tak samo zachowywał się Jan i jego znajomi, jakby miliony, które posiadał na koncie, robiły go lepszym człowiekiem, panem tego świata...

Zganiłam się w myślach. Miałam dobrze się bawić, a nie wspominać stare czasy. Uniosłam szklanekę do ust i jednym pełnym haustem wypiałam całą zawartość słodkiego drinka. Rozejrzałam się za kelnerką, żeby poprosić o kolejnego, ale zgasły światła i zaczął się pokaz. Na scenę wyszła drobna Azjatka, ubrana w złote spodenki i top zrobiony ze złotych piór. Początkowo jej taniec był wolny, zmysłowy, ale po chwili przerodził się w istne szaleństwo. Każdy jej ruch był przemyślany, płynny i bardzo odważny. Byłam pod wrażeniem spektaklu.

Jej taniec pochłonął mnie do tego stopnia, że nie widziałam nic dookoła siebie. Nie byłam w stanie odwrócić wzroku, a słysząc achy i ochy stojących obok mnie ludzi, wiedziałam, że nie tylko ja tak reagowałam na jej taniec.

Nawet nie zauważyłam, że Katie odeszła, dopóki nie pojawiła się z kolejnymi drinkami. Wypiłam je bez zastanowienia, nie odwracając wzroku od słodkiej Azjatki na scenie, która właśnie rozwiązywała stanik i jednym płynnym ruchem zdjęła go i rzuciła na podłogę.

To było hipnotyzujące i podniecające do tego stopnia, że gdybym miała więcej pieniędzy, to sama zaczęłabym w nią rzucać banknotami, tak jak robiła to większość oglądających ją mężczyzn. Nie wiem, czy to ilość alkoholu, który wypiłam, tak na mnie wpłynęła, ale przyglądając się tym wszystkim tańczącym kobietom, czułam, że sama chciałabym spróbować tak zatańczyć. Chciałabym, żeby ludzie patrzyli na mnie tak samo jak na nie, żeby przyglądając się moim ruchom, myśleli tylko o mnie i o tym, co chcieliby ze mną zrobić.

Noc minęła w zaskakującym tempie. Z godziny na godzinę było coraz mniej klientów, pokazy również się zakończyły, ale ja i tak dobrze się bawiłam. Wraz z Katie i poznanymi w klubie mężczyznami wypiłam kilkanaście drinków, a moja pewność siebie przerosła jakąkolwiek skalę. Na lekko chwiejących się nogach wskoczyłam na pusty podest i korzystając z tego, że byłam z Katie i żaden ochroniarz nie chciał mnie wyrzucić, zaczęłam swój pijacko-erotyczny taniec. To było wspaniałe i chociaż nie było mężczyzn, którzy mnie oglądali, to czułam, że żyję. Czułam się wyzwolona i wolna, jakbym w końcu uwolniła się od przeszłości, i to było najlepsze, co mogło mnie spotkać.

Nowy Jorku, kocham cię!

ROZDZIAŁ 3

Ponad dwadzieścia minut stałam przed lustrem, rozmyślając. Już dawno powinnam wyjść do pracy i wiedziałam, że jeśli zaraz tego nie zrobię, to się spóźnię. Ubrana byłam w granatową spódnicę do kolan i pasujący kolorem żakiecik. Spod spodu wystawała mi biała koszula, a na stopach założone miałam czarne szpileczki. Komplet kupiony specjalnie na ten dzień. Całość prezentowała się wyśmienicie, poza jednym szczegółem – żółtą puchową kurtką. Wszystko miałam idealnie zaplanowane, ale sobotni wieczór potoczył się nie tak, jak powinien.

Wypiłam zdecydowanie za dużo alkoholu, a przez to narobiłam wiele głupot. Jedną z nich była próba tańca na rurze, która skończyła się ogromnym siniakiem na kolanie, widocznym nawet spod grubych rajstop. Jednak to nie było najgorszą rzeczą, która spotkała mnie tego wieczoru. Przez stan upojenia alkoholowego zgubiłam bowiem swój płaszcz, który był jedynym okryciem wierzchnim nadającym się do pracy w biurze. Nie mogłam pojawić się tam w kurtce, którą miałam na sobie. Po pierwsze, żółty kolor był zakazany w firmie, w której dopuszczalne były jedynie odcienie beżu, szarości i granatu, ewentualnie biel i czerń. Takie były postanowienia nowego szefa, a zapissek o tym znajdował się w mojej umowie, którą podpisałam, zgadzając się na wszystkie zawarte w niej punkty. Po drugie, kurtka miała ogromne futerko przy kołnierzu oraz kapturze, przez co nie wyglądała ani trochę elegancko, wręcz przeciwnie, było to tandetne i za nic nie pasowało do reszty mojego ubioru.

– Cholera! – Zamknęłam z bezsilności oczy i oparłam się o ścianę za sobą. Nie stać mnie było na zakup nowego płaszcza, a wszystkie, które miała Katie, były na mnie zdecydowanie za małe.

Co ja sobie myślałam i jak miałam poradzić sobie przez cały rok w Nowym Jorku, skoro już w pierwsze dni pokazałam się z tak nieodpowiedzialnej strony? Byłam załamana i obiecałam sobie nigdy więcej nie ruszać alkoholu. Nigdy więcej nie zachowywać się tak lekkomyślnie i zmienić całe swoje nastawienie do życia.

Nie mając większego wyboru, zapięłam rażącą kolorem kurtkę i wyszłam z domu. W innym wypadku do mojego nieodpowiedniego stroju dołączyłoby spóźnienie i to w dodatku w pierwszym dniu pracy. Na miejscu zjawiłam się piętnaście minut przed czasem, z czego byłam naprawdę dumna, bo pogubiłam się i wysiadłam na innej stacji metra, całe szczęście GPS dał radę i udało mi się dotrzeć cało i zdrowo, a przede wszystkim na czas. Czterdziestopiętrowy budynek zrobił na mnie ogromne wrażenie. Zadarłam wysoko głowę, ale nie było mi dane go podziwiać, bo zaczął padać deszcz. Pobiegłam do środka, żeby nie

zniszczyć fryzury, i zasapana wpadłam na wysokiego ochroniarza, który niezbyt przyjaźnie zmierzył mnie wzrokiem.

– Dzień dobry. W czym mogę pomóc? – zapytał niby uprzejmie, ale po jego zaciśniętej szczęce wnioskowałam, że najchętniej wyrzuciłby mnie na ulicę.

– Przyszłam w sprawie stażu w firmie Watson Hotels Corporation – wyjąkałam i się uśmiechnęłam, jednak mężczyzna nie odwzajemnił uśmiechu.

Jeszcze raz obrzucił mnie spojrzeniem i marudząc coś pod nosem, schylił się po coś za kontuar.

– Windą na dwudzieste piętro. – Podał mi plakietkę z napisem „gość”, a następnie odwrócił się i odszedł.

Świetnie! Jak widać, w tej firmie nie tylko Sandra ma takie maniery.

Jazda na górę zdawała się dłużyć w nieskończoność, a ja czułam coraz większą panikę. Słyszałam moje szybko bijące serce i coraz bardziej drżały mi dłonie. Wytarłam je o wnętrze kurtki, a kiedy rozległ się dźwięk sygnalizujący otwarcie drzwi, podskoczyłam i z nerwów upuściłam torebkę.

– Weź się w garść, Nat – szepnęłam sama do siebie, po czym wyszłam z windy.

Biały, sterylny korytarz bardziej pasował do jakiejś kliniki niż firmy z branży hotelarskiej. Na podłodze stały wysokie donice z kwiatami, ale nawet to nie ożywiło tego zimnego miejsca. Byłam pewna, że Laura, która uwielbiała minimalizm i meble rodem z Ikei, będzie zachwycona. Ja czułam dziwną pustkę i gdyby to ode mnie zależało, jeszcze dzisiaj zleciłabym generalny remont.

Westchnęłam głośno i ruszyłam, rozglądając się uważnie na boki. Dźwięk moich szpilek odbijał się echem po korytarzu, a ja modliłam się, żeby nie przewrócić się na śliskiej podłodze. Odetchnęłam z ulgą, kiedy udało mi się odnaleźć drzwi z tabliczką „Dyrektor HR” i weszłam do środka. Z nerwów nie zapukałam, ale całe szczęście nikt nie zwrócił mi o to uwagi.

– Pani Laura? Proszę usiąść. – Wysoki mężczyzna w granatowym garniturze wskazał mi krzesło i dopiero kiedy wykonałam jego polecenie, sam usiadł po drugiej stronie biurka.

– Nazywam się Natalia Kowal, a pani Laura za zgodą organizatorów konkursu przyleci dopiero za dwa tygodnie – wyjaśniłam, mając nadzieję, że firma została poinformowana o jej nieobecności i nie będzie z tego powodu żadnych problemów.

– Tak, dostałem informacje o zmianach, jakie nastąpiły. – Mężczyzna pochylił się i wyjął z szuflady stertę papierów. – Proszę to wypełnić. – Podał mi dokumenty, a sam zajął się pisaniem czegoś w komputerze, kompletnie mnie ignorując.

Czy tutaj wszyscy byli tacy milusi? Najpierw Sandra, później ochroniarz, a teraz on... Czułam, że to będzie ciężki rok, który zapamiętam na długo.

Wzięłam do ręki długopis i zaczęłam wypełniać odpowiednie rubryki. Chciałam mieć to już za sobą, ale gdy dotarło do mnie, co widzę, zastygłam w miejscu. Nie wiem, jak długo wpatrywałam się w leżącą przede mną kartkę. A z szoku wyrwał mnie dopiero głos mężczyzny.

– Coś nie tak? – spytał oschle.

– Nastąpiła jakaś pomyłka. To panna Malec miała objąć stanowisko asystentki, nie ja. – Odsunęłam od siebie dokumenty, nie wypełniwszy ich do końca.

– To żadna pomyłka. Nastąpiła mała zmiana i to pani otrzymała zaszczyt objęcia stanowiska asystentki – wyjaśnił krótko i wrócił do swojego zajęcia.

Nie podobało mi się takie traktowanie i nie miałam zamiaru odpuścić. Dla mnie to nie był żaden zaszczyt i nie zamierzałam się tak łatwo poddać. Mojej przyjaciółce zależało na tym stażu. Nie mogłam i nie chciałam jej tego odbierać. Dział HR nie był dla niej, ona mierzyła dużo wyżej, a ten dupek przede mną właśnie jej tego pozbawił.

– Wszystko w porządku?

Otrząsnęłam się z szoku i spojrzałam na mężczyznę, który z nieodgadnionym wyrazem twarzy pochylał się nade mną. Musiałam niezłe odlecieć, że nawet nie zauważyłam, kiedy wstał i podszedł do mnie. Cudownie... jeszcze mi brakuje, żeby wzięli mnie za jakąś wariatkę. Chociaż może wtedy nie będą chcieli, żebym przebywała zbyt blisko prezesa i zostawią to stanowisko dla Laury?

– Tak, przepraszam. Zamyśliłam się. – Uśmiechnęłam się szeroko, żeby go uspokoić, ale po jego minie widziałam, że nie do końca mi uwierzył.

– Moglibyśmy z tym skończyć? – Wskazał głową na wciąż niewypełnione dokumenty leżące przede mną. – Mam kilka spraw do załatwienia i nie mogę się nimi zająć, dopóki... A może woli pani przyjść jutro? – wypalił, jakby chciał jak najszybciej pozbyć się mnie ze swojego biura.

– Nie mogę zostać asystentką prezesa – wyjawiałam w końcu to, co powstrzymywało mnie przed wypełnieniem dokumentów.

– Słucham? – Wyglądał, jakby nie wierzył w to, co słyszy.

– Mówię, że nie mogę zostać...

– Wiem, co pani mówi, i nic z tego nie rozumiem – przerwał mi, gromiąc mnie spojrzeniem – ale proszę mi się nie tłumaczyć. Watson Hotels Corporation to poważna firma

i albo podejdzie pani do tego jak osoba dorosła, albo będziemy musieli się pożegnać. Jak mniemam, czytała pani regulamin i wie, jakie konsekwencje poniesie, rezygnując ze stażu?

– Nie chcę rezygnować ze stażu, ja po prostu chcę mieć stanowisko tutaj, w dziale HR. – Mimo wszystko próbowałam się tłumaczyć, ale nic z tego.

Mężczyzna był coraz bardziej wkurzony i patrzył na mnie jak na wariatkę. Nie zdziwiłabym się, gdyby zadzwonił po ochronę, żeby mnie wyprowadzili.

– Pan Watson wyraził się jasno. Pani zostanie jego asystentką albo będziemy zmuszeni zerwać umowę, co będzie się wiązać z wysokimi kosztami, które będzie musiała pani pokryć. Przykro mi.

Wcale nie było mu przykro. Widziałam, że rozmowa ze mną go drażniła i czekał na jej zakończenie, zresztą tak samo mocno jak ja. Niechętnie wzięłam do ręki długopis i podpisałam wszystkie potrzebne dokumenty. Nie miałam wyboru, nie mogłam pozwolić sobie na kolejne długi, a tym bardziej na powrót do Polski. Może Laurze uda się znaleźć sposób na rozwiązanie tej sytuacji, a jeśli nie, to czekał mnie rok pracy z nadętą suką i z prezesem z piekła rodem. Po prostu cudownie!

– Czy to wszystko? – spytałam, jednocześnie wstając z krzesła, aby jak najszybciej znaleźć się na zewnątrz.

– Tak, w tej chwili to wszystko. Dziękuję.

Odetchnęłam z ulgą i ruszyłam w stronę drzwi, a kiedy mężczyzna ponownie się odezwał, nawet się nie odwróciłam.

– Jeszcze jedno. Proszę zapoznać się z punktem dwunastym naszego regulaminu, który odnosi się do odpowiedniego ubioru.

Skinęłam głową i wyszłam z jego gabinetu, trzasnąwszy przy tym drzwiami zbyt mocno. Musiałam, jak najszybciej znaleźć się w domu, w którym miałam nadzieję, że znajdzie się jeszcze jedna butelka wina. Miałam dość Nowego Jorku i firmy, w której spędziłam cały rok. Od początku przyjazdu nic nie szło po mojej myśli i czułam, że to dopiero początek problemów.

* * *

W drodze powrotnej działałam jak na autopilocie, całe szczęście nie zgubiłam się w tym ogromnym mieście i dotarłam do domu. Katie cały dzień miała spędzić u rodziców i od nich pojechać do pracy. Cieszyło mnie to, bo nie byłam w nastroju odpowiadać na pytania, które zapewne by zadała. Musiałam sama przetrwać to, co się wydarzyło, i znaleźć rozwiązanie tej sytuacji, albo zostanę asystentką szefa i moje plany omijania ludzi jego pokroju pójdą się

pieprzyć. Włączyłam stary, rozpadający się laptop i wpisałam w wyszukiwarce „Colton Watson”. Kliknęłam w pierwszy link, który prowadził do plotkarskiego magazynu, a jego tytuł głosił: „Stara miłość nie rdzewieje”.

Zdjęcie przedstawiało mojego szefa razem z piękną rudowłosą kobietą, która idealnie pasowała do niego urodą. Trzymali się za ręce, ale ich uśmiechy były sztuczne, jakby wymuszone na potrzeby tego zdjęcia. Znałam tę minę aż za dobrze. Tak samo pozował Jan. Udawał. Pokazywał to, co chciał, żeby było pokazane, a w głębi duszy był zupełnie innym człowiekiem. Pieniądze zniszczyły go i sprawiły, że stał się potworem. A może od zawsze nim był, ale ja tego nie dostrzegałam? Zastanawiałam się, czy mój nowy szef będzie taki sam, czy tak samo jak Jan będzie potworem.

Szybko przeczytałam cały artykuł, w którym napisane było, że na zdjęciu towarzyszyła mu Penelope Mills, jego była partnerka oraz wnuczka wspólnika jego dziadka, niejakiego Christophera Millsa, który był współzałożycielem Watson Hotels Corporation. Przeczytałam jeszcze kilka innych artykułów, aż od natłoku informacji rozboleła mnie głowa. W dodatku nie znalazłam nic ciekawego, nic, co mogłoby pomóc mi wymiksować się z posady jego asystentki. Zresztą, czym ja się łudziłam? Podpisałam kontrakt i nie mogłam z tym już nic zrobić. Odłożyłam komputer i otworzyłam walizkę, żeby poszukać środków przeciwbólowych. Mało nie padłam trupem, gdy dostrzegłam w walizce kosmetyczkę, której nigdy wcześniej nie widziałam, a w niej ogromnego różowego penisa!

– Laura, zabiję cię! – warknęłam pod nosem, wyobrażając sobie, co by było, gdyby pracownicy lotniska postanowili lepiej przyjrzeć się mojemu bagażowi.

Wzięłam do ręki kartonik i rozpakowałam zabawkę. Powinnam od razu wyrzucić ją do śmieci, ale byłam za bardzo jej ciekawa. W dotyku przypominała prawdziwego męskiego członka. Wszystkie żyłki i fałdki były idealnie odwzorowane, poza jednym – jego długość przekraczała dwadzieścia pięć centymetrów! Znalazłam pod spodem przycisk i niewiele myśląc, włączyłam go. Rozległ się głośny dźwięk i zabawka zaczęła mocno wibrować w mojej dłoni. Nigdy wcześniej nie używałam wibratorów ani innych gadżetów erotycznych. Nie czułam takiej potrzeby. Dopiero teraz, kiedy wzięłam wibrator do ręki, poczułam chęć wypróbowania go. Zamknęłam oczy, wyobrażając sobie, jak to by było poczuć w sobie takiego olbrzyma, jednak moje rozmyślenia pokrzyżowała Katie, która z impetem wpadła do mojego pokoju.

– Moja matka doprowadza mnie do... Jezus, co to! – Pisk, jaki z siebie wydała, gdy dostrzegła, co trzymam w ręku, był tak głośny, że zapewne słyhać ją było na całej ulicy. –

Czy ty masz w ręce kutasa?

Spanikowana rzuciłam wibrator na podłogę, zapominając o wyłączeniu go, przez co zabawka wstrząsana wibracjami podskakiwała wysoko na podłodze, sprawiając, że ta chwila stała się jeszcze bardziej niezręczna.

– To nie moje! – krzyknęłam, wściekła na Laure, i zasłoniłam twarz dłońmi, czując, że pokryła się ona szkarłatem.

– Jasne... – Współlokatorka spojrzała na mnie wszystkowiedzącym wzrokiem. – Przyznaj się, że miałaś zamiar go użyć. Twoja mina, gdy weszłam... wyglądałaś, jakbyś trzymała go między nogami, a nie w ręce.

– Wiesz, co to prywatność? – warknęłam, gromiąc ją wzrokiem.

– Naprawdę wypominasz mi prywatność? Ty? Laska, która zamiast wyjść, stała i przyglądała się, jak chłopak lizał moją cipkę? Uznajmy, że jesteśmy kwita.

Po tych słowach obie wybuchłyśmy śmiechem, a Katie schyliła się, żeby podnieść wciąż skaczącego penisa. Wyłączyła go.

– Mam nadzieję, że nie zdążyłaś tego użyć? – Trzymała go w dwóch palcach, jakby brzydziła się dotknąć, ale widać było, że tylko żartowała. Po chwili uniosła zabawkę na wysokość oczu i przyjrzała się jej.

– Chcę takiego samego – szepnęła rozmarzonym głosem.

– Chyba nie narzekasz na brak prawdziwych – stwierdziłam z uśmiechem, mając na myśli chłopaka, z którym przyłapałam ją trzy dni temu.

– Oczywiście, że nie. – Obejrzała wibrator z każdej strony, po czym odłożyła na łóżko. – Tym cudem można zabawiać się na wiele sposobów i to niekoniecznie solo. Chcę, żeby to Kris wsadzał go we mnie, jednocześnie zajmując się innymi częściami mojego ciała. – Oznajmiła bez ogródek.

– Miałaś być u rodziców i stamtąd jechać prosto do pracy. Dlaczego wróciłaś do domu? – zapytałam, zmieniając temat, ale moje myśli wciąż wracały do zabawki, która leżała obok mnie.

Ciekawa byłam, jak by to było leżeć w łóżku z mężczyzną, który wpychałby mi to cacko i jednocześnie zajmował innymi częściami mojego ciała. Byłam naprawdę zbyt mocno wyposzczona, że myślałam o takich rzeczach. Na samą myśl o tym moje sutki stwardniały, a w kroku pojawił się tak silny ból, że musiałam zacisnąć nogi, co nie uszło uwadze Katie, jednak nie skomentowała mojego podniecenia, tylko jak gdyby nigdy nic odpowiedziała na moje pytanie.

– Byłam w domu rodziców, ale pokłóciłam się z matką. – Smutek w jej głosie sprawił, że zaczęłam żałować zadanego pytania. – Ona uważa, że jestem kimś gorszym od niej, bo pracuję w klubie ze striptizem. Nie pomaga fakt, że jestem tam tylko barmanką. Nie jestem tancerką rozbierającą się przed setkami mężczyzn, nie zarabiam ciałem w żadnym znaczeniu tego słowa. Nie jestem dziwką – szepnęła. – Uwielbiam swoją pracę barmanki. Nie poszłam tam dlatego, że nie mogłam znaleźć czegoś lepszego, ale dlatego, że przygotowywanie drinków sprawia mi przyjemność.

– Jeśli to cię pocieszy, to uważam, że nie jesteś kimś gorszym tylko dlatego, że nalewasz drinki napalonym mężczyznom, i zdecydowanie nie byłabyś kimś gorszym, gdybyś wywijała na rurze jak ta mała Azjatka. – Uśmiechnęłam się, próbując w jakiś sposób ją pocieszyć. Całe szczęście zadziałało, bo na jej twarzy również pojawił się uśmiech, choć miałam wrażenie, że nie dosięgał oczu. – A tak w ogóle ten taniec to czyste szaleństwo. Nawet mi zrobiło się mokro, gdy tak na nią patrzyłam.

– Wiedziałaś, że polubisz te klimaty. – Wstała, klaszcząc w dłonie. – A teraz szykuj się, dzisiaj znowu idziesz ze mną do pracy, a kiedy wrócisz, nie będziesz w stanie powstrzymać się przed użyciem tego. – Wskazała na wibrator, poruszając wymownie brwiami, po czym wybuchła głośnym śmiechem, gdy dostrzegła moją zszokowaną minę.

* * *

Tym razem ubrałam się skromnie. Założyłam na siebie poprzecierane dzinsy i do tego błyszczący czarny top z odkrytym ramieniem. W takim ubiorze czułam się najlepiej i aż żałowałam, że nie mogłam w ten sposób ubierać się do biura. W klubie też czułam się bardziej swobodna, bo pamiętałam już z soboty, gdzie wszystko się znajdowało, więc gdy Katie zostawiła mnie samą i poszła na zaplecze przygotować się do pracy, ja bez problemu udałam się do łazienki. W środku przed lustrem stały dwie eleganckie kobiety. Jedna, tleniona blondynka, poprawiała idealnie pomalowane usta, a druga, rudowłosa, przyglądała się jej, cała się gotując od emocji.

– Widziałaś, kto dzisiaj przyszedł do klubu? – spytała ruda, nie zwracając uwagi, że stanęłam obok nich.

– Nie jestem pewna, czy mnie to obchodzi – warknęła blondynka, przez co ruda zaczęła gromić mnie spojrzeniem, jakby za zachowanie swojej znajomej chciała się wyżyć na mnie.

– Więc nie interesuje cię, że jest tutaj Dean?

Zerknęłam na blondynkę, która na wspomnienie owego Deana pomalowała sobie pół policzka, ale jej rozmarzony wzrok stwardniał, gdy dostrzegła, że na nią patrzę.

– Na co się gapisz? – warknęła i dopiero po chwili dotarło do mnie, że miała na myśli mnie.

Szybko, niewiele myśląc, odpowiedziałam:

– Podoba mi się twoja szminka. – Wskazałam palcem na jej policzek.

Kobieta wściekła się jeszcze bardziej i nerwowo zaczęła zmywać kosmetyk z policzka, a ja, śmiejąc się pod nosem, zakręciłam kran, po czym odwróciłam się i wyszłam z łazienki. Szybkim krokiem wróciłam do baru i usiadłam na wysokim hokerze, rozglądając się za Katie, której nigdzie nie było widać. Chciałam ją zapytać, czy wie, kim jest mężczyzna, o którym rozmawiały kobiety z toalety. Musiał być ogromnym ciachem, skoro wzbudzał w nich aż takie emocje, a biorąc pod uwagę to, jacy mężczyźni się tu pokazywali, musiał być też bogaty.

– Margarita na koszt firmy!

Uśmiechnęłam się, gdy usłyszałam za sobą głos Katie, i zerknęłam na nią, kręcąc głową.

– Naprawdę po dwóch ostatnich razach chcesz mi dać alkohol?

– Po tym, jak zastałam cię dzisiaj z ogromnym sztucznym kutasem, uważam, że powinnaś się upić i dać się dobrze zerznąć dzisiejszej nocy – odpowiedziała, a ja, nie mogąc uwierzyć w to, co usłyszałam, zaczęłam się krztusić napojem.

Czy ona naprawdę powiedziała to głośno, nie zwracając uwagi na ludzi stojących dookoła nas? Wypiłam całą zawartość drinka i z głośnym trzaskiem odłożyłam szkło na blat.

– Widzę, że spodobał ci się pomysł koleżanki. – Rozległ się za mną głęboki, męski głos i szczerze powiedziawszy, bałam się odwrócić, żeby zobaczyć, do kogo należał.

Opuściłam głowę, próbując zasłonić moje rumieńce włosami, i miałam nadzieję, że jeśli będę ignorować tego mężczyznę, to mi odpuści i znajdzie sobie inny obiekt. Tak się niestety nie stało.

– Jestem Dean – przedstawił się, przez co musiałam unieść wzrok i spojrzeć w najbardziej niebieskie oczy, jakie w życiu widziałam.

Mężczyzna stojący obok był nieziemsko przystojny, wręcz boski. Od razu przypomniałam sobie o kobietach z toalety i teraz doskonale rozumiałam ich zachowanie.

– Nie przedstawisz się? – zapytał, a ja uświadomiłam sobie, że miał wyciągniętą w moją stronę rękę i czekał na mój ruch.

– Natalia. – Podałam mu dłoń, a on uniósł ją do ust i pocałował.

– Może opowiesz coś więcej o swoim przyjacielu? – Rękami pokazał długość około trzydziestu centymetrów, a ja miałam ochotę zapaść się pod ziemię.

– Zabiję cię... – mruknęłam pod nosem do Katie, na co ona tylko wzruszyła ramionami.

Naprawdę zaczęłam się obawiać jej spotkania z Laurą.

– Whisky i sok dla pani. – Mężczyzna wskazał mnie palcem i usiadł na wolnym stołku, uśmiechając się szarmancko.

– Sok? Myślałam, że zechcesz mnie upić i zerznąć.

– Kochanie, nie chcę cię upić, a tym bardziej zerznąć. Chcę po prostu spędzić miło czas w oczekiwaniu na kobietę, z którą się tutaj umówiłem.

Otworzyłam szeroko oczy na jego bezpośredniość. Nie wiem, czy zrobiło mi się przykro, że ten mężczyzna uważał, że nie jestem warta seksu z nim, czy może odczułam z tego powodu ulgę. W końcu jednorazowe numery z nieznanymi nigdy nie były w moim stylu, jednak usłyszenie czegoś takiego od najbardziej przystojnego mężczyzny, jakiego w życiu widziałam, lekko zburzyło moją pewność siebie. Moja mina musiała zdradzić myśli, bo Dean od razu zaczął tłumaczyć swoje słowa.

– Nie zrozum mnie źle – westchnął. – Właściwie to powinnaś uznać to za komplement. Mało w Nowym Jorku jest kobiet, które uważam za na tyle ciekawe, aby zamienić z nimi kilka słów i nie chcieć ich zerznąć.

Złapałam za sok, który podała Katie, i wypilałam całość za jednym razem. Może to nie alkohol, ale musiałam się napić, żeby ukryć zawstydzenie, które wywołały jego słowa.

– Dean!

Pomimo gwaru, jaki panował, usłyszałam pisk, a po chwili podbiegła do nas niska dziewczyna i rzuciła się na mojego towarzysza. Jednak gdy mnie dostrzegła, jej uśmiech znikł i pojawiła się jakaś wrogość w jej wzroku. Najwidoczniej była niezłą zazdrośnicą i nie podobał jej się fakt, że Dean rozmawiał z kimś innym. Nie dziwiłam jej się. Gdybym miała takiego faceta, zamknęłabym go w klatce i nie pozwoliła mu wyjść.

– Co ty tutaj robisz, Luna? – zapytał zdziwiony, a w jego spojrzeniu pojawił się jakiś rodzaj troski.

Musieli być ze sobą blisko, jednak z jego zachowania wywnioskowałam, że to nie z nią był umówiony na dzisiejszy wieczór. Dziewczyna, która wyglądała na co najwyżej dwadzieścia dwa lata, spojrzała w moim kierunku, dając mu tym do zrozumienia, że nie będzie rozmawiać przy mnie.

– Przepraszam, drogie panie, ważne sprawy wzywają. – Uśmiechnął się i rzuciwszy pięćdziesiąt dolarów na bar, odszedł ze swoją towarzyszką.

Gdy tylko odeszli, od razu doskoczyła do mnie Katie.

– Wiesz, kto to był?

Przyglądała mi się z tajemniczym uśmiechem, czekając na odpowiedź. Tyle że ja nie miałam pojęcia, kim był mężczyzna o imieniu Dean. Byłam w Nowym Jorku niespełna tydzień i ona doskonale zdawała sobie z tego sprawę.

– Oświeć mnie – parsknęłam, nie odwracając wzroku od wychodzącego z klubu Deana.

– To Dean Carrey – szepnęła. Gdy nie doczekała się żadnej reakcji z mojej strony, przewróciła oczami.

Cóż... nie miałam zielonego pojęcia, kim był Carrey i dlaczego powinnam cokolwiek o nim wiedzieć.

– Boże... w jakim ty świecie żyjesz? Dean Carrey jest najlepszym przyjacielem twojego nowego szefa i gwiazdą tego programu *Z kamerą u...* Jego restauracjom poświęcili aż cztery odcinki...

Katie wciąż coś mówiła, ale ja przestałam jej słuchać. Właśnie poznałam przyjaciela mojego szefa, a w dodatku zrobiłam z siebie niezłą idiotkę. „Zerznąć mnie”? Co ja sobie myślałam? Jeśli Colton Watson się dowie, że jego nowa pracownica myślała o przespaniu się z jego przyjacielem, będę mieć przejebane.

A tak w ogóle, jak to możliwe, że tak sztywny mężczyzna jak Watson przyjaźnił się z kimś takim jak Dean? Może zgrywanie nadęsanego milionera to tylko pozory? Może niepotrzebnie obawiałam się nowej pracy i wszystko dobrze się ułoży? No cóż, przyjdzie mi się o tym przekonać już jutro.

ROZDZIAŁ 4

Do budynku wpadłam równo o siódmej. Oczekiwanie na otrzymanie identyfikatora i wjazd windą na ostatnie piętro zajęły mi ponad dziesięć minut, przez co w pierwszy dzień pracy byłam spóźniona. Do tego moja fryzura nie prezentowała się najlepiej, bo z powodu awarii wody nie mogłam umyć włosów, więc tylko upięłam je rano w kok, który ledwo przetrwał podróż w wypchanym po brzegi metrze. Nie wspominając o tym, że miałam na sobie tę nieszczęsną żółtą kurtkę, przez którą rzucałam się w oczy w tym ponurym, pełnym szarości budynku.

Gdy wysiadłam z windy, od razu udałam się do recepcji, za którą siedziała starsza i bardzo elegancka kobieta. Przyjrzała mi się z rezerwą, a nawet powiedziałabym, że z jakąś wrogością i wyższością, po czym wyniosłym głosem zapytała:

– W czym mogę pomóc?

– Nazywam się Natalia Kowal, jestem stażystką...

– Proszę za mną. – Kobieta nie dała mi dokończyć, tylko pośpiesznie wyszła zza lady, rozglądając się nerwowo na boki. Zaprowadziła mnie na koniec długiego korytarza. – Tutaj się przebierz. – Wskazała na drzwi z napisem „pomieszczenie socjalne”. – Mam nadzieję, że szef nie zauważył cię w tej kurtce.

W momencie kiedy skończyła mówić i chciała odejść, rozległo się za nami głośne chrząknięcie. Podskoczyłam wystraszona, a następnie odwróciłam się szybko i stanęłam oko w oko z owym szefem, który z niedowierzaniem oraz złością spoglądał na mój ubiór.

– Szef zdążył już zauważyć „tę kurtkę” – odezwał się rozdrażniony.

– Przepraszam.

Kobieta pochyliła głowę i odeszła szybkim krokiem w stronę swojego stanowiska, zostawiając mnie samą w niezręcznej sytuacji. Odchrząknęłam, ale nie miałam pojęcia, co powiedzieć, bo jego wygląd niemal zwałił mnie z nóg. Żadne zdjęcia, które oglądałam w Internecie, nie oddawały prawdziwej urody Coltona Watsona. Wysoki, z dobrze zbudowaną sylwetką, którą można było dostrzec pomimo skrojonego na miarę czarnego garnituru. Idealnie zawiązany szary krawat pasował kolorem do pięknych oczu mężczyzny, które w tej chwili wyglądały niczym burzowe chmury.

– Dzień dobry. Jestem Natalia Kowal i od dzisiaj mam zostać paną nową asystentką. To znaczy... yyy... stażystką – powiedziałam, bo nie mogłam znieść dłużej tej ciszy i miałam nadzieję, że w ten sposób odwrócę jego uwagę od mojej kurtki.

– Wiem, kim jesteś – odpowiedział. – Sam poprosiłem o zmianę twojego działu. Jednak nie wiem, dlaczego nie zapoznałaś się z regulaminem dotyczącym wyglądu w pracy.

Och, co za dupek!

– Zapoznałam się, ale...

– Wszystko to, co słyszymy przed „ale”, jest nieważne – przerwał mi, aż otworzyłam szeroko oczy ze zdziwienia.

Kto by pomyślał, że dupek oglądał *Grę o tron*... Uśmiechnęłam się, jednak on nie odwzajemnił mojego uśmiechu. Jego spojrzenie było szorstkie i wszystko w nim wskazywało, że był panem tego miejsca i nie tolerował nieposłuszeństwa.

– Jutro proszę przyjść bardziej przygotowana. – Dwukrotnie zmierzył mnie wzrokiem, a ja czułam, że serce zaraz wyskoczy mi z piersi.

Chciałam coś powiedzieć, może przeprosić, ale wtedy dupek odwrócił się i odszedł, jednak zanim zniknął za drzwiami, jak mniemam swojego gabinetu, odwrócił się i dodał:

– I proszę się nie spóźniać. W tej firmie cenimy sobie punktualność.

Zniechęcona rozmową z szefem, poszłam się przebrać, a następnie znalazłam biuro Sandry. Wszystkie pomieszczenia wyglądały tak samo i wiedziałam, że trochę mi zajmie, zanim się w tym połapie i przestanę się gubić.

– W końcu jesteś! Pracę zaczynasz o siódmej, a to oznacza, że o tej godzinie masz już siedzieć przy tym biurku – warknęła Sandra, gdy tylko do niej podeszłam, i pogardliwie otaksowała mnie spojrzeniem.

Ciekawe, czy kij w dupie miała, zanim zaczęła tutaj pracować, czy swój charakterek zawdzięczała Coltonowi Watsonowi. W końcu z tego, co przeczytałam, Sandra zatrudniła się tutaj ponad sześć lat temu. Przebywając tyle czasu z nadętym szefem, można przejąć niektóre jego cechy, nawet te najgorsze.

Usiadłam przy małym biurku w rogu, które przez kolejny rok miało być moim miejscem pracy. Według grafiku, który znalazłam w mailu, praca miała odbywać się codziennie, poza weekendami, od siódmej do szesnastej z trzydziestominutową przerwą na lunch.

Otworzyłam leżący na biurku notes, żeby zapoznać się z informacjami, jakie zostawiła mi Sandra, i aż jęknęłam na myśl, że będę musiała widywać się z Coltonem.

Codziennie:

- 1. O siódmej na biurku pana Coltona ma stać świeża, gorąca kawa.*
- 2. O dziesiątej trzydzieści masz mu przypomnieć o wszystkich zaplanowanych spotkaniach.*

3. O dwunastej odebrać ulubiony lunch z firmy cateringowej przy końcu ulicy.

4. O czternastej przynieść kolejną kawę.

Resztę obowiązków będę przekazywać ci na bieżąco, więc musisz mieć zawsze włączony telefon z dostępem do Internetu, abym mogła wysłać ci maile.

Nie spóźniaj się i nie wchodzi do jego gabinetu bez pukania!

Sandra

– Po prostu świetnie... – mruknęłam pod nosem, a następnie spojrzałam na zegarek i aż wstrzymałam oddech.

Była siódma dwadzieścia, a to oznaczało, że już od dawna na biurku Coltona powinna stać gorąca kawa. Odwróciłam się w stronę Sandry, żeby zapytać jej, czy dzisiaj to ona przygotowała mu napój, ale nie było jej w gabinecie. Woląc nie ryzykować kolejnej nagany od prezesa, wstałam i niewiele myśląc, złapałam za torebkę i pobiegłam do windy. W budynku obok widziałam Starbucksa i miałam nadzieję, że uda mi się wyrobić w dziesięć minut. Oczywiście pech chciał, że w samej kolejce spędziłam dobre piętnaście minut. Nie wspominając o czasie, jaki czekałam na przygotowanie kawy. Co więcej, kiedy podeszłam do lady, żeby złożyć zamówienie, uświadomiłam sobie, że nie miałam zielonego pojęcia, jaką kawę powinnam kupić. Poganiana przez zniecierpliwionych klientów zamówiłam czarną bez cukru i innych dodatków, bo z taką kojarzył mi się szef, oraz małą latte z podwójną porcją mleka i dużą ilością cukru dla siebie. Był to cios dla mojego już i tak marnego budżetu, ale nie miałam wyboru. Podpadłam dzisiaj już wystarczająco i nie mogłam sobie pozwolić na kolejne wpadki.

Dwadzieścia pięć minut później bez pukania wpadłam do gabinetu pana Watsona i z szerokim uśmiechem na twarzy postawiłam kawę na jego biurku.

– Pana kawa – wyjaśniłam, widząc jego zszokowaną minę, a następnie szybko dodałam: – Przepraszam za opóźnienie, dopiero dzisiaj otrzymałam instrukcje od Sandry. Obiecuję, że jutro wszystko będzie punktualne.

Nie czekając na jego odpowiedź, wróciłam do swojego biura zadowolona, że z nerwów nie poplątał mi się język i udało mi się zachować zimną krew. Wzięłam do ręki notatnik Sandry, żeby zobaczyć, czym powinnam się zająć, ale zamarłam, gdy poczułam na sobie czyjś wzrok. Uniosłam znad notatek głowę i dostrzegłam stojącego w drzwiach Coltona. Nie wyglądał, jakby przyszedł podziękować mi za kawę. Jego spojrzenie było niezrozumiałe, ale całe szczęście nie był zły.

– Coś się stało? – spytałam, nie spuszczać z niego wzroku, gdy ruszył w moją stronę, a po chwili zatrzymał przy moim biurku.

– Lubisz czarną? – Wskazał głową na kubek z kawą, który stał przy komputerze.

– N-nie. Ja piję tylko latte...

– Więc dlaczego uznałaś, że ja taką lubię?

Wzruszyłam ramionami, bo nie wiedziałam, co odpowiedzieć, i prawie spadłam z krzesła, kiedy Colton chwycił mój kubek i wypił jego zawartość, a następnie wyrzucił puste opakowanie do kubła.

– Piętro niżej jest pokój socjalny, a w nim wszystko, co potrzebne do przyrządzenia kawy. Nie musisz wydawać na mnie swoich pieniędzy, a dla twojej wiadomości: ja również lubię latte z dużą dawką cukru.

Odwrócił się i bez cienia skruchy za wypicie mojej kawy wyszedł z gabinetu, a ja przez dobre kilka minut siedziałam wpatrzona w drzwi i zastanawiałam się, co tu się, do cholery, stało.

* * *

Dojazd do pracy w samej garsonce na początku marca, kiedy ulice wciąż pokryte były grubą warstwą śniegu, był jednym z najgorszych pomysłów, na jakie mogłam wpaść. Jednak w jakiś sposób wydawało mi się to o niebo lepszym rozwiązaniem niż kolejny raz narazić się na złość Coltona za nieodpowiedni ubiór. Zmarznięta dotarłam do budynku i cała się trzęsąc, próbowałam przywołać windę, ale moje skostniałe z zimna palce nie współpracowały. Nie wspomnę o wszystkich ludziach, którzy patrzyli na mnie jak na wariatkę. Kilkukrotnie roztarłam dłonie o siebie, aż zaczęły nabierać koloru, i westchnęłam głośno. Według prognozy w następnym tygodniu miały skończyć się mrozy, więc podróżowanie bez kurtki stanie się o wiele łatwiejsze. Pamiętając wczorajszy incydent z kawą, wysiadłam piętro niżej i od razu namierzyłam pokój socjalny, w którym mogłam przyrządzić kawę. Zadowolona, że tym razem się nie spóźniłam, wzięłam się za przygotowanie napoju. Po kilku próbach udało mi się wybrać na ekspresie latte i w oczekiwaniu na kawę zaczęłam rozglądać się po pomieszczeniu, które musiało robić również za stołówkę.

Pod ścianą stały cztery stoły. Dwa z nich były zajęte, a siedzące przy nich osoby przyglądały mi się z zaciekawieniem. Czułam się z tego powodu zdenerwowana, ale próbowałam nie pokazywać tego po sobie. Uśmiechnęłam się lekko do ładnej ciemnowłosej dziewczyny, a ona od razu wstała i podeszła do mnie.

– Cześć. Jestem Hannah, a ty musisz być tą nową dziewczyną z Polski?

Oczywiście wszyscy już wiedzieli o moim stażu i zapewne plotkowali, jeszcze zanim postawiłam stopę w Stanach.

– Tak, jestem Natalia – przedstawiłam się, wyciągając przed siebie rękę. Dziewczyna ujęła ją, ale widać było, że nad czymś intensywnie myślała, a ja domyśliłam się nad czym. – Moja przyjaciółka Laura miała być w tym dziale, ale nastąpiła jakaś zmiana i oto jestem ja.

– Rozumiem. – Zerknęła szybko w kierunku swojego stolika i ponownie przeniosła wzrok na mnie. – Cieszę się, że mogłam cię poznać.

– Ja również.

– O czternastej wszyscy robimy sobie przerwę na lunch, może do nas dołączysz? – zapytała z dziwną nutą w głosie, ale nie miałam czasu się nad tym zastanawiać, bo gdy spojrzałam na zegarek, uświadomiłam sobie, że powinnam być już w biurze.

– Tak, tak, jasne. Możemy spotkać się o czternastej.

Złapałam za gorący kubek i nie przejmując się szukaniem pokrywki, pobiegłam na górę, po czym, tak samo jak wczoraj, bez pukania wpadłam do gabinetu Coltona.

– Spóźniłaś się!

– Nie spóźniłam się – wyjaśniłam, stawiając kawę na jego biurku. – Byłam w budynku już przed siódmą, ale poszłam od razu zrobić panu kawę.

– Najpierw ma się pani zjawiać tutaj i meldować, a potem schodzić na dół robić kawę.

– Tak. Przepraszam. Ja po prostu nie chciałam, żeby pan czekał.

– Kawę piję o siódmej. – Spojrzał na zegarek, a następnie na kubek, który przyniosłam. – Jest pięć po i zaraz zacznie się moje spotkanie. Przez to spóźnienie będę musiał pić zimną, jak wrócę.

– Przepraszam, później przyniosę panu nową kawę – powiedziałam wściekła, bo jego arogancja zaczynała mnie drażnić. Mógł być sobie moim szefem, ale powinien traktować mnie z szacunkiem.

– Nie trzeba. Następnym razem proszę postarać się bardziej.

– Postaram się! – warknęłam i nie czekając na pozwolenie, wyszłam z jego gabinetu i udałam do biura Sandry, gdzie mieściło się moje stanowisko pracy.

To był dopiero drugi dzień, a ja miałam już dość. Niech mnie ktoś trzyma w opiece, bo jeśli przez te trzysta sześćdziesiąt pięć dni nikogo nie zabiję, to będzie to cud.

O jedenastej miałam załatwione już wszystkie sprawy i teoretycznie mogłabym wrócić do domu, ale musiałam siedzieć tutaj, żeby podać Coltonowi lunch i kawę. Wyglądało na to, że bardziej byłam biurową gosposią niż asystentką. Co nie byłoby takie złe, gdybym miała innego

szefa, bo ten nie znał nawet słowa „dziękuję”. Za każdym razem, kiedy do niego wchodziłam, mierzył mnie wzrokiem i sprawdzał, czy nie popełniam żadnego błędu. To było frustrujące i czułam, że przez jego zachowanie prędzej czy później popełnię kolejny błąd. Z nudów nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, dlatego wzięłam swój kubek i poszłam na dół wypić kawę oraz zjeść szybki lunch, licząc na to, że skoro Hannah mówiła, że spotykają się o czternastej, to pokój socjalny będzie pusty i będę mogła w spokoju zjeść.

Niestety tak samo jak rano pomieszczenie było pełne ludzi. Wszystkie stoliki były zajęte, więc rozpakowałam kanapki, które zrobiłam w domu, i usiadłam na podłodze pod ścianą, czując się jak totalna outsiderka. Wgryzłam się w kanapkę i zamknęłam oczy, ale otworzyłam je, gdy usłyszałam swoje imię.

– Masz przerwę? – zapytała Hannah, podchodząc do mnie z koleżanką.

– Właściwie to wszystko już skończyłam, ale i tak muszę zostać tu do szesnastej.

– To prawda, że jesteś asystentką samego prezesa? – zapytała dziewczyna, której nie zdążyłam jeszcze poznać, i usiadła na podłodze obok mnie.

– Właściwie to jestem asystentką jego asystentki, ale tak naprawdę to robię wszystko, o co on mnie prosi. Łącznie z oddawaniem garniturów do pralni. – Przewróciłam oczami, pokazując w ten sposób, jak nudna jest to praca, ale one miały inne zdanie.

Były zafascynowane pracą dla jednego z najbogatszych ludzi w Stanach. Piskliwymi głosami opowiadały, jak kilka tygodni temu utknęły z nim w windzie i przez całe dziesięć minut wyobrażały sobie, co mogłyby w tym czasie z nim robić. Ja nie podzielałam ich podekscytowania. Uważałam, że był nadętym dupkiem, który uważał się za kogoś lepszego, tylko dlatego, że miał pieniądze.

– Nie płacze ci się przy nim język? – zapytała blondynka. – Ja nie byłabym w stanie wypowiedzieć przy nim logicznego zdania. Ilekroć go widzę, język staje mi w gardle i ledwo jestem w stanie wymamrotać przywitanie.

– Daj spokój, Lee, nie rób z siebie takiej cnotliwej – wtrąciła Hannah.

– Nie powiedziałam, że jestem cnotliwa, tylko że na jego widok język staje...

– Wolalabyś, żeby coś innego stanęło ci w gardle – przerwał jej rudowłosy chłopak, który właśnie wszedł do pomieszczenia i podszedł do nas.

– Tak jakbyś ty tego nie chciał – odgryzła mu się dziewczyna.

– Oczywiście, że bym chciał, ale nie rozpowiadam tego na lewo i prawo.

Przyglądałam się tej wymianie zdań, nie widząc, co o tym myśleć. Rozmawiali ze sobą swobodnie i dosyć przyjaźnie, ale miałam jakieś dziwne wrażenie, że ten chłopak nie do końca

darzył je sympatią. Spojrzałam na zegarek i zdałam sobie sprawę, że zasiedziałam się i czas wracać do pracy. Wstałam, zaczęłam zbierać resztki mojej kanapki, kiedy odezwała się do mnie Lee.

– Jutro o tej samej?

Przytaknęłam, wychodząc z pomieszczenia, i skierowałam się w stronę schodów. W drugi dzień pracy poznałam nowych znajomych, dzięki czemu czas do przyjazdu Laury nie będzie taki zły, ale prawdę powiedziawszy, nie darzyłam dziewczyn żadną sympatią. Miałam wrażenie, że będą próbowały wykorzystać mnie, żeby zbliżyć się do Coltona, a to nie mogło się dobrze skończyć.

ROZDZIAŁ 5

Reszta tygodnia wyglądała tak samo. Codziennie wpadałam do biura zdyszana i biegłam przyrządzać szefowi kawę, a później musiałam użerać się z Sandrą. Była naprawdę kiepską nauczycielką. Zamiast brać pod uwagę fakt, że jestem na stażu, wytykała mi każdy, nawet najmniejszy błąd, nie tłumacząc, co tak naprawdę robiłam źle. Zaharowywałam się tak, że ledwo miałam czas na codzienny lunch z dziewczynami.

Coltona widywałam tylko o siódmej, kiedy zanosilaam mu do gabinetu kawę, w innych godzinach robiła to Sandra, która ewidentnie leciała na naszego szefa. Właściwie to myślę, że byliby udaną parą. Pan i pani Watson, zero kultury i brak szacunku do każdego.

Z Katie również nie widywałam się za często, bo kiedy ja wracałam do domu, ona szykowała się i wychodziła do pracy, co było dziwne, ponieważ wcześniej mówiła, że klub otwierają o dwudziestej. Miałam nadzieję, że chociaż w weekend będziemy mogły spędzić ze sobą trochę czasu. Niby codziennie spotykałam się z Lee i Hannah, ale brakowało mi kogoś, z kim mogłam szczerze porozmawiać, bez przejmowania się tym, co mówię.

– Spotkamy się w niedzielę na kawę? – zapytała Hannah, kiedy w piątek po pracy czekałyśmy na windę.

– Weekend będę spędzać z moją współlokatorką – odparłam.

Nie byłam pewna, czy Katie nie ma innych planów, ale nie miałam ochoty spędzać niedzieli na mieście. Miałam coraz większe wrażenie, że jest dla mnie uprzejma tylko dlatego, że jestem blisko Watsona. Poza tym kawa na mieście była dla mnie niepotrzebnym wydatkiem, na który nie mogłam sobie pozwolić.

– Szkoda, ale jeszcze nie raz będziemy miały okazję wyskoczyć razem. Co niedzielę robimy babskie wypadki na miasto, żeby poplotkować. Czuj się zaproszona – powiedziała Lee w momencie, kiedy drzwi windy się otworzyły.

Zrobiłam krok do przodu, ale stanęłam jak wryta, kiedy zauważyłam, że w środku stoi Colton Watson z jakimś mężczyzną, który właśnie odwrócił się w naszą stronę.

Cholera! Jego towarzyszem okazał się Dean Carrey we własnej osobie. Przyglądał mi się przez chwilę, aż jego oczy rozszerzyły się nieznacznie. Wiedziałam, że to moment, w którym mnie rozpoznał.

– Proszę, proszę, kogo my tu mamy. – Uśmiechnął się szeroko. – Panna „upij mnie i przeleć”.

Zarumieniłam się i udając, że nic nie słyszałam, weszłam do środka, a dziewczyny od razu poszły moim śladem.

– O co tutaj chodzi? – zapytał Colton, patrząc to na mnie, to na swojego przyjaciela.

– O nic – warknęłam trochę zbyt chamsko i zaczęłam żałować, że nie skorzystałam ze schodów pożarowych.

Przez chwilę panowała grobowa cisza i byłam pewna, że oczy wszystkich skierowane były na mnie. Ja jednak patrzyłam w podłogę, modląc się, żeby jak najszybciej znaleźć się na parterze.

– Nic nie mówiłaś, że pracujesz dla Coltona – odezwał się Dean, przerywając tę niezręczną ciszę.

– Nie wiedziałam, że muszę się z tego tłumaczyć każdemu, kogo spotkam.

– Wy się znacie? – wtrącił się Colton.

– Nie – powiedziałam w tym samym momencie, w którym Dean powiedział:

– Tak.

– Poznaliśmy się w weekend w klubie. – Nie było sensu dalej kłamać, skoro Dean i tak zapewne powie mojemu szefowi, gdzie i w jakich okolicznościach mnie poznał.

– W klubie? – Głos mojego szefa zmienił się diametralnie, a mina, jaką posłał Deanowi, przeraziła mnie nie na żarty.

Odwróciłam głowę i w ostatniej chwili dostrzegłam tajemniczy uśmiech tego drugiego, który nie spodobał się Coltonowi. To było naprawdę dziwne.

Całe szczęście nie musiałam się nad tym dłużej zastanawiać, bo dojechaliśmy na parter i otworzyły się drzwi. Pożegnałam się i wyszłam, a właściwie to wybiegłam na zewnątrz, ale zatrzymałam się pod daszkiem, który chronił wejście do budynku. Padał śnieg, a temperatura spadła dużo poniżej zera. Opatuliłam się porządnie szalikiem i biegiem pognałam na najbliższą stację metra. Do domu wpadłam cała zmarznięta i przemoczona. Jeśli tak dalej pójdzie, wyląduję w szpitalu z zapaleniem płuc. Będę musiała poprosić Laurę o pomoc, a ten tydzień, który pozostał do jej powrotu, przemęczyć się w cienkim żakietku. Katie nie było w domu, więc poszłam do łazienki i nalałam całą wannę gorącej wody. Pomieszczenie wypełniło się parą, przez co ubrania zaczęły się nieprzyjemnie lepić do mojego ciała. Zdjęłam je z siebie i powolutku weszłam do parzącej wody. Była tak gorąca, że moja skóra od razu zrobiła się czerwona, ale uwielbiałam ten stan. Zamknęłam oczy i rozkoszowałam się cichą muzyką, którą włączyłam w telefonie.

Leżałam tak do czasu, aż woda zrobiła się zimna, a mój wzrok padł na szafkę obok wanny, a raczej na to, co się na niej znajdowało. Wahałam się tylko przez moment. Wychyliłam się i wzięłam do ręki różowy vibrator, który podarowała mi Laura. Włączyłam przyciskiem

urządzenie i ciesząc się, że jest wodoodporne, nakierowałam tuż obok mojego wejścia. Nigdy wcześniej nie używałam zabawek i mimo że byłam w domu sama, trochę mnie to krępowało.

Zamknęłam oczy i wsunęłam wibrator w siebie. To, co poczułam, było intensywne i tak przyjemne, że odrzuciłam głowę w tył, a moje biodra mimowolnie zaczęły wykonywać posuwiste ruchy. Dźwięk wibracji mieszał się z moim przyśpieszonym oddechem i cichymi jękami wydobywającymi się z moich ust. Nacelowałam palcem na przycisk zwiększający moc i momentalnie poczułam, jak moje mięśnie zaczynają zaciskać się na zabawce. Orgazm przyszedł natychmiast, silny jak nigdy dotąd, aż moje ciało zaczęło drżeć, całe pokryte gęsią skórką.

Wyłączyłam wibracje, ale nie wyjmowałam zabawki z siebie. Prawdę powiedziawszy, nie byłam w stanie się ruszyć i nawet tego nie chciałam. Czułam się zaspokojona i odprężona po naprawdę ciężkim dniu pracy. Uśmiechałam się pod nosem i pomyślałam, że będę musiała podziękować Laurze za sprawienie mi takiego prezentu, bo to był strzał w dziesiątkę, a sama nigdy nie zdecydowałabym się na taki zakup.

– Już wiem, że się polubimy, kolego – mruknęłam i ponownie włączyłam urządzenie, kolejny raz oddając się obezwładniającej rozkoszy.

* * *

Obudził mnie dźwięk telefonu. Zaspana wyciągnęłam rękę po urządzenie i bez patrzenia na ekran, żeby dowiedzieć się, kto dzwoni, przyłożyłam komórkę do ucha.

– Słucham.

– Sieeema, skarbie! – krzyknęła Laura. – Jak tam praca? Powiedz, że są w niej jacyś przystojni mężczyźni.

– Nie zwracam uwagi na mężczyzn, jestem tam, żeby pracować – odpowiedziałam.

– Nawet przez telefon słyszę fałsz w twoim głosie.

– No dobra. – Przewróciłam oczami. – Tydzień temu poznałam w klubie pewnego mężczyznę, który jest nieziemsko przystojny, a jak się później okazało, to najlepszy przyjaciel Coltona Watsona.

Który jest jeszcze przystojniejszy, ale to już zachowałam dla siebie.

– Pierdolisz! Czekaj, czekaj, powiedziałaś „w klubie”?

Czy ja nigdy nie mogę pomyśleć, zanim coś powiem.

– Nasza współlokatorka Katie, mówiłam ci o niej, pracuje w klubie i pewnego razu zabrała mnie tam na drinka. To nic.

– Nic? Byłaś w klubie, poznałaś niezmiernie przystojniaka i nic mi nie powiedziałaś? To nie jest nic. Ciekawe, co jeszcze przede mną ukrywasz. – Roześmiała się. – Kim jesteś i co zrobiłaś z moją przyjaciółką?

Roześmiałam się, ale wcale nie było mi do śmiechu. Do tej pory nie powiedziałam jej, że doszło do ogromnej pomyłki i to ja zajmowałam jej wymarzone stanowisko. Było mi z tego powodu źle, ale wolałam, żeby dowiedziała się o tym na miejscu.

– Chciałam ci o tym powiedzieć osobiście, a najlepiej pokazać ci ten klub. A tak w ogóle to się martwię. – Zmieniłam temat, na szczęście skutecznie. Nie potrafiłam kłamać, a nie chciałam mówić jej wszystkiego przez telefon.

– Czym?

– Opowiadałam ci o Katie. No więc ona pracuje w tym klubie, w którym poznałam tego Deana. Wczoraj, kiedy wróciłam z pracy, już jej nie było, a zazwyczaj z domu wychodzi wieczorem. I nie wróciła do tej pory. Myślisz, że powinnam tam pójść?

– Gdzie? Do tego klubu? – zapytała Laura.

– Tak, no wiesz, jeśli nie wróci i się nie odezwie...

– A co to za klub?

Raz... dwa... trzy...

– Klub dla mężczyzn, taki ze striptizem... – wyznałam niechętnie.

– Co?! – zapiszczała mi do ucha – Klub ze striptizem i ty w nim byłaś? Nic nie powiedziałaś. Co jest z tobą nie tak?

Odsunęłam telefon, bo jej wrzaski były za głośne. Wiedziałam, że właśnie tak zareaguje, dlatego do tej pory nie powiedziałam jej o mojej wizycie w tym miejscu.

– Obiecuj mi, że kiedy przyjadę, pójdziemy tam razem, a o Katie się nie martw. Sama mówiłaś, że jest bardziej zakreconą laską niż ja, więc pewnie gdzieś imprezuje i zapomniała ci o tym powiedzieć. Tym bardziej że jest weekend.

– Masz rację, jak zawsze za bardzo się przejmuję.

– I za to cię kocham.

– Ja ciebie też i nie mogę się już doczekać, aż tutaj będziesz.

– Ja też kochana, ja też.

* * *

Katie zjawiła się dopiero późno w niedzielę. Weszła do domu i nie przywitawszy się ze mną, udała się prosto do swojego pokoju. Nie naciskałam, nie znałam jej, a nie chciałam wychodzić na wścibską, która wciska nos w nieswoje sprawy.

Siedziałam w salonie na kanapie, jedząc zupkę chińską z ogromnego kubka, kiedy współlokatorka wyszła z pokoju i usiadła obok.

– Gdzie byłaś?

– W domu. Musiałam pomóc mamie – odpowiedziała, ale ta sekunda zawahania nie dawała mi spokoju.

– Chcesz się czegoś napić? – zapytałam, wstając z kanapy.

– Tak, tego, czego na pewno nie mamy w domu.

– Byś się zdziwiła. – Uśmiechnęłam się i poszłam do kuchni po dwie butelki wina i kieliszki.

Kupiłam je wczoraj w pobliskim sklepie i miałam zachować na przyjazd Laury, ale czułam, że tego właśnie Katie potrzebuje. Cokolwiek stało się w ten weekend, było czymś, o czym nie powinna teraz myśleć.

– Tadam! – Uniosłam butelki w górę i z uśmiechem weszłam do salonu.

Godzinę później siedziałyśmy wtulone w siebie i bełkotałyśmy o wszystkim i o niczym. Powiedziała mi, co się stało i dlaczego nie wracała do domu. Jej ojciec wpadł w ciąg alkoholowy i nie chciała zostawiać mamy samej. Opowiedziała mi, że raz na jakiś czas jej ojciec tak ma, że przez kilka dni upija się do nieprzytomności i robi awantury. Chciałam ją jakoś rozweselić, więc zmieniłam temat.

– W piątek spotkałam Deana z moim szefem dupkiem.

– Mój szef jest jeszcze większym dupkiem – westchnęła Katie i zapatrzyła się w dal. – Tylko dlaczego jest tak strasznie przystojny.

– Bo jest dupkiem, a oni są zawsze przystojni – zachichotałam i uniosłam kieliszek do toastu. – Za przystojnych dupków!

– I naiwne kobiety, które na nich lecą! – dodała Katie, a ja duszkiem wypiałam swój ostatni kieliszek wina.

Obudziły mnie jakieś jęki. Próbowałam się przeciągnąć, ale nie mogłam się ruszyć. Bolała mnie cała szyja, a nogi miałam dziwnie zdrętwiałe. Jęki się nasiliły, otworzyłam powoli oczy i rozejrzałam się po salonie. Chwilę mi zajęło, nim dostrzegam, że leżę na kanapie, a w moich nogach śpi zwinięta w kulkę Katie. Próbowałam przypomnieć sobie wczorajszy wieczór, ale mało co pamiętałam. Kolejny weekend w Nowym Jorku i kolejny raz urwał mi się film. Jeśli tak dalej pójdzie, przez ten rok zostanę alkoholiczką.

Powoli, żeby nie budzić dziewczyny, wysunęłam spod niej nogi i postawiłam na podłodze.

– Ach! – jęknęła i otworzyła oczy. – Wszystko mnie boli.

– Witaj w klubie – odparłam i udałam się do kuchni po tabletki przeciwbólowe.

Czułam się, jakby w mojej głowie ktoś włączył młot pneumatyczny, a najmniejszy ruch powodował niewyobrażalny ból. Wysypałam dwie pastylki na dłoń i podeszłam do kranu, żeby nalać wody, ale kiedy spojrzałam na zegarek na kuchence, tabletki wysypały mi się z ręki.

Za czterdzieści minut miałam być w pracy, a sam dojazd zajmował mi ponad pół godziny. Szlag! Pobiegłam do sypialni i w rekordowym tempie się ubrałam i nie mając już czasu na makijaż, wybiegłam z domu.

Do biura Watsona wpadłam dwadzieścia minut po czasie, nie wspominając o tym, że nie miałam ze sobą kawy ani żadnej dobrej wymówki.

– Przepraszam za spóźnienie! – krzyknęłam zdyszana bez żadnego słowa powitania.

– Brała pani w tym prysznic?

– Słucham? – Albo się jeszcze nie obudziłam, albo wciąż trzymało mnie wczorajsze wino, bo za nic nie rozumiałam tego, co mówił do mnie mój szef.

– Pytam, czy brała pani w tym kąpiel? – Wskazał ręką mój zakiet i pasujące do niego spodnie.

Dopiero teraz poczułam, że jestem cała mokra. Była intensywna ulewa, a ja biegnąc do pracy, przemokłam do suchej nitki.

Wzruszyłam ramionami, niepewna, co odpowiedzieć.

– Nie ma pani płaszcz ani parasolki? – zapytał. – Nie może pani pracować w takim stanie.

– Ale... – zaczęłam, jednak przerwał mi machnięciem ręki.

– Proszę się doprowadzić do porządku i wrócić z moją kawą.

Zajął się z powrotem przeglądaniem dokumentów, które leżały na biurku, co odebrałam jako znak do wyjścia. W pierwszej kolejności poszłam do łazienki i całą sobą wpakowałam się pod suszarkę do rąk. Nie udało mi się tym wysuszyć moich ubrań, ale przynajmniej zrobiło mi się ciepło. A kiedy już jako tako się ogarnęłam, pobiegłam przygotować ulubioną kawę szefa. Niestety, gdy wróciłam, jego nie było w biurze, więc postawiłam kawę na stoliku i napisałam karteczkę: „Jeśli będzie Pan chciał ciepłą kawę, to proszę dać mi znać”.

Zadowolona wróciłam do swojego biurka i wpadłam w wir pracy. Na razie nie otrzymywałam żadnych ważnych spraw do załatwienia, ale cieszyło mnie wszystko, co mogłam zrobić. Wysyłanie faxów, kserowanie i układanie dokumentów czy zwyczajne odbieranie telefonów było dla mnie czymś niesamowitym. Może i to był tylko staż, ale pierwszy raz w życiu czułam niezależność i szczęście, że robię coś dla siebie.

Lunch jak zawsze zjadłam w towarzystwie Lee i Hannah, ale tym razem dziewczyny zachowywały się zupełnie inaczej. Rozmawiały i uśmiechały się jak zwykle, jednak wyczułam jeszcze większy fałsz i między nami zaczęła rosnać niewidzialna ściana. Cóż, całe szczęście w następny poniedziałek będzie tu Laura i nie będę musiała spędzać czasu z nikim innym.

Ten dzień dłużył się niemiłosiernie. Miałam mniej roboty niż zwykle i większość czasu spędziłam, grając w pasjansa, ale mój wzrok co rusz kierował się na ścianę ze szkła i biuro, które się za nią znajdowało. Wstałam, żeby zamknąć drzwi, bo nie chciałam już więcej wypatrywać za szefem, przez co wpadłam na wchodzącą do pomieszczenia osobę.

– Przepraszam – mruknęłam i uniosłam głowę do góry.

Przede mną stał kurier z ogromnym pudłem w rękach.

– Przesyłka do pani Natalii Kowal. Gdzie mogę ją zostawić?

– Ale ja nic nie zamawiałam.

– Pani to Natalia Kowal? – zapytał coraz bardziej zniecierpliwiony.

– No tak.

– Więc to dla pani. – Podał mi długopis i kartkę do podpisania, a kiedy to zrobiłam, położył przesyłkę na podłodze i pośpiesznie wyszedł, mamrocząc pod nosem.

Zaniosłam pudło na biurko i przez chwilę wahałam się przed otwarciem, aż w końcu uniosłam wieko, a moim oczom ukazał się szary materiał. Powoli wyjęłam z pudła piękny szary płaszczyk. Niestety nie było dołączonej żadnej notatki, ale dostrzegłam metkę, a raczej napis na niej, który głosił, że płaszcz był od Prady.

Cholera, Laura!

Nie mogłam przyjąć od niej tak drogiego prezentu, ale z drugiej strony wiedziałam, że chodzenie w samym żakiecie będzie mnie prześladować, dopóki nie założę na siebie tego cuda. Z uśmiechem wzięłam płaszcz i poszłam do łazienki, żeby go przymierzyć. Pasował idealnie, od razu się w nim zakochałam. Nie miałam pojęcia, jak się jej odwdzięczę za ten gest, ale na pewno coś zrobię.

* * *

Kiedy wyszłam z budynku, padał delikatny śnieg. Na dworze było zimno, ale w nowym płaszczu nie marzłam i byłam nim tak zachwycona, że pozwoliłam sobie na zakup pączków w sklepie obok, mimo że mój budżet nie zezwalał na takie wydatki.

Weszłam do domu z pudełeczkiem pączków i zaniosłam je do kuchni, gdzie siedziała Katie i piła kawę.

– Zrobisz mi też? – Jej kawa była najlepsza, jaką do tej pory piłam.

– Tylko jak poczęstujesz mnie tymi dobrociami. – Wyciągnęła rękę po paczka i zmierzyła mnie wzrokiem. – Kupiłaś płaszcz?

– Nie, dostałam od Laury.

Usiadłam obok i wyjęłam telefon. Musiałam napisać podziękowania do przyjaciółki.

Ja:

Jesteś szalona,
ale i tak Cię kocham.
Dziękuję za płaszcz,
odwdzięczę się,
jak przylecisz.

Nie musiałam długo czekać na odpowiedź, bo już po chwili mój telefon zasygnalizował nadejście wiadomości.

Laura:

Ja Ciebie też kocham,
ale nie mam pojęcia,
o jakim płaszczu piszesz.

Ja:

Dostałam dzisiaj paczkę
z płaszczem Prady.

Laura:

Nie ode mnie.
Kiedy mi powiedziałaś,
że zgubiłaś płaszcz,
chciałam ci kupić coś i wysłać,
ale wiedziałam, że będziesz zła.

Ja:

Mówisz poważnie?

Jeśli ta paczka nie była od Laury, to od kogo? Ciotka ani Jan nie znali miejsca mojego pobytu, a przynajmniej taką miałam nadzieję.

– Coś nie tak? – zapytała Katie, spoglądając na mnie.

– Płaszcz nie został kupiony przez Laurę.

– Chcesz mi powiedzieć, że to cacko od Prady, które zapewne kosztowało więcej, niż wynosi moja półroczna pensja, nie zostało kupione przez twoją bogatą przyjaciółkę? Więc przez kogo?

– Nie mam pojęcia.

– Jesteś tutaj od tygodnia i już masz bogatego wielbiciela. Zazdroszczę.

– Wcale nie – odpowiedziałam, gryząc słodkiego pączka. – Tutaj nie ma czego zazdrościć.

– Żartujesz sobie? Przystojniak z mnóstwem kasy, który kupuje takie prezenty – wskazała płaszcz wiszący na krześle obok mnie – to marzenie każdej kobiety.

– Nikt nie daje prezentów za darmo. Ludzie nie są tak bezinteresowni. Najpierw kupują ci coś, a potem oczekują czegoś w zamian.

Przypomniałam sobie Jana i prezenty, które każdego wieczoru przynosił mojej matce. Był dobry i troskliwy, dopóki nie nadszedł moment, kiedy zaczął żądać, i bardzo nie podobały mu się odmowy. Tak, ludzie nie są bezinteresowni, a najgorsi z nich to bogaci ludzie, którzy myślą, że za pieniądze można zdobyć wszystko. Jednak najstraszniejsze w tym wszystkim jest to, że w większości przypadków tak właśnie jest – dzięki gotówce można zdobyć niemal wszystko.

ROZDZIAŁ 6

Cały ranek wahałam się przed wyjściem z domu w nowym płaszczu. Nie chciałam go zakładać, dopóki nie dowiem się, od kogo otrzymałam ten kosztowny prezent. Jednak widmo marznięcia na dworze, gdzie temperatura nie przekraczała pięciu stopni, sprawiło, że schowałam dumę do kieszeni i zarzuciwszy płaszcz, wyszłam z domu.

Do pracy dojechałam przed czasem i z ogromnym uśmiechem wpadłam do pokoju socjalnego, żeby przygotować kawy.

– O mój Boże! Co ty masz na sobie?! – krzyknęła Lee i podbiegła do mnie, jak tylko przekroczyłam próg. – Hannah, czy ty to widzisz?

– Tak, widzę i nie mogę w to uwierzyć – odpowiedziała jej z dziwnym jadem w głosie.

– Myślisz o tym samym, co ja?

– Hej, dziewczyny, możecie powiedzieć, o co wam chodzi? – przerwałam ich dziwną rozmowę i wyminąwszy Lee, podeszłam do ekspresu.

– Skąd masz ten płaszcz? – zapytała Hannah, po czym podeszła do mnie i zaczęła rozpinąć guziki, żeby dotrzeć do metki.

– Dostałam.

– Od kogo? – wtrąciła się Lee, mierząc mnie wzrokiem.

Czułam ich niechęć wobec mnie, co nie miało najmniejszego sensu.

– Nie wiem, wczoraj przyniósł go...

– Nie wiesz, od kogo dostałaś płaszcz Prady? – parsknęła Hannah, a jej mina wyrażała powątpiewanie.

– Płaszcz z kolekcji, której nie ma jeszcze w sprzedaży?

– Dziewczyny, przepraszam, ale naprawdę nie mam pojęcia, od kogo otrzymałam ten płaszcz. A teraz wybaczenie, ale muszę zrobić kawę i zanieść szefowi, bo jeśli tego nie zrobię w... – spojrzałam na zegarek wiszący na ścianie – pięć minut, będę mogła się pożegnać z tą pracą.

Odwróciłam się i nie zwracając uwagi na ich narzekanie, wzięłam się za przygotowanie kaw, ale w głowie wciąż dźwięczały mi słowa: „Płaszcz z kolekcji, której nie ma jeszcze w sprzedaży”.

Byłam coraz ciekawsza, od kogo był ten prezent, i musiałam szybko się tego dowiedzieć.

* * *

– Spóźniłaś się. – Usłyszałam, jak tylko wkroczyłam z kubkiem parującej kawy.

Żadnego „dzień dobry” czy innego grzecznościowego zwrotu. Mój szef był niekulturalnym chamem.

– Tylko dwie minuty, to się nie liczy.

– Słucham? – W jego głosie słyszałam niedowierzanie, a mina świadczyła, że nie spodobała mu się ta odpowiedź.

– To tylko dwie minuty i to w zależności od zegarka.

– Dwie minuty? To jakieś czterdzieści pięć w przeciągu całego miesiąca. Wiesz, ile zarabiam w ciągu tych czterdziestu pięciu minut?

– Nie.

– Wystarczająco dużo, żeby uważać, że to nie są tylko dwie minuty dziennie. Więc lepiej zacznij przykładać się do swojej pracy i przestań się spóźniać.

– Dobrze, przepraszam – powiedziałam i położyłam na biurku kawę, którą wciąż trzymałam w ręce, a którą miałam ochotę wylać na jego drogi i idealnie dopasowany garnitur.

Odwróciłam się i nie czekając na pozwolenie, chciałam wrócić do swojego miejsca pracy.

– Pozwoliłem ci wyjść? – Usłyszałam za plecami i zatrzymałam się, po czym odwróciłam się do niego przodem.

Zmrużyłam oczy i czekałam, co jeszcze mądrego miał mi do powiedzenia. Wstał i podszedł do mnie, stając na wprost mnie. Uniosłam dumnie twarz, patrząc prosto w jego oczy, które nie wyrażały żadnych uczuć, czekając na kolejną reprimendę.

– Słucham, jak mogę jeszcze panu pomóc? – zapytałam drżącym głosem, ponieważ tak blisko niego jeszcze nigdy nie stałam.

Poczułam się dziwnie i nie byłam w stanie opisać tego uczucia. Wzięłam głęboki wdech, czekając, aż się odezwie, ale on tylko przyglądał mi się, po czym złapał kosmyk moich włosów i założył za ucho. Zadrżałam, nie spodziewając się tego dotyku.

– Drżysz? – zapytał swoim zachrypniętym głosem i pochylił się do przodu.

Nie wiedziałam, jak mam się zachować i co odpowiedzieć.

– Wydaje się panu – powiedziałam cichutko i odwróciłam wzrok.

Nie mogłam dłużej spoglądać mu prosto w twarz, kiedy moje policzki pokrył rumieniec. Złapał mnie za podbródek i odwrócił twarz do siebie. Uśmiechnął się delikatnie, a ja zawstydzona przygryzłam dolną wargę, co mógł odebrać jako flirt, choć flirtem to na pewno nie było. Obserwował dokładnie, co robię, i zaczął kręcić głową.

– Nic mi się nie wydaje, znam cię lepiej, niż sądzisz. – Musnął kciukiem mój policzek, a ja odskoczyłam do tyłu.

Tego było za wiele.

– Nie życzę sobie... – zaczęłam, ale zaraz przerwałam, ponieważ pojawiła się jego asystentka, przyglądając się nam badawczo. – Będę pamiętać, co mi pan powiedział, a teraz wracam do swoich obowiązków.

Opuściłam głowę i wyszłam z gabinetu, zostawiając ich samych.

To był naprawdę trudny i dziwny dzień. Do godziny dwunastej skserowałam chyba kilka ton dokumentów i odebrałam kilkaset telefonów, bo Sandra w ostatniej chwili przypomniała sobie o wizycie u lekarza, zostawiając mnie ze wszystkim samą. Więc kiedy przyszła godzina lunchu, zamiast udać się do pokoju socjalnego i zjeść z koleżankami, rozwinęłam papierek, w który zapakowana była moja bułka i zjadłam ją, przeglądając Instagram na komputerze. A tak naprawdę to nie miałam ochoty na towarzystwo Hannah i Lee oraz ich głupich docinek odnośnie do mojego płaszcza.

Wiem, jak to wyglądało. Biedna stażystka z Polski już po tygodniu pobytu w Nowym Jorku otrzymała drogi płaszcz od nieznajomego wielbiciela? Tak, sama bym w to nie uwierzyła, gdybym nie grała w tym głównej roli.

* * *

Tydzień na szczęście zleciał szybko, a ja ani razu nie spóźniłam się do pracy. Lunch jadłam w biurze, a robiąc kawę, nie rozmawiałam z nikim, przez co zaczęłam czuć się jak wyrzutek. Dziewczyny ledwo kiwały mi głowami, kiedy je mijałam, a gdy wychodziłam z pomieszczenia, słyszałam ich szepty i podśmiewanie. Był piątek, a ja w dalszym ciągu nie wiedziałam, kim jest mój darczyńca, ale jutrzejszy przyjazd Laury przyćmiewał wszystko.

Kiedy po pracy wróciłam do domu, Katie już nie było, a ja zaczęłam odczuwać samotność. Wyjęłam telefon z torebki i wysłałam SMS.

Ja:

Jesteś w pracy?

Katie:

Tak.

Odpowiedź przyszła od razu, a z jej treści wywnioskowałam, że przyjaciółka jest zajęta. W końcu największy ruch w klubach przypadła na piątek i sobotę.

Niewiele myśląc, poszłam do łazienki i nałożyłam na siebie staranny makijaż. Trochę mocniej niż na co dzień podkreśliłam oczy, a usta pomalowałam czerwoną matową szminką. Ubrałam się w czarną krótką sukienkę, którą wygrzebałam z walizki Laury, na to założyłam szary obcisły płaszczyk. Całe szczęście wczoraj kurier przywiózł rzeczy mojej przyjaciółki, więc nie musiałam się martwić o odzież.

Do klubu doszłam około godziny dziewiątej. Na zewnątrz stało kilkoro ludzi, czekając w kolejce. Ja weszłam poza kolejnością, ku niezadowoleniu dwóch mężczyzn, bo jeden z ochroniarzy rozpoznał mnie i zawołał do siebie.

– Tylko nie pij za dużo. – Uśmiechnął się i puścił przy tym oczko, a ja oczywiście pokryłam się rumieńcem.

W środku był tłok, jeszcze większy niż w zeszłym tygodniu. Od razu udałam się do baru w poszukiwaniu przyjaciółki, ale tam jej nie zastałam. Zamówiłam drinka i pijąc go, siedziałam i oglądałam spektakl, który właśnie się zaczął. Po zakończeniu dziewczyna zaczęła zbierać banknoty, które leżały dookoła niej, a ja zastanawiałam się, ile można zarobić za taki jeden wieczór tańca. Skoro Katie nie narzekała na pieniądze, a była tylko barmanką, to tancerki musiały mieć przynajmniej dwa razy tyle.

– Hej, cukierczku. Co taka piękna kobieta robi sama w takim miejscu? – Obok mnie stanął przystojny mężczyzna w dopasowanym czarnym garniturze.

– Nie jestem sama – odpowiedziałam, rozglądając się za barem. – Szukam przyjaciółki.

– Katie przed chwilą musiała wyjść, ponoć w domu coś się dzieje – odezwała się dziewczyna zza baru i uśmiechnęła współczująco.

Przez chwilę nie wiedziałam, co powiedzieć. Byłam pewna, że jej ojciec znowu się upił i pewnie robił awantury mamie. Katie pewnie nie wróci na noc do domu. Zrobiło mi się smutno z tego powodu, bo miałam taki dzień, w którym nie chciałam przebywać sama w domu.

– No cóż, chyba już pójdę. – Zeskoczyłam ze stołka i lekko zachwiałam. Dwa drinki, które zdążyłam już wypić, okazały się odrobinę mocniejsze, niż myślałam.

– Poczekaj. – Przystojniak złapał mnie za dłoń, zatrzymując w miejscu. – Skoro już tutaj jesteś, to może dotrzymasz mi towarzystwa. Tak się składa, że mój przyjaciel również się nie pojawił.

– No nie wiem.

– Nie każ się prosić. Siedzenie samemu w klubie ze striptizem nie wygląda za dobrze.

– Ta pani już ma towarzystwo. – Nawet nie wiem skąd, obok mnie zjawił się Dean.

Spojrzałam mu wdzięczna w oczy, w których błyszczało rozbawienie, a na ustach błąkał mu się delikatny uśmiech.

– W porządku. – Mężczyzna uniósł dłonie do góry i odszedł, zostawiając nas samych.

– Nie powinnaś przychodzić tutaj sama. Kobieta w takim miejscu nie jest bezpieczna – powiedział Dean, siadając obok mnie.

– Myślałam, że będzie tu moja współlokatorka, ale pech chciał, że musiała pilnie wyjść.
– Więc pozwól, że ja dotrzymam ci towarzystwa. – Uśmiechnął się szeroko.
– Oczywiście – zgodziłam się bez wahania. – Jesteś tutaj częstym gościem – stwierdziłam z lekkim rozbawieniem.

– Lubię przyglądać się pięknym kobietom, szczególnie jak tańczą, to rozpala mnie do czerwoności.

Zaśmiałam się. Nie spodziewałam się takiej otwartości z jego strony.

Rozmowa z Deanem przebiegała naprawdę przyjemnie. Dużo się śmiałam, zwłaszcza gdy nieudolnie próbował opowiadać różne kawały o Polakach.

– A jak ci się pracuje z Coltonem? – zapytał niespodziewanie, zmieniając temat.

– Myślisz, że ci powiem? Żebyś mu później wszystko przekazał?

– Absolutnie nie. Zatrzymam to dla siebie.

– Jakoś nie chce mi się w to wierzyć.

– Mówię poważnie. Colton to zimny dupek, znam go wiele lat i wiem, co mówię, dlatego nigdy nie wyjawilibym mu naszej rozmowy.

– Strzał w dziesiątkę, lepiej nie mogłeś go opisać. – Klasnęłam w dłonie i głośno się zaśmiałam.

– Czyli go nie lubisz? – dopytywał.

– Nie mam zdania, bo tak naprawdę go nie znam. Fakt, milusi to on nie jest, ale jak już mówiłam, nie znam go i nie mogę się wypowiadać. Może lepiej nie rozmawiajmy o nim.

– Masz rację, nie powinniśmy rozmawiać o nieobecnych. To co, kolejny drink? – zapytał z uśmiechem, a ja kiwnęłam głową, potwierdzając.

Nie wiem, jak dużo alkoholu wypiałam, ale bawiłam się świetnie, a nawet tańczyłam z Deanem, co było z mojej strony wyczynem, bo nigdy nie lubiłam tańczyć, lecz kiedy zaczęłam ciągnąć ochroniarza za ramię, żeby ze mną zatańczył, i poczułam lekkie zawroty głowy, Dean zaproponował, że taksówkarz odwiezie mnie do domu, bo on miał jeszcze jakieś sprawy do załatwienia, a nie mógł zostawić mnie samej w takim stanie. Miał rację, hokery, alkohol i moje wysokie szpilki to było złe połączenie, dlatego pozwoliłam mu się zaprowadzić przed lokal i razem ze mną poczekać na taksówkę.

ROZDZIAŁ 7

Wstawaj, śpiochu, przespałaś prawie cały dzień.

Otworzyłam jedno oko i zobaczyłam Katie siedzącą na moim łóżku i przyglądającą mi się z troską w oczach.

– Daj mi spokój, jestem padnięta.

– A czy to nie dzisiaj przylatuje twoja przyjaciółka Laura? – zapytała.

O cholera! Zerwałam się z łóżka i prawie upadałam ponownie, kiedy zakręciło mi się głowie. Nigdy w życiu już nie napiję się alkoholu!

– Wszystko w porządku? Źle wyglądasz – powiedziała i przytrzymała mnie, pomagając wstać.

– Tak, za dużo wczoraj wypiałam i teraz muszę to odchorować. – Przyłożyłam rękę do czoła, żeby odgarnąć włosy. – O siedemnastej przylatuje Laura. Obiecałam jej, że będę czekać na nią na lotnisku, a ja nawet nie mam siły stać.

– O siedemnastej? – spytała, unosząc jedną brew. – To chyba musisz się spieszyć, bo zostało ci niecałe dwie godziny.

Tylko nie to!

Pobiegłam do łazienki wziąć szybki prysznic, ale zatrzymałam się, kiedy zobaczyłam w lustrze swoje odbicie. Moja twarz była blada niczym skóra wampira, a podkrążone, przekrwione oczy wyglądały, jakbym nie spała przez co najmniej dobę. Cholera, przecież Laura nie uwierzy, jak jej powiem, że nic mi nie jest.

Po wykąpaniu się i ekspresowym wysuszeniu włosów nałożyłam na siebie tonę korektora, a później całą twarz przyprószyłam rozświetlaczem. Powieki pomalowałam jasnym cieniem, co było złym pomysłem, bo rozszerzone krwinki zaczęły jeszcze bardziej rzucać się w oczy, ale nie miałam już czasu na zmianę makijażu, dlatego naciągnęłam na siebie dżinsy i biały sweterek, po czym wybiegłam z domu do czekającej na zewnątrz taksówki.

O tej godzinie przejazd przez miasto graniczył z cudem, więc nic dziwnego, że spóźniłam się prawie czterdzieści minut. Na szczęście dzięki Messengerowi mogłam skontaktować się z przyjaciółką i ta zaczęła na mnie na lotnisku. Nie widziałyśmy się tylko dwa tygodnie, ale to nie przeszkadzało nam w tym, że gdy tylko się zobaczyłyśmy, rzuciłyśmy się sobie w ramiona.

– Ale ja za tobą tęskniłam – wyszeptęła Laura, tuląc mnie do siebie z całej siły.

– Ja za tobą też. – Odsunęłam ją od siebie i przyjrzałam się jej dokładnie.

Jej dotąd długie, brązowe włosy teraz sięgały ledwie ramion i lśniły w nich jaśniejsze pasma. Wyglądała jeszcze lepiej, niż zapamiętałam, ale nie dziwiło mnie to. Laura uwielbiała zmiany i często farbowała włosy i upiększała się w salonach kosmetycznych.

– To ten płaszcz? No, no, no. – Cmoknęła i okręciła mnie, żeby się lepiej przyjrzeć. – Musisz mieć bogatego wielbiciela, to cacko kosztuje paręnaście tysięcy.

Zakrztusiłam się, kiedy usłyszałam cenę. Wiedziałam, że ten płaszcz był drogi, ale nie spodziewałam się, że aż tak.

– Daj z tym spokój i lepiej opowiedz, jak się mają twoje sprawy.

– Możesz mi mówić milionerka! – wykrzyzczała, a kiedy zobaczyła moją minę, to wybuchła gromkim śmiechem. – Musimy to opić.

– Najpierw to musimy dostać się do domu. – Westchnęłam. – O tej godzinie są takie korki, że może zająć nam to kilka godzin. – Roześmiałam się na widok jej przerażonej miny i pociągnęłam w kierunku czekającej taksówki – Chodź, nie będzie tak źle.

Było! Było nawet gorzej niż źle. Dojazd do domu zajął nam trzy godziny, z czego ostatnie piętnaście minut musiałyśmy wracać na nogach. Przygotowana na taką ewentualność miałam na sobie adidas, niestety Laura musiała ciągnąć swoją walizkę w dwunastocentymetrowych szpilkach. I odmówiła jakiegokolwiek pomocy.

Początkowo jej podekscytowanie Nowym Jorkiem było wręcz zaraźliwe, ale im bliżej domu się znajdowałyśmy, tym bardziej jej wyraz twarzy zmieniał się na szok, niedowierzanie, aż w końcu pojawił się na niej strach, kiedy weszłyśmy na naszą ulicę i usłyszałyśmy przekleństwa z budynku obok.

– Powiedz mi, że to jakiś głupi żart i my tutaj nie mieszkamy. – Patrzyła na mnie błagalnym wzrokiem, ale ja nie miałam dla niej żadnych dobrych wieści.

– W dzień nie jest tak źle. – Uśmiechnęłam się, ale ona nie odwzajemniła uśmiechu.

– Nie jest źle? Przecież to jakieś cholerne getto! – krzyknęła.

– Cicho, ktoś nas usłyszy.

– Przecież i tak nie znają pieprzonego polskiego – zwróciła mi uwagę.

– Chodź, po butelce wina wszystko zacznie wydawać się dużo lepsze.

Pociągnęłam ją do budynku, a kiedy za nami rozległ się jakiś huk, wbiegła po schodach szybciej niż ja, mimo że dodatkowo taszczyła ciężką walizkę i miała szpilki.

Katie nie było już w domu i muszę szczerze przyznać, że cieszyło mnie to. Uwielbiałam tę dziewczynę i mogłam śmiało nazwać ją przyjaciółką, ale ten wieczór chciałam spędzić sama

z Laurą. Oprowadziłam ją po mieszkaniu i wskazałam jej pokój, a później zaczęłam opowiadać o moim przyjeździe i pierwszym spotkaniu z Katie.

– Nie wierzę! Chcesz mi powiedzieć, że weszłaś w momencie, kiedy koleś robił jej minetę? – Śmiała się tak bardzo, że łzy spływały po jej policzkach.

O dziwo, nie zawstydzła mnie to tak, jak myślałam, że będzie zawstydzać.

– Nic mi nie mów, to miasto to jakaś porażka! – krzyknęłam, nalewając wina do kieliszków. – Któregoś dnia poszłam z nią do klubu...

– Tego ze striptizem?

– Nie przerywaj mi! – Trzepnęłam ją w rękę. – Tak, tego klubu. Byłam pijana i pieprzyłam jakieś głupoty do Deana, a kiedy później spotkałam go z Coltonem, myślałam, że spalę się ze wstydu.

– Kim jest Dean? – zapytała.

– Przystojnym przyjacielem Watsona.

– Już kocham tę pracę – wymamrotała rozmarzonym głosem. – Codziennie przyglądać się seksowemu szefuńciowi. Wyczuwam romans!

– Z tym może być problem – szepnęłam, zastanawiając się, jak jej powiedzieć prawdę. Już dawno powinnam to zrobić.

– Ma kogoś? To żaden problem. Możemy zabawiać się we trójkę.

Wybuchłam śmiechem, ale czułam, że to brzmiało sztucznie.

– Chodzi o to, że zaszła pomyłka w dokumentach i to ja zostałam przyjęta jako asystentka. Próbowalam to wytłumaczyć, mówiłam, że chcę pracować w HR, ale nikt mnie nie słuchał. Nie miałam wyboru, inaczej zwolniliby nas obie – powiedziałam wszystko na bezdechu, nie patrząc na przyjaciółkę. Przyjaciółkę, która nie skomentowała tego, co mówię. Uniosłam wzrok i spojrzałam na Laurę, która na ustach miała szeroki uśmiech. – Nie jesteś zła?

– Zła? – Pokręciła głową. – Mieszkamy w Nowym Jorku. Mamy przystojnego szefa, którego poderwiesz, świetną pracę, lepsze perspektywy, dlaczego, do cholery, miałabym być zła?

– Szefa, którego poderwę?

– Czy tylko tę rzecz usłyszałaś z mojego wyводу?

– Nie, ale Colton to dupek do kwadratu. „Spóźnij się jeszcze raz, to będziesz mogła zacząć szukać nowej pracy”, bla, bla, bla...

– Tak ci powiedział? – spytała oburzona Laura.

– Nie, ale mógłby! – Roześmiałam się, aż dostałam pijackiej czkawki.

Jeśli w tym mieście nie zwariuję, to jedno było pewne: zostanę alkoholiczką.

Kiedy Laura otworzyła kolejną butelkę, ja byłam już nieźle wstawiona, ale nie zaprotestowałam, tylko pozwoliłam nalać sobie jeszcze jeden kieliszek. Zamknęłam oczy i oparłam głowę o oparcie sofy, a wtedy naszły mnie dziwne fantazje na temat Coltona. Jego dłonie sunące po moim nagim ciele, jego usta szepczące zbierające słowa do mojego ucha, jego słodki zapach, mieszający mi w głowie...

Słyszałam z oddali głos Laury, ale nie otwierałam oczu. Moje myśli wciąż błędziły wokół Coltona. Te fantazje były tak bardzo realne, że mój oddech przyspieszył, a między nogami pojawiła się wilgoć. Co się ze mną dzieło? Czyżbym podświadomie tego pragnęła i nie chciała przed sobą przyznać?

Cholera!

Zerwałam się z łóżka i pobiegłam do łazienki. Zamknęłam od środka drzwi i stanęłam przed umywalką, a następnie odkręciłam zimną wodę i opłukałam twarz. O czym ja, do cholery, myślałam? O Coltonie?!

– Natalio, wszystko w porządku? – krzyknęła Laura zza drzwi.

Słyszałam, że jest zmartwiona, ale bałam się otworzyć. Przyjaźniłyśmy się od tylu lat, że wystarczyło jedno spojrzenie i domyśliłaby się, że coś jest nie tak. Nie mogłam przyznać na głos, że kręcił mnie szef. Nie dałaby mi spokoju, a kiedy ta dziewczyna coś sobie ubzdura, nie podda się, dopóki nie osiągnie celu, a jej celem zapewne byłby mój seks z szefem, najlepiej w biurze po pracy, gdzie ktoś mógłby nas przyłapać. Zdecydowanie nie mogłam jej o niczym powiedzieć.

* * *

– WOW! Nowy Jork robi wrażenie – krzyknęła Laura, przyglądając się wieżowcom.

Śmieszyło mnie to, bo byłam niemal pewna, że na niej nie zrobi to takiego wrażenia jak na mnie. No cóż, myliłam się.

– Poczekaj, aż dojdziemy do celu.

– Kiedy tam dojdziemy, nie będę miała czasu na podziwianie budynków. Jeśli szefuńcio jest tak przystojny jak na zdjęciach, to wolę podziwiać jego.

Na samą myśl o Coltonie w moim brzuchu zerwała się chmara motyli. Szefuńcio, jak nazwała go Laura, nie jest tylko przystojny, jest mega boski i do tego ogromnie irytujący. A jego głos? Od samego słuchania mogłabym dostać orgazmu.

– Czy mi się wydaje, czy na twoich policzkach pojawiły się rumieńce? – zapytała przyjaciółka, a z jej miny mogłam wywnioskować, co sobie myśli. – Fantazjujesz o Coltonie

Watsonie? Wiedziałam, że Nowy Jork zmieni nasze życie na lepsze.

– Zamknij się! – Rozejrzałam się na boki, sprawdzając, czy nikt nie słucha naszej rozmowy. Znajdowałyśmy się tuż przy wejściu i w każdej chwili mógł pojawić się ktoś, kto doniesie mu o naszej rozmowie.

– No co? – Wzruszyła ramionami. – Moja słodka, cnotliwa przyjaciółka napaliła się na mężczyznę. To jakbym znowu przeżywała twój pierwszy raz!

Boże! Zabijcie mnie.

– Przestań robić ze mnie taką cnotkę! – warknęłam, bo naprawdę czasami miałam tego dosyć. – Nie jestem taka, jak myślisz. Byłam w sobotę w klubie i...

– Dzień dobry, panno Kowal – przerwał mi Colton swoim twardym głosem, od którego miękły mi kolana.

Musiał stać tuż za mną, ale bałam się odwrócić. Czułam zapach jego perfum i widziałam wzrok Laury. Tak, właśnie tak wygląda nasz szef. Śmiałam się pod nosem z miny przyjaciółki i w końcu po kilku sekundach odwróciłam.

– Dzień dobry...

– Naprawdę ma pani czas na rozmowy o swoich miłosnych ekscesach? – Ponownie mi przerwał i zerknął na rolexa na swoim nadgarstku. – Za niecałe pięć minut na moim biurku powinna stać kawa, więc albo się pani pospieszy, albo otrzyma kolejną naganę. Czy mówiłem już, co się stanie, kiedy tych nagan uzbiera się wystarczająca liczba?

Pokręcił głową i nie czekając na moją odpowiedź, zniknął za drzwiami budynku. Co za pieprzony dupek!

– WOW – szepnęła Laura i wiedziałam już, co sobie myślała. – Chodźmy, zanim ten kretyn zwolni nas obie za brak kawy.

Oczywiście, choć starałam się z całych sił, nie zdołam przyspieszyć windy, tak samo gotującej się wody. Więc spóźniona aż o dziesięć minut wpadłam do gabinetu Coltona, rozlewając przy tym jego kawę, bo w stresie źle założyłam przykrywkę na kubek.

Zdenerwowana postawiłam napój na biurko i bez słowa postanowiłam wyjść, ale w miejscu zatrzymał mnie jego głos.

– Usiądź, proszę.

Spełniłam jego prośbę i byłam przygotowana na reprimendę, ale zamiast nagany za spóźnienie powiedział:

– Mówiłaś coś o jakimś klubie? Gdzie to było? – Przyglądał mi się z zainteresowaniem, a moją twarz momentalnie pokrył szkarłat.

– W... U... – jękałam się, nie wiedząc, co odpowiedzieć. – Byłam w klubie, w którym pracuje moja współlokatorka. – W końcu wydusiłam z siebie logiczne zdanie, celowo pomijając nazwę lokalu.

– Współlokatorka – prychnął.

Ewidentnie było widać, że jest niezadowolony, co nie miało dla mnie najmniejszego sensu, dlatego zamiast zakończyć tę rozmowę, zapytałam:

– Coś się stało?

Zacisnął pięść na kubku, wylewając zawartość, ale zdawał się tego nie widzieć. Myślami był daleko stąd, a ja nie miałam pojęcia, co powinnam zrobić.

– Będę z tobą szczerą, Nat. Słyszałam, o czym rozmawiałaś z koleżanką, i nie podoba mi się to. Jesteś moją asystentką i jeśli chcesz zachować tę posadę, to musisz skończyć z wyskokami do takich miejsc. To poważna firma i każdy jej pracownik zobowiązany jest trzymać się protokołu, w twoim przypadku jest to zachowanie dobrego imienia, bo jesteś bezpośrednio połączona ze mną. Chodzenie i puszczanie się na prawo i lewo w jakiś tanich klubach psuje twój wizerunek, a co za tym idzie, także mój. Czy wszystko jasne?

Zszokowana patrzyłam przed siebie, nie mogąc uwierzyć w to, co przed chwilą usłyszałam – „puszczać się na prawo i lewo”. Jak on śmiał mówić do mnie w taki sposób? Byłam wściekła! Do oczu napłynęły mi łzy, a głowę zalały obrazy niechcianych wspomnień. Jedyne, o czym mogłam myśleć, to żeby trzasnąć tego dupka prosto w jego zadufaną twarz, wyjść stąd i nigdy nie wracać, ale zamiast tego wstałam z wysoko uniesioną głową i powiedziałam:

– Jeśli to wszystko, to wracam do siebie. Mam dzisiaj dużo pracy.

Odwrociłam się i wyszłam, a pojedyncza łza spłynęła z mojego oka. Starłam ją, wściekła na samą siebie, i obiecałam sobie, że nigdy więcej ten duppek nie doprowadzi mnie do takiego stanu.

* * *

Dni mijały tak szybko, że nim się obejrzałam, był piątek. Dopisywał mi humor, bo zbliżał się weekend, a z nim aż dwa dni wolnego od mojego nadętego szefa dupka. Od poniedziałku z nim nie rozmawiałam, co było dobre, bo za każdym razem, kiedy na niego wpadałam, miałam ochotę napluć mu w twarz. Powstrzymywał mnie jedynie strach przed zwolnieniem i konsekwencjami, jakie się z tym wiązały. Poza tym zbliżał się dzień wypłaty i cieszyłam się, że w końcu będę mogła sobie pozwolić na zakupowe szaleństwo.

Wyjęłam telefon i uśmiechnęłam się na widok wiadomości od przyjaciółki.

Laura:

Mam dość! Kiedy za rok

będzie mi się kończyć umowa,
przypomnij mi, żebym za nic
w świecie jej nie przedłużała.

Pokręciłam głową i wzięłam się za odpisywanie.

Ja:

Ty naprawdę narzekasz?
To ja jestem codziennie zdana
na humory pana Coltona Dupka!

Laura:

Przynajmniej możesz sobie
na niego popatrzeć. Miles z HR
jest najobrzydliwszym mężczyzną,
jakiego widziałam. Poza tym
za każdym razem, kiedy mnie widzi,
kładzie dłoń na jaja i się nimi bawi!

Wybuchłam śmiechem i przy okazji oplułam kawą telefon, a także... szare, idealnie wyprasowane spodnie od garnituru? Tylko nie to! Uniosłam głowę i z przerażeniem spojrzałam w oczy nieznanemu mężczyźnie, próbującemu zetrzeć kropelki kawy, które szybko wchłaniały się w materiał, pozostawiając na nich brązowe plamki.

– Bardzo pana przepraszam. Nie zauważyłam, że pan tutaj stoi. – Zerwałam się z krzesła i podbiegłam do niego, właściwie to nie wiem po co. Zaciśnęłam zęby, a z moich ust z trudem wydobyły się słowa: – Jeśli będzie trzeba, zapłacę za pralnię. Nie, nie jeśli będzie trzeba. Ja to po prostu zrobię. Proszę wysłać mi rachunek na maila. – Złapałam pierwszą lepszą kartkę i zaczęłam skrobać na niej służbowy adres.

– Karl, co za miła niespodzianka.

Zesztywniałam na dźwięk głosu Coltona i przerwałam pisanie. Miałam nadzieję, że potraktuje to jako nieszczęśliwy wypadek i nie będę musiała słuchać jego krytyki.

– Powiecie mi, co tutaj się dzieje? – Wyjął mi z ręki karteczkę z zapisany adresem e-mail i przyjrzał się jej przez chwilę.

– Co to jest? – zapytał, nie patrząc na Karla, tylko na mnie.

– Ja... oplułam spodnie tego pana i chcę mu dać mojego maila, żeby mógł przesłać mi rachunek za pranie – odpowiedziałam lekko zażenowana. Czemu, do diabła, takie rzeczy spotykały tylko mnie?

Zrobiłam głęboki wdech, przygotowując się na niezły opieprz, ale zamiast tego Colton wybuchnął głośnym śmiechem.

– Opluć mu spodnie? – Przyjrzał się plamkom po kawie i z powrotem przeniósł wzrok na mnie, nie przestając się śmiać, ale kiedy ponownie zerknął na mężczyznę, który od pojawienia się Coltona nie odezwał ani słowem, jego śmiech ucichł, a w oczach pojawiła się wrogość.

– Rachunek za pralnię prześlij na mój adres. – Zgniół karteczkę i schował do kieszeni. – A następnym razem wolałbym, żebyś zapowiadał swoją wizytę i nie nachodził w pracy moich asystentek. Mój gabinet jest tam. – Wskazał ręką szybę, za którą znajdowało się jego biuro, i nie czekając na niego, ruszył w tamtym kierunku.

– Bardzo przepraszam za najście. Mam nadzieję, że następnym razem spotkamy się w lepszych okolicznościach. – Mężczyzna uśmiechnął się do mnie i wyszedł zaraz za moim szefem.

To było dziwne.

Spojrzałam przez szybę. Widać było, że ci mężczyźni ewidentnie nie pałali do siebie sympatią, chyba się nawet kłócili. Świetnie! Musiałam opluć akurat jego? Pokręciłam głową i wróciłam na swoje miejsce za biurkiem, a dwadzieścia minut później, zadowolona z zakończenia pracy, zjechałam na dwudzieste piętro, żeby poczekać, aż Laura skończy swoją pracę. Zaczynał się jej pierwszy weekend w Nowym Jorku i miałyśmy zamiar spędzić go poza domem. Cieszyłam się, bo choć polubiłam Katie, to Laura była moją przyjaciółką i tęskniłam za chwilami spędzonymi razem.

Kiedy i ona była już wolna, ruszyliśmy razem do windy, planując przy okazji jutrzejszy wieczór. Ona chciała udać się do klubu, w którym pracowała Katie, ja unikałam go za wszelką cenę i to nie tylko dlatego, że Colton pod groźbą straty pracy zabronił mi przebywać w takich miejscach, tylko dlatego, że każda moja wizyta tam kończyła się alkoholowym upojeniem, a tego chciałam uniknąć.

W końcu po długim oczekiwaniu na windę drzwi się otworzyły, a naszym oczom ukazał się nie kto inny, jak diabelski szef we własnej osobie, a towarzyszył mu Dean.

– Proszę, proszę, kogo my tu mamy – odezwał się ten drugi i przesunął, robiąc nam więcej miejsca w środku.

Myślałam, żeby zaczekać na kolejną windę, ale to byłoby dziecinne zachowanie, dlatego mimo mojej niechęci weszliśmy do środka.

– A ty to kto? – zapytał Dean, nie spuszczając wzroku z mojej przyjaciółki.

– Laura – przedstawiła się, wyciągając w jego stronę rękę i przytrzymała ją o kilka sekund za długo. – Jestem nową stażystką.

Boże, zabijcie mnie! Widząc jej uśmiech, domyśliłam się, o czym myślała, i miałam ochotę potrząsnąć nią z całej siły. Znalazła sobie ofiarę, a to oznaczało, że nie spocznie, dopóki się z nim nie prześpi.

– Co piękne panie będą porabiać w weekend? – zapytał, najwidoczniej połykając jej haczyk.

– Nic! – Niemal krzyknęłam w tym samym momencie, w którym Laura z uśmiechem oznajmiła:

– Wychodzimy się zabawić.

– Gdzie? – warknął Colton i to były jego pierwsze słowa, które wypowiedział, odkąd wsiadliśmy do windy.

– To, co robimy po pracy, jest naszą prywatną sprawą – odpowiedziała mu z uśmiechem moja przyjaciółka, aż miałam ochotę ją za to wyściskać.

Opowiadałam jej wcześniej moją dziwną rozmowę z szefem i najwidoczniej nawet chęć flirtu z Deanem nie przyćmiła złości, którą odczuwała, gdy jej o wszystkim powiedziałam.

Zapadła niezręczna cisza, którą po chwili przerwał donośny śmiech Deana.

– Chyba się z tobą ożenię – powiedział między napadami śmiechu.

Odetchnęłam z ulgą, kiedy usłyszałam dźwięk sygnalizujący koniec jazdy, i ruszyłam, żeby jak najszybciej wysiąść i znaleźć się z dala od nich, ale pech chciał, że potknęłam się i nie mając się czego złapać, poleciałam twarzą prosto na podłogę. Zamknęłam oczy, mając szczerą nadzieję, że uderzając, zapadnę się pod ziemię, żeby uniknąć upokorzenia. Jednak upadek nie nastąpił. W ostatniej chwili ktoś chwycił mnie w pasie i postawił do pionu, a moje serce, wiedząc dokładnie, kto to, zaczęło walić tysiąc razy szybciej. Odwróciłam się zaczerwieniona, nie potrafiąc wycedzić nawet głupiego „dziękuję”. Znajdowałam się w przestrzeni osobistej Watsona, a jego dłoń spoczywała na mojej talii. Szare oczy, w których odbijało się światło, wydawały się błyszczące, a ich właściciel nie spuszczał ze mnie wzroku. Jedyne, o czym myślałam w tamtej chwili, to żeby pochylić się i go pocałować.

Jasna cholera, Nat, to twój szef, opamiętaj się!

Zganiłam się w myślach, odskakując do tyłu jak poparzona i ponownie się potknęłam, tym razem wylądowałam tyłkiem na podłodze. To było naprawdę żenujące.

Wstałam, nie pozwalając sobie nikomu pomóc, i pośpiesznie wyszłam z budynku. Nie czekałam na wołającą mnie przyjaciółkę. Nie patrzyłam, czy ktokolwiek widział moją porażkę. Wyszłam, żeby jak najszybciej uciec od Coltona Watsona, który mimo swojego złego charakteru pociągał mnie jak nikt dotąd, i wcale mi się to nie podobało.

ROZDZIAŁ 8

Jesteś pewna, że chcesz wejść właśnie tutaj? – zapytała mnie Laura, a w jej głosie pobrzmiwało zwątpienie.

Sama je czułam, ale nie mogłam pozwolić sobie, żeby ktoś dyktował mi, jak miałam żyć. Dlatego uniosłam wysoko głowę, przykleiłam na twarz mój największy uśmiech i weszłam prosto do „Rozkoszy nocy”.

– Przyszliśmy się bawić czy będziesz tak marudzić całą noc? – Odwróciłam się i przyjrzałam się z uśmiechem przyjaciółce, która rozglądając się z szeroko otwartymi oczami, szła za mną w stronę baru, przy którym stała rozbawiona Katie.

– To miejsce jest... yyy...

Pierwszy raz w życiu widziałam, żeby odebrało jej mowę, i trochę mnie to bawiło.

Oczywiście wiedziałam, że spodoba jej się ten klub, ale nie spodziewałam się, że aż tak bardzo.

– Poczekaj, aż złączą się pokazy. Będziesz tak nakręcona, że sama zapragniesz wejść na podest i zacząć wywijać dupą, ale ostrzegam, to nie jest tak proste, jak się wydaje. Do tej pory mam pamiątkę w postaci sinego kolana.

– Natalia Kowal i tańce na rurce... Nie wiem, co się z tobą stało, kobieto, ale podoba mi się ta zmiana.

Podeszłyśmy do baru i zamówiłyśmy kolorowe drinki. Popijając je, czekałyśmy na rozpoczęcie pokazu. Uważałam, żeby nie wypić za dużo, bo każdy mój pobyt w tym miejscu kończył się pijackim upojeniem, po którym mało co pamiętałam. Jednak tym razem również polegåm. Po kilku wypitych drinkach śmiałam się i bujałam w rytm muzyki, a kiedy mała Azjatka wyszła na podest, żeby rozpocząć swój seksowny taniec, pobiegłam z piskiem w jej stronę, żeby mieć jak najlepszy widok.

– Nie kłamałaś, kiedy mówiłaś, że to coś, co muszę zobaczyć – szepnęła Laura, stając obok mnie.

Wypiła więcej, ale dzięki lepszemu przyswajaniu alkoholu trzymała się dużo lepiej niż ja. Wyjęła z torebki jakiś banknot i rzuciła w stronę tancerki.

– Poczekaj, aż zacznie się rozbierać.

– Już się nie mogę doczekać – wyznała, a następnie, podnosząc ręce do góry, krzyknęła: – Nowy Jorku, kocham cię.

Roześmiałam się na słowa, które wykrzyczała, przypominając sobie, że sama to mówiłam w moje pierwsze dni pobytu tutaj, i zaczęłam ostrą zabawę.

Tak, panie Watson, żaden mężczyzna, a szczególnie taki dupek jak ty, nie ma prawa mówić mi, co mogę robić. Uniosłam kieliszek, żeby wznieść toast, i dostrzegłam Deana zmierzającego prosto w naszą stronę. Spojrzałam na Laurę, która jeszcze nie dostrzegła swojej ofiary, i już wiedziałam, że tej nocy będę bawić się sama.

* * *

– Wejdz i zamknij za sobą drzwi! – Gdybym nie widziała jego miny, już sam ton głosu powiedziałby mi, że był wściekły. Spełniłam jego żądanie i podeszłam bliżej. – Wydaje mi się, czy w zeszłym tygodniu przeprowadziliśmy długą rozmowę na temat twojego nieodpowiedniego zachowania?

Przytaknęłam, zaciskając dłonie w pięści. Bałam się odezwać, bo złość wręcz ze mnie kipiała, i wiedziałam, że to mógłby być mój ostatni dzień w pracy. Jego zachowanie tak bardzo mnie irytowało, że gdybym miała jakąkolwiek alternatywę, sama zwolniłabym się w trybie natychmiastowym.

– Więc wytłumacz mi – oparł się łokciami o biurko i nachylił w moją stronę – dlaczego kolejny raz spędziłaś weekend w tym klubie?

– Z całym szacunkiem, ale moje życie prywatne należy do mnie...?

– Pytasz mnie o to czy oświadczasz?

Poczułam, jak rumieniec pokrył moją twarz. Moja odpowiedź faktycznie zabrzmiała jak pytanie i byłam na siebie zła, że nie potrafiłam postawić się temu dupkowi.

– Przepraszam, ale mam dużo pracy. – Chwyciłam kubek z kawą, żeby wyjść, ale jego następne słowa sprawiły, że zastygłam w miejscu.

– W tym tygodniu pracujesz ze mną. Jeśli masz się czegoś nauczyć, to na pewno nie poprzez kopiowanie dokumentów, a ja naprawdę bardzo poważnie traktuję staż, który otrzymałaś.

Przełknęłam głośno ślinę i lekko kiwnęłam głową. To jedyne, co byłam w stanie zrobić, bo odebrało mi mowę. Praca w biurze obok Coltona, gdzie mogłam przez szybę podziwiać swojego przystojnego i zarazem gburowatego szefa, to jedno, ale praca w tym samym gabinecie co on, to było istne szaleństwo.

– Poinformuj o wszystkim Sandrę i przenieś swoje rzeczy. Masz na to godzinę.

Wyszłam z gabinetu i powoli udałam się do siebie. Byłam zdenerwowana, podekscytowana i zdezorientowana jednocześnie. Usiadłam na krześle i upiłam łyk gorącego napoju. Musiałam się uspokoić i zmobilizować do rozmowy z Sandrą. Wiedziałam, że nie przyjmie dobrze decyzji Coltona. Nie lubiła mnie, a do tego była zazdrosna. Ewidentnie leciała na naszego

szeffa i zapewne wolałaby, żeby to ją wziął do swojego biura. Westchnęłam i zaczęłam zbierać rzeczy do kartonu. Nie miałam ich dużo, ale zajęło mi to sporo czasu. Nie śpieszyłam się. Chciałam odwlec to jak najbardziej w czasie.

Po godzinie moje biurko wraz ze wszystkimi dokumentami, które na nim miałam, stało w gabinecie Watsona. Byłam przerażona i zarazem wdzięczna, że traktował mnie poważnie, a mój staż nie będzie polegać na rocznym kopiowaniu dokumentów i robieniu kawy, chociaż co do tego drugiego to nie byłam tego taka pewna...

– Weź swojego laptopa i usiądź bliżej mnie – powiedział, jak tylko weszłam z drugą już tego dnia kawą. – Jesteśmy w trakcie negocjacji współpracy z polską siecią hoteli. Jesteś z Polski, więc opowiedz mi coś o tamtym rynku.

– O polskim rynku? – zapytałam głupio, bo przecież jasno zadał swoje pytanie. Wzmianka o polskiej sieci hoteli przywołała bolesne wspomnienia. Nie mogłam się skupić, a do głowy napływały obrazy Jana. – Z jaką siecią prowadzisz te negocjacje?

– A czy to ważne? – Przyjrzał mi się z zaciekawieniem. Na pewno usłyszał nerwowe brzmienie mojego głosu. Jednak nie mogłam się pohamować. Musiałam to wiedzieć.

– Tak – odpowiedziałam, w tym samym czasie kręcąc głową na nie. Czułam, jak szybko biło mi serce, a dłonie zaczynają się okropnie pocić. – Przepraszam, muszę skorzystać z toalety.

Wybiegłam, nie obracając się za siebie i nie przejmując tym, jak moje zachowanie musiało dziwnie wyglądać. Miałam to gdzieś. Musiałam ochłonać. Odkręciłam zimną wodę i opłukałam twarz. To niemożliwe, żeby chodziło o MilJan Hotel. To zwyczajnie niemożliwe. W Polsce było więcej sieci hotelarskich, więc mógł to być każdy. Tylko czemu moje przecucie mówiło mi, że wyjeżdżając, wcale nie uciekłam przed koszmarem, że ten wstrętny koszmar przyszedł za mną i dopiero się rozkręcał?

Kiedy uspokoiliłam się wystarczająco, aby zacząć logicznie myśleć, wróciłam do gabinetu. Pod moją nieobecność pojawiła się w nim Sandra, która zamiast usiąść na krześle, siedziała na oparciu fotela Watsona. Jedną rękę trzymała na biurku, a drugą na jego ramieniu i delikatnie je masowała.

– Przepraszam – szepnęłam speszona, nie spodziewając się zastać takiego widoku.

Kobieta odwróciła się i popatrzyła na mnie ze złością.

– Dlaczego wchodzisz do biura bez pytania?! – krzyknęła, zrywając się z miejsca.

Nie bardzo wiedziałam, jak się zachować i czy faktycznie powinnam pukać, skoro przez kolejny tydzień to biuro miało być moim miejscem pracy. Jednak ona o tym nie wiedziała. Nie

było jej, kiedy zabierałam swoje rzeczy, a przez stres zapomniałam poinformować ją o tym telefonicznie.

– Przepraszam, ale nie wiedziałam, że muszę pukać po powrocie z łazienki – tłumaczyłam się niezbyt pewnym głosem.

Sandra od początku działała mi na nerwy, ale nie chciałam jej podpaść. Zdezorientowana rozejrzała się po pomieszczeniu i dopiero dostrzegła moje biurko, laptopa i wszelkie rzeczy potrzebne mi do pracy. No tak... wcześniej za bardzo była zajęta flirtowaniem z szefem, żeby zauważyć cokolwiek poza nim. Po jej zachowaniu widać było, że ich relacje nie były tylko czysto służbowe.

– Nie rozumiem, Colton, co się dzieje? – Odwróciła się do niego, czekając na jakieś wyjaśnienia, ale on tylko wzruszył ramionami i zwrócił się do mnie:

– Siadaj, zaczniemy od tego, na czym skończyliśmy.

Przeszłam obok niej i uśmiechnęłam się zwycięsko. Nie wiem dlaczego, ale nie mogłam się powstrzymać. To żadna rywalizacja, po prostu... Okej, może jednak było w tym trochę rywalizacji. Ale co innego mogłam zrobić, skoro jej zachowanie wobec mnie było takie surowe?

* * *

Tydzień minął zaskakująco szybko i nim się spostrzegłam, był piątek, co oznaczało ostatni dzień pracy w gabinecie Coltona. O dziwo, nie podobało mi się to. Może i Watson był gburowatym, zadufanym w sobie dupkiem, ale był również mądrym i uczciwym szefem, który przez ten krótki czas wiele mnie nauczył. Oczywiście wciąż był opryskliwy, ale zaczęłam lubić tę jego stronę.

Złapałam za kanapki i w pośpiechu zjechałam do pomieszczenia socjalnego na szybkie śniadanie. Miałam naprawdę dużo pracy, a nie chciałam zostawać w biurze po godzinach.

– To prawda, że całe dni spędzasz w gabinecie Watsona? – zapytała mnie Lee, kiedy tylko przekroczyłam drzwi.

– Jestem jego asystentką, więc co w tym dziwnego, że pracuję w jego gabinecie? – odpowiedziałam. Wlałam śmietankę do kawy i wgryzłam się w kanapkę.

– Jesteś stażystką, a to ogromna różnica. Poza tym chodzą plotki, że macie ze sobą romans – wtrąciła Hannah, przyglądając mi się z jawną wrogością.

Nie wiem, jakim cudem przez pierwszy tydzień pracy lubiłam te dziewczyny na tyle, że myślałam, że kiedyś możemy zostać przyjaciółkami.

– A czy wy nie macie nic innego do roboty? Całe dni siedzicie tutaj i tylko pieprzycie o tym, co, kto i gdzie robi! – warknęła Laura, która właśnie weszła do pomieszczenia.

Zmierzyła dziewczyny wzrokiem i stanęła tuż przede mną w obronnej pozie. Wiedziałam, do czego była zdolna, dlatego złapałam ją za ramię i pociągnęłam w kierunku wolnego stolika pod ścianą.

– Olej je, są po prostu zazdrosne.

– Wiem, ale to i tak niemiłe.

W ciszy wypiliśmy kawę, po czym niechętnie wstałam, żeby wrócić na górę. Dogryzki dziewczyn całkowicie zepsuły mi humor i gdybym mogła, od razu udałabym się do domu. Jednak zostało jeszcze parę godzin, które musiałam przetrwać.

– Widzimy się po pracy.

Przytaknęłam przyjaciółce i słysząc szepty obgadujących mnie dziewczyn, wyszłam z pomieszczenia. Chwilę później zatrzymałam się pod gabinetem niepewna, co powinnam zrobić. Na co dzień przezroczysta szyba, tym razem miała mleczny kolor. Taki widok spotkałam tylko kilka razy, gdy Colton przeprowadzał ważne spotkania i nie chciał, żeby mu przeszkadzano. Jednak wtedy nie dzieliłam z nim biura i nie martwiłam się tym, czy mogę wejść.

– Szef jest zajęty! – Za moimi plecami rozległ się donośny głos Sandry. – Jest u niego Penelope i nie pozwolili sobie przeszkadzać – powiedziała, jakby to było coś oczywistego, tymczasem ja nie miałam pojęcia, kim była owa Penelope.

Właśnie miałam o to zapytać, ale drzwi gabinetu się otworzyły i wyszedł z nich Colton z piękną rudowłosą kobietą, którą widziałam na zdjęciach w internecie. Według tego, co kiedyś przeczytałam, była jego byłą narzeczoną.

– Przekieruj wszystkie moje rozmowy – odezwał się do Sandry, na mnie nie zwracając nawet uwagi. – Dzisiaj już mnie nie będzie.

– Jasne, szefie. To wszystko? – Zerkała to na niego, to na rudowłosą piękność, która podeszła do Coltona, złapała go pod ramię i pociągnęła w kierunku windy.

– Mój laptop i wszystkie potrzebne dokumenty są w gabinecie pana Watsona... – zaczęłam, zdając sobie sprawę z tego, że zamknął drzwi i nie mam jak dostać się do środka.

– Nie interesuje mnie to! Zajmij się pracą i daj mi spokój albo będzie to twój ostatni dzień tutaj – warknęła i wściekła jak żmija odeszła do palarni.

Jeśli wcześniej miałam jakiegokolwiek wątpliwości, że ta zołza leciała na naszego szefa, to właśnie się wszystkie rozwiały.

Następne godziny dłużyły mi się niemiłosiernie. Nie wiedziałam, czy było to spowodowane tym, że mój komputer znajdował się poza moim zasięgiem, i jedyne co robiłam to kserowanie niepotrzebnych dokumentów, czy dlatego, że tak bardzo przyzwyczaiałam się do wspólnej pracy z Coltonem. Nie mogłam się też na niczym skupić, bo jedna myśl nie dawała mi spokoju i po kilku godzinach walki ze sobą wpisałam w wyszukiwarce frazę „Colton Watson i Penelope”.

Od razu wyskoczyły mi informacje i zdjęcia tej dwójki. Odszukałam najnowszy artykuł i zaczęłam czytać, ale nie znalazłam w nim niczego, co mogłoby sugerować, że znów są parą. Musiałam dowiedzieć się więcej u bardziej wiarygodnego źródła.

Po pracy czekałam w lobby na Laurę, bo miałyśmy udać się na zakupy. Nasza lodówka już od kilku dni świeciła pustkami, więc potrzebowałyśmy większych zakupów. Tym bardziej że weekend miałyśmy spędzić w domu.

– Hej! – Podekscytowana przyjaciółka podbiegła do mnie i otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale przerwał jej męski głos.

– Jesteś gotowa?

Odwróciłam się, nie mogąc uwierzyć w to, co słyszałam. Dean Carrey stał przede mną i patrzył wyczekująco na Laurę.

– Tak, właśnie skończyłam. Możemy iść.

Zdezorientowana przeniosłam wzrok na przyjaciółkę. Nie miałam pojęcia, co się działo i dlaczego o niczym nie wiedziałam. Moja mina musiała zdradzać moje myśli, bo Laura parsknęła śmiechem i powiedziała:

– Przepraszam, nie miałam kiedy ci o wszystkim opowiedzieć. – W jej głosie nie było słyhać żadnej skruchy, więc wiedziałam, że wcale nie było jej przykro.

– Jasne, nie ma sprawy – Uśmiechnęłam się szczerze.

Dean był niezmiernie przystojnym mężczyzną, więc cieszyłam się na ich randkę. O ile to w ogóle była randka.

– Widzimy się jutro? – Uniosłam wyczekująco brew.

– Nie, widzimy się dzisiaj, wariatko. – Przyjaciółka się roześmiała, ale ja wiedziałam lepiej.

Seks na pierwszym spotkaniu nie był dla niej niczym złym. A seks na pierwszej randce z kimś o wyglądzie Deana był czymś oczywistym. Rozbawiona pokręciłam głową i ruszyłam w kierunku metra.

– Do zobaczenia...

– Poczekaj, odwieziemy cię. – Zatrzymałam się zszokowana propozycją Carreya, ale nie odmówiłam.

Byłam zmęczona całym dniem biegania do ksera, a jazda zatłoczonym metrem nie należała do przyjemności. Wsiadłam na tył jego tesli, przyglądając się z uśmiechem Laurze. Gdybym jej nie znała, pomyślałabym, że zadurzyła się w Deanie. Jednak moja przyjaciółka preferowała raczej wolne związki i do tej pory nie miała prawdziwego partnera. Na myśl o związkach przypomniałam sobie o rudej.

– Kim jest Penelope? – wypaliłam w chwili, kiedy dojeżdżaliśmy do ulicy, przy której znajdowało się nasze mieszkanie.

– Penelope? – powtórzył po mnie Dean i przyjrzał mi się we wstecznym lusterku.

Poczułam, jak moje policzki zalały się rumieńcem, ale nie mogłam się już wycofać. Wzięłam głęboki wdech i udając, że wcale mnie to tak nie interesuje, dodałam:

– Penelope Mills była dzisiaj w biurze Coltona... To znaczy pana Watsona.

– Penelope była dzisiaj z Coltonem? – zapytał zdziwiony.

– Właściwie to chyba dalej jest, bo wyszli razem i już nie wrócili.

Serio! Plotkowałam o moim szefie z jego najlepszym przyjacielem? Chyba ten Nowy Jork już całkowicie siadł mi na głowę i to było niepokojące.

– Penelope to...

– Narzeczona Coltona – dokończyłam za niego i czekałam na potwierdzenie lub zaprzeczenie, ale on nie odezwał się słowem do czasu, aż podjechaliśmy pod nasz budynek.

– Tutaj mieszkanie? – zapytał, po czym wysiadł z samochodu, a my zrobiłyśmy to samo. – Watson wynajął wam taką rudere? – Pokręcił głową, wyraźnie niezadowolony.

– Tylko z zewnątrz tak źle wygląda. W środku jest całkiem przyjemnie.

– Oj przestań – odezwała się Laura, która przez całą drogę nic nie mówiła, tylko uważnie przysłuchiwała naszej rozmowie. – To okropna speluna, a ktoś taki jak Watson powinien się wstydzić za ulokowanie nas w takim miejscu.

– Laura, przestań... – Czy ona, do cholery, zapomniała, że rozmawialiśmy z przyjacielem Watsona, który na pewno nie będzie zadowolony, gdy o tym usłyszy?

– Ona ma rację. To speluna. Porozmawiam na ten temat z Coltonem – oznajmił, otwierając drzwi auta. Poczekał, aż moja przyjaciółka ponownie wsiądzie do środka. Zamknął za nią, ale zanim przeszedł na drugą stronę, żeby usiąść za kółkiem, odwrócił się do mnie. – Penelope nie jest narzeczoną Coltona i nigdy nią nie będzie.

Przytaknęłam, zastanawiając się, po co w ogóle mi to mówił. To był mój szef i nie powinno mnie interesować jego życie osobiste, dopóki w żaden sposób nie wpływało na moją pracę. Tylko czemu na samą myśl o tym, że nic nie łączyło go z rudowłosą piękną, na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech? Byłam żalosna.

ROZDZIAŁ 9

Zzamkniętymi oczami wzięłam ogromny łyk kawy. Byłam nieprzytomna, ale wolałam nie kłaść się spać z obawy, że przyśnią mi się kolejne koszmary. Całą noc się męczyłam, próbując nie usnąć, i jak na złość w domu nie było nikogo, kto dotrzymałby mi towarzystwa. Obejrzałam kilkanaście odcinków serialu *Przyjaciele* i dzięki temu chociaż trochę oczyściłam swoje myśli. Od przyjazdu do Stanów nie miałam żadnych koszmarów i byłam pewna, że w końcu uporałam się z przeszłością, ale wystarczyła mała wzmianka o fuzji z polskimi sieciami hoteli i koszmary powróciły, znacznie silniejsze niż przedtem.

Wstałam, żeby zrobić sobie kolejną kawę. Akurat wtedy drzwi wejściowe się otworzyły, a do środka weszła Laura. Od progu widziałam, jak promienieje, a gdy dostrzegła mój wzrok, na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Dziwka – mruknęłam pod nosem, puszczając jej oczko, a ona wybuchła głośnym śmiechem.

– Jeśli zawsze będzie mnie tak pieprzyć jak dzisiejszej nocy, to mogę być jego prywatną dziwką do końca – odpowiedziała mi przyjaciółka i poprawiła swoje rozczochrane włosy.

Widać było, że również miała nieprzespaną noc, ale z zupełnie innych powodów niż ja.

– Zrobić ci też? – Uniosłam pusty kubek, żeby wiedziała, o co pytam, ale ona już na mnie nie patrzyła.

Jej wzrok skupiony był na telefonie, na którym pośpiesznie pisała wiadomość, zapewne do Deana. Pokręciłam głową i weszłam do kuchni. Cieszyło mnie szczęście przyjaciółki, o ile dziką i namiętą noc można było nazwać szczęściem. Miałam tylko nadzieję, że ten jej „romans” nie wpłynie źle na naszą pracę.

Po chwili Laura dołączyła do mnie w kuchni i zadowolona usiadła na blacie, dokładnie w tym samym miejscu, w którym siedziała Katie, kiedy przyłapałam ją pierwszego dnia tutaj. Zrobiło mi się gorąco na myśl, jak głośno jęczała z przyjemności, kiedy Kris wylizywał jej cipkę do białości. Otrząsnęłam się z zamyślenia i ponownie popatrzyłam na przyjaciółkę, która na twarzy miała wszystkowiedzący uśmiech.

– Co? – Skrzywiłam się, bo wiedziałam, że po głowie chodziły jej dziwne rzeczy.

– To ja pytam co. Zadałam ci przed chwilą pytanie. – Popatrzyła na mnie wyczekująco.

– Powtórz, bo nie...

– Powiedziałam, że powinnaś przespać się z Watsonem i zapytałam, co o tym myślisz.

Zakrzusiłam się kawą i z hukiem odłożyłam kubek na stół. Z oczu popłynęły mi łzy, a ta wariatka, zamiast mi pomóc, uśmiechała się od ucha do ucha, jakby właśnie powiedziała

najzabawniejszy żart pod słońcem. Chociaż, biorąc pod uwagę to, co powiedziała, faktycznie mógł to być najzabawniejszy żart pod słońcem.

– Czy ty oszalałaś? – zapytałam, kiedy już doszłam do siebie i byłam w stanie wydukać jakieś słowa.

– Nie, jestem całkowicie poważna. – Zeskoczyła z blatu i podeszła do mnie. – Jeśli szefuńcio jest chociaż w połowie tak dobry w te klocki jak Dean, a wierz mi, z takim wyglądem musi być dobry, to będzie najlepszy seks twojego życia. Poza tym widzę, jak na niego patrzysz, jakby był najlepszym deserem, który chcesz skosztować, ale nie wiesz, jak się za to zabrać.

– Pominę to, co przyszło mi do głowy, bo jesteś moją przyjaciółką i nie chcę cię obrażać, poza tym chyba naprawdę oszalałaś. Zacznę więc od pytania: jak niby miałabym to zrobić?

– Wiedziałam! – Podskoczyła, klaszcząc w dłonie. – Wiedziałam, że na niego lecis! – Cieszyła się, jakby wygrała los na loterii.

A ja nie mogłam się powstrzymać i na moich ustach również pojawił się szeroki uśmiech.

– Znajdę jakiś sposób albo nie nazywam się Laura Wójcik. Daj mi... – zamyśliła się – ... tydzień.

– Sposób na co? – Do kuchni weszła Katie, przyglądając się nam z zaciekawieniem. – Mam wrażenie, że ominęła mnie jakaś ważna rozmowa.

– Obmyślam plan „Jak uwieść Coltona” i wszelkie sugestie są mile widziane – odpowiedziała jej Laura i złapała pod ramię, a następnie podekscytowane genialnym pomysłem udały się do salonu, gdzie przez kilka godzin planowały, jak wprowadzić go w życie. Miałam przerąbane.

* * *

– Skończ się w końcu masturbować i dawaj do nas! – krzyknęła Katie, kiedy wieczorem brałam odpężającą kąpiel w moich ulubionych olejkach, które Laura przywiozła z Polski.

Uśmiechnęłam się pod nosem i nie odpowiedziałam, bo czego bym nie powiedziała, ona i tak była przekonana, że po całym dniu rozmów o fiucie Coltona musiałam się wyżyć własnoręcznie. Nie omieszkała także wspomnieć o moim długim przyjacielu, który od jakiegoś czasu był nieodłącznym elementem moich kąpieli. Oparłam głowę o oparcie wanny i zamknęłam oczy. Różany zapach olejku działał na mnie relaksująco. I w końcu od prawie miesiąca pobytu w stanach, czułam, że moje życie nabiera sensu.

Ciotka nie miała pojęcia, gdzie dokładnie byłam. Jan mógłby mnie znaleźć, gdyby chciał, ale chyba w końcu zrozumiał, że to nie miało najmniejszego sensu, i odpuścił. A przynajmniej

taką miałam nadzieję.

Podniosłam się, żeby dolać więcej wrzątku do wanny, i uśmiechnęłam szeroko, gdy moim oczom ukazał się wystający z szafki wibrator. Wahałam się przez chwilę, zanim wzięłam go do ręki i włączyłam wibracje. Rozmowa o Coltonie naprawdę podziałała na moją wyobraźnię i musiałam dać upust podnieceniu, które za nic nie chciało mnie opuścić.

– Zarumieniłaś się – powiedziała Laura, kiedy weszłam do salonu opatulona szlafrokiem i usiadłam obok niej na sofie.

Podwinęłam nogi pod tyłek, ignorując jej słowa.

– Zamawiamy jakąś pizzę? – zapytałam, wpatrując się w telewizor. – Jestem mega głodna.

– Na pewno! – parsknęła Katie, wchodząc do salonu. W ręku trzymała wino i kieliszki. – W końcu spaliłaś przed chwilą wiele kalorii. – Zachichotała.

– Możecie skończyć? Cały dzień słyszę o Coltonie. Mam już tego dość.

Przełączyłam na MTV. Wolałam słuchać muzyki niż ciągłych docinek koleżanek. Kochałam te dziewczyny, ale zaczynałam mieć dość ich piekielnego planu, który miał doprowadzić mnie do przespania się z szefem. Nie, żebym tego nie chciała, bo coraz częściej myślałam o nim pod tym względem, ale to nie znaczyło, że miałam nim żyć, nawet podczas wolnego od pracy. Chciałam spędzić ten dzień w przyjemnej atmosferze i wyjątkowo porozmawiać o kimś innym.

– Może powiesz nam, co jest między tobą a Deanem? – zapytałam Laurę i wzięłam do ręki kieliszek, który podała mi Katie. Wiedziałam, że kiedy zacznę ten temat, przyjaciółka podchwyci to i zacznie opowiadać o swojej nocy i wszystkich pikantnych szczegółach.

– Szczerze, to nie wiem, co mam o nim myśleć.

Zmarszczyłam brwi, przyglądając się jej z troską.

– Co masz na myśli?

– Nie wiem – westchnęła. – Wiem, że to nic na poważnie, jednak nie podoba mi się fakt, że będąc ze mną, rozmawiał przez telefon z inną kobietą.

– Sama mi kiedyś mówiłaś, że faceci to dupki, więc...

– Więc walić ich wszystkich – wtrąciła Katie, unosząc w górę kieliszek. – Za piękne i niezależne kobiety. – Wzniosła toast.

– Za nas! – dodałam, a następnie jednym haustem wypić całą zawartość kieliszka. Czułam, że tej nocy będziemy potrzebować więcej alkoholu. I wcale się nie pomyliłam.

– Odbierzesz w końcu? – zapytała Katie i strzeliła mi przed oczami swoimi krwistoczerwonymi tipsami. – Dzwoni już od piętnastu minut.

Czknęłam głośno, szukając szklanki z wodą, ale poza trzema pustymi butelkami po winie i opakowaniu po pizzy na stoliku nie było niczego. Przełknęłam głośno ślinę, a następnie usiadłam wygodniej na sofie.

– To może być coś ważnego – wtrąciła się Laura.

Spojrzałam na dziewczyny, nie mając pojęcia, o co im chodziło, dopóki nie dostrzegłam telefonu. Wzięłam komórkę do ręki i cicho chichocząc, próbowałam odebrać rozmowę. Udało mi się dopiero po kilku sekundach.

– Halo? – Staralam się mówić jak najbardziej poważnym tonem, ale po tylu kieliszkach czerwonego wina brzmiałam bełkotliwie.

– Już myślałem, że nie odbierzesz.

Przeszył mnie dreszcz i poczułam uderzenie gorąca, kiedy dotarło do mnie, z kim miałam przyjemność rozmawiać.

– Coś się stało? Czy dzwonisz tylko po to, żeby usłyszeć mój głos – zapytałam uwodzicielsko, a obok mnie rozległ się głośny śmiech.

Laura siedziała na podłodze i płakała ze śmiechu, a Katie nieudolnie próbowała zasłonić jej usta.

– Czy ty jesteś pijana? – W głosie szefa wyraźnie było słycać rozdrażnienie, dlatego pośpiesznie pokręciłam głową, a kiedy zdałam sobie sprawę, że nie mógł tego widzieć, dodałam: – Nie. Jestem całkowicie trzeźwa.

– Odniosłem inne wrażenie. Zresztą nieważne – westchnął, jakby rozmowa ze mną go nudziła. – W poniedziałek lecimy na kilka dni do Miami, więc się przyszykuj odpowiednio. Dobranoc...

– Do Miami! – krzyknęłam, ledwo utrzymując się na sofie. – Czy ja też lecę?

– Tak, lecimy we trójkę do Miami. To jakiś problem? – warknął coraz bardziej rozdrażniony.

Oczami wyobraźni widziałam jego zaciśnięte usta i zmarszczone brwi.

– Nie. Oczywiście, że nie. Chociaż jeśli mam być szczerą, to wolałabym, żebyśmy polecili we dwójkę. Nie lubię Sandry, i to z wzajemnością.

W słuchawce zaległa cisza, przerywana tylko głębokimi oddechami Coltona. Mój pijacki umysł próbował wymyślić, co powinnam teraz zrobić i jedyne co przychodziło mi do głowy, to rozłączyć się i napić, bo strasznie zaschło mi w gardle. Odsunęłam telefon od ucha, żeby poszukać na nim czerwonej słuchawki akurat w momencie, kiedy szef ponownie się odezwał.

– Nat?

– T-tak?

– Nie pij już więcej. Przychodzenie do pracy na kacu jest w tej firmie niedopuszczalne. Rozumiemy się?

Przytaknęłam energicznie głową, a następnie rzuciłam telefon na stół i pobiegłam do łazienki zwrócić całą zawartość wypitego wcześniej alkoholu.

* * *

Powinłam była odmówić! Powinłam była być trzeźwa podczas naszej rozmowy i powiedzieć mu, że zostaję w Nowym Jorku, a on jak chce, to niech sobie leci do Miami z Sandrą, ale oczywiście nie zrobiłam tego i w poniedziałkowy rano siedziałam na podłodze z ogromnym bólem głowy i przeglądałam zawartość mojej szafki w poszukiwaniu czegokolwiek nadającego się na wyjazd do Miami.

Według prognozy pogody temperatura miała wynosić dwadzieścia pięć stopni, a ja nie miałam nic, co mogłabym na siebie włożyć w taką pogodę.

Jedynie znajdujące się w mojej szafie ubrania na krótki rękaw to koszulki z odkrytymi ramionami i spodenki z poszarpanymi nogawkami, które nie wpisywały się w dress code obowiązujący w firmie.

Sukienki i gorsety, które miałam do pracy, były uszyte z grubych, typowo zimowych materiałów i niestety z niezadowoleniem musiałam spakować je do mojej małej walizki. Na koniec dorzuciłam seledynową i różową bluzkę oraz spodenki i drżącymi dłońmi zapięłam zamek. W teorii byłam spakowana i gotowa do wyjazdu, ale nie czułam się na siłach, żeby spędzić aż cały tydzień z Coltonem. Wcześniejszy pomysł, żeby uwieść go i przeżyć z nim niezapomnianą noc, był najgłębszym pomysłem, na jaki Laura mogła wpaść, dlatego będąc trzeźwa i w pełni świadoma, obiecałam sobie, że między mną a Coltonem Watsonem nigdy do niczego nie dojdzie. On był moim szefem, a staż, który otrzymałam, przepustką do normalnego, lepszego życia. Poza tym Colton był też bogatym i aroganckim dupkiem, a od takich mężczyzn trzymałam się z daleka. Był też właścicielem sieci hoteli i samo to powinno mnie od niego odpychać. Był młodszą wersją Jana, a drugi raz nie miałam zamiaru popełnić tego samego błędu.

– Pieprzony miliarder, który myśli, że wszystko mu wolno...

– Czy mi się zdaje, czy mówisz sama do siebie? – Do mojego pokoju weszła Laura i usiadła na podłodze obok mnie. Spojrzała na walizkę i telefon, który trzymałam w ręku, po czym powoli przeniosła wzrok na moje oczy. – Powiesz mi, co się dzieje?

– No jak to co? Pakuję się – odpowiedziałam z wymuszonym uśmiechem. – Lecę przecież do Miami!

– Dobrze wiesz, że nie o to mi chodzi. – Otworzyłam usta, żeby jej przerwać, ale powstrzymała mnie, unosząc rękę do góry. – Odkąd tutaj przyleciałaś, nie jesteś sobą. Upijasz się, bawisz się w klubach ze striptizem i cały czas śmiejesz. Nie mówię, że to źle. Lubię cię taką wyluzowaną, ale wiem, że to nie jest prawdziwe. Wszystko, co robisz, jest na pokaz. Nie wiem tylko, komu chcesz udowodnić, jak wspaniale się tutaj czujesz: sobie czy innym ludziom dookoła ciebie??

Chciałam zaprzeczyć, ale żaden dźwięk nie wydobył się z moich ust. Nie potrafiłam kłamać, a gdybym zaprzeczyła, to właśnie okłamałabym najlepszą przyjaciółkę, która troszczyła się o mnie i chciała dla mnie jak najlepiej. Zdecydowałam się więc na prawdę, a przynajmniej na tyle prawdy, ile byłam w stanie powiedzieć.

– Wiesz, że ci ufam, ale są rzeczy, o których nie mówiłam nikomu, i nie jestem jeszcze gotowa, żeby o nich rozmawiać. Przyjazd tutaj w pewien sposób zamknął tamten zły rozdział w moim życiu i pierwszy raz... – westchnęłam – ...pierwszy raz od bardzo dawna czuję się sobą. Czuję się szczęśliwa i to mnie okropnie przeraża. Z drugiej strony – kontynuowałam – niektóre rzeczy tutaj rozdrapały stare rany. Potrzebuję trochę czasu, żeby się ogarnąć, a wtedy na pewno przyjdę do ciebie i o wszystkim opowiem.

Z moich oczu popłynęły łzy, które Laura próbowała wytrzeć, żeby nie rozmazał mi się makijaż, ale poległa i sama zaczęła płakać. Przytuliła mnie i kołysała jak małe dziecko, co o dziwo uspokoiło mnie do tego stopnia, że przestałam płakać. Po chwili odsunęłam się od niej i spojrzałam jej prosto w oczy.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też kocham. – Wstała i rzuciła we mnie bluzką. – A teraz się szykuj! Lecisz do Miami, gdzie będziesz mieć tydzień, żeby uwieść Coltona.

ROZDZIAŁ 10

Firmowy kierowca zawiózł mnie na małe prywatne lotnisko, po czym pomógł wnieść walizkę na płytę, gdzie czekali już na mnie Colton i Sandra. Na mój widok twarz kobiety poczerwieniała ze złości i z szybkością karabinu maszynowego zaczęła wyrzucać z siebie słowa. Zapewne próbowała odwieść naszego szefa od szalonego pomysłu zabrania mnie ze sobą, ale on wyglądał, jakby wcale jej nie słuchał. Skoncentrował całą swoją uwagę na mnie, przewiercając mnie swoim wzrokiem, aż na moich policzkach pojawiły się rumieńce. Powoli, krok za krokiem w moich trzynastocentymetrowych szpilkach zbliżyłam się do nich. Miałam na sobie obcisłe, poszarpane džinsy i czarną skórzaną kurtkę. Choć sama nie byłam przekonana do tego ubioru, to Laura powiedziała, że kiedy Colton zobaczy mnie w tym wydaniu, to zapragnie mnie jeszcze bardziej. I chyba się nie myliła, bo jego spojrzenie było tak...

– W co ty się ubrałaś?! – wrzasnęła Sandra, kiedy stanęłam obok nich. – To niedopuszczalne, żebyś ubierała się w ten sposób. Wciąż jesteś w pracy, a tutaj obowiązuje strój formalny. – Odwróciła się do Coltona i z jadem dodała: – Mówiłam, że to zły pomysł zabierać ze sobą niedoświadczoną stażystkę. Powinna zostać...

– Dosyć tego – przerwał jej Watson i odwrócił się w stronę schodów do samolotu. – Wsiadajcie, już i tak mamy opóźnienie.

Potulnie ruszyłam za nimi i weszłam do metalowej klatki, której tak bardzo nie cierpiałam. Choć wiedziałam, że to najlepszy środek transportu, to jednak zawsze odczuwałam pewien dyskomfort w momencie wsiadania. Zaciśnęłam dłonie w pięści, próbując ukoić swoje nerwy, i rozejrzałam się po wnętrzu. Ten samolot różnił się od tych, którymi do tej pory latałam. Całe wnętrze było urządzone w eleganckim stylu. Wszystko wydawało się zrobione z drewna i jasnej skóry, co nadawało mu luksusowy charakter. Fotele były obszyte zamszem, a stoliki i panele miały eleganckie wykończenia. Mimo tego przepychu, którym byłam otoczona, moje uczucie niepokoju nie ustępowało. Wciąż czułam strach przed lataniem i nawet najwyższy standard nie potrafił go całkowicie zniwelować.

Podeszłam do podwójnego fotela i od razu przypięłam się pasami. Żałowałam, że nie wzięłam słuchawek, ale skoro i tak planowałam przespać większość lotu, nie byłyby mi potrzebne. Kiedy samolot wzbił się w powietrze, zamknęłam oczy, modląc o bezpieczny lot, co tylko potęgowało mój strach.

– Wszystko w porządku?

Uchyliłam jedną powiekę i dostrzegłam Coltona stojącego nade mną ze zmartwioną miną.

– Tak.

– Jesteś pewna? Wyglądasz dość blado. – Nie dawał za wygraną i po chwili usiadł obok mnie, przez co musiałam otworzyć obie powieki i spojrzeć na niego.

– Wszystko w porządku, po prostu nie lubię latać – odpowiedziałam, próbując się uśmiechnąć, ale zamiast tego na mojej twarzy pojawił się grymas, bo samolot akurat wpadł w małe turbulencje.

– Wiesz... – zaczął, ale przerwał i przez chwilę wpatrywał się w okno, intensywnie nad czymś myśląc. – Patrząc na statystyki, codziennie na drogach w wypadkach samochodowych ginie...

– Marne to pocieszenie – przerwałam mu, bo rozmowa o wypadkach była w tym momencie zbędna. Chciałam usnąć i obudzić się dopiero na lotnisku.

– Tak, a to dlaczego? – Na jego twarzy pojawił się głupi uśmiech. Widać, że ze mnie drwił, ale mało mnie to interesowało.

– Bo gdybym miała wypadek samochodowy, mogłabym wyjść z tego cało. Natomiast z tej klatki raczej nie wyciągnęliby mnie żywej.

Zmartwiona popatrzyłam na chmury, bo to jedyne, co było widać przez okno, ale szybko przeniosłam spojrzenie na Watsona, gdy ten zaczął się głośno śmiać. Wyglądał zupełnie inaczej, kiedy na jego twarzy był uśmiech – młodziej, seksowniej i bardziej ludzko. Nie potrafiłam oderwać od niego swoich oczu, a kiedy on to dostrzegł, przestał się śmiać i zaczął wpatrywać w moje.

„Uwieść Coltona” nabrało dla mnie całkowicie innego znaczenia. Chciałam tego, bo był to mężczyzna, przy którym nie potrafiłam logicznie myśleć; bo pragnęłam go jak żadnego innego dotychczas; bo mimo swojego trudnego charakteru siedział ze mną; bo martwił się o mnie i moje obawy dotyczące latania. Pod tą skorupą poważnego mężczyzny był dobrym człowiekiem, a przynajmniej taką miałam nadzieję.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – Swoim pytaniem przerwał tę dziwną chwilę między nami, a ja nie wiedziałam, czy mnie to cieszyło, czy smuciło.

– O czym?

– O tym, że tak bardzo boisz się latać. Gdybym wiedział, to zostałabyś w Nowym Jorku...

– Tak? I jaką byłabym wtedy asystentką?

– Szczerą? – Jego spojrzenie na sekundę wylądowało na moich ustach, po czym ponownie wróciło do oczu. – A szczerść to coś, co cenię najbardziej.

Patrzyłam, jak Colton wstaje z miejsca, żeby odejść, ale wtedy znowu samolotem wstrząsnęły turbulencje, które wydawały się coraz intensywniejsze. Bez zastanowienia złapałam jego dłoń i ścisnęłam ją z całej siły, jakby to miało mnie ochronić przed złowrogimi wibracjami maszyny.

– Zmiażdżysz mi rękę – powiedział z uśmiechem, ale w jego oczach zauważyłam pewne napięcie.

– Przepraszam – szepnęłam, próbując delikatnie wyjąć moją dłoń z jego uścisku, ale nie pozwolił mi na to. Zamiast tego zaczął palcem zataczać okręgi na skórze mojej dłoni. Ten niespodziewany i intymny gest sprawił, że zadrżałam i poczułam dziwne napięcie w dole brzucha.

– Spokojnie, zostanę tu z tobą – zapewnił mnie, siadając ponownie obok.

Przysunął się bliżej, tak że nasze ramiona się stykały, a potem zaczął szeptać uspokajające słowa. Zamknęłam oczy, a głowę oparłam o jego ramię. W tym momencie przestały istnieć turbulencje i wszelkie obawy, bo jedyne, na co teraz zwracałam uwagę, to fakt, że byliśmy tak blisko siebie, a jego obecność wydawała się jakimś magicznym sposobem łagodzenia moich lęków.

* * *

Gdy wylądowaliśmy, na lotnisku czekała na nas luksusowa limuzyna, do której wszyscy troje wsiedliśmy na tylną kanapę. Sandra usiadła obok Coltona, a jej wzrok wyraźnie gromił mnie z wściekłością. Byłam pewna, że była zła za to, co wydarzyło się w samolocie, ale przecież nie była to moja wina, że bałam się latać. Poza tym Watson po prostu martwił się o moje zdrowie, prawda? Ukradkiem na niego zerknęłam, ale on nie patrzył w moją stronę. Wydawało się, że nawet nie słuchał Sandry. Jego spojrzenie skupiało się na krajobrazie za szybą, a jego usta były zaciśnięte w wąską linię. Może był na mnie zły? W końcu zachowałam się nieprofesjonalnie i trochę nachalnie, tuląc się do niego na pokładzie. Czy powinnam go za to przeprosić, a może lepiej w ogóle nie wracać do tego tematu?

Moje rozmyślenia przerwała Sandra i tym samym skupiła uwagę szefa na mnie.

– Przeglądałam wasze dokumenty – odwróciła się do Coltona i dodała: – Wiedziałeś, że ojciec Laury był członkiem komisji w konkursie o staż? Czy to nie dziwny zbieg okoliczności? Może powinnam przyjrzeć się temu lepiej?

Miałam ochotę zedrzeć ten uśmiech z jej twarzy, kiedy tak siedziała i czekała na reakcję szefa, który niezbyt zainteresowany tym tematem, wzruszył ramionami, dając tym samym

przyzwolenie tej suce na grzebanie w naszych życiorysach, po czym ponownie odwrócił się w stronę okna.

– A może oszczędzisz nam czasu i powiesz, jak to wszystko wyglądało? – zwróciła się do mnie Sandra i skubnęła te swoje długie, krwistoczerwone paznokcie. – Chyba że chcesz, abym pogrzebała i dowiedziała się o was więcej. Ciekawe, jakie inne smaczki wyciągnę na światło dzienne.

– Nie mam nic do ukrycia – powiedziałam spokojnym głosem, ale w mojej głowie od razu zapaliła się lampka ostrzegawcza.

Jak duże były wpływy jednego z najbogatszych ludzi na świecie i jego złośliwej sekretarki? Czy mogli dokopać się do czegoś, co za wszelką cenę starałam się ukryć?

Wyjęłam telefon i napisałam wiadomość do Laury. Chciałam ją ostrzec przed Sandrą i jej wścibską naturą. Jeśli faktycznie ojciec mojej przyjaciółki maczał palce w naszej wygranej, musiał być przygotowany na konsekwencje swojego czynu.

Po krótkiej jeździe kierowca zatrzymał się pod hotelem należącym do sieci Watsona. Przyjrzałam się spacerującym ludziom i dostrzegłam, że w swoim ubiorze odbiegałam od reszty gości. Poczułam się jak kopciuszek, zupełnie niepasujący do tego miejsca, i ze spojrzeń, jakie rzucał mi boj hotelowy i kilkoro gości, wiedziałam, że nie tylko ja miałam takie zdanie.

Podeszliśmy do recepcji, gdzie otrzymaliśmy karty dające nam dostęp do wszystkich atrakcji hotelu, po czym windą wjechaliśmy na ostatnie piętro, które na czas pobytu Coltona zarezerwowane było tylko dla nas. Apartament, który otrzymałam, był większy niż nasze mieszkanie w Nowym Jorku, a jego wygląd sprawiał, że chciałam tu zostać na zawsze. Salon z ogromnym telewizorem i kompletem wypoczynkowym utrzymany był w odcieniach brązu i beżu. Tak samo jak sypialnia i łazienka z jacuzzi, z którego chciałam skorzystać niemal natychmiast. Powstrzymał mnie tylko fakt, że bardziej od kąpieli pragnęłam wyjść na taras i zobaczyć, co kryje się z drugiej strony hotelu.

Ogromny basen, leżaki i palmy, a do tego bar z kolorowymi drinkami i całym mnóstwem różnego rodzaju przekąsek. To miejsce było niezmiernie, przez co moje odczucia, że nie pasowałam tutaj, tylko się wzmożyły. Moje rozmyślenia przerwało pukanie do drzwi. Podeszłam, nie mając pojęcia, kogo spodziewać się po drugiej stronie, ale na pewno nie spodziewałam się mężczyzny z obsługi hotelowej, który w jednej ręce trzymał szampana w wiaderku z lodem, a w drugiej pudełeczko z truskawkami w białej czekoladzie. Uśmiechnął

się do mnie serdecznie, wręczając mi wszystko, a następnie sięgnął do stolika po małą białą kopertę.

– Ja niczego nie zamawiałam – wyjaśniłam cichym głosem, będąc pewna, że nastąpiła pomyłka.

– Mam informację, żeby dostarczyć to do pani pokoju.

– Ale...

– Pani Natalia Kowal? – zapytał, przerywając mi moje tłumaczenia.

– Tak, to ja.

– Więc o pomyłce nie ma mowy.

Podziękowałam i wzięłam od niego również kopertę, po czym pośpiesznie zaniiosłam wszystko na stolik i wzięłam się za czytanie karteczki.

Po tak traumatycznej podróży nie ma niczego lepszego niż lampka przepysznego szampana, zagryziona słodką truskawką. Miłego wieczoru, Nat.

Colton Watson

Przez kilka minut nie mogłam oderwać wzroku od butelki szampana, truskawek i liściku napisanego przez Coltona. Nie spodziewałam się takiego gestu i szczerze nie wiedziałam, co mam o nim sądzić. Miałam wrażenie, że taki prezent nie pasował do naszej relacji stażystka–szef. Tym bardziej że przez większość mojego pobytu w Stanach Colton był raczej chłodno nastawiony co do mojej osoby, aż tu nagle taki zwrot o sto osiemdziesiąt stopni.

Przejechałam opuszkami po złotej etykiecie Louis Roederer Cristal i pokręciłam głową. Nic tak nie psuło humoru, jak picie szampana w samotności, objadając się czekoladkami. Ale co Colton mógł o tym wiedzieć? Mężczyzna, który nie narzekał na brak zainteresowania, na pewno nie miał pojęcia, czym jest samotność. Sam zapewne spędzał ten czas w towarzystwie i nie doskwierała mu nuda. Zgniotłam karteczkę w kulkę i wyrzuciłam do kosza na śmieci. Nie miałam zamiaru być tak żałosna, żeby pić w samotności, jednak po spojrzeniu na zegarek i dłuższych przemyśleniach stwierdziłam, że to o niebo lepsze niż położenie się spać o tak wczesnej porze. Otworzyłam butelkę i wyszłam z nią na balkon, żeby cieszyć się życiem, jakie mam przed sobą i zapomnieć o tym, co zostawiłam w Polsce.

ROZDZIAŁ 11

Obudził mnie dźwięk przychodzącego SMS-a. Po omacku szukałam na stoliku komórki, bo ból głowy nie pozwalał mi otworzyć oczu. Było mi niedobrze i strasznie chciało mi się pić, ale najpierw musiałam odczytać wiadomość, którą otrzymałam.

Colton Watson:

Za trzydzieści minut bądź gotowa.

Mamy spotkanie! C.

Rzuciłam telefon na łóżko i próbowałam wstać, ale pokój tak niebezpiecznie wirował, że ponownie usiadłam i złapałam się za głowę. Wypicie całej butelki szampana nie było zbyt dobrym pomysłem, ale czułam się przy tym tak wspaniale, że nie byłam w stanie sobie tego odmówić. W końcu zmusiłam się do wstania i szybkiej kąpieli, a następnie włożyłam na siebie jedyny elegancki komplet, jaki ze sobą wzięłam, i pośpiesznie wyszłam z pokoju.

– Nie wyglądasz za dobrze – stwierdził Colton, kiedy dołączyłam do niego obok windy.

Rozejrzałam się po korytarzu, ale nigdzie nie widziałam Sandry, co w pewien sposób poprawiło mi humor.

– Gdzie Sandra?

– Pojechała załatwić kilka spraw.

– To znaczy, że jedziemy sami? – zapytałam głupio ze zbyt dużą dawką entuzjazmu w głosie.

– Tak. – Przyjrzał mi się uważnie, po czym wsiadł do windy, która już od jakiegoś czasu stała na naszym piętrze. – Czy to jakiś problem? – zapytał po chwili, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Nie odpowiedziałam, tylko ruszyłam za nim i w ciszy zjechaliśmy na dół.

Przy wejściu do hotelu czekał sportowy samochód, a gdy kierowca nas zauważył, wysiadł i podał Coltonowi kluczyki. Dotychczas nie widziałam go za kierownicą, więc zdziwił mnie fakt, że będziemy jechać sami. Może gdybym nie miała tak ogromnego kaca, ucieszyłabym się, ale w takim stanie nie miałam nawet siły pomyśleć, że będziemy znajdować się tylko we dwoje w tym ciasnym sportowym samochodzie.

– Jesteś głodna?

Na wspomnienie o jedzeniu poczułam, jak żółć podeszła mi do gardła, ale mój zdradliwy żołądek zaczął głośno burczeć.

– Nie jestem pewna – odpowiedziałam szczerze, bo niby byłam głodna, ale bałam się, że zwrócę wszystko, co przełknę w najbliższym czasie.

– Wiesz, wczoraj wieczorem miałem na myśli kieliszek. – Roześmiał się.
– Kieliszek? – Nie rozumiałam jego toku myślenia.
– Kieliszek szampana, a nie całą butelkę.
– Skąd wiesz, że wypiałam całą butelkę? – zapytałam zdziwiona.
– Przyglądałem ci się, jak piłaś na balkonie.
– Przyglądałeś? – Poczułam, jak szkarłat pokrywa moje policzki. Próbowałam sobie przypomnieć, jak się zachowywałam, ale ten szampan tak szybko uderzył mi do głowy, że mało co pamiętałam.

– Spokojnie, nie zrobiłaś nic głupiego. Właściwie to wyglądałaś słodko, kiedy...
– Kiedy co? – przerwałam mu, choć nie byłam pewna, czy chciałam znać odpowiedź.
– Kiedy mówiłaś sama do siebie.

O mój Boże! Miałam ochotę zapaść się pod ziemię, ale całe szczęście samochód zjechał na parking pod restaurację, więc mogłam zmienić temat.

– Mamy w ogóle czas na jedzenie?
– Spotkanie jest dopiero późnym popołudniem, więc mamy sporo czasu.

Spojrzałam na zegarek na desce rozdzielczej. Była dopiero dziesiąta rano. Dlaczego w takim razie spotkaliśmy się tak wcześnie i jechaliśmy razem na śniadanie? Czy każdą pracownicę Colton zaprasza do restauracji? Na moich policzkach znowu pojawił się rumieniec, kiedy zaczęłam wyobrażać sobie różne scenariusze na spędzenie tego czasu. Całe szczęście Colton, jak na dzentelmena przystało, nie skomentował tego, tylko wysiadł z auta, okrążył je, żeby otworzyć mi drzwi.

– Podobają ci się Stany? – zapytał, gdy już usiedliśmy przy stoliku w małej włoskiej restauracji.

– Są zupełnie inne.

Wzięłam do ręki menu i przeglądałam je z ciekawością. Poza kilkoma nazwami, które rozpoznawałam, nie znałam większości potraw, więc zdecydowałam się na spaghetti carbonara.

– Inne? Co masz na myśli? – Przyjrzał mi się z zainteresowaniem.

– Inne, niż się spodziewałam – Bawiłam się nerwowo serwetką, bo w tak bliskiej odległości od niego zaczęłam czuć się nieswojo. – Właściwie to jest tu całkiem przyjemnie, zdecydowanie lepiej niż w Polsce.

– Chcesz powiedzieć, że w Polsce jest źle? – Roześmiał się, ale kiedy dostrzegł moją minę, zmienił temat. – Twoja przyjaciółka Lauren...

– Laura – poprawiłam go.

– Spędza dużo czasu z Deanem? – zapytał, choć bardziej brzmiało to jak stwierdzenie i nie wiedziałam, jak się do tego odnieść, dlatego palnęłam coś, czego zupełnie nie przemyślałam.

– Jeśli Laura ma ochotę uprawiać z nim dużą ilość seksu, to niech to robi. Przecież jej tego nie zabronię.

Dopiero po chwili dotarło do mnie, co właśnie powiedziałam i do kogo. Miałam ochotę uciec, zapaść się pod ziemię albo przeprosić i wyjść do toalety. Cokolwiek, byle zniknąć, ale spojrzenie Coltona zatrzymało mnie w miejscu.

– Myślisz, że oni uprawiają ze sobą dużo seksu? – szepnął namiętym, głębokimi głosem, od którego zrobiło mi się gorąco.

Nie mogłam się ruszyć, siedziałam jak sparaliżowana, a moje spojrzenie co rusz lądowało na jego pełnych wargach. Przełknęłam głęboko ślinę i wzięłam się w garść, zanim zrobię coś głupiego i rzucę się na niego w lokalu pełnym ludzi.

– Po co innego mieliby się spotykać?

Przegryzłam wargę, wpatrzona w jego błyszczące oczy.

– Nie wierzysz w przyjaźń damsko-męską? Myślisz, że jeśli mężczyzna zaprasza kobietę na lunch, to oczekuje od niej czegoś w zamian?

O matko i córko! Czy on miał na myśli nas?

– J-ja...yyy – jękałam się, nie wiedząc, co odpowiedzieć, ale na szczęście z tej niezręcznej sytuacji uratowała mnie kelnerka.

– Państwa zamówienie.

Położyła na stole moje spaghetti i jakieś owoce morza dla Coltona, życzyła smacznego i odeszła, a my na szczęście nie wróciliśmy już do wcześniejszej rozmowy o seksie. Tematy, które poruszaliśmy, były bardzo neutralne, ale i tak zbyt osobiste jak na rozmowę szefa i pracownicy. Rozmawialiśmy o pogodzie, ulubionych posiłkach i planach na życie, a także o miejscach, w których Colton posiadał hotele, a ja bardzo chciałabym zwiedzić. Było tak bardzo naturalnie, że na moment zapomniałam o tym, że był moim szefem, a ja za kilka miesięcy będę musiała stąd wyjechać i prawdopodobnie nigdy więcej go nie zobaczę. Przez chwilę czułam się jak na randce i naprawdę podobało mi się spędzanie czasu sam na sam z szefem.

Naszą rozmowę przerwał telefon, więc skorzystałam z okazji i udałam się do toalety, a kiedy wróciłam, rachunek był już opłacony, a Watson stał gotowy do wyjścia.

– Dzisiejsze spotkanie zostało odwołane – poinformował mnie, przytrzymując drzwi. – Jeśli będziesz się nudzić, możesz wziąć auto i pozwiedzać.

– Chcesz mi dać auto? – zapytałam głupio, bo przecież właśnie to powiedział.

– Pożyczyć, a nie dać – sprostował. – Poza tym to służbowe samochody.

– Służbowe lamborghini?

– Lamborghini należy do mnie, ty możesz wziąć auto, z którego korzysta Sandra, kiedy tutaj jest – powiedział chłodno.

Jego nastrój zmienił się o sto osiemdziesiąt stopni. Nie miałam pojęcia, kto do niego zadzwonił ani w jakiej sprawie, ale po wyluzowanym Coltonie nie było śladu. W jednej chwili wrócił do bycia Coltonem Watsonem, prezesem Watson Hotels Corporation, którego tak bardzo nie lubiłam. To mnie zirytowało.

– Dziękuję, ale nie skorzystam. Nie umiem prowadzić.

– To weź kierowcę albo zostań w hotelu. Cokolwiek.

Myślałam, że moja wzmianka o braku prawa jazdy w jakiś sposób go zainteresuje, ale on nawet nie spojrział w moją stronę. Z zaciśniętą szczęką poszedł w stronę zaparkowanego samochodu i usiadł za kierownicą, nie patrząc nawet, czy poszłam za nim.

Żegnaj, miły Coltonie Watsonie. Witaj, Coltonie dupku.

Kiedy dojechaliśmy pod hotel, nie zaparkował auta, nie zgasił nawet silnika, tylko wyczekująco spojrział w moją stronę, dając mi tym znać, że powinnam wysiąść.

Rozdrażniona pokręciłam głową. Nie pozwolę, żeby ktokolwiek traktował mnie w ten sposób, dlatego z całej siły próbowałam zatrasnąć drzwi, nie dbając o to, ile kosztowało to cacko. Chciałam się na nim odegrać, ale nie do końca mi się udało. Nie odwracając się za siebie, z wysoko uniesioną głową, weszłam do środka, ale gdy przypomniałam sobie, gdzie się znajduję, zawróciłam. Byłam w Miami i szkoda było marnować czas na siedzenie w hotelu, skoro miałam wolny dzień i mogłam się zabawić.

Włączyłam w telefonie GPS i zaczęłam zwiedzać miasto, ale już po chwili żałowałam, że nie wróciłam, by się przebrać w coś wygodniejszego. Dwunastocentymetrowe szpilki nie były najlepszym wyborem na spacer, jednak skoro odeszłam już tak daleko, powrót byłby głupim pomysłem. Chociaż szczerze powiedziawszy, jedynym powodem, dla którego nie zawróciłam, był mój gburowaty szef. Nie chciałam spotkać go pod hotelem.

Spacer zajął mi kilka godzin i byłam naprawdę wycieńczona. Mimo że większość czasu spacerowałam boso po plaży, nogi wchodziły mi do tyłka i zaczęłam się zastanawiać, w jaki

sposób wrócić do hotelu. Według mapy oddaliłam się o dziesięć kilometrów, a powrót miał mi zająć ponad dwie godziny! Cholera jasna.

Zrozpaczona usiadłam na murku przy plaży, plując sobie w brodę, że mój przekorny charakter doprowadził mnie aż tutaj, i wtedy rozdzwonił się mój telefon.

– Słucham.

– Gdzie ty, do diabła, jesteś? – Zirytowany głos Coltona tak działał mi na nerwy, że miałam ochotę się rozłączyć, ale w ostatniej chwili przypomniałam sobie, że to mój szef, dlatego z wymuszoną uprzejmością odpowiedziałam:

– Spaceruję.

– Sama o tej porze? Czy ty oszalałaś!

– Nie jestem dzieckiem – odparłam, pilnując się, żeby nie wybuchnąć.

– Nie, ale to nie znaczy, że nie może ci się coś stać. Powiedz, gdzie jesteś, to przyjadę po ciebie.

– Nie musisz przyjeżdżać. Mogę wrócić sama. – Spojrzałam na moje obdarte od butów stopy i zaczęłam żałować, że to powiedziałam.

Nie byłam w stanie zrobić kroku, a co dopiero przejść czternaście kilometrów, ale honor nie pozwalał mi się przyznać do błędu.

– Collins Avenue. Nie ruszaj się, zaraz tam będę. – Rozłączył się, a ja zeskoczyłam z murku i rozejrzałam na boki.

Skąd on, do cholery, wiedział, gdzie byłam?

Nie miałam czasu rozmyślać nad tym, bo chwilę później usłyszałam ryk silnika i lamborghini Coltona zaparkowało obok mnie.

– Co ci się stało? – Podeszedł do mnie, po czym klęknął i uważnie przyjrzał się moim poranionym stopom.

– To nic.

Odsunęłam się o krok, bo dziwnie czułam się z jego troską. Przyzwyczyłam się do Coltona chama, a miły Colton za bardzo mi się podobał.

– Nic? – prychnął, a następnie wziął moje buty do ręki i wstał. – Mówiłem ci, żebyś wzięła auto.

– A ja mówiłam, że nie umiem jeździć.

Westchnął i pokręcił głową, po czym złapał mnie za rękę, czym kompletnie mnie zaskoczył. Zamiast w stronę auta, poszliśmy na plażę. Byłam zmęczona, moje stopy krwawiły, jednak nie narzekałam. Chciałam spędzić z nim czas. Chciałam poznać go lepiej i właśnie

miałam ku temu najlepszą okazję. Powoli, trzymając się za ręce, spacerowaliśmy wzdłuż plaży. Zimna woda obmywała moje stopy, a zawarta w niej sól sprawiała, że rany szczypały jak cholera, ale nic nie mówiłam. Słuchałam, jak Colton opowiadał, że zanim przejął firmę, chciał mieszkać w jakimś odludnym miejscu, koniecznie przy plaży, gdzie nie miałby dostępu nikt obcy. Miałam dziwne wrażenie, że choć znajdował się w pierwszej setce najbogatszych ludzi na świecie, to nie był szczęśliwy, w jego przypadku powiedzenie, że pieniądze szczęścia nie dają, było najwyraźniej jak najbardziej prawdziwe.

– Myślałaś o tym, co chcesz robić po stażu? – zapytał o coś, o czym myślałam od dawna, jednak wciąż nie znałam odpowiedzi.

Wzruszyłam ramionami, kopiąc piasek. Ten temat męczył mnie już od jakiegoś czasu. Nie byłam pewna, co chciałabym w życiu robić, ale wiedziałam, że muszę podjąć tę decyzję już wkrótce. Nie chciałam być jak moja matka, która przez nieudane interesy i brak pomysłu na życie skończyła, jak skończyła. Nie chciałam popełniać jej błędów i nie mogłam pozwolić, żeby ucierpiały na tym moje przyszłe dzieci, tak jak ona pozwoliła, żebym cierpiała ja...

– Możemy już wracać? Jestem naprawdę zmęczona. – Puściłam rękę Coltona i zawróciłam.

Nie obchodziło mnie, jak niegrzecznie to wyglądało. Wspomnienia dzieciństwa zawsze działały na mnie w ten sposób. Chciałam wrócić do hotelu, położyć się spać i zapomnieć. Szkoda tylko, że dzień wcześniej wypłam całą butelkę szampana. W tym momencie byłby to idealny umilacz.

– Wszystko w porządku? – Zdziwiony Colton dogonił mnie i zrównał ze mną krok.

– Tak, po prostu chcę wrócić do hotelu.

Uśmiechnęłam się, chociaż nawet ja wiedziałam, jak sztucznie wyglądał ten uśmiech. Całe szczęście mój towarzysz nie dociekał i pozwolił, żebyśmy w ciszy wrócili do hotelu.

* * *

Bolała mnie głowa, a niesmak w ustach sprawił, że od razu po obudzeniu pobiegłam do łazienki, żeby wyszorować zęby. Upijanie się przez dwa wieczory z rzędu było głupim pomysłem, ale w pewien sposób pomogło na natłok myśli, więc nie narzekałam. Nie wiedziałam tylko, jak wytłumaczyć Coltonowi rachunek za najdroższego szampana, którego zamówiłam. Nie wiem, co sobie myślałam, ale jeśli okazałoby się, że będę musiała za niego zapłacić z własnej kieszeni, do końca stażu nie mogłabym wydać nawet pensa. Ja i moje nieodpowiedzialne myślenie... Powinnam była zostać w Polsce, siedzieć na dupie i pracować gdzieś na kasie. Może ciotka miała rację i nie nadawałam się do niczego?

Spojrzałam w lustro i przeraziłam się tego, jak wyglądałam, a zegar na ścianie wskazywał, że na przygotowanie do wyjścia zostało mi niespełna trzydzieści minut. Wzięłam szybką kąpiel, założyłam na siebie zwykłe proste spodnie oraz białą bluzkę i niezadowolona ze swojego wyglądu zjechałam na dół. Przy hotelowym kontuarze czekali już na mnie Colton oraz Sandra. Kobieta prychnęła, gdy dostrzegła mój ubiór, ale na szczęście odpuściła sobie komentarz. Natomiast mój szef zachowywał się tak, jakby w ogóle mnie nie zauważył. Nie raczył się nawet przywitać, tylko od razu poszedł do czekającego na nas auta. Może już się dowiedział o moim wczorajszym zamówieniu i nie podobało mu się to?

Piętnaście minut później podjechaliśmy pod ekskluzywną restaurację, która prawdopodobnie należała do Deana. Czuję się nie na miejscu ubrana tak zwyczajnie, ale było już za późno na zmianę, dlatego z wysoko uniesioną głową weszłam do środka. Do tej pory nigdy nie byłam w takim miejscu i miałam nadzieję, że w żaden sposób się nie zbłąźnię.

– Dzień dobry państwu – przywitał się z nami kelner. – Pan Willis już czeka.

Zaprowadził nas do stolika w małej prywatnej sali, gdzie siedział siwowłosej mężczyzna około pięćdziesiątki. Wzdrygnęłam się, kiedy podał mi dłoń i kciukiem pomasaował skórę.

– Rozumiem, że jedna dla ciebie, a druga dla mnie? – Roześmiał się, klepiąc Coltona po ramieniu.

– Moja asystentka i stażystka – przedstawił nas z kamiennym wyrazem twarzy.

– No cóż... jeśli będziesz chciał się pozbyć tej ślicznotki, to z chęcią ją do siebie przygarnę.

Nie podobały mi się jego żarty, ale się uśmiechnęłam, bo wiedziałam, że tak wypada, a dłonie pod stołem zacisnęłam w pięści. Ten mężczyzna zachowaniem i wyglądem przypominał mi Jana, co dodatkowo mnie do niego zniechęcało. Oczywiście, że byłam uprzedzona do osób takich jak on, dlatego próbowałam nie zwracać na niego uwagi, żeby nie zepsuć tego spotkania, bo zdawałam sobie sprawę z tego, jak bardzo było ważne. Innowacyjne spa to było dokładnie to, czego potrzebowało WHC, a ten mężczyzna posiadał najlepsze gabinety w kraju. Było mi naprawdę ciężko słuchać jego żartów, dlatego wyjęłam notatnik i udawałam, że zapisuję najważniejsze informacje. Do czasu, kiedy jego dłoń wylądowała na moim udzie. Bez najmniejszego zahamowania sunął nią w górę i uciskał. Mimowolnie się wzdrygnęłam, przez co przewróciłam kieliszek z winem, a jego zawartość wylądowała na drogim garniturze tego okropnego mężczyzny.

– Kurwa! – wrzasnął, pośpiesznie wstając.

– Och mój Boże. Najmocniej przepraszam.

Drżącymi rękoma podniosłam kieliszek i odłożyłam na stół, z którego chwyciłam garść serwetek i ruszyłam w stronę Willisa.

– Pomogę panu. – Wyciągnęłam w jego stronę rękę, ale odtrącił mnie, krzycząc na cały lokal:

– Nie dotykaj mnie, ty głupia krowo! Zniszczyłaś mój najlepszy garnitur i zapłacisz mi za to.

Zaalarmowani wrzaskami kelnerzy przybiegli, żeby zobaczyć, co się stało, a ja, korzystając z okazji, przeprosiłam i uciekłam do łazienki.

– Co ja sobie myślałam? – Spojrzałam na swoje przerażone odbicie w lustrze. – Hotele, biznesmeni... przecież to od początku zwiastowało tragedię!

Oddychałam głęboko, próbując się uspokoić. Nie mogłam zbyt długo zostać zamknięta w łazience. Musiałam wrócić do stolika i przeprosić, licząc na to, że sytuacja już się uspokoiła, a moje zachowanie nie pogrzebało szans na podpisanie umowy. Opłukałam twarz zimną wodą, ostatni raz zerknęłam w lustro i wyszłam. Całe szczęście miałam na sobie płaskie buty, bo moje nogi trzęsły się ze strachu jak galareta i nie dałabym rady w tym stanie paradować w szpilkach.

– Wszystko w porządku? – zapytał Colton, kiedy wróciłam do stolika.

– Tak – odpowiedziałam i odwróciłam się w kierunku drugiego mężczyzny. – Bardzo pana przepraszam, ja nie chciałam. Nie wiem, jak to się stało. Pokryję koszty pralni albo jeśli będzie taka konieczność, zapłacę za nowy garnitur... – trajkotałam, co mi ślina przynosiła na język, dopóki Watson nie złapał mnie za rękę i nie pociągał w stronę wyjścia.

– Wychodzimy – oznajmił stanowczym głosem.

– Ale... – Sandra chciała zaprotestować.

– Wyraziłem się jasno – przerwał jej, niemal kipiąc ze złości, i zwrócił się do Willisa: – Resztą zajmą się nasi prawnicy, o ile dojdziemy do porozumienia.

Byłam przerażona. Colton często zachowywał się jak dupek, ale do tej pory nie widziałam go tak wytrąconego z równowagi. Bałam się, że swoim zachowaniem doprowadziłam do tego, że zerwie moją umowę stażu, a ja zostanę odesłana do Polski. Co bym wtedy zrobiła? Mieszkanie w Polsce, które wynajmowałam z Laurą, zapewne należało już do kogoś innego, a nawet gdyby stało puste, to nie stać mnie było na czynsz. Nie mogłam też wrócić do ciotki, a ona była moją jedyną rodziną.

– Powiesz mi, co tam się stało?

– Ja... przepraszam. Po prostu... – jękałam się. Jak miałam powiedzieć, że ten dupek złapał mnie za nogę i dlatego rozlałam wino? Czułam, jak z zażenowania piekły mnie policzki.

– No właśnie może nam wyjaśnisz, dlaczego do diabła, wylałaś na niego kieliszek wina i swoim zachowaniem pogrzebałaś szansę na umowę – wtrąciła Sandra i obrzuciła mnie pełnym pogardy spojrzeniem.

– Może ty lubisz, jak obcy mężczyźni macają cię po nogach, ale ja nie. Nie jestem dziwką! – wybuchałam.

Miałam w dupie to, że słyszeli mnie przechodzący obok ludzie. Miałam w dupie spojrzenie, jakie rzucił mi Colton. Mogłam stracić ten staż, wrócić do Polski z podkulonym ogonem, ale nie pozwolę sobie na takie traktowanie.

Drogę do hotelu pokonaliśmy w ciszy. Widziałam spojrzenia, jakie wymieniali między sobą moi przełożeni. Domyślałam się, jak ta podróż się skończy, ale nie dopuszczałam do siebie tej myśli. Nie mogłam się załamać, nie przy nich. Jechałam wpatrzona w okno i udawałam, że nie widzę tego, jak Colton co chwilę na mnie zerka. Byłam zła, ale nie na siebie, raczej na całą sytuację i tego starego zbrojeńca, który myślał, że pozwolę mu się dotykać tylko dlatego, że jest bogatym dupkiem.

– Mówiłam ci, że ta zamiana to zły pomysł. Ta druga, co siedzi w HR, nadałaby się dużo lepiej – odezwała się Sandra, gdy wysiadaliśmy z auta. – Może jeszcze uda się...

– Jutro wracamy, załatw samolot – przerwał jej Colton i ruszył w stronę wejścia do hotelu, a ja stałam jak głupia, nie wiedząc, co ze sobą zrobić.

Odwrociłam się do Sandry, ale ta tylko posłała mi nieprzyjemne spojrzenie i odeszła z telefonem w rękę, więc nie pozostało mi nic innego, jak wrócić do hotelowego pokoju i zaszyć się w nim na resztę dnia.

ROZDZIAŁ 12

Nigdy nie należałam do zbyt towarzyskich osób, ale nawet mnie dwadzieścia cztery godziny spędzone w pokoju wychodziły bokiem. Byłam znudzona i wiedziałam, że jeśli za chwilę czegoś nie zrobię, to chyba zwariuję.

Wyszłam na balkon i przyjrzałam się pięknym, białym donicom z palmami, ustawionym wzdłuż basenu. Powrót do Nowego Jorku przesunął się o jeden dzień, więc postanowiłam skorzystać z okazji i nie spędzać dnia zamknięta w czterech ścianach. Szybko pobiegłam do walizki i wyjęłam z niej bikini, które Laura dla mnie zapakowała. Jak zawsze pamiętała o wszystkim i byłam jej naprawdę wdzięczna, ponieważ sama pewnie bym nie wpadła na pomysł, żeby zabrać ze sobą kostium kąpielowy.

Akurat wkładałam na siebie majteczki, gdy rozległo się głośne pukanie do drzwi. Początkowo myślałam, żeby je zignorować, ale przybysz nie dawał za wygraną i walił bez przerwy.

– Cholera! – zaklęłam pod nosem, wkładając pośpiesznie górę od bikini i podchodząc do drzwi, próbowałam zawiązać sznureczki.

Złapałam za klamkę i szarpnięciem otworzyłam drzwi, a moim oczom ukazał się nie kto inny, jak Colton we własnej osobie. Jak zawsze wyglądał nienagannie w dopasowanym garniturze i idealnie zawiązanym krawacie. Mimo że temperatura przekracza dwadzieścia siedem stopni, on miał na sobie marynarkę.

– Za dwie godziny mamy... Co ty masz na sobie?! – krzyknął, gdy dotarło do niego, że byłam ubrana tylko w skąpe, czerwone bikini.

Poczułam, że moja twarz kolorem dopasowała się do stroju, ale mimo to uniosłam głowę do góry, mając w nosie jego „ale” dotyczące mojego ubioru. Dress code w tej chwili mnie nie obowiązywał. Byłam po pracy, miałam dwie godziny wolnego i chciałam wykorzystać je najlepiej, jak potrafię, dlatego wpadłam na pomysł, żeby udać się na basen i dobrze się bawić bez względu na to, czy to się mu podobało, czy nie.

– To się nazywa strój kąpielowy – odpowiedziałam dumna, najwyraźniej swoją pewnością siebie zbiłam go z tropu.

– Mamy spotkanie przed wylotem – poinformował ochryplym głosem, nie przestając mierzyć mnie wzrokiem.

– Tak, jak sam pan powiedział, za dwie godziny, więc w tym czasie zdążę się zmoczyć, wrócić i...

Przerwałam, bo niespodziewanie Colton zrobił krok do przodu i tym samym znalazł się w moim pokoju. Nogą zamknął za sobą drzwi i uniósł rękę na wysokość moich piersi. Przyglądał się im intensywnie. Jego oddech był przyspieszony, a w spojrzeniu płonęło podniecenie, które musiało wygrywać z rozsądkiem, bo po chwili przyłożył dłoń do mojej piersi i przez cieniutki materiał kostiumu zaczął ją delikatnie masować.

– C-co pan robi? – jęknęłam, mimowolnie odchylając głowę do tyłu.

Jego dotyk sprawiał mi przyjemność, a stwardniałe sutki, które odznaczały się nawet przez materiał kostiumu, były na to idealnym dowodem.

– Cii – szepnął, nachylając twarz i jednocześnie kciukiem odgarnął materiał bikini, odsłaniając pierś.

Powinnam go zatrzymać i wyprosić z mojego pokoju, ale tego nie zrobiłam. Zamiast tego zamknęłam oczy i czekałam na dalszy rozwój sytuacji.

Zadrżałam, kiedy poczułam jego język zataczający koła na brodawce. Był w tym naprawdę dobry. Na przemian lizał i ssał moją pierś, czasami przygryzając ją na tyle mocno, że zaczynałam jęczeć zarówno z bólu, jak i z podniecenia. Po chwili przeniósł się na drugą pierś, a dłoń wsunął w moje przemoczone majteczki. Nie czekał na nic, od razu wepchnął we mnie dwa palce i zaczął mocno penetrować moje wnętrze, masując w tym czasie kciukiem nabrzmiałą łechtaczkę. Po kilku pchnięciach poczułam zbliżające się spełnienie i zaskakując, samą siebie krzyknęłam:

– Mocniej!

Nie musiałam tego powtarzać dwa razy, bo Colton natychmiast wsunął we mnie trzeci palec i niemal z brutalnością zaczął poruszać ręką, wgryzając się w moją twardą z podniecania brodawkę. Doszłam niemal natychmiast, krzycząc niezrozumiałe słowa. Całe moje ciało drżało z przeciążenia, gdy wysuwał ze mnie dłoń i poprawiał materiał kostiumu.

– Jeszcze z tobą nie skończyłem, skarbie.

Popchnął mnie na ścianę i zsunął moją bieliznę. Przez chwilę przyglądał się mojej kobiecości, aż w końcu uklęknął i zaczął językiem sunąć od mojego brzucha w dół. Złapałam go za włosy i poprowadziłam na miejsce, w którym chciałam poczuć jego język. Nie wahał się. Od razu wpił się we mnie ustami i zaczął ssać oraz podgryzać głodną dotyku łechtaczkę. Rozszerzyłam nogi, dając mu do siebie większy dostęp, i mocniej przycisnęłam jego głowę. Mimowolnie zaczęłam się poruszać i pojękiwać w rytm ruchów jego języka. Odsunął się na moment, a moje serce zamarło.

– Nie przestawaj, proszę...

– Nie mam zamiaru. – Roześmiał się i uniósł wysoko swoją nogę.

Ponownie przyłgnała ustami do mojej kobiecości i zaczął intensywnie lizać, a ja po raz drugi w ciągu dziesięciu minut przeżyłam intensywny orgazm.

Po wszystkim Colton wstał i spojrzał mi prosto w oczy. Nie potrafiłam odczytać jego spojrzenia, ale było w nim coś tajemniczego. Coś, co mnie podniecało i jednocześnie przerażało. Staliśmy przez dłuższą chwilę, wpatrując się w siebie bez słowa, aż w końcu z szelmowskim uśmiechem, który dodał mu plus dziesięć do atrakcyjności, powiedział:

– Już się zmoczyłaś. – Oblizwał wargi. – Teraz został ci czas, żeby przygotować się na nasze spotkanie. Nie spóźnij się, wiesz, że tego nie lubię.

Odwrócił się i nie dodawszy nic więcej, wyszedł z mojego pokoju, oblizując dłoń, z której wręcz kapła moja wilgoć.

Cholera! Cholera! Cholera!

Zamknęłam drzwi na klucz i rzuciłam się na łóżko wycieńczona, spełniona, a zarazem przerażona tym, co właśnie się wydarzyło. To mój szef, a po tym, co zaszło, już nigdy nie będzie między nami normalnie. Co ja sobie myślałam? Co on sobie myślał, do diabła? Wpadł do mojego apartamentu i jakby nigdy nic doprowadził mnie do orgazmu. I to dwa razy! Zamknęłam oczy. Nie mogłam go za to winić. W końcu sama mu pozwoliłam, a nawet błagałam o więcej. Katie i Laura byłyby ze mnie dumne, ale ja nie byłam. Zapewne nawet nie wspomnę im o tym incydencie, tylko spróbuję wymazać wszystko z pamięci i wrócić do tego, co było przed tym, zanim pozwoliłam własnemu szefowi zanurzyć w sobie język. To będzie trudne, ale nie niewykonalne zadanie.

Zsunęłam się z łóżka i poszłam do łazienki wziąć prysznic. Musiałam zmyć z siebie dotyk Coltona i zacząć przygotowywać się na spotkanie. Myślałam, żeby w jakiś sposób wykręcić się z tego, ale wiedziałam, że kiedy zacznę unikać szefa, nie będzie temu końca, a przecież po powrocie do Nowego Jorku codziennie będę skazana na jego towarzystwo. Po kąpieli nałożyłam na siebie delikatny makijaż i upięłam włosy w fikuśny kok. Ubrałam jedyny komplet ubrań, który nadawał się na biznesowe spotkanie, i usiadałam na łóżku.

Dwadzieścia pięć minut później zeszałam do lobby i czekałam, aż pojawi się Colton. Wszedł chwilę później z Sandrą i śmiejąc się z jej żartów, nie zwracał na mnie uwagi. To było poniżające, ale właściwie – czego oczekiwałam? Przecież wiedziałam, że nie podejdzie do mnie i nie będzie obnosić się z tym, co zaszło. Poniosła go chwila, bo stanęłam przed nim w skąpym bikini. To wszystko, czyż nie? Podeszłam do nich i razem udaliśmy się do zaparkowanej przed hotelem limuzyny.

– Wieczorem będziemy mieli kolejne spotkanie – poinformował Colton, spoglądając w moją stronę.

Miałam wrażenie, że na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiech, ale nie byłam pewna, bo starałam się unikać jego spojrzenia.

– Oczywiście wszystko zorganizuję... – zaczęła Sandra, ale Watson przerwał jej gestem ręki.

– Na spotkanie pojedę z Natalią.

Kobieta przeniosła zdziwione spojrzenie na mnie. Z trudem hamowała złość. Kilkakrotnie otwierała usta, żeby coś powiedzieć, ale w ostateczności zrezygnowała i odwróciła się wściekła w stronę okna. Uśmiechnęłam się. Jej reakcja mnie cieszyła, choć miałam też obawy związane z tym, jak to się odbije na mojej pracy. Odchrząknęłam i cichym głosem zapytałam:

– Czy w takim razie to ja powinnam wszystko zorganizować?

– Spokojnie, wszystko już jest załatwione. Wystarczy, że wieczorem spotkamy się w lobby.

– Przeniósł spojrzenie na moje usta, a ja poczułam gorąco na policzkach, i nie tylko.

Przez moją głowę przeleciały wspomnienia jego zwinnego języka. Mój oddech przyśpieszył, a serce zaczęło walić jak szalone. Przełknęłam głośno ślinę, dziękując Bogu, że Sandra wciąż była wpatrzona w szybę i nie widziała mojego rozpalonego wzroku. Poprawiłam się na siedzeniu, czując dyskomfort w kobiecych częściach ciała.

– Niczym się nie musisz martwić.

– Oczywiście – wydukałam z trudem, przenosząc wzrok na swoje spocone dłonie.

* * *

W sali konferencyjnej panował ukrop. Nie działała klimatyzacja, dlatego zdjęłam żakiet i przewiesiłam go przez oparcie krzesła. Biała bluzeczka na grubych ramiączkach, którą miałam na sobie, ładnie komponowała się z ciemnoniebieskim kompletem, ale założona osobno, nie wyglądała zbyt elegancko. Odślaniała kawałek brzucha, a kiedy próbowałam ją naciągnąć, niemal pokazałam wszystkim swoje piersi. Siedziałam naburmuszona i wsłuchiwałam się w rozmowę dwóch mężczyzn, nie mogąc się skupić na tym, o czym mówili. Co chwilę czułam na sobie wzrok Coltona, a jego udo ocierało się o moje, wywołując tym przyjemne dreszcze. W sali było ciemno, a jedyne światło dochodziło z podestu, na którym co rusz inni ludzie prezentowali swoje artykuły. Zastanawiałam się, dlaczego Colton, będąc prezesem tak wielkiej korporacji, sam zajmował się tyłoma rzeczami. Dla porównania Jan, który posiadał sześć hoteli w Polsce, wysługiwał się każdym i sam prawie nic nie robił.

Tych dwóch różniło się od siebie niemal pod każdym względem, ale łączyło ich jedno – obaj zyskali moje zainteresowanie i nie wahali się, żeby to wykorzystać.

Założyłam nogę na nogę i tym samym odsunęłam się od Watsona. Musiałam nabrać dystansu, żeby móc rozsądnie myśleć. Romans z szefem był czymś, czego w swoim życiu najmniej potrzebowałam, i jednocześnie czymś, czego najmocniej pragnęłam. Mimo że wiedziałam, jak to by się skończyło, nie potrafiłam przestać o tym myśleć. Szczególnie po incydencie w moim apartamencie. W sali pełnej ludzi było to łatwe, ale martwiłam się, jak będzie to wyglądać w Nowym Jorku, kiedy na powrót będę z nim przebywać sam na sam w jego biurze.

– Coś nie tak? Strasznie się kręcisz – szepnął Colton, pochylając się delikatnie w moją stronę.

Bo twoja obecność działa na mnie w nieodpowiedni sposób...

– Tak, wszystko w porządku, jest mi po prostu gorąco.

– Zauważyłem. – Przeniósł spojrzenie na moje piersi i nawet w ciemności widziałam w jego oczach pożądanie.

Przełknęłam ślinę. Oddychałam coraz szybciej, a moje piersi poruszały się w rytm oddechu. Zamknęłam oczy. Przestało się liczyć to, że znajdowaliśmy się w sali pełnej ludzi, a obok nas siedziała Sandra. Przy tym mężczyźnie wszelki rozsądek tracił sens.

– Nat...

– Tak? – Uchyliłam powieki, ale nie spojrzałam w jego stronę.

Miałam się od niego odciąć, a byłam jak papka, którą mógł lepić, jak tylko chciał.

– To dzisiejsze spotkanie nie jest formalne.

– Rozumiem.

Nie rozumiałam i nie wiedziałam, dlaczego mi to powiedział. Moje zdezorientowanie musiało być widoczne, bo roześmiał się cicho i wytłumaczył:

– Chodzi o to, że nie musisz ubierać się w strój do pracy.

– To znaczy, że mogę założyć coś luźnego?

– Tak, zdecydowanie preferuję luźniejszy ubiór – wymruczał, a moje ciało przeszedł dreszcz.

Miałam przechłapanie.

ROZDZIAŁ 13

Restauracja, pod którą podjechaliśmy, znajdowała się tuż przy samej plaży. Wyglądała bardziej jak miejsce do zaręczyn niż na spotkanie biznesowe, ale co ja tam mogłam wiedzieć. Bogacze robili, co im się podoba, a ja nie miałam w tym temacie nic do gadania. Nie byłam nawet prawdziwą asystentką, tylko zwyczajną, nic nieznaczącą stażystką z Polski.

Która niemal przepała się z własnym szefem.

Odgoniłam niepotrzebne myśli i wysiadłam z auta, a następnie w ciszy ruszyłam za Coltonem. Ku mojemu zdziwieniu kelner poprowadził nas na ogromny taras z widokiem na ocean. Zapach morskiej bryzy, szum fal i zachodzące za horyzont słońce. Miałam wrażenie, jakbym była na jakiejś romantycznej randce, a nie w głupiej pracy na nudnym spotkaniu biznesowym.

– Rezerwacja na nazwisko Watson i stolik dla dwojga? – upewnił się kelner, zerkając na jakieś zapiski w notesie, a Colton, ku mojemu zdziwieniu, potwierdził skinieniem głowy i położywszy dłoń na dolnej części moich pleców, poprowadził mnie do małego białego stolika w rogu.

Byłam skołowana. Nie miałam pojęcia, co się działo. Według moich informacji mieliśmy spotkać się tutaj z dwoma inwestorami z Europy w sprawie nowych hoteli. Chciałam go o to zapytać, ale dołączył do nas drugi kelner z butelką wina i zaczął napełniać kieliszki.

– Mam dla ciebie propozycje, Nat – zaczął Colton – ale najpierw zjedźmy kolację. Proponuję owoce morza. Nie znajdziesz lepszych w okolicy.

– Jestem uczulona na skorupiaki – odpowiedziałam, cały czas myśląc o tym, o jaką propozycję mogło mu chodzić.

Nie chciał zaproponować mi pracy, bo już byłam jego pracownikiem, na pewno nie miał też na myśli seksu za pieniądze, bo jak się wcześniej o tym przekonał, mógł dostać moje ciało całkowicie za darmo. O co zatem mogło mu chodzić?

– Czy ty mnie słuchasz? – Roześmiał się, ale wyglądał na lekko spiętego, co nie miało dla mnie najmniejszego sensu i tylko rozbudziło ciekawość.

– Tak, przepraszam. Zamyśliłam się.

Zakłopotana wzruszyłam ramionami.

– No więc wybierz to, na co masz ochotę, i miejmy to już za sobą. – Westchnął, czym doprowadził mnie do złości.

Sam mnie tutaj zaciągnął, a teraz wyglądał, jakby nie chciał tu być.

– Poproszę grillowany mahi-mahi, a na deser crème brulée – wybrałam z menu pierwsze lepsze dania, a następnie spojrzałam na Coltona, który przyglądał mi się bez słowa. – Bo mogę zamówić deser, prawda?

Kiwnął głową, uśmiechając się przy tym lekko, i podał swoje zamówienie. Siedzieliśmy w ciszy, wpatrzeni w zachód słońca, aż kelner przyniósł nasze zamówienia i zaczęliśmy jeść. Powoli dłużyłam widelcem w rybie, bojąc się tego, co nastąpi później. Miałam dziwne przeczucie, że ta rozmowa nie potoczy się dobrze, a cokolwiek miał mi do powiedzenia Colton, zmieni to moje życie diametralnie.

– No więc... – zaczął zdenerwowany, co było naprawdę dziwne, bo przez ten czas, który dla niego pracowałam, nigdy nie widziałam go w takim stanie. – Jak już wspomniałem, mam dla ciebie propozycję, ale może zacznę od początku.

– Słucham. – Odłożyłam widelec, całkowicie straciłam apetyt, i spojrzałam mu wyczekująco w oczy. Serce waliło mi ze strachu. Chciałam to mieć już za sobą.

– Twoje przeniesienie z działu HR nie było pomyłką. To ja kazałem zmienić wasze umowy.

– Dlaczego? – Wstrzymałam oddech.

– Uznałem, że jesteś najlepszą kandydatką.

– Do czego? – Nie podobało mi się, że krążył dookoła, jakby bał się powiedzieć wprost, co chodziło mu po głowie. To nie wróżyło dobrze.

– Do tego, żeby przez najbliższy rok udawać moją partnerkę.

– Co?! – Zerwałam się z krzesła, ale nie uciekłam, choć początkowo chciałam to zrobić.

Nerwowo chodziłam w kółko, aż w końcu podeszłam do balustrady i oparłam się o nią. Szum fal, który zazwyczaj działał na mnie uspokajająco, tym razem drażnił moje roztrzęsione ciało. Domyślałam się, że propozycja Coltona będzie czymś kuriozalnym, ale za nic nie spodziewałam się tego. Czy jeśli mu odmówię, będę mogła zatrzymać posadę i jakby nigdy nie pracować tak blisko niego? A może to był jakiś okropny żart i zaraz zza rogu wyskoczą ludzie z kamerą i zaczną krzyknąć: „Mamy cię!”?

– To nie jest tak, jak myślisz.

Podskoczyłam wystraszona, gdy obok mnie rozległ się głos mojego szefa. Pograżona w myślach nawet nie zauważyłam, kiedy do mnie podeszedł.

– Skąd wiesz, co sobie myślę?

– Nie wiem, ale twoja mina mówi sama za siebie. – Westchnął, jakby ta rozmowa sprawiała mu trudność.

– A co takiego mówi moja mina?

– Myślisz, że to jakiś chory żart, że zwariowa...

– A nie? – przerwałam mu i gwałtownie odwróciłam się w jego stronę, co było błędem, bo stał tak blisko mnie, że moje piersi otarły się o jego tors, a sutki stwardniały z podniecenia, co doskonale było widać przez cienki materiał sukienki. Nawet w tak kuriozalnej sytuacji, moje ciało reagowało na niego w nieznanym dla mnie sposób.

– Zapłacę ci.

Te słowa przelały czarę goryczy i miałam ochotę zamachnąć się i siłą zderzyć tę pewność siebie z jego twarzy. Nie zrobiłam tego tylko dlatego, że znajdowaliśmy się w publicznym miejscu i nie chciałam robić scen. Mój wzrok musiał zdradzać moje myśli, bo Colton zrobił krok w tył, a ja odetchnęłam głęboko, czując jednocześnie pustkę i ulgę spowodowaną brakiem kontaktu.

– Więc chcesz, żebym została twoją dziwką? – wycodziłam przez zaciśnięte zęby, zastanawiając się, czy poranny incydent był swego rodzaju próbą.

– Jezus, Nat... nie! – Przeczesał dłonią gęste włosy i westchnął przeciągle, jakby nie wiedział, jak ubrać w słowa to, co chciał mi powiedzieć. – Usiądźmy i porozmawiajmy. Proszę.

Pokręciłam głową, ale wykonałam polecenie i wróciłam do stolika. Upiłam łyk wina, jednak po zastanowieniu się wypiliśmy cały kieliszek i napełniam kolejny. Mało obchodziło mnie to, co sobie o mnie pomyśli. Żeby przetrwać tę rozmowę, potrzebowałam alkoholu, i to w dużej ilości.

– Wysłuchaj mnie i dopiero później odpowiedz na pytanie. To dla mnie naprawdę ważne.

– Zatem zaczynaj. – Uśmiechnęłam się, z trudem powstrzymując się od złości.

– Poznałaś już Penelope. – To nie było pytanie, ale mimo to przytaknęłam, żeby pokazać mu, że słuchałam uważnie. – Kilka lat temu byliśmy zaręczeni – wyznał.

Wstrzymałam oddech, próbując nie dać po sobie poznać, jak te słowa na mnie działały. Byłam na niego wściekła za tę niemoralną propozycję, ale mimo to wzmianka o narzeczeństwie z rudą wywoływała u mnie ogromną zazdrość. Nie poznawałam samej siebie.

– Kontynuuj. – Upiłam kolejny łyk wina.

– Była moją jedyną kobietą, ale nie dlatego, że ją kochałem, tylko dlatego, że było to wygodne. Niestety ona nasz związek traktowała poważnie, na tyle, że do tej pory uważa, iż łączy nas coś prawdziwego. Chcę jej pokazać, jak bardzo się myli, i mogę to zrobić, jedynie znajdując sobie inną kobietę.

– I myślisz, że związek ze mną sprawi, że była narzeczona da ci święty spokój?

Jego rozumowanie nie miało dla mnie najmniejszego sensu. Mógł jej zwyczajnie wytłumaczyć, że nic do niej nie czuje i kazać zapomnieć o jakiegokolwiek relacji z nim. Zmrużyłam oczy, przyglądając mu się wnikliwie. Chodziło o coś jeszcze, o coś, o czym mi nie powiedział.

– Oprócz tego, w dokumentach dziadka jest pewien zapis. – Odchrząknął i poluźnił krawat. Wyglądał, jakby czekał, aż sama się domyślę, o co mu chodzi, ale ja nie miałam zielonego pojęcia, o jakim zapisie mówił.

– Powiedz to wreszcie.

– Dwa lata temu, kiedy dziadek oddawał mi firmę, nie zapomniał o tym, żeby w umowie został zawarty pewien szczegół. Niby nic nieznaczący, ale jednak. Według tego zapisu muszę się ustatkować do trzydziestego roku życia. Jeśli tego nie zrobię, testament nie będzie prawomocny, a firma przejdzie na kogoś innego.

– Chcesz, żebym za ciebie wyszła? – zapytałam, drżącym głosem. Właściwie to cała dygotałam ze wściekłości i musiałam jak najszybciej znaleźć się z dala od Coltona, zanim powiem coś, czego będę żałować. – Odwieź mnie do domu.

– Nat...

– Powiedziałaś, żebyś odwiózł mnie do domu! – wrzasnęłam. – Co ty sobie myślisz? To, że niemal się z tobą przespałam, nie daje ci prawa do takich rzeczy. Nie możesz mnie o to prosić... nie możesz tego chcieć!

Otarłam łzę, która leniwie spłynęła po moim policzku, i wstałam od stolika. Potrzebowałam przestrzeni. Musiałam pozbierać myśli, zanim bym wybuchła i zrobiła taką aferę, że przez następny tydzień pisałyby o mnie wszystkie gazety.

Wyszłam z tarasu i zeszłam po schodach, ale zamiast pójść w kierunku auta, skręciłam w lewo i weszłam na plażę. Było chłodno, a dosyć silny wiatr rozwiewał moje włosy na wszystkie strony, ale nie zwracałam na to uwagi. Usiadłam na piasku. Woda co chwilę moczyła moje nagie stopy. W pobliżu nie było żadnych ludzi, więc nikt nie patrzył na mnie jak na idiotkę. Zmierchało i zaczęłam obawiać się, że Colton odjedzie beze mnie, ale wtedy usłyszałam za sobą czyjeś kroki. Nie musiałam się odwracać, żeby wiedzieć, że to on. Po prostu to wiedziałam. Bez słowa usiadł obok mnie i przyglądał się wysokim falom. Mijały minuty, a my nie odzywaliśmy się do siebie ani słowem, aż ciszę przerwał mój szept.

– Ile? – zapytałam i nie wiem, czy tym pytaniem zaskoczyłam bardziej siebie, czy jego. Po prostu chciałam wiedzieć, na jaką kwotę wycenił mnie mój wspaniałomyślny szef.

– A czy to ważne? Wyraziłaś się jasno.

– Po prostu chcę wiedzieć.

– Mój prawnik przygotował umowę na milion dolarów, ale jeśli ta kwota nie jest wystarczająca, to możemy ją zwiększyć. Oczywiście w umowie są też zapiski [o zachowaniu poufności, a także o tym, jakie miałybyś obowiązki jako moja... – urwał, bo słowo „żona” nie mogło przejść mu przez gardło.](#)

Wciągnęłam głośno powietrze i zaczęłam się krztusić, aż w końcu wybuchłam głośnym śmiechem i nie mogłam się opanować. Milion dolarów za udawanie jego kobiety i życie w luksusie – to nie brzmiało tak źle, ale mimo to nie mogłam się zgodzić.

– A co, jeśli powiem komuś o twojej propozycji? W tej chwili nie mamy podpisanego NDA i nie chronią cię żadne umowy. Mogłabym z tym pójść do gazety albo lepiej, do telewizji.

– Wiem, że tego nie zrobisz.

– Ty chyba do reszty oszalałeś!

– Tak, teraz, kiedy tak na to patrzę, to chyba masz rację... oszalałem. – Wstał i podał mi dłoń, a ja niechętnie ją chwyciłam i również wstałam. – Wracajmy do hotelu. Jutro z samego rana czeka nas lot.

Uśmiechnęłam się i dałam się poprowadzić do zaparkowanego obok restauracji auta, a w głowie cały czas wybrzmiewała mi jego propozycja i milion dolarów, które mogłabym na tym zarobić.

* * *

– Dobrze się czujesz? – zapytała Sandra, przyglądając mi się podejrzliwie.

Nie byłam pewna, czy zdawała sobie sprawę z propozycji Coltona, ale od wczorajszego wieczoru patrzyła na mnie zupełnie inaczej. Nie potrafiłam dokładnie określić tej zmiany, ale wiem, że jakaś nastąpiła.

– Tak. – Uśmiechnęłam się, rozglądając w poszukiwaniu Coltona.

Nie widziałam go od czasu, kiedy wieczorem wróciliśmy do hotelu. Chciałam z nim porozmawiać i wyjaśnić moją odmowę, a także zapewnić, że nikt nigdy nie dowie się o tej propozycji. Jednak kiedy próbowałam rozpocząć ten temat, gdy byliśmy w aucie, on szybko go ucinął. A kiedy dojechaliśmy do hotelu, bez słowa poszedł do swojego apartamentu. Martwiło mnie to i chciałam jak najszybciej go zobaczyć, żeby wyjaśnić mój punkt widzenia.

– Gdzie Col... pan Watson? – zapytałam.

– Spotkamy się z nim na lotnisku. – Kilkakrotnie zmierzyła mnie wzrokiem, mrużąc przy tym z niechęcią oczy. – Tylko mi nie mów, że się pochorowałaś i nie możesz lecieć. Jesteś

jakaś blada.

– Nie jestem chora i mogę latać. – Przewróciłam oczami, ale na samą myśl o spędzeniu kilku godzin w samolocie przeszedł mnie dreszcz.

– W takim razie chodźmy, kierowca czeka.

Złapałam za walizkę i wyszłam za Sandrą na gorące powietrze. Czekał na nas czarny mercedes. Wsiadłyśmy do niego i przez chwilę jechałyśmy w zupełnej ciszy, dopóki kobieta nie wytrzymała i zadała mi pytanie, którego się nie spodziewałam.

– Gdzie byliście wczoraj wieczorem?

– Yyy... w restauracji, ale nie pamiętam nazwy.

– A z kim było to spotkanie i w jakiej sprawie?

– Nie wiem, czy powinnam ci o tym mówić. – Wzruszyłam ramionami. – Jeśli chcesz się czegoś dowiedzieć, to zapytaj pana Watsona.

Myślałam, że moja odpowiedź sprawi, że Sandra da mi spokój, ale jej ciekawość była silniejsza. Zmrużyła oczy i założyła nogę na nogę.

– Myślisz, że Colton ma przede mną jakieś tajemnice? – zapytała, złośliwie się uśmiechając, ale widziałam, że była spięta i nie podobało jej się, że nie miała pojęcia o wczorajszym wieczorze.

– Nie wiem. Nie znam go na tyle, ale z jakiegoś powodu nie zabrał cię z nami, więc jeśli chcesz się czegoś dowiedzieć, to musisz zapytać jego.

Odwróciłam się do okna, ucinając tym dalszą rozmowę, i przez resztę drogi podziwiałam piękne widoki Miami.

ROZDZIAŁ 14

Wejście do pracy było o wiele trudniejsze niż w pierwszy dzień, kiedy nikogo nie znałam i czułam się jak obca. Przez cały weekend rozmyślałam i gdy już byłam niemal pewna, że podjęłam decyzję, nagle wszystko się zmieniało i zaczynałam od nowa. I chociaż w głębi siebie znałam odpowiedź, wciąż się wahałam, czy mu o tym powiedzieć.

Weszłam do budynku, uśmiechając się do ochroniarza, który na mój widok spojrzał zdziwiony na zegarek. Zaśmiałam się pod nosem. Nie przywykłam do tego, że pojawiałam się tyle przed czasem, ale siedzenie w domu i ciągłe rozmyślanie doprowadzało mnie do szaleństwa. Na dodatek dowiedziałam się, że kolejny tydzień będę pracować w biurze Coltona i mój plan omijania go się posypał.

– Nic się nie stało. – Przewróciłam ze śmiechem oczami. – Po prostu jestem przed czasem.

– Ale ja nic nie powiedziałam, panno Natalio. – Puścił mi oczko i przytrzymał drzwi.

– Dziękuję, Miguel.

Melodyjnym krokiem podeszłam do kontuaru i poprosiłam o nowy identyfikator, bo stary przez roztrzęsanie zostawiłam w Miami, a gdy go otrzymałam, zadowolona poszłam do windy. Robienie dobrej miny do złej gry było czymś, co zawsze wychodziło mi perfekcyjnie, i choć z każdym kolejnym piętrem moje serce waliło coraz mocniej, to nikt, patrząc na moją twarz, nie domyśliłby się, że coś jest nie tak. Byłam dobrą aktorką, a przynajmniej taką miałam nadzieję.

Jak każdego ranka zatrzymałam się piętro niżej i przygotowałam dwie kawy, a potem udałam się z nimi do gabinetu Coltona, który niestety był też moim miejscem pracy. W myślach policzyłam do dziesięciu i wzięłam głęboki wdech.

– Dzień dobry. Przyniosłam kawę – odezwałam się, wchodząc bez pukania, a moje serce stanęło na moment, gdy dostrzegłam, że w biurze był ktoś jeszcze... Ruda.

Na moje oko stała zbyt blisko niego, a on wyglądał, jakby mu to w żaden sposób nie przeszkadzało. Tylko dlaczego mi to przeszkadzało? Przerwali rozmowę i spojrzeli na mnie.

– Nikt cię nie nauczył, że przed wejściem się puka? – warknęła Penelope.

– Nie wiedziałam, że powinnam pukać do własnego gabinetu! – odgryzłam się.

Może z tym własnym gabinetem to była lekka przesada. To wciąż był gabinet Coltona, tyle że stało w nim moje biurko, ale jej mina, gdy dotarło do niej, co powiedziałam, była bezcenna. Uśmiechnęłam się sztucznie i postawiłam kawę na biurku.

– O czym ona...

– Weź to i skseruj – przerwał jej Colton, podając mi plik dokumentów.

Wyrażał się tak służbowo, wręcz oziębło, jakby cały wyjazd do Miami nie miał miejsca, jakby między nami nigdy do niczego nie doszło. Spojrzałam na niego, ale on miał wzrok utkwiony w komputerze. Trzymał plik papierów i nie patrząc na mnie, czekał, aż je odbiorę.

Niechętnie wzięłam dokumenty i wyszłam z biura. Słyszałam pytania, które zadawała ruda: „kim ona dla ciebie jest?”, „czy ją bzykasz?”, ale byłam zbyt daleko, żeby usłyszeć odpowiedzi. Spodziewałam się, że ten dzień będzie niezręczny, ale nie byłam przygotowana na taką obojętność. No cóż... właśnie mój szef pokazał, o co mu tak naprawdę chodziło, a gdy nie dostał tego, co chciał...

– Uważaj, jak chodzisz! – krzyknęła Sandra, gdy wpadła na mnie i wytrąciła mi z ręki wszystkie dokumenty. – Nie wiem, co on w tobie widział, że tak się upierał na ten staż. I jeszcze zabrał cię do Miami.

Nie wytrzymałam i musiałam jej coś powiedzieć.

– Widocznie jesteś za słaba, skoro zabrał tam również mnie. Uważaj, bo może się okazać, że wkrótce zajmę twoje miejsce.

– Słucham? – warknęła wściekła. – Co ty, do diabła, powiedziałaś?!

– To, co słyszałaś! Nie jestem żadnym śmieciem, żebyś mną tak gardziła. Mam gdzieś ciebie i ten cały staż, a jak ci się nie podoba moja praca i masz ze mną problem, to proszę bardzo, idź do Coltona i się wyżal, bo ja już mam tego serdecznie dosyć!

Stała tak przez chwilę zszokowana moimi słowami, a ja poczułam spokój ducha, którego nie czułam od dawna. Widziałam po jej minie, że kompletnie nie spodziewała się ataku z mojej strony, ale ta kobieta za bardzo działała mi na nerwy. Od samego początku, gdy tylko odebrała mnie z lotniska, pokazywała swoją wyższość. Miałam gdzieś, czy pójdzie do niego i mu o wszystkim powie, miałam już naprawdę wszystkiego dosyć. Uniosłam brwi, czekając na jakąś ripostę z jej strony, ale ona odwróciła się i odeszła bez słowa. Pokręciłam głową i zaczęłam zbierać dokumenty, po czym podeszłam do... nieczynnego ksera. Cudownie... Czy ten dzień mógł być jeszcze gorszy?

* * *

– Jesteś dziwnie milcząca, coś się stało? – zapytała mnie przyjaciółka, gdy po pracy siedziałyśmy w pobliskiej kawiarni.

– Jakbym na co dzień była gadatliwa. – Uśmiechnęłam się, ale czułam, że ten uśmiech jest mocno wymuszony.

– Hmm – mruknęła Laura, przyglądając mi się uważnie.

Zawsze tak robiła i wtedy udawało jej się wyciągnąć ode mnie jakieś informacje, ale tym razem było inaczej. Nawet gdybym chciała, nie mogłam powiedzieć jej, o co chodzi. Wiedziałam, że zachowałyby to dla siebie, ale mimo to nie mogłam. Pozostało mi jedynie podzielić się z nią jedną z dwóch rzeczy, które od kilku dni mnie dręczyły.

– Mało co nie przespałam się z Coltonem i powiedziałam Sandrze, co o niej myślę.

– Co? Kiedy, gdzie? Jak to, mało co nie przespałaś się z Coltonem? Ktoś wam w tym przeszkodził? No nie patrz tak na mnie, tylko mów.

– No tak, usłyszałaś tylko wzmiankę o Coltonie. – Westchnęłam.

– Walić Sandrę, a jeśli jej wygarnęłaś, co myślisz, to bardzo dobrze, a teraz mów, co z tym Coltonem? Kiedy, gdzie, co i jak?

Przewróciłam oczami.

– W Miami...

– I dopiero teraz mi o tym mówisz?

Wzruszyłam ramionami i zaczęłam nerwowo mieszać kawę, nie patrząc przy tym przyjaciółce w oczy. Czułam się źle, że ją okłamywałam, ale nie miałam wyboru.

– Dobra, to może zacznijmy od początku. Jak było?

– No właśnie nic nie było, nie doszło do niczego, to znaczy... No cholera, nie wiem, jak zacząć. – Zaśmiałam się i zaczęłam opowiadać wszystko od chwili, kiedy wsiadłam do samolotu. Celowo pominęłam wątek kolacji, na której otrzymałam niemoralną propozycję, i przeskoczyłam do dziś i chłodu, jaki wyczułam w stosunku do mnie.

– Colton to dupek – mruknęła, najwyraźniej niezadowolona z historii, którą jej wyjawiałam.

– Dupek? Jeszcze parę dni temu słyszałam, jaki to przystojny oraz szarmancki facet i co powinnam zrobić, żeby go uwieść.

– Nie rozumiem, jak mógł przyjść do twojego pokoju i nie pójść na całość. Może ma małego i się wstydzi? A może chciał doprowadzić cię do stanu, aż sama się na niego rzucisz i będziesz błagać, żeby cię porządnie zerznął?

Skrzywiłam się, gdy przypomniałam sobie, co poczułam, gdy wyszedł.

– Nie martw się, wszystko będzie dobrze. – Próbowała mnie pocieszyć.

– Mam nadzieję, bo czuję się teraz naprawdę niezręcznie w jego towarzystwie.

– Chodź z dumnie uniesioną głową, a jego traktuj jak powietrze, zobaczymy jego reakcję.

– Masz rację, tak właśnie zrobię, będę udawała, że nic się nie stało. – Uśmiechnęłam się szeroko i zamówiłam kolejnego pączka dla osłody.

– Ale z tymi pączkami to przesadzasz, bo jak ci tyłek urośnie, to nie znajdziesz żadnego faceta.

– Wiesz co, na tę chwilę nawet o tym nie myślę.

– Colton ci się podoba, widzę to w twoich oczach.

Głośno westchnęłam i zerknęłam przez okno.

– Jak ty mnie dobrze znasz – odpowiedziałam, uśmiechając się delikatnie.

– Jedz szybciej tego pączka i idziemy na zakupy. Kupimy ci coś ekstra, żeby Coltonowi oczy wyszły na twój widok. Będzie żałował, że się z tobą nie przespał, kiedy miał okazję.

– Wiesz, że liczę się z każdym groszem.

– Ale ja nie! – Klasnęła w dłonie i zaczęła się zbierać. – Zostaw już tego pączka, wychodzimy. – Wyrwała mi go z dłoni i pociągnęła mnie do góry. – No już, ruszaj się – ponaglała mnie.

– Przecież idę. – Zarzuciłam płaszcz i opuściliśmy urokliwą kawiarenkę. Jak na mój gust, to zostawiłyśmy kelnerowi zbyt duży napiwek.

* * *

Na drugi dzień również miałam problem ze snem i w firmie, tak jak poprzedniego dnia, zjawiłam się przed czasem. Laura przez ostatnie dni miała na późniejszą godzinę, dlatego do pracy docierałyśmy osobno. W gabinecie u Coltona nikogo nie było, więc postawiłam kawę na biurku i już miałam wychodzić, gdy odwracając się, odbiłam się od jego klatki piersiowej. Delikatnie się zachwiałam, a on złapał mnie w pasie i przytrzymał.

– Drugi dzień z rzędu przychodzisz do pracy przed czasem. – Zerknął na kubek z napojem, stojący na biurku, po czym wrócił wzrokiem na moją twarz, przyglądając się jej badawczo.

Wyprostowałam się, poprawiłam spódnicę, którą kupiłam wczoraj na zakupach z Laurą, i delikatnie się uśmiechnęłam.

– Drugi dzień z rzędu podwozi mnie znajomy, więc nie muszę się już tłuc metrem. – Posłałam mu szeroki uśmiech i chciałam wyjść, ale złapał mój łokieć i przyciągnął mnie do siebie.

– Dlaczego mam wrażenie, że kłamiesz? Grasz ze mną w jakąś grę? – Przymknął powieki i zaciągnął się zapachem moich perfum, a ja na moment zamarłam. – Nat, może dokończymy to, co zaczęliśmy w Miami?

Jego dłoń powędrowała na moje udo i wtedy oprzytomniałam.

– Co zaczęliśmy w Miami? Żartujesz, prawda? Przecież wyszedłeś, zostawiłeś mnie samą i zrobiłeś ze mnie kompletną idiotkę.

– Chciałaś się zmoczyć i ja do tego doprowadziłem, a nie poszliśmy na całość tylko dlatego, że chciałem najpierw przedstawić ci moją propozycję. – Przełknęłam głośniej ślinę, a w podbrzuszu poczułam dobrze mi znane ciepło. Mimo moich nerwów ten facet wciąż na mnie działał.

– Wyszłam na idiotkę – szepnęłam.

– Daj spokój. A tak w ogóle, myślałaś nad moją ofertą? Nie chcesz zarobić takich pieniędzy? Będziesz miała na nowy start w Stanach albo w Polsce, jeżeli zdecydujesz się tam wrócić.

– Źle trafiłaś, ja nie jestem na sprzedaż.

– Ja bym to raczej odebrał jako życiową szansę na lepszą przyszłość. Wszyscy na tym zyskamy. Przemyśl to, Nat.

– Przepraszam, muszę wyjść do toalety.

Złapał kosmyk moich włosów i założył za ucho.

– A co, znowu zrobiłaś się dla mnie mokra?

Parsknęłam i popatrzyłam na niego ze złością.

– Twoje marzenie, Colton.

– Nie wydaje mi się. – Położył dłonie na moich biodrach i znów przyciągnął mnie do siebie. – Pomyśl nad ofertą, to mogłaby być całkiem fajna przygoda, połączymy przyjemne z pożytecznym, oczywiście, jeśli będziesz tego chciała.

– Cholerny dupek. – Odepchnęłam go i wybiegłam z gabinetu, słysząc za plecami jego śmiech.

Co to, do cholery, było? „Połączymy przyjemne z pożytecznym”? Za kogo on się uważał i za kogo, do cholery, miał mnie? Nie takiego Coltona poznałam. Czyżby pokazał swoje drugie oblicze? Byłam strasznie zła, wręcz wkurzona. Obmyłam twarz zimną wodą i popatrzyłam w lustro. Złość wręcz ze mnie kipiała, nie mogłam tego tak zostawić, więc postanowiłam wrócić do niego i rozmówić się z nim raz na zawsze. Za każdym razem uważałam na to, co przy nim mówię, ale nie tym razem. Nie będzie żadnego układu, nie zgadzam się.

Z całej siły otworzyłam drzwi, aż odbiły się od ściany.

– Nie będziesz mnie traktował jak... – zamilkłam, bo w jego gabinecie zauważyłam starszego mężczyznę po siedemdziesiątce, który razem z Coltonem wpatrywał się we mnie nieco zdziwiony. – Przepraszam, nie wiedziałam, że ma pan gości, panie Watson. – Zawstydzona próbowałam się wycofać, ale w miejscu zatrzymały mnie jego słowa.

– Nie przepraszaaj, Natalio. Myślę, że to już najwyższa pora przedstawić cię mojemu dziadkowi.

Zmrużyłam oczy, bo nie rozumiałam, o czym on, do cholery, do mnie mówił.

– Dziadku, to jest Natalia, moja kobieta. Kochanie, poznaj mojego dziadka.

Podszedł do mnie i objął mnie w pasie, szczerząc się przy tym jak idiota.

– Przepraszam, ale muszę odebrać. – Starszy mężczyzna uśmiechnął się przepraszająco i odszedł na bok, przykładając do ucha komórkę.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz? – wycedziłam przez zęby.

– Teraz już nie masz wyjścia, uśmiechaj się szeroko i mów, że to prawda, a najlepiej to we wszystkim mi przytakuj.

Uniosłam brwi, nie wierząc w to, co mówił.

– Nie zgadzam się na to i zaraz powiem twojemu dziadkowi, że to wszystko jest farsą.

– Zgadzasz – stwierdził i uszczypnął mnie w pośladek, aż podskoczyłam z piskiem.

W tym momencie dziadek rozłączył się i do nas podszedł.

– Bardzo mi miło, Natalio. Nazywam się Robert Watson. – Ucałował moją dłoń, jak na dżentelmena przystało, ale miałam mieszane uczucia co do tego człowieka. Wyglądał na niewinnego staruszka, ale coś mi się w nim nie podobało. Miałam wrażenie, że domyślił się, że Colton kłamał.

– Jak widzisz, dziadku, Natalia jest bardzo przebojową osobą. – Ścisnął mnie mocniej.

– I bardzo dobrze, potrzebna ci kobieta z pazurem, która się za ciebie weźmie. – Zaśmiał się. – Tylko co jej zrobiłeś, że tak się wściekła?

– Natalio, zrobisz nam kawy? – zapytał Colton.

– Tak, oczywiście – odparłam grzecznie, ale nie miałam na to ochoty.

– Jeszcze nie macie ślubu, a już się nią wysługujesz? Zawołaj Sandrę, niech ona przygotuje nam kawy – powiedział staruszek, czym mnie kompletnie zaskoczył.

– To ja na chwilę wyjdę, bo mam ważny dokument do przefaksowania. Zaraz wracam, kochanie. – Wyraźnie zaakcentowałam ostatnie słowo i uśmiechnęłam się, bo coraz bardziej zaczęło mnie to bawić.

– W porządku. – Przyciągnął mnie do siebie i pocałował w usta, całkowicie mnie tym gestem zaskakując. – Policzymy się później.

Uśmiechnęłam się i puściłam mu oczko. Wyszłam z gabinetu i głośno westchnęłam. Nie spodziewałam się takiego obrotu sprawy, ale z drugiej strony byłam zadowolona. Wcześniej biłam się z myślami, jak mam postąpić i czy zgodzić się na taki układ, ale sytuacja się sama

wyklarowała. Zgodziłam się udawać dziewczynę Coltona i miałam nadzieję, że to całe kłamstwo nie odbije się na mnie. Przeszłam się kilkakrotnie po korytarzu, a gdy wróciłam do gabinetu, dziadka już nie było.

– Musiał pilnie wyjść, ale zaprosił nas na urodzinową kolację za dwa tygodnie.

– Nigdzie się nie wybieram.

– Owszem, wybierasz się razem ze mną, bez żadnych dyskusji.

– Słuchaj no... – podeszłam do niego i wbiłam mu palec w klatkę piersiową. – To, że zgodziłam się na ten cyrk, nie oznacza, że możesz mi rozkazywać. Rozumiemy się?

Złapał moją dłoń i mocno ścisnął.

– Posłuchaj mnie. Zbyt dużo ryzykuję, żeby wysłuchiwać jeszcze twoich wywodów. Jak ci się nie podoba to, co zaproponowałam, to możesz wyjść. Nie chcę zrobić ci krzywdy, rozumiesz? To zwykła kolacja, więc naprawdę nie pojmuję twojego zachowania. Albo zachowujemy się profesjonalnie jak dorośli ludzie, albo masz rację, przerwijmy ten cyrk.

– Dorośli ludzie nie udają niczego przed swoją rodziną.

Wypuścił moją dłoń i podszedł do okna, wsuwając dłonie do kieszeni, a następnie patrząc przed siebie, powiedział:

– Masz rację, ale ja naprawdę nie mam wyjścia.

– Jak sobie to wszystko wyobrażasz? Chodzi mi o znajomych z pracy, ludzi wokół nas – zapytałam łagodnie, ponieważ nie chciałam się już kłócić. Skoro się zgodziłam, musiałam poddać zadaniu, a żeby to zrobić, musieliśmy omówić wszystkie szczegóły.

– Udajemy szczęśliwą i zakochaną parę. Pracujesz normalnie, jak do tej pory, i nikt ze znajomych nie może wiedzieć, że udajemy. Nawet twoja przyjaciółka.

– A Dean?

– Nikt! Rozumiesz?

– Rozumiem – odpowiedziałam cicho, choć przeczuwałam, że jego przyjaciel o wszystkim wiedział.

– A teraz wracaj do swoich obowiązków, resztę omówimy po pracy. Zapraszam cię na kolację. Podpiszemy na niej umowę. Poza tym musimy zacząć pokazywać się razem jako para. – Odwrócił się do mnie.

– Mam nadzieję, że nikt się nie zorientuje, że udajemy.

– Wydaje mi się, że jesteś dobrą aktorką.

– To się okaże – odparłam, unosząc delikatnie kąciki ust.

Wzięłam do ręki korespondencję i wyszłam z gabinetu. Musiałam wyjść na pocztę i przy okazji zaczerpnąć świeżego powietrza, bo coś w głębi duszy mi mówiło, że to będzie jedna wielka katastrofa.

ROZDZIAŁ 15

Jechałam z Laurą windą i zastanawiałam się, jak mam jej powiedzieć, że nie wracam z nią do domu, tylko idę z Coltonem na kolację. Akurat dzisiaj musiała skończyć wcześniej. Przestępowałam z nogi na nogę i za cholerę nie potrafiłam wydusić z siebie słowa. Przede wszystkim nie chciałam jej okłamywać, ale wiedziałam, że nie miałam innego wyjścia i musiałam to zrobić... Patrzyłam na przyjaciółkę i za każdym razem, gdy już otwierałam usta, żeby powiedzieć jej, że mam dzisiaj randkę, blokowałam się.

– Może kupimy coś po drodze i zrobimy jakąś dobrą kolację? – Przerwała moje myśli, a ja tylko przytaknęłam głową. – Może sałatkę caprese? Mam ochotę na zieleninę, jak myślisz?

Nie zdążyłam odpowiedzieć, ponieważ drzwi windy się otworzyły i zobaczyłam Coltona. Stał ze swoją poważną miną i przyglądał się nam uważnie.

– Mógłby czasami zmienić ten swój okropny wyraz twarzy – szepnęła mi do ucha Laura, a ja cichutko zachichotałam.

– Długo każesz na siebie czekać, kochanie.

Laura rozejrzała się dookoła, najwyraźniej szukając osoby, do której odezwał się Colton, i dopiero po chwili się zorientowała, że powiedział to do mnie. Spojrzała na mnie podejrzliwie, nie rozumiejąc, o co chodzi. Wiedziałam, że czekała na wyjaśnienia, ale to nie był odpowiedni moment.

– Lauro, przepraszam cię, ale na kolację umówiłam się z Coltonem. – Zrobiłam przeproszającą minę.

– Eee... no dobrze, nic się nie stało, najwyżej spędzę ten wieczór z Katie. – Przyciągnęła mnie do siebie i z uśmiechem na ustach wyszeptała: – Dlaczego nie powiedziałas mi wcześniej, że idziesz z Coltonem na kolację? O co w tym chodzi?

– Powiem ci wszystko w domu.

– No ja myślę. – Spiorunowała mnie wzrokiem, by zaraz szeroko uśmiechnąć się do Coltona.

– Bawcie się dobrze – powiedziała.

– Idziemy? – ponaglił mnie Colton.

– Tak, już wychodzimy.

Podeszłam do niego, a on złapał moją dłoń i splótł ze swoją. Spięłam się na chwilę i kątem oka spojrzałam na zszokowaną minę mojej przyjaciółki. Zresztą nie tylko ona przyglądała się nam ze zdziwieniem, ale wszyscy, którzy w tym samym momencie opuszczali budynek, no

oprócz Miquela, bo on, otwierając nam drzwi, uśmiechał się do nas szeroko, jakby spodziewał się takiej sytuacji.

– No to się zaczęło, wszyscy na nas patrzą – szepnęłam zdenerwowana, bojąc się, że przez to nie dam sobie rady.

– I właśnie o to chodzi. Nikt nigdy nie widział mnie z żadną inną kobietą niż Penelope, ale to było dawno. – Objął mnie i przytulił do swego boku, po czym dał mi buziaka w głowę. – Niech gadają, a my róbmy swoje.

Zmieszałam się, ale nie dałam poznać po sobie, że coś jest nie tak. Uśmiechnęłam się i wtuliłam w niego. Skoro miałam grać, to musiałam zrobić to jak najlepiej.

Stwierdziliśmy, że zanim pójdziemy na kolację, pospacerujemy po Central Parku, korzystając z ciepłego wiosennego powietrza. Chodziliśmy uliczkami, trzymając się za ręce i rozmawiając o wszystkim i o niczym. Zachowywaliśmy się tak, jakbyśmy naprawdę byli zakochani. Nie musiałam udawać, wszystko działo się tak naturalnie.

– Nie rozumiem, dlaczego twój dziadek tak bardzo nalega na to, żebyś się ustatkował. W Miami wspominałeś coś o firmie, ale nie bardzo pamiętam. – W końcu odważyłam się zapytać o coś, o czym od kilku dni myślałam.

– Mój dziadek jest starej daty. Ubzdurał sobie, że żeby przejąć tak wielką firmę, to muszę być już ustatkowany i mieć w głowie dużo więcej niż tylko wygłupy i imprezowanie. Dla niego i mojej matki najlepiej byłoby, gdybym się związał z Penelope, bo jej dziadek ma dwadzieścia procent udziałów w naszej spółce. Wtedy firma zostałaby w rodzinie. Ale ja jej nie chcę, nigdy jej nie chciałem i stąd nasz układ.

– Rozumiem. – Zamyśliłam się. – Myślisz, że dziadek naprawdę by ci wszystko odebrał? Tak bardzo szalałeś jako młodzieniec?

Spojrzał na mnie i zmarszczył czoło.

– To znaczy dalej jesteś młody, nie zrozum mnie źle, ale...

– Myślę, że tak. Dziadek jest zdolny do wszystkiego – wszedł mi w słowo.

– Wydaje mi się, czy nie masz o nim zbyt dobrego zdania?

– Nie o to chodzi, po prostu dla niego firma jest całym życiem. Poświęcił jej wszystko i nie pozwoli, żeby ktoś to zniszczył.

– I myśli, że jeśli się nie ustatkujesz, to ją stracisz? Co takiego zrobiłeś, że dziadek ci nie ufa?

Zatrzymałam się i stanęłam na wprost Coltona. Musiałam zrozumieć, o co w tym wszystkim chodziło.

– Stare dzieje. Tak jak wspomniałem, byłem młody i za bardzo szalałem. Po prostu byłem głupi i nieodpowiedzialny.

– Zdążyłeś już chyba wszystkim udowodnić, że jesteś najlepszy i sobie ze wszystkim radzisz.

– Niby tak, ale dziadek nie jest głupi. Zresztą jak sobie coś ubzdura, to już nie ma zmiłuj. – Uśmiechnął się szeroko. – Uważasz, że jestem najlepszy?

Zignorowałam jego pytanie i brnęłam dalej.

– Dla mnie to wszystko jest bardzo dziwne. A co, jeśli dziadek domyśli się, że go okłamujemy?

Przyciągnął mnie do siebie i pochylił się nade mną, a następnie złożył na moich ustach pocałunek. Speszona, odchyliłam głowę w bok i zaczęłam patrzeć na przechodniów.

– Wstydzisz się? – zapytał z delikatną chrypką w głosie i zaczął gładzić mój policzek kciukiem.

Zarumieniłam się.

– Czy to jest konieczne? To całowanie się i przytulanie? Nie możemy po prostu udawać przy dziadku?

– A co, boisz się, że się we mnie zakochasz? – Wpatrywał się we mnie niczym w obraz, a jego oczy błyszczały jak diamenty.

– Chyba żartujesz, nie jesteś w moim typie – skłamałam, a on się roześmiał.

Zdawał sobie sprawę, że podoba się kobietom.

– Rozumiem twoje obiekcje, ale nie jestem anonimowym mężczyzną. Gdzieś w krzakach zapewne kryje się jakiś paparazzi, który zrobi wszystko, byle tylko mieć nasze zdjęcie. Poza tym nie zdziwiłbym się, gdyby dziadek wynajął jakiegoś detektywa.

Wzdrygnęłam się. Teraz będę myślała tylko o tym, czy ktoś mnie śledzi lub robi mi z ukrycia jakieś zdjęcia. A co, jeśli ktoś zacznie kopać w mojej przeszłości i dokopie się czegoś, o czym nie chcę, żeby ktokolwiek wiedział? Może powinnam zrezygnować? Nie zdążyłam jeszcze podpisać umowy... Spojrzałam Coltonowi w oczy i wymusiłam uśmiech. Ucieszyłam się, że powiedział mi o wszystkim, ale miałam coraz więcej obaw.

– Widzę, że coś cię męczy.

– Czytasz mi w myślach?! – warknęłam, trochę zbyt ostro. – Przepraszam. To wszystko dzieje się tak szybko i trochę się stresuję.

– Nie czytam ci w myślach, ale jestem w te klocki dobry i widzę, że chcesz o coś zapytać.

– No dobrze, powiedz mi, gdzie w tym wszystkim jest ruda?

– Ruda? – Zaśmiał się. – Fajnie ją nazwałaś, ale tak naprawdę nie ma o czym mówić. Ona się nie liczy.

– Ale byłeś z nią zaręczony.

– Tak, ale jak już wspominałem, zrobiłem to z wygody. Dziadek i matka nalegali, żebym się ustatkował, więc zrobiłem to, czego ode mnie oczekiwali, zaręczyłem się. Penelope również była zadowolona, bo jej rodzina naciskała na nią tak samo, jak moja na mnie. Jednak z czasem się coś zmieniło i rudej zaczęło zależeć. Zrobiła się wobec mnie zaborcza i pieprzyła coś o tym, że nasz związek jest prawdziwy i musimy się pobrać. Wtedy to zakończyłem, a dziadek niemal mnie wydziedziczył. Do tej pory nie może zrozumieć, dlaczego jej nie chciałem i naraziłem rodzinę na niepotrzebne problemy.

– Penelope to naprawdę piękna kobieta.

– Masz rację, ale poza urodą nie ma nic innego do zaoferowania. Niestety wygląd nie idzie u niej w parze z rozumem.

– Powinnam się spodziewać jakiegoś ataku z jej strony? Albo ze strony twojej matki lub dziadka? – zapytałam niepewnie.

– Wątpię, ale was, kobiety, czasami trudno zrozumieć. – Przytulił mnie – A teraz chodźmy. Jestem głodny i wkrótce powinien zadzwonić prawnik w sprawie umowy.

Colton splótł nasze dłonie i ruszyliśmy w kierunku włoskiej knajpki. Dziwnie się czułam, będąc tak blisko niego i trzymając go za rękę, z drugiej strony brakowało mi bliskości męczyzny. Żałowałam tylko, że jest to udawane i szybko się skończy.

Spędziłam z nim naprawdę miłe popołudnie i wieczór. Z każdą minutą czułam się przy nim coraz swobodniej i wcale nie miałam ochoty wracać do domu. Wiedziałam, co mnie czeka, gdy tylko przekroczę próg mieszkania, spadnie na mnie lawina pytań. Niestety nasz wieczór dobiegł końca, ponieważ Colton dostał telefon i musiał pilnie pojechać do biura. Zamówił mi taksówkę i zapłacił za kurs, po czym zniknął za budynkiem. Nie zapytałam go, czy coś się stało i czy mogę mu jakoś pomóc. Po prostu zrobiłam to, o co mnie poprosił i wsiałam do taksówki. Podałam adres domowy i oparłam głowę o szybę, zastanawiając się, do czego to wszystko mnie doprowadzi.

* * *

Do domu wróciłam po dwudziestej pierwszej. Ledwo zamknęłam za sobą drzwi, a w korytarzu stanęła Laura z lampką wina i delikatnie się uśmiechając, mieszała w kieliszku czerwony płyn.

– Jesteśmy same, bo Katie musiała wyjść. Czekam na ciebie w salonie, masz pięć minut, żeby się rozebrać i zacząć mi o wszystkim opowiadać.

– Tak myślałam, że mi nie odpuścisz. – Wywróciłam oczami i zdjęłam płaszcz. – Nalej i mi lampkę wina. To będzie długa rozmowa – powiedziałam i ruszyłam za nią do salonu.

– Proszę – Podała mi kieliszek i usiadła na kanapie. – A teraz mów, co się dzieje. Co to ma wszystko znaczyć? Ty i Colton tak na poważnie? I ja o tym nic nie wiedziałam?

Westchnęłam głośno i skrzywiłam się na samą myśl o tym, że muszę ją okłamać. Bałam się też, że zacznę się motać i przyjaciółka odkryje kłamstwo, a wtedy mi nie odpuści.

– Nie chciałam nic mówić, bo nie wiedziałam, czy coś z tego wyjdzie. Ja i Colton jesteśmy parą, wszystko zaczęło się na naszym wyjeździe służbowym w Miami.

– Widziałam, że on ci się podoba. Zresztą, której kobiecie się nie podoba – zaczęła, przyglądając mi się uważnie. – Ale wczoraj w kawiarni mówiłaś coś zupełnie innego, dlatego jestem zdziwiona, że tak nagle zostaliście parą.

– Tak, wiem, co ci mówiłam, ale to dlatego, że byłam na niego zła za to, jak mnie wtedy zostawił. Jednak przeprosił za wszystko, wytłumaczył i oficjalnie zostaliśmy parą.

Nawet ja słyszałam, jak nieprawdziwie to brzmiało, ale nie miałam innego wytłumaczenia.

– Coś mi się tu nie podoba – mruknęła Laura, upijając łyk wina. – Wyglądasz, jakbyś coś ukrywała.

– Oszalałaś? Niczego nie ukrywam. Nigdy bym tego nie zrobiła i wiem, że we wszystkim mogę ci zaufać.

Było mi strasznie głupio, że oszukuję swoją najlepszą przyjaciółkę. Tak bardzo chciałam wyjawić jej prawdę, ale umowa o poufności, a także zaufanie, którym obdarzył mnie Colton, robiły swoje.

– Skoro tak mówisz, to cieszę się twoim szczęściem, naprawdę się cieszę. – Przytuliła mnie do siebie. – Mam nadzieję, że między wami będzie wszystko dobrze, trzymam kciuki.

– Dziękuję – odpowiedziałam, zastanawiając się, co sobie pomyśli, gdy dowie się prawdy. Czy wybaczy mi kłamstwa?

– Chciałabym zobaczyć minę gburowatej Sandry, kiedy się dowie, co jest między wami. – Zaczęła poruszać brwiami, a ja się zaśmiałam.

– Na pewno będzie zachwycona. A co z tobą i Deanem? – zapytałam, zmieniając temat. Nie chciałam już dłużej rozmawiać o Coltonie, bo nie byłam na to przygotowana.

– W sumie to nic. Spotykamy się od czasu do czasu, ale czy to coś poważnego? – Wzruszyła ramionami. – Seks z nim jest nie do opisanego, ale to wszystko. I tak jest nam

dobrze. Czas pokaże, co będzie dalej.

– Lubisz go? – Zmrużyłam oczy, próbując coś wyczytać z jej zachowania, ale Laura była o wiele lepszą aktorką ode mnie.

– Nie zmieniaj tematu i mów, jaki jest Colton. Ma dużego czy raczej nadrabia umiejętnościami?

Spojrzałam na nią i mało co się nie zachłysnęłam winem. Czasami zapomniałam, jak bardzo bezpośrednia jest Laura.

– Tylko mi nie mów, że z nim nie spałaś. Wzięłaś sobie kota w worku? Zwariowałaś? – Pisnęła. – Ale z drugiej strony, kiedy mieliście to zrobić... Chyba że w biurze! O tak, powiedz, że robiliście to w biurze, kiedy każdy mógł wejść i was przyłapać.

– Nie spałam z nim... – Próbowała mi przerwać, ale jej nie pozwoliłam. – Jeszcze – dodałam, szeroko się uśmiechając.

– Mam nadzieję! Mamy dwudziesty pierwszy wiek, więc chyba nie masz zamiaru czekać do ślubu?

– Ślubu? Chyba na głowę upadłaś... Nie, nie będzie żadnego ślubu – zaczęłam nerwowo tłumaczyć. – Nalej mi jeszcze.

– I to mi się podoba.

Uśmiechnęła się szeroko i zabrała mi lampkę z dłoni, żeby dolać wina.

W tej samej chwili do domu wróciła Katie. Wyciągnęła z torebki butelkę i postawiła ją na stoliku, po czym całym ciężarem opadła na kanapę i zasmucona głośno westchnęła.

– Coś się stało? – zapytałam, przyglądając się przyjaciółce.

– Mój ojciec ma kolejny maraton, matka już z nim psychicznie nie wytrzyma. Dzisiaj znowu wyskoczył do niej z pięściami, ale zdołała zamknąć się w pokoju.

– Współczuję. Dlaczego nie zabrałaś jej ze sobą?

– Chciałam, ale ona wie, że mieszkamy we trójkę i nie chciała się narzucać. Ojciec już śpi, więc noc będzie miała spokojną, a rano wychodzi do pracy.

– Następnym razem przyprowadź ją tutaj i nami się nie przejmuj – powiedziałam.

– Nat ma rację – poparła mnie Laura. Sama miała problemy rodzinne, więc doskonale wiedziała, jak czuła się Katie.

– Dziękuję, dziewczyny. Muszę pomyśleć nad wynajęciem małego mieszkania z mamą, a ojciec niech zostanie sam. A teraz, proszę, otwórzcie to wino, potrzebuję się zrelaksować.

– Nie ma sprawy, kochana. A jak powiem ci, jakiego mam newsa, od razu się uśmiechniesz i przestanieś myśleć o problemach. Po prostu w to nie uwierzysz. – Laura klasnęła w dłonie

podekscytowana.

– Oho, zaczyna się – mruknęłam, kręcąc głową.

– No dobra, mówcie, co się stało, bo nie wytrzymam. – Katie podniosła się z kanapy, sięgając po wypełnioną lampkę wina.

Machnęłam dłonią i wstałam.

– Laura ci wszystko opowie, wychodzi jej to perfekcyjnie, a ja skoczę pod szybki prysznic. Zaraz wracam.

Zostawiłam dziewczyny i uciekłam do łazienki. Nie chciałam kolejny raz wysłuchiwać kłamstw na temat swój i Coltona. Weszłam pod prysznic i pozwoliłam gorącej wodzie zmyć ze mnie zapach mojego szefa, który cały czas czułam na sobie. Przymknęłam powieki i zaczęłam marzyć jak mała dziewczynka – o lepszym życiu i o królewiczu na białym koniu. Tak bardzo chciałam zapomnieć o przeszłości, ale rany na moim sercu co jakiś czas się otwierały. Czy kiedykolwiek będę w stanie o tym zapomnieć? Czy kiedykolwiek będę prawdziwie szczęśliwa? Nie znałam na to pytanie odpowiedzi, a jak zdążyłam się przekonać – los bywał okrutny.

Odczekałam jeszcze chwilę i wróciłam do dziewczyn. Przegadałyśmy praktycznie całą noc, a rano przecież musiałam wstać do pracy. Lubiłam te nasze nocne maratony i cieszyłam się, że naszą współlokatorką była właśnie Katie.

ROZDZIAŁ 16

Minęły dwa tygodnie, odkąd oficjalnie zostaliśmy parą. Przez cały ten czas udawałam kogoś, kim nie byłam, ale musiałam stwierdzić, że wcale nie czułam się w tej roli źle – wręcz przeciwnie, układało się cudownie. Zbliżyliśmy się z Coltonem do siebie, i to bardzo. Zarówno w pracy, jak i poza nią spędzaliśmy razem dużo czasu. Czasami miałam nawet wrażenie, że niczego nie udawaliśmy i rzeczywiście między nami rodziło się uczucie, ale to były tylko marzenia. Byłam mu potrzebna do jednego – musiałam pomóc mu osiągnąć cel. Po wszystkim czar pryśnie i zakończy się bajka, w której gram księżniczkę, ale przynajmniej wzbogacę się o milion dolarów.

Stałam przed lustrem, patrząc na swój głęboki dekolt. Jeżeli przyjdę do pracy tak ubrana, to Colton mnie zabije.

– Wyglądasz naprawdę seksownie. – Za moimi plecami pojawiły się współlokatorki, mierząc mnie z góry na dół.

– Laura ma rację, wyglądasz jak petarda – dodała Katie, puszczając mi oczko.

– Wiecie, że za ten dekolt Colton mnie zabije? Tym bardziej że dzisiaj jest spotkanie biznesowe, na którym mam pojawić się obok niego, bo Sandra dalej siedzi na zwolnieniu lekarskim.

– Zwolnienie lekarskie – parsknęła Laura. – Od kiedy się dowiedziała, że jesteście razem, to się rozchorowała. Boże, jak ja żałuję, że nie widziałam jej wyrazu twarzy, a tak bardzo chciałam to zobaczyć.

– Przepraszam was, ale muszę iść do mamy – odezwała się Katie i wysłała mi buziaka. – A ty niczym się nie martw. Wyglądasz naprawdę seksownie, a gdy Colton cię zobaczy, zaniemówi i nie będzie w stanie cię opieprzyć za ten głęboki dekolt.

– Ojciec znowu pije? – zapytałam, bo ostatnio mało miałyśmy czasu, żeby ze sobą rozmawiać.

– Niestety, teraz pije coraz częściej. Nie ma dnia, żeby nie wrócił pod wpływem i się nie awanturował.

– Kochana, współczuję ci, naprawdę. – Przytuliłyśmy ją z Laurą. – Trzymaj się i dzwoń, jeśli będziesz czegoś potrzebowała.

Złapałam za torebkę i płaszcz Prady, który jak się okazało, kupił Colton, i wyszłyśmy z mieszkania. Po drodze wstąpiłyśmy po kawę i rogaliki, które zjadłyśmy, czekając na metro.

– Zapomniałam wcześniej zapytać: po co ci ta walizka?

– Nie mówiłam ci? – odpowiedziałam, upijając łyk gorącego napoju.

– Nie, ostatnio w ogóle bardzo mało czasu spędzamy razem – zwróciła mi uwagę, ale wciąż się uśmiechała, więc wiedziałam, że nie miała mi tego za złe.

– Wiem, Lauro, przepraszam cię.

– Nie przepraszaj, ja wszystko rozumiem, po prostu się zakochałaś po uszy.

Wciągnęłam głośno powietrze, żeby zaprzeczyć, ale zaczęłam się zastanawiać, czy Laura rzeczywiście nie miała racji i nie zaczynałam czegoś czuć do Coltona... Cholera!

– To jak? Po co ci ta walizka? – przerwała moje myśli.

– Dziadek Coltona ma urodziny i zaprosił nas na kolację z tej okazji. A Colton ubzdurał sobie, że po pracy zabierze mnie do siebie i stamtąd pojedziemy na przyjęcie.

– No w końcu idziecie dalej i zabiera cię do mieszkania, a nie tylko kawiarnie i restauracje. Brawo, trzeba iść do przodu. – Zaśmiała się.

Gdyby tylko wiedziała, że prawda była zupełnie inna i że zabiera mnie tam wyłącznie po to, żebym zobaczyła, gdzie mieszka. W końcu jako jego dziewczyna musiałam wiedzieć, jak wyglądał jego apartament, na wypadek niewygodnych pytań rodziny, która podobno jest bardzo dociekliwa.

– Ciekawe, jak tam jest... – Zamyśliłam się, wyobrażając sobie chłodne pomieszczenia w stonowanych kolorach.

– Na pewno ma wielkie mieszkanie. Obstawiam, że to ogromny apartament na Manhattanie – zapiszczała.

– Dean też taki ma? – zapytałam ciekawa.

– Tak, ma bardzo ładny apartament, chciałabym w takim mieszkać.

– Kto jak kto, ale ty chyba mogłabyś pozwolić sobie na kupno takiego?

– Bez przesady, Nat, takie mieszkania kosztują fortunę.

– Więc pozostało ci liczyć na to, że ty i Dean...

– Na razie o tym nie myślę, dobrze jest tak, jak jest – przerwała mi nerwowo.

Wzruszyłam ramionami. Nie nadażalam za ich relacją. Nim się obejrzałam, stałyśmy już przed naszym biurowcem. Wcześniej dostałam SMS-a od Coltona, że przyjdzie dopiero na spotkanie i mam wszystko przygotować w sali konferencyjnej. Stresowałam się, bo pierwszy raz robiłam coś sama, bez Sandry, i nie wiedziałam, czy podołam zadaniu, a za nic nie chciałam zawieść szefa. W pewien sposób zależało mi na tym, żeby był ze mnie dumy, a na pewno taki nie będzie, jeśli pomylę materiały.

Przed dziesiątą zaczęli przychodzić pierwsi goście, których zaprosiłam do środka i zajęłam rozmową, ponieważ Colton spóźnił się już dobre piętnaście minut. Nerwowo zerkałam na

drzwi i już miałam sama poprowadzić spotkanie, ale na szczęście w ostatniej chwili pojawił się Watson. Odetchnęłam z ulgą, bo byłam już wystarczająco zestresowana. Wszedł do środka, przywitał się ze wszystkimi, po czym podszedł do mnie i szepnął mi do ucha:

– Widziałaś się w lustrze?

Zerknął na mój dekolt, a w jego oczach pojawił się błysk. Zrobiło mi się gorąco, więc odeszłam od niego i złapałam butelkę wody. Usiadłam na krześle i przysłuchując się spotkaniu, rysowałam w notesie. Wszystko przebiegło zgodnie z planem i kiedy Colton pożegnał się z uczestnikami, zamknął drzwi od sali konferencyjnej i ze złością spojrzał na mnie. Uśmiechnęłam się delikatnie, próbując tym złagodzić jego gniew, i przyłożyłam dłoń do dekoltu, który odsłaniał zbyt wiele.

– Co ty masz na sobie? – warknął i zaczął powoli do mnie podchodzić.

– Bluzkę?

Przygryzłam dolną wargę.

– Masz zamiar w tym pracować? – Patrzył na mnie, jakby urosła mi druga głowa, i nerwowo zaciskał dłonie.

– Klimatyzacja wysiadła i jest okropnie gorąco – skłamałam, teatralnie wachlując się dokumentami, które trzymałam w ręce.

Pochyliłam się do przodu, co sprawiło, że było widać mój czarny koronkowy stanik. Uśmiechnęłam się w duchu, kiedy dostrzegłam jego nerwowe przełykanie śliny.

– Załóż ten cholerny żakiet, Nat! – Podszedł tak blisko, że czułam jego nieziemski zapach, i mimo cienkiej bluzeczki, którą miałam na sobie, po moich plecach spłynęła strużka potu. – Drugi raz nie powtórzę!

– W porządku... – Odsunęłam się o krok, bo będąc tak blisko niego, nie mogłam logicznie myśleć, i dodałam: – Ale pod jednym warunkiem. Zdejmij krawat.

– Stawiasz mi warunki? Jestem prezesem tej firmy.

– To, że jesteś prezesem, nie oznacza, że musisz taki być.

– Jaki? – W jego głosie słyszałam coraz większą irytację.

– Jakbyś miał kij w dupie – wypaliłam, a w gabinecie zapadła cisza.

Nie było słychać niczego poza naszymi oddechami. Przez chwilę wpatrywaliśmy się sobie w oczy i żadne z nas nie chciało odpuścić.

– Uważasz, że zachowuję się, jakbym miał kij w dupie? – zapytał.

Jego usta były tak blisko, że gdybym zrobiła mały krok, zderzyłyby się z moimi.

– Nie tylko ja tak uważam – szepnęłam.

– To może mi powiedz, kto jeszcze.

– No... ja... Laura i...no... Dean – wyjąkałam.

– Dean? Mogłem się tego spodziewać, bo on to krawata nigdy nie założył. – Cofnął się o krok i przeczesał ręką włosy, nie spuszczać ze mnie wzroku, po czym złapał za krawat i powoli ściągnął go z siebie.

– Tacy mężczyźni ci się podobają? – Stał na wprost mnie, podniósł za podbródek moją twarz, po czym patrząc mi prosto w oczy, rozpiął górne guziki od swojej śnieżnobiałej koszuli, spod której wyłonił się kawałek tatuażu. – Bez krawata, z tatuażami i do tego niegrzeczni?

Przytaknęłam, niemal zahipnotyzowana.

– Ostatni raz przyszedł do pracy z takim dekoltem, rozumiemy się? Jesteś moja i żaden inny facet nie będzie patrzył na twoje piersi.

– Gdybym cię nie znała, to pomyślałabym, że jesteś zazdrosny.

Oparł swoje czoło o moje.

– Nat, przeginasz, uważaj...

– Naprawdę jesteś zbyt sztywny.

Złapał moją dłoń i skierował na swoje krocze.

– Sztywny to jest mój kutas, kiedy widzi cię w takim ubraniu.

Wciągnęłam głośno powietrze. Zupełnie nie spodziewałam się takich słów z ust Coltona. Szeroko otwartymi oczami spojrzałam na niego. Uśmiechał się. Najwyraźniej moje zawstydzenie go bawiło. Pokręciłam głową i już miałam mu odpowiedzieć coś głupiego, ale ponownie mnie zaskoczył, wpijając się w moje usta. Bez zastanowienia odwzajemniłam jego pocałunek. Zarzuciłam dłonie na jego ramiona i dałam się ponieść emocjom, które we mnie buzowały. Dopiero gdy odzyskałam zdrowy rozsądek, odsunęłam się od niego, głęboko oddychając.

– Jesteśmy sami, nie musimy niczego udawać!

Odsunął się ode mnie na bezpieczną odległość i poprawił zmierzwione włosy.

– Przepraszam, oczywiście masz rację, zagalopowałem się. Muszę wyjść. Po pracy, tak jak się umawialiśmy, zabieram cię do siebie.

Odwrócił się na pięcie i zniknął za drzwiami, zostawiając mnie samą i rozpaloną do czerwoności. Nie miałam pojęcia, co się właśnie wydarzyło, i może byłam głupia, ale chciałam usłyszeć, że Colton pragnie mnie przelecieć, a to, co jest między nami, nie jest jedynie grą wynikającą z kontraktu, który podpisałam.

* * *

Po pracy czekałam na Coltona przed budynkiem, zastanawiając się, jak będzie wyglądało dzisiejsze przyjęcie urodzinowe jego dziadka. Denerwowałam się, ale z drugiej strony czułam podekscytowanie. Chciałam się dowiedzieć więcej o Watsonie, a Katie uważała, że wygląd jego mieszkania dużo mi o nim powie. Nie byłam co do tego przekonana, ale tak mi nagadała, że cały czas myślałam o tym, co tam zastanę. Przyjechał po mnie swoim czarnym, sportowym samochodem i chwilę później zaparkowaliśmy na podziemnym parkingu, a następnie windą wjechaliśmy na ostatnie piętro.

– I jak ci się podoba?

– Jest...yyy..., pięknie – odpowiedziałam i o dziwo nie kłamałam. Apartament, tak jak podejrzewała Laura, znajdował się na Manhattanie, a z okien roztaczał się widok na Central Park. Mieszkanie urządzone było bardzo nowocześnie i wyglądało trochę tak, jakby nikt z niego nie korzystał.

– Tutaj spędzam większość czasu, ale jeśli mam być szczerzy, to wolę inne miejsce, gdzie się relaksuję i odpoczywam z dala od codziennych problemów.

– Brzmi interesująco. Co to za miejsce?

– Może kiedyś cię tam zabiorę. – Uśmiechnął się tajemniczo i podał mi kawę. – Mam dla ciebie mały prezent.

– Prezent? – zapytałam zdziwiona i jednocześnie zaciekawiona.

– Jest w twoim pokoju.

– W moim pokoju? – Byłam pewna, że mi się przesłyszało, ale Colton potwierdził skinieniem.

– Chcesz mi powiedzieć, że mam tutaj swój pokój?

– Jako moja dziewczyna, a wkrótce narzeczona, musisz mieć swoje miejsce w tym domu.

– A ja myślałam, że jako twoja narzeczona powinnam dzielić pokój z tobą – zażartowałam.

Colton złapał mnie za kolano i zaczął dłonią sunąć wyżej. Na ciele poczułam gęsią skórę, gdy przystawił usta do mojego ucha i szepnął:

– Nie widzę problemu, żebyśmy razem dzielili łóżko. – Musnął delikatnie płatek mojego ucha. – Przyjemne z pożytecznym – dodał, a ja złapałam jego dłoń i odrzuciłam w bok.

– Lepiej niech zostanie tak, jak jest. – Podniosłam się. – Pójdę do swojego pokoju i zacznę się przygotowywać na imprezę.

– Drugie drzwi po lewej – odpowiedział mi niezadowolony.

Miałam wrażenie, że oczekiwał innego obrotu sprawy. I chociaż miałam na niego cholerną ochotę, to musiałam się powstrzymać.

Weszłam do niedużej sypialni urządzonej w czerni i bieli. Na środku stało wielkie łóżko, na którym było położone czarne pudło z czerwoną kokardą. Otworzyłam je i zamarłam. W środku znajdowała się bardzo elegancka czarna suknia wieczorowa. Wzięłam ze sobą swoją, ale ta, którą miałam przed oczami, była najpiękniejszą suknią, jaką kiedykolwiek widziałam. Miałam tylko nadzieję, że będzie na mnie dobra i nie będzie poszerzać moich już i tak szerokich bioder. Wzięłam szybki prysznic, wysuszyłam i delikatnie podkręciłam włosy, a także zrobiłam makijaż mocniejszy niż na co dzień. Zajęło mi to sporo czasu, bo ze stresu drżały mi dłonie i kilkakrotnie musiałam zmywać to, co już pomalowałam. Kiedy skończyłam, chwyciłam sukienkę i przyłożyłam ją do siebie, a następnie włożyłam ją, uważając, żeby jej nie zniszczyć. Wyglądałam w niej perfekcyjnie. Pierwszy raz w życiu byłam zachwycona, patrząc na swoje odbicie w lustrze. Uśmiechnęłam się szeroko do siebie, ale gdy zobaczyłam odbicie Coltona w lustrze, wstrzymałam oddech. Bez słowa wszedł do środka i stanął za moimi plecami i położył dłonie na moich ramionach.

– Wyglądasz przepięknie, ale czegoś ci brakuje.

Zamarłam, nie wiedząc, jak zareagować na jego słowa, a wtedy on wyjął z kieszeni naszyjnik i odgarnął na bok moje włosy.

– To chyba przesada – szepnęłam.

Odwróciłam się przodem do niego i spojrzałam w głąb jego oczu. Przez chwilę wpatrywaliśmy się w siebie, a świat wokół nas jakby się zatrzymał.

– Sam to wszystko kupiłeś?

– Dzisiaj rano, dlatego się spóźniłem. Przepraszam, że nie pomyślałem o tym wcześniej.

– Dziadek nie byłby zadowolony, gdyby się dowiedział, że spóźniłeś się na spotkanie, bo byłeś zajęty wyborem sukienki. Ale jest przepiękna, dziękuję.

Spojrzałam na jego pełne wargi. Przez chwilę pomyślałam, żeby go pocałować, ale ostatecznie zrezygnowałam i zerwałam to połączenie między nami.

– Gdzie będzie to przyjęcie?

– W Hamptons.

– W Hamptons? – powtórzyłam głupio. – Jak my się tam dostaniemy?

– Helikopterem.

Poczułam, jak ugięły mi się nogi, i gdybym nie przytrzymała się komody, tobym chyba upadła.

– Powinienem cię uprzedzić. Przepraszam.

– W porządku, jakoś dam radę. – Próbowałam się uśmiechnąć, ale wyszedł z tego grymas.
– Jako twoja narzeczona... – przewróciłam oczami... – powinnam przywyknąć do latania.

Gdy jechaliśmy na małe, prywatne lotnisko, panowała między nami niezręczna cisza. Tak bardzo stresowałam się tym, jak przyjmie mnie rodzina Coltona i czy nasze kłamstwo nie wyjdzie na jaw, że zupełnie zapomniałam o locie, który nas czekał. Ledwo zarejestrowałam moment, kiedy wsiadaliśmy do helikoptera, i mało co pamiętam sam lot. Siedziałam wpatrzona w swoje czerwone paznokcie i zastanawiałam się, co ja, do diabła, robiłam. Nigdy nie potrafiłam kłamać, a zgodziłam się na taką farsę.

Lot zajął nam ponad godzinę i nim się spostrzegłam, lądowaliśmy na krótko przystrzyżonym trawniku przy posiadłości Watsonów. Wszystko wyglądało dokładnie tak jak w filmach. Wokół nas było naprawdę dużo zieleni, a przepięknie oświetlony dom był ogromny. Byłam zachwycona.

– Gotowa? – Colton podał mi dłoń i pomógł wsiąść z helikoptera.

– Nie, ale czy to coś zmienia?

– Zawsze możesz poprosić Michaela, żeby cię odstawił do domu. Ale ominie cię świetna impreza – zażartował.

– Będzie dużo gości?

– Zależy, co masz na myśli, mówiąc dużo? – Uniósł brew, uśmiechając się szeroko i przyciągnął mnie do siebie. – Spokojnie, dopóki będziesz przy mnie, nic ci nie grozi.

Pocałował mnie w czoło.

– Miejmy to już za sobą.

Ruszyliśmy w stronę domu, trzymając się za ręce. Colton zachowywał się tak naturalnie, że gdybym nie wiedziała, że udawał, to nigdy bym się tego nie domyśliła. Natomiast ja byłam strzępką nerwów, ale swoje zdenerwowanie mogłam zrzucić na stres przed poznaniem rodziny ukochanego. Po chwili naprzeciw nam wyszedł dziadek, a wtedy mój niepokój sięgnął zenitu.

– Natalio, wyglądasz olśniewająco. – Zmierzył mnie wzrokiem, a następnie ujął moją dłoń i pocałował.

– Dziękuję, pan również – odpowiedziałam mu drżącym głosem.

Weszliśmy do wielkiej przestronnej sali, która zajmowała prawie cały parter w rezydencji. Na środku stał pięknie zastawiony stół, a przy nim siedziało co najmniej trzydzieści osób. Nie czułam się dobrze, gdy wzrok wszystkich gości skupiał się na mnie, ale z dumnie podniesioną głową stąpałam do przodu. Dwa miejsca przy stole były wolne, więc ruszyliśmy w ich

kierunku. I wtedy dostrzegłam Penelope. Przyglądała się z pogardą naszym splecionym dłoniom i szepnęła coś do siedzącej obok niej kobiety, która również nie kryła niechęci na nasz widok. Domyśliłam się, że jest to matka Coltona, która wolałaby, żeby to ruda towarzyszyła jej synowi.

Spięłam się, gdy wstała, żeby podejść i przywitać się z nami, ale całe szczęście w tym momencie odezwał się dziadek i tym samym wybawił mnie z opresji.

– Skoro wszyscy już się zjawili, to możemy zacząć przyjęcie. Dziękuję tym, którzy zaszczytili mnie swoją obecnością w te siedemdziesiąte piąte urodziny. Mam nadzieję, że będziecie się dobrze bawić, bo ja mimo swojego wieku mam taki zamiar.

Po jego przemowie na salę wjechał ogromny tort, a goście zaczęli śpiewać *Happy birthday*. Wznieśliśmy toast szampanem i impreza zaczęła się rozkręcać. Dziwnie się czułam, siedząc i praktycznie z nikim nie rozmawiając. Z prawej strony miałam Coltona, a z lewej elegancką kobietę po pięćdziesiątce, która sączyła wino, nawet nie zwracając na mnie uwagi. Chciałam, żeby ta impreza jak najszybciej się skończyła, bo nie czułam się w tym towarzystwie dobrze. Penelope cały czas obcinała mnie wzrokiem, co wcale nie ułatwiało przebywania tam. Miałam ochotę uciec jak najdalej i gdy podszedł do nas dziadek i zaczął rozmowę z wnukiem, wykorzystałam to i wstałam, żeby pójść do łazienki, aby się odświeżyć. Grzecznie ich przeprosiłam i opuściłam salon z przyklejonym do twarzy uśmiechem. Miałam już dość udawania i uśmiechania się do wszystkich, a przyjęcie dopiero co się zaczęło. Weszłam do łazienki i zamknęłam drzwi na klucz, a następnie usiadłam na muszli klozetowej i schowałam twarz w dłoniach. To było ponad moje siły i zaczęłam mieć szczerą wątpliwość co do tego, czy sobie z tym wszystkim poradzę. Nie wiem, jak długo siedziałam zamknięta, ale gdy usłyszałam pukanie do drzwi, musiałam wstać i otworzyć.

– Przepraszam, zasiedziałam się trochę – odezwałam się i dopiero po chwili zorientowałam się, że stojąca przede mną kobieta, to Eleonora Watson.

Uśmiechnęłam się uprzejmie, ale ona nie odwzajemniła uśmiechu. Jej spojrzenie było surowe, a postawa wskazywała gotowość do ataku.

– Masz zostawić mojego syna w spokoju – wycodziła przez zaciśnięte zęby.

– Chyba nie zostałyśmy sobie przedstawione. Jestem Natalia, yyy... dziewczyna Coltona. Miło mi panią poznać. – Wyciągnęłam w jej kierunku dłoń, a ona zaśmiała się cynicznie.

– Jesteś tak głupia, czy tylko udajesz, że nie rozumiesz, co do ciebie powiedziałam?

– Oczywiście, że rozumiem, ale to chyba nie pani decyduje o tym, z kim się spotyka pani syn.

– Słuchaj mnie, ty... spryčiuło! – Złapała mnie za łokieć. – Myślisz, że nie wiem, że jesteś z nim dla pieniędzy? To Penelope powinna stać u jego boku, nie ty. Mój syn tego nie widzi, ale wkrótce się o tym przekona. Nie pasujesz do naszego świata i zapamiętaj sobie jedno, zrobię wszystko, żeby was rozdzielić. Colton nie zmarnuje sobie życia z taką wywłoką jak ty.

Wyrwałam się z jej uścisku, żeby wrócić na salę. Nie miałam zamiaru wysłuchiwać jej oszczerstw, ale tak mocno zalazła mi za skórę, że chciałam ją wyprowadzić z równowagi, tak jak ona wyprowadziła mnie.

– Jeśli myśli pani, że swoimi groźbami sprawi, że zostawię Coltona, to jest pani w wielkim błędzie. Kocham pani syna i jego pieniądze mnie nie interesują. Szkoda tylko, że mój status społeczny przeszkadza jego rodzinie, ale całe szczęście, Colton ma własny rozum i nigdy nie postępuje tak, jak ktoś mu każe.

– Akurat! Poczekaj, aż ci w to wszystko uwierzę. – Zaśmiała się. – Jesteś zwykłą...

– Przepraszam, ale nie będę dłużej wysłuchiwać tych oszczerstw – przerwałam jej i chciałam odejść, ale zamarłam, usłyszawszy za plecami głos Coltona.

– O, tutaj jesteś, wszędzie cię szukam.

Objął mnie w pasie i pocałował w głowę, a ja przywdziałam na twarz maskę dobrze bawiącej się osoby.

– Widzę, że w końcu poznałaś się z moją mamą.

– Tak, właśnie rozmawiałyśmy.

– Mam nadzieję, że na miłe tematy.

– Twoja mama właśnie mi powiedziała, jak bardzo się cieszy, że jesteśmy razem. – Uśmiechnęłam się szeroko i jego matka również wymusiła na swojej twarzy uśmiech.

Colton natomiast nie wyglądał na zadowolonego. Przyglądał nam się badawczo, ale w końcu odpuścił i westchnął zrezygnowany, wiedząc, że i tak nie wyciągnie od nas prawdziwego tematu rozmowy.

– Wracam do gości, bawcie się dobrze, kochani.

Pani Watson odwróciła się i zniknęła, a ja odetchnęłam z ulgą.

– O czym tak naprawdę rozmawiałyście?

– O tym, że to Penelope powinna być na moim miejscu – odpowiedziałam szczerze, bo nie było sensu kłamać.

– Przykro mi. Nie powinienem zostawiać cię samej.

– Wyszłam tylko do toalety. Nie możesz chodzić za mną krok w krok.

– Wiem, ale chyba powinienem. – Zmartwiony przeczesał ręką włosy. – Chcesz urwać się z przyjęcia?

– Tak, ale...

– Pożegnaj się z dziadkiem i spadamy stąd. – Wszedł mi w słowo i ruszył w stronę sali bankietowej, ale go zatrzymałam.

Nie powinien przeze mnie wychodzić z urodzin. Już wystarczająco podpadłam jego rodzinie, żeby dawać im kolejne powody do nienawidzenia mnie.

– Myślę, że powinieneś zostać. Mogę zamówić taksówkę i wrócić sama.

– I jakby to o mnie świadczyło?

Wzruszyłam ramionami.

– Posłuchaj mnie, Nat. Ja również nie lubię tych wyszukanych przyjęć i fałszywych ludzi, którzy na nie przychodzą – wyznał. – Poza tym podróż taksówką zajmie ci parę godzin.

– Niech ci będzie. – Zaśmiałam się i wyszłam na zewnątrz, by zaczerpnąć świeżego powietrza i poczekać na Coltona.

Na Manhattan wróciliśmy helikopterem, a na lotnisku czekał już na nas samochód z kierowcą. Chciałam złapać taksówkę, ale Colton się uparł, że odwiezie mnie do domu.

– Nawet nie wiem, gdzie mieszkasz – powiedział, otwierając przede mną drzwi.

– Naprawdę? Przecież to firma wynajęła nam to mieszkanie.

– Tak, ale to Sandra się tym zajmowała. Ja mam o wiele ważniejsze sprawy na głowie.

Przewróciłam oczami, choć wiedziałam, że miał rację. Był prezesem ogromnej korporacji i mieszkania dla stażystów były dla niego najmniejszym problemem.

Podaliśmy kierowcy karteczkę z adresem i rozsiadłam się wygodnie na siedzeniu. Jechaliśmy w ciszy, przyglądając się rozświetlonemu neonami miastu, aż sceneria zaczęła się zmieniać i na horyzoncie ukazywały się coraz gorsze budynki. Kilka minut później dojechaliśmy pod wskazany adres. Czułam na sobie spojrzenie Coltona, a gdy złapałam za klamkę, żeby wysiąść, zatrzymał mnie, kładąc mi rękę na kolanie.

– Żartujesz, prawda?

Pokręciłam przecząco głową i spojrzałam w jego stronę. Był wściekły i szczerze, to cieszyła mnie jego reakcja. Miałam nadzieję, że oberwie się za to Sandrze, bo wiedziałam, że zrobiła to z czystej złośliwości.

– Jak ona mogła umieścić was w takim miejscu?!

– W środku nie jest tak źle – zażartowałam, ale Colton pozostał poważny. – Myślałam, że Dean powiedział ci gdzie mieszkamy.

– Dean?

– Tak, odwoził nas jakiś czas temu.

– Pewnie zapomniał, zresztą jak zwykle. – Pokręcił niezadowolony głową. – Nie będziesz tutaj dłużej mieszkać. Teraz jedziemy do mnie, a w poniedziałek z rana wynajmę wam coś innego.

– To chyba nie jest dobry pomysł, żebyśmy jechała do ciebie.

– A to niby dlaczego? – Pochylił się do przodu, a ja się cofnęłam, aż uderzyłam głową w szybę.

Moje serce zaczęło niebezpiecznie szybko bić i nie zdołałam nic odpowiedzieć, bo Colton mruknął coś szybko do kierowcy i ruszyliśmy z miejsca.

– To nie jest droga do twojego apartamentu – powiedziałam po dłuższej chwili, bo zdałam sobie sprawę, że kierowaliśmy się na południe.

– Powiedziałem, że jedziemy do mnie, ale nie miałem na myśli apartamentu.

Uniosłam zdziwioną brwi.

– Mam mały domek w lesie, około trzy godziny jazdy stąd. Będziesz nim zachwycona.

– Nie zabijesz mnie tam, prawda? – Zaśmiałam się.

– Naoglądałaś się za dużo filmów. Chcę cię bliżej poznać, a nie zabić.

– Chcesz mnie poznać? A ja myślałam, że jesteś nadętym dupkiem bez emocji, ale jak widać, człowiek może się pomylić.

– Akurat tutaj masz rację, Nat, jestem dupkiem.

– A mnie się wydaje, że tylko udajesz. – Ziewnęłam i oparłam głowę o jego ramię, a on od razu zaczął mnie głaskać po włosach i nawet nie wiem, kiedy usnęłam.

ROZDZIAŁ 17

Otworzyłam oczy i zerwałam się na równe nogi, ale gdy zdałam sobie sprawę z tego, że jestem w samej bieliźnie, z powrotem wskoczyłam do łóżka. Rozejrzałam się dookoła, ponieważ nie miałam pojęcia, gdzie się znajdowałam. Na drewnianych ścianach wisiało imponujących rozmiarów poroże jelenia i futra jakichś zwierząt, a w rogu paliło się drewno w kominku. Opatuliłam się kocem i wstałam, żeby poszukać swoich ubrań, ale nigdzie nie mogłam ich znaleźć, więc postanowiłam się trochę rozeznać. Domek był małych rozmiarów i miał otwarty salon połączony z kuchnią i sypialnią. Nigdzie nie widziałam schodów, więc zapewne miał tylko jedną kondygnację. Wyjrzałam na zewnątrz przez okno, bo nigdzie nie widziałam Coltona. W nocy musiałam spać jak zabita, skoro nawet się nie przebudziłam, gdy przeniósł mnie do domu, ani nawet kiedy ściągał ze mnie sukienkę. Podeszłam do drzwi, za którymi znajdował się urokliwy drewniany taras, a zaraz za nim pomost, który wchodził do jeziora. Wokół było pełno drzew i kwitnących kwiatów, a w powietrzu czuć było zapach wiosny. Zaczęłam się zastanawiać, jak taki człowiek jak Colton może mieć taki uroczy domek. Bardziej pasował do niego elegancki apartament niż drewniana chatka w środku lasu.

– Podoba ci się mój raj? – Usłyszałam za plecami niski głos, od którego przeszedł mnie dreszcz.

Odwrociłam się. W drzwiach wejściowych stał Colton z dwoma torbami zakupów.

– Jest przepięknie. To o tym miejscu wspominałeś? – Przytaknął, przyglądając mi się z uśmiechem. – Dlaczego mnie nie obudziłeś?

Podeszłam do niego, wzięłam jedną torbę i pomogłam rozpakować zakupy.

– Tak słodko spałaś, że nie miałem serca cię budzić.

Nie spodziewałam się usłyszeć takich słów od niego. Byłam przyzwyczajona do innego traktowania z jego strony, chociaż cieszyłam się, że poznaję jego inne oblicze.

– Zimno ci? – Zerknął na koc, który miałam zarzucony na siebie.

– Nie mam się w co ubrać, to znaczy mam sukienkę, ale nie wiem, gdzie jest, i będzie mi w niej niewygodnie. Nie wiedziałam, że spędzę u ciebie weekend.

– Mam jakieś dresy w szafce. Myślę, że będą na ciebie dobre, a jeśli nie, to mogę zaraz zlecić komuś zakupy. Chyba że sama chcesz wyskoczyć do sklepu?

– Zawsze zlecasz komuś zakupy? – zapytałam.

– Najczęściej tak. Nie mam czasu na takie przyziemne rzeczy, ale sukienkę dla ciebie kupiłem osobiście i jak widać, wybrałem idealnie.

Podszedł do szafki i wyjął komplet męskich, sportowych dresów. Podał mi go. Zdziwiłam się i nie potrafiłam powstrzymać od komentarza.

– Myślałam, że masz na myśli damskie dresy.

– Skąd miałbym takie mieć? – odpowiedział pytaniem, przyglądając mi się badawczo. Wzruszyłam ramionami. – Oprócz ciebie nie było tu nigdy żadnej kobiety.

Nie wiem czemu, ale ucieszyło mnie to wyznanie, jednak udawałam obojętną.

– Pójdę się przebrać. – Wskazałam głową drzwi do łazienki i ruszyłam w tamtą stronę, ale zatrzymały mnie jego słowa.

– Wstydzisz się mnie? Przecież już cię widziałem w bieliźnie.

Uśmiechnął się, a ja odruchowo mocniej opatuliłam się kocem, żeby nie zsunął się na podłogę.

– Nie wstydzę się ciebie, ale to nie znaczy, że mam zamiar paradować w samej bieliźnie. Nasz związek to tylko układ, pamiętasz?

– Przygotuję dla nas śniadanie. – Roześmiał się i odwrócił.

Nie skomentował moich słów i zabrał się za robienie jajecznicy, a ja zniknęłam w łazience, żeby się odświeżyć. W szafce znalazłam dwie nowe szczoteczki do zębów i jakieś męskie żele pod prysznic, z których musiałam skorzystać. Następnie założyłam na siebie granatowy dres. Spodnie były trochę za duże, więc związałam je w pasie sznurkiem i wróciłam do kuchni akurat w chwili, kiedy Colton kończył przygotowywać śniadanie.

– Często tutaj przyjeżdżasz?

– Czasami potrzebuję samotności, a to miejsce jest do tego idealne, więc tak, zdarza mi się spędzać tutaj weekendy.

Usiedliśmy razem do stołu i zaczęliśmy jeść, ale miałam tyle pytań, że odłożyłam połowę posiłku, żeby jak najszybciej zacząć rozmowę.

– Jak to się stało, że ktoś taki jak ty lubi spędzać czas w takim miejscu?

– Ktoś taki jak ja? – Zebrał ze stołu talerze i poszedł je opłukać.

– Jesteś milionerem. Masz sieć hoteli. Nie zrozum mnie źle, ale spodziewałam się luksusów, a tutaj nawet nie ma zmywarki.

– Ktoś, kto przez całe życie żyje w luksusie, czasami ma tego dość. To, że mam miliardy, nie miliony, jak wspominałaś, nie oznacza, że nie potrafię przyrządzić posiłku czy zrobić prania – wyjaśnił z uśmiechem. – Lubię też łowić ryby, które później sam smażę i jem.

– Łowisz ryby? – zapytałam zdziwiona.

– Czasami. – Roześmiał się. – Jeśli pogoda się nie popsuje, to możemy spróbować złowić coś razem.

– Nigdy nie łowiłam.

– Spokojnie, wszystkiego cię nauczę. – Zrobił gorącą herbatę i podał mi kubek. – Przy okazji dowiemy się więcej o sobie nawzajem i nie będziesz musiała udawać, że dobrze mnie znasz.

– Oj tak, to może nam wyjść na dobre. – Uśmiechnęłam się, ale zalały mnie obawy, że Colton będzie chciał dowiedzieć się czegoś o mnie i zacznie wypytywać o rodzinę, a tego tematu nie chciałam poruszać.

Po wypiciu herbaty wyszliśmy na zewnątrz i rozłożyliśmy meble ogrodowe, a następnie Colton zajął się przygotowaniem wędki. Ja w tym czasie zrobiłam nam kawę. Usiedliśmy na pomoście i czekając, aż złowi się jakaś rybka, wygrzewaliśmy się na słońcu, wsłuchując w śpiew ptaków.

Przez chwilę poczułam się jak w Polsce, kiedy jako dziecko jeździłam do babci na wakacje. Miała nieduży domek i staw pełen ryb, a także kury, dwie świnie i kilka kotów. Co rano chodziłam z nią i karmiłam zwierzęta, a później zbierałyśmy owoce, z których babcia przygotowywała przepyszne ciasta. Brakowało mi jej, kiedy zmarła, i bardzo to przeżyłam. Zasmuciłam się, wspominając ją, ale gdy spojrzałam na Coltona siedzącego z przymkniętymi powiekami i głaszczącego kota, który pojawił się znikąd, uśmiechnęłam się szeroko. Cholera, nie poznawałam tego człowieka. Zachowywał się zupełnie inaczej niż w biurze, gdzie zgrywał srogiego prezesa. A może ktoś go podmienił?

– Masz kota?

– To jakaś przybłęda. Przychodzi tutaj już od trzech lat.

– Nie wygląda na przybłędę. Ma błyszcząca sierść i duży brzusek. – Pogłaskałam zwierzaka za uchem, a ten zaczął głośno mruczeć.

– Zawsze jak tutaj jestem, to zostawiam mu wiaderko suchego jedzenia, a czasami dzielę się rybką.

Roześmiałam się, ale tak naprawdę byłam pod wrażeniem. Milioner, który przejmował się bezpieczeństwa kotem na tyle, że kupował mu jedzenie i pilnował, żeby nie chodził głodny. Był lepszym człowiekiem, niż myślałam, i zupełnie innym niż Jan. Był dobry i czuły. Troszczył się o ludzi i wcale nie obnosił z tym, że posiadał majątek. Był człowiekiem, w którym mogłabym się zakochać, i widmo spędzenia razem z nim roku, zaczęło mnie autentycznie przerażać.

* * *

Jak na złość nie udało nam się złowić żadnej ryby, więc musieliśmy zadowolić się kiełbasą z grilla. A później Colton oprowadził mnie po swojej działce, która w porównaniu z domem była ogromna. Spacerowaliśmy, trzymając się za ręce i rozmawiając o mało istotnych sprawach, ale dzięki temu lepiej się poznawaliśmy. O dziwo, mieliśmy ze sobą dużo wspólnego. Oboje lubiliśmy słuchać klasycznego rocka i miłowaliśmy się we włoskiej kuchni.

Pod wieczór wróciliśmy do domku i włączyliśmy romantyczny film, który obejrzelśmy przy lampce czerwonego wina. Zmęczona oparłam głowę o ramię Coltona, a on mnie objął i pocałował w głowę. Było mi tak przyjemnie, że zapomniałam o tym, że cały nasz związek był udawany i byliśmy sami, więc nie musieliśmy przed nikim grać. Gdy film się skończył, podniosłam się i zaczęłam zbierać talerze.

– Zostaw to, Nat. Idź pod prysznic, a ja to sprzątnę.

– Jak będziemy spać? – Zerknęłam na jedno łóżko i czekałam na odpowiedź.

– A nie mówiłaś przypadkiem, że narzeczeni powinni spać w jednym łóżku?

Wstał i podszedł do okna, po czym zawołał mnie gestem dłoni do siebie. Podeszłam do niego, zastanawiając się, co chciał mi pokazać. Stałam obok, ale on złapał mnie za biodra i postawił przed sobą. Przytulił mnie, a na moim ramieniu oparł swoją głowę i szepnął:

– Popatrz, jaki duży księżyc.

Spojrzałam w niebo na wielką kulę, która rozświetlała całe podwórko. Zaczęłam się zastanawiać, czy tak właśnie mogłoby wyglądać moje życie...

– O czym myślisz? – zapytał, odwracając mnie do siebie.

Spojrzałam w jego ciemne oczy, które błyszczały pożądaniem. Złapał mnie za rękę i bez słowa poprowadził na kanapę, po czym posadził mnie na swoje kolana i mocno przytulił. Nie wiedziałam, co myśleć o jego zachowaniu, dlatego uniosłam dłoń i zaczęłam delikatnie głaskać go po włosach. Mruknął zadowolony i odchyliwszy głowę, spojrzał na mnie. Wiele emocji pojawiało się na jego twarzy. Nie potrafiłam ich odczytać, ale oddałabym wszystko, żeby wiedzieć, co chodziło mu po głowie.

Uśmiechnęłam się delikatnie, a on się pochylił i zmiażdżył moje usta w pocałunku. Nie sprzeciwiałam się. Pragnęłam tego równie mocno, co on. Odwróciłam się, usiadłam na nim okrakiem i wplątałam palce w jego włosy. Całowaliśmy się żarliwie, jakby od tego zależało nasze życie. Jego ciepłe dłonie zaczęły sunąć po moim ciele, doprowadzając mnie do niekontrolowanych dreszczy, a gdy jedna z nich wślizgnęła się pod dres i objęła pierś, jęknęłam głośno. Tak bardzo brakowało mi bliskości mężczyzny, że mimowolnie poruszałam się, ocierając o jego twardą męskość. Pragnęłam go z całej siły, ale z tyłu mojej głowy coś

mnie przed tym powstrzymywało. Mieliśmy układ, który już i tak komplikował moje życie. Co by się stało, gdyby do tego wszystkiego doszedł seks? Czy nie miałam za mało problemów?

Oderwałam się od niego, chcąc uciec, ale nie pozwolił mi na to. Trzymał mnie mocno w ramionach i przyglądał się z uwagą mojej twarzy.

– Co się dzieje? Dlaczego uciekasz? – zapytał. – Przecież wiem, że pragniesz mnie równo mocno, jak ja pragnę ciebie. W Miami...

– W Miami popełniliśmy błąd. Między nami nigdy nie powinno było do niczego dojść – przerwałam mu oschle.

– To, że mnie pragniesz, nie jest błędem, a przynajmniej ja czuję, że to nie jest błąd.

– Przepraszam, ale nie mogę. To miał być tylko układ i niech tak zostanie. Nie komplikujmy tego – wyszeptałam, cały czas szybko oddychając z niesłabnącego podniecenia.

– Wiem, że tego chcesz, Nat... – Próbował mnie pocałować, ale odsunęłam twarz.

Zrezygnowany puścił mnie, a ja pośpiesznie wstałam i uciekłam do łazienki. Osunęłam się po ścianie na podłogę i schowałam w dłoniach twarz. Czułam zbierające się pod powiekami łzy. Co powinnam zrobić? Ulec mu czy iść w zaparte i udawać, że nie czuję tego przyciągania między nami? Co ja sobie myślałam, do cholery? Układ z milionerem, wspólne wyjazdy i udawanie zakochanej pary. Przecież to z góry brzmiało jak jedna wielka katastrofa. A może powinnam mu ulec i połączyć przyjemne z pożytecznym... Miałam mętlik w głowie. Musiałam ochłonąć, dlatego pośpiesznie się rozebrałam i odkręciwszy zimną wodę, weszłam pod prysznic. Stłumiłam krzyk, gdy poczułam zimno na skórze, ale tego właśnie w tym momencie potrzebowałam.

Nie wiem, ile czasu stałam pod prysznicem, ale gdy poczułam ciepłe dłonie na swoich nagich ramionach, zamarłam. Wiedziałam, że to Colton stoi za moimi plecami, jednak się nie odwróciłam. Przyglądałam się w ciszy, jak ustawia cieplejszą wodę, która momentalnie zaczęła rozgrzewać moje lodowate ciało. Wiedziałam, że w chwili, kiedy na niego spojrzę, moje opanowanie zniknie. Zacisnęłam dłonie w pięści i spuściłam głowę w dół.

– Spójrz na mnie – szepnął i delikatnie złapał pod brodą, a następnie przekręcił moją głowę. Przez chwilę patrzył mi głęboko w oczy.

Był nagi, co nie umknęło mojej uwadze, ale starałam się nie patrzeć na jego umięśnione ciało.

– Walić ten układ, Nat. Tak bardzo cię pragnę, że nie potrafię się powstrzymać. Niech się dzieje, co chce.

Złączył nasze usta, a cały mur, który zbudowałam, runął. Poddałam się i pozwoliłam, żeby jego usta rozpoczęły wędrówkę po moim ciele.

Jego rozgrzane wargi całowały moją szyję i ramiona, a gdy dotarły do piersi, cichutko jęknęłam z rozkoszy. Moje piersi zrobiły się nabrzmiące od tej pieśczozy, a sutki stanęły na baczność. Całował je i delikatnie podgryzał. Bawił się nimi, aż odchyliłam głowę do tyłu, pozwalając mu wyprawiać ze mną cuda. Nigdy wcześniej niczyj dotyk nie działał na mnie w ten sposób. Gdy zszedł niżej i zaczął kreślić językiem koła wokół mojego pępka, zapragnęłam więcej. Złapałam go za włosy i delikatnie pchnęłam jeszcze niżej, a kiedy poczułam jego gorący oddech między moimi udami, pomyślałam, że eksploduję z pragnienia. Złapał moją nogę i zarzuciwszy ją sobie na bark, zaczął całować wewnętrzną stronę ud. Moja klatka piersiowa unosiła się coraz szybciej, ale kiedy zanurzył we mnie swój język, oszalałam z rozkoszy.

– O Boże! – krzyknęłam, a on zanurzył się we mnie głębiej, doprowadzając mnie do istnego szaleństwa.

Moje jęki stały się coraz głośniejsze. Próbowałam je jakoś stłumić, ale przy tym, co wyczyniał ze mną Colton, było to niemożliwe. Rozpadłam się na drobne kawałki, gdy do języka dołożył swoje zwinne palce. Poruszając się we mnie cały czas, podniósł się powoli do góry i spojrzał na mnie z triumfującym uśmiechem.

– Widzisz, kotku, a tak się powstrzymywałaś – szepnął mi do ucha i przygryzł jego płatek. – A teraz idziemy na rundę drugą.

Wziął mnie na ręce, ponieważ ledwo stałam na nogach, i zaniósł do salonu. Położył mnie delikatnie na łóżku i przez chwilę mi się przyglądał. Czułam, jak moją twarz zalewa rumieniec.

– Jesteś taka piękna, gdy się rumienisz. – Nachylił się nade mną i pocałował w policzki. – A do tego znowu robisz się dla mnie mokra.

Przyłożył dłoń do mojej kobiecości i zaczął masować. Zagryzłam delikatnie wargę i przymrużyłam oczy. Pochylił się i nawet nie wiem kiedy, był już nade mną. Splótł nasze dłonie i podniósł je nad moją głowę, a następnie, patrząc mi prosto w oczy, zaczął we mnie delikatnie wchodzić. Z każdą sekundą czułam, jak wypełnia mnie od środka, a gdy już wszedł do końca, uroczo zamruczał. Zaczął się rytmicznie poruszać, cały czas dokładnie obserwując moją twarz. Wyrwałam rękę z jego dłoni i mocno ścisnęłam poduszkę. Chciałam krzyknąć z rozkoszy, jaką właśnie obdarowywał mnie Colton. Chciałam, żeby cały świat się dowiedział, jak jest mi dobrze. A kiedy przyspieszył i jego pchnięcia stawały się coraz mocniejsze,

wiedziała, że zaraz dojdę. Objęłam go, a nasze oddechy przyspieszyły. W tej samej chwili zalała nas fala niesamowitego orgazmu.

– Żałuję, że tyle z tym czekaliśmy.

Uśmiechnął się do mnie szeroko, a ja cała zarumieniona przytaknęłam mu skinięciem głowy, bo nie byłam w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa. Przytulił mnie i delikatnie głaskał po głowie, szepcząc jakieś niezrozumiałe dla mnie słowa. Wtuliłam się mocniej, zdając sobie sprawę z tego, że to, co właśnie zaszło, nie powinno było mieć miejsca. Ale nie żałowałam. Seks z tym mężczyzną był niesamowity, a moje obawy, że zacznę do niego coś czuć, wzrosły. Jednak to, co przeżyłam, było tego warte, a uczuciami zacznę się przejmować później.

* * *

Obudziłam się w objęciach Coltona, który wciąż spał. Jedną dłonią obejmował mnie w pasie, drugą trzymał na mojej piersi. Uśmiechnęłam się pod nosem i wyswobodziłam z objęć. Usiadłam, nie potrafiąc odwrócić od niego wzroku. Był przystojnym i dobrze umięśnionym mężczyzną, który jakimś cudem znajdował czas na siłownię. Pochyliłam się do przodu i zaczęłam kreślić szlaczki na jego klatce piersiowej, obrysowując majestatyczny tatuaż.

– Dzień dobry – powiedział zachrypniętym głosem i przyciągnął mnie do siebie.

– Dzień dobry – odpowiedziałam lekko zawstydzona.

– Czemu tak wczesnie wstałaś?

Przesunął dłoń na pierś i zaczął namiętnie ją masować.

– Nie mogłam już spać – mruknęłam.

– Najwidoczniej za mało cię wczoraj wymęczyłem, ale zaraz to zmienię.

Złapał mnie za pośladki i posadził na sobie. Przytulił moje nagie ciało i podniósł brodę, by sięgnąć do ust. Odwzajemniłam jego pocałunek i delikatnie zakołysałam biodrami. Poczułam, jak jego penis stwardniał pode mną, i zapragnęłam poczuć go w sobie. Uniósł mnie za biodra i opuścił na swojego twardego członka. Jęknęłam, odrzucając głowę do tyłu. Było mi tak dobrze, że chciałam, żeby ta chwila nigdy się nie skończyła. Pragnęłam zostać w tym domku już na zawsze i nigdy nie wychodzić z łóżka.

Dźwięk objających się o siebie ciał mieszał się z naszymi jękami, tworząc piękną melodię miłości. Poruszyłam się szybciej, czując zbliżające się spełnienie.

– Mocniej! – krzyknęłam, wbijając paznokcie w jego ramię, aż zostały na nim delikatne ślady krwi.

To sprawiło, że Colton niemal oszalał i z ogromną siłą wbijał się we mnie, doprowadzając mnie do najintensywniejszego orgazmu w życiu. Chwilę później on również doszedł, wgrzyzając się w moją szyję, na której pozostał ślad.

– Co ty ze mną robisz, dziewczyno!

Odgarnął kosmyk moich włosów i pocałował mnie w czoło. Lubiłam, gdy tak robił. Kojarzyło mi się to z troską i chęcią opieki nad drugą osobą. Wtulona w jego ramiona czułam się bezpiecznie, ale wiedziałam, że wieczorem będziemy musieli wrócić do domu, a następnego dnia pójść do pracy i bańka, w której się znajdowaliśmy przez cały weekend, pęknie i na nowo rozpocznie się gra. Pragnęłam zatrzymać czas i zostać tutaj jak najdłużej z człowiekiem, z którym spędziłam najpiękniejszy weekend w swoim życiu, a którego jeszcze tydzień wcześniej chciałam udusić...

ROZDZIAŁ 18

Dni mijały w ekspresowym tempie, a ja cały czas bujałam w obłokach. W pracy nie mogłam się na niczym skupić, bo wciąż wracałam myślami do poprzedniego weekendu, który niestety skończył się zbyt szybko. Po powrocie Colton odwiózł mnie do nowego mieszkania, a o starym kazał nam zapomnieć. Wszystkimi moimi rzeczami zajęli się Laura z Katie i Deanem. Byłam trochę zła na Coltona, że nie powiedział mi o przeprowadzce, ale cały czas powtarzał, że chciał zrobić mi niespodziankę i że to dla naszego dobra. Poprzednie mieszkanie, jak się okazało, zostawił Katie i jej mamie, która w końcu odważyła się odejść od ojca alkoholika. Wszystkim pasowała taka zmiana, chociaż było mi trochę smutno, że Katie już z nami nie mieszka.

Aktualne mieszkanie znajdowało się zaraz obok naszej pracy. Dzieliło nas od niej dosłownie pięć minut spacerkiem, co było bardzo dobrym rozwiązaniem. Jedyna rzecz, która mnie martwiła, to to, że przez cały tydzień bardzo rzadko widywałam się z Coltonem. Pisał, że ma bardzo dużo pracy i ogrom spotkań biznesowych oraz że wszystko mi wynagrodzi, ale mimo to było mi bardzo przykro z tego powodu. Po weekendzie spędzonym w jego domku spodziewałam się zupełnie czegoś innego i właśnie chyba to mnie zgubiło. Wyobraziłam sobie zbyt wiele... Zapomniałam, że łączy nas wyłącznie układ. Zaczęłam się w tym wszystkim zatracać, a tak naprawdę zaczęłam sobie zdawać sprawę, że wpadłam po uszy i się w nim zakochałam...

– Dzisiaj jest piątek, więc Katie zaprosiła nas wieczorem do klubu, co ty na to? – obwieściła wesoło Laura, gdy zjeżdżałyśmy windą na dół.

– Myślę, że wypad do klubu to dobry pomysł – odpowiedziałam, próbując brzmieć entuzjastycznie, ale polegåm.

Przez cały dzień Colton nie odezwał się ani słowem, ani nie pojawił się w pracy. Nie wiem, czym się zajmował, ale było to naprawdę dziwne.

– Nat, przesadzasz. Colton na pewno jest zapracowany, a ty niepotrzebnie się przejmujesz.

– Masz rację. – Westchnęłam, czując, że popadam w małą paranoję.

– Więc się uśmiechnij. – Wykonała ręką gest uśmiechu i uniosła wyczekująco brwi.

Pokręciłam głową i już miałam się uśmiechnąć, tak jak tego chciała, ale komórka zawibrowała mi w dłoni. Zerknęłam na wyświetlacz, na którym pojawił się nieznany numer. Zdziwiona odblokowałam telefon i weszłam w wiadomości.

– Przepraszam, ale nie mogę dzisiaj wyjść. Colton właśnie zaprosił mnie na bankiet, tylko nie rozumiem, dlaczego z obcego numeru.

– Dlaczego we wszystko tak wnikasz? Najwidoczniej telefon mu się rozładował. Zamiast się cieszyć, to ty tylko marudzisz. Nie poznaję cię.

– Lauro, mogę ci coś powiedzieć? – zapytałam niepewnie.

– Jeszcze pytasz?

– Myślę, że zbyt mocno wkręciłam się w ten związek. Zaczęłam sobie wyobrażać bóg wie co, a przecież niczego sobie nie obiecaliśmy.

Nie mogłam wyznaczyć jej całej prawdy, a tak bardzo chciałam usłyszeć od kogoś, że robię dobrze i wszystko się jakoś ułoży.

– Nat, to chyba normalne, skoro jesteś w nim zakochana.

– Czasami mam wrażenie, że nic z tego nie będzie.

– Czy ty widziałaś, jak on na ciebie patrzy? Nie ma mowy, żeby nic do ciebie nie czuł. A teraz przestań się mazać i chodź szybciej, bo muszę wyszykować cię na dzisiejszy wieczór. Będziesz wyglądać jak gwiazda filmowa i nie tylko Colton nie będzie mógł oderwać od ciebie wzroku. – Złapała mnie pod ramię i pośpiesznie wróciłyśmy do naszego nowego apartamentu.

Laura pożyczyła mi czerwoną sukienkę, która niczym druga skóra opinała moje ciało, ale nie była wyzywająca. Wręcz przeciwnie, wyglądałam w niej elegancko, jak prawdziwa kobieta z klasą. Do tego założyłam czarne szpilki, a do ręki wzięłam pasującą kolorem kopertówkę.

– Na pewno nie wyglądam zbyt krzykliwie? Mam wrażenie, że wszyscy będą się na mnie gapić.

– I o to chodzi! Każdy ma zwracać na ciebie uwagę, a Colton oszaleje z zazdrości.

– Wiesz, że tego nie lubię – mruknęłam.

– Wiem, ale będąc z takim facetem, musisz to zmienić. Rano, kiedy szłyśmy do pracy, jakiś reporter robił nam zdjęcia z ukrycia.

Wzdrygnęłam się, ale wiedziałam, że Laura ma rację. Zgodziłam się na ten układ, wiedząc, z czym to się wiąże.

– Jeśli chcesz, to możemy poszukać innej sukienki. Zostało jeszcze trochę czasu.

– Nie, ta jest naprawdę piękna, pójdę w niej. – Uśmiechnęłam się do swojego odbicia w lustrze i przytuliłam przyjaciółkę.

– Baw się dobrze, kochana, i pamiętaj: nie rób nic, czego ja bym nie zrobiła.

– Nie ma rzeczy, których ty byś nie zrobiła – parsknęłam.

– No właśnie, mała! No właśnie.

Dała mi buziaka w policzek i przyglądała mi się z uśmiechem, jak schodzę po schodach.

Colton nie mógł mnie odebrać, więc wsiadłam do taksówki i podałam kierowcy adres, który napisał mi w SMS-ie. Byłam zestresowana, ale pocieszałam się tym, że w końcu spędzimy ze sobą trochę czasu. Zapłaciłam taksówkarzowi za kurs i wysiadłam tuż przy hotelu z logiem WHC. Zdenerwowana ruszyłam w stronę wejścia, nie wiedząc, gdzie pójść ani jak się zachować. Całe szczęście wyszedł do mnie pracownik i gdy podałam mu swoje nazwisko, zaprowadził mnie do ogromnej sali bankietowej.

Liczba tłoczących się w niej ludzi mnie zaniepokoiła. Jak miałam znaleźć Coltona wśród tylu osób? Wyjęłam komórkę i spróbowałam się do niego dodzwonić, ale miał wyłączony telefon. Zaczęłam rozglądać się na boki i przez moją nieuwagę wpadłam na jego matkę. Gdy mnie ujrzała, skrzywiła się i bez żadnego przywitania mnie wyminęła i sobie poszła. Zachowywała się, jakby w ogóle mnie nie znała. Westchnęłam i ruszyłam dalej w poszukiwaniu Coltona, ale nie mogłam go nigdzie znaleźć. Nie wiem, ile czasu zajęło mi szukanie, ale miałam już dość, więc zrezygnowana udałam się w stronę wyjścia. I wtedy go zobaczyłam. Stał przy stole z alkoholami ubrany w dopasowany smoking, a towarzyszyła mu Penelope.

Skrzywiłam się i zaczęłam iść w ich stronę, jednak zamarłam w miejscu, kiedy kobieta położyła dłoń na jego ramieniu i pochyliła się, żeby go pocałować. Skręciło mnie z zazdrości, a świat jakby na chwilę się zatrzymał. Nie wiedziałam, jak powinnam zareagować, ale musiałam coś zrobić, bo zaczęłam zwracać na siebie uwagę gości. Penelope również mnie dostrzegła, złapała Coltona i skierowała jego twarz w moją stronę. Zdziwił się na mój widok i wtedy zdałam sobie sprawę, że nie miał pojęcia o mojej obecności. To nie przez niego zostałam zaproszona. Ktoś mnie specjalnie wrobił, żebym przyjechała tutaj i zobaczyła, jak dobrze się bawił w towarzystwie innej. Ugięły się pode mną nogi i musiałam przytrzymać się stołu, żeby nie upaść. Przez chwilę patrzyliśmy się na siebie, aż w końcu Colton złapał Penelope za rękę i od siebie odepchnął. Nie mogłam w to uwierzyć. Jak mogłam być tak głupia i zgodzić się na ten układ? Jak mogłam być tak głupia i się w nim zakochać? Nie zastanawiając się dłużej, odwróciłam się i zaczęłam biec przed siebie. Słyszałam za plecami swoje imię, które wykrzykiwał Colton, jednak nie miałam zamiaru się zatrzymać. Chciałam uciec jak najdalej stąd. Chciałam zapaść się pod ziemię. Chciałam cofnąć czas i nigdy w życiu nie przylatywać do Nowego Jorku.

Godzinami błądziłam po ciemnych ulicach i zastanawiałam się, gdzie mam pójść i co mam, do cholery, zrobić ze swoim zepsutym życiem? Jedyne co mi przychodziło do głowy, to klub, w którym pracowała Katie. Tam przecież miała też być Laura i razem na pewno znajdą

rozwiązanie mojej sytuacji. Noc była chłodna, a ja, ubrana w cienką sukienkę, zaczęłam to odczuwać. Nie mogłam wrócić do apartamentu, bo tam w pierwszej kolejności pojawi się Colton, a rozmowy z nim chciałam uniknąć. Zakpił ze mnie i bezczelnie mnie okłamał. Włączyłam w telefonie mapę i czterdzieści minut później dotarłam pod „Rozkosze nocy”. Wysoki ochroniarz, który stał na wejściu, rozpoznał mnie i za darmo wpuścił do środka. Przy barze na drugiej sali siedziała Laura, głośno się śmiejąc z żartu mężczyzny, który jej towarzyszył, ale gdy mnie dostrzegła, pogoniła amanta i przyciągnęła mnie do siebie.

– Co się stało? – zapytała, nie wypuszczając mnie z objęć, i dała Katie znak, żeby podeszła.

Powoli, nie pomijając żadnych szczegółów, zaczęłam im wszystko opowiadać, począwszy od wejścia do hotelu, a skończywszy na tym, jak wybiegłam zapłakana.

– Nie wierzę, że okazał się takim dupkiem – burknęła Laura.

– A ja tak. To Nowy Jork, tutaj nie znajdziecie prawdziwej miłości, zwłaszcza wśród tak zamożnych mężczyzn jak on. Przecież to jasne, że tacy faceci nie traktują kobiet poważnie, tylko się nimi zabawiają – wtrąciła się Katie, robiąc mi drinka.

– Serio? Nie mogłaś tego zachować dla siebie? – upomniała ją Laura.

– A co, mam ją okłamywać? Taka jest prawda, to inny świat, a nasza mała Nat powinna korzystać z tego, że to ją wybrał Colton do zabawy.

– Tak jak ty to robisz? W końcu masz samych przyjaciół z korzyściami. – Laura skrzywiła się, mocno akcentując ostatnie słowa.

– Przynajmniej by teraz tutaj nie siedziała i nie płakała.

– Dziewczyny, przestańcie! – warknęłam. – I tak dla przypomnienia: wciąż tutaj jestem, nie traktujcie mnie jak powietrze. – Wypiłam na raz drinka przygotowanego przez Katie i się skrzywiłam. – Kobieto, ile alkoholu tutaj nalałaś?

Dziewczyny się zaśmiały, a atmosfera trochę wyluzowała. Nie chciałam, żeby się kłóciły z mojego powodu, bo żadna z nich nie miała racji, ale nie mogłam im powiedzieć, że związek z Coltonem to zwykły układ i to moja wina, że zakochałam się w facecie, który tak naprawdę nigdy mnie nie chciał.

– Odpowiednią ilość, żebyś przestała się smucić. Przepraszam za szczerość, ale taka jest prawda – odpowiedziała i wyjęła mi z ręki pustą szklanekę, a następnie zajęła się przygotowywaniem kolejnego drinka.

– Jasne, nie ma problemu.

Siedzieliśmy cały czas przy barze, obserwując występy dziewczyn i pijąc kolorowe drinki. Myślałam, że przyjście tutaj okaże się dobrym pomysłem, ale niestety, po alkoholu jeszcze bardziej miałam ochotę płakać jak mała dziewczynka. Byłam bezradna i dalej nie wiedziałam, co mam ze sobą począć. Nie wypiliśmy dużo, ale delikatnie szumiało mi w głowie. Zaczęłam nawet myśleć o powrocie do Polski, choć wiedziałam, że to nie jest dobry pomysł.

– Dziewczyny... nie chcę nic mówić, ale spójrzcie w prawo – szepnęła Katie, robiąc przy tym dziwną minę.

Odwróciłyśmy się równocześnie, zastanawiając się, o co może jej chodzić, ale gdy zobaczyłam zmierzających w naszym kierunku Coltona wraz z Deanem, moje serce zamarło i chciałam jak najszybciej wyjść z klubu. Odłożyłam drinka i złapałam za torebkę, ale powstrzymała mnie Laura.

– A ty gdzie się wybierasz?

– To chyba oczywiste, że nie mam zamiaru z nimi tutaj siedzieć – odpowiedziałam wściekła.

– Nie, oczywiste jest to, że tu zostaniesz i wysłuchasz jego wyjaśnień, a nie będziesz uciekać, jak jakaś małolata.

Spojrzałam na Katie, szukając w niej wsparcia, ale ona tylko kiwnęła głową, przyznając Laurze rację. Głośno westchnęłam i odwróciłam się w stronę baru, nie patrząc na zbliżających się do nas mężczyzn.

– Witaj, Katie, poproszę to samo, co pije Natalia. – Zza pleców dobiegł mnie jego niski głos.

Wiedziałam, że usiadł obok mnie, ale nie odważyłam się spojrzeć w jego stronę. Za to dokładnie czułam zapach jego perfum, od których zakręciło mi się w głowie. Siedzieliśmy przez dłuższą chwilę w ciszy, nawet na siebie nie patrząc. Za to Laura z Deanem nadrabiali za nas dwoje.

– Jak długo masz zamiar być obrażona? – zapytał w końcu, podając mi drinka.

– Nie jestem obrażona – odparłam.

I w tym rzecz. Naprawdę nie byłam obrażona, bo to oznaczało, że po dość krótkim czasie wszystko wróciłby do normy. Byłam zraniona i zdradzona, a takich rzeczy się nie wybacza.

– Nie rozumiem.

– Naprawdę? – Pokręciłam głową. – Najpierw zapraszasz mnie na imprezę, a później widzę cię w objęciach innej. Zaplanowałaś to? A może związką ze mną chciałaś wywołać w niej zazdrość? Może o to wszystko w tym chodzi?

W końcu odważyłam się na niego spojrzeć. Wyglądał na zdezorientowanego, ale to mogła być kolejna gra. Przez te kilka miesięcy poznałam już wiele jego twarzy i do tej pory nie wiedziałam, która z nich była tą prawdziwą.

– O czym ty mówisz? Nie zapraszałem cię na żadną imprezę.

– Dostałam do ciebie SMS-a.

– Jakiego, do diabła, SMS-a! – krzyknął, wyjmując z kieszeni komórkę. – Czy ten SMS był z mojego numeru?

– Nie. – Skrzywiłam się.

– Pokaż mi go.

Sięgnęłam po telefon do czarnej kopertówki, odblokowałam ekran i podałam urządzenie Coltonowi, czując, jak coraz szybciej wali mi serce.

– O co chodzi? – zapytałam, ale Colton uniósł dłoń, powstrzymując mnie przed dalszymi pytaniami.

Przez chwilę przeglądał moje wiadomości, a jego oczy rozszerzyły się z szoku. Podał telefon Deanowi, a ten roześmiał się i pokręcił głową.

– Wiesz czyj to numer? – Colton oddał mi telefon i złapał mnie za dłoń. Chciałam się odsunąć, ale bardziej byłam ciekawa tego, co powie, dlatego przysunęłam się bliżej. – To numer Penelope. Musiała wiedzieć, że będę sam, i wszystko zaplanowała tak, żebyś myślała, że poszedłem tam z nią.

Zabrałam dłoń i złapałam za drinka.

– A jakie to ma znaczenie? Pozwoliłeś, żeby cię pocałowała! Wiem, że między nami jest tylko układ, ale...

Zerknęłam na Deana, który wszystkiemu się przysłuchiwał. Puścił mi oczko i wrócił do rozmowy z Laurą, ale czułam, że cały czas słuchał. Nie wyglądał na zdziwionego. Czy to możliwe, że wiedział o układzie?

– Uspokój się, kociaku. – Colton pochylił się i chyba chciał mnie pocałować, ale odsunęłam się w bok i spojrzałam ze złością w jego oczy. – Pocałowała mnie raz z zaskoczenia i zrobiła to, bo wiedziała, że jesteś obok i patrzysz. Gdybyś nie uciekła, tobyś usłyszała, co jej powiedziałem. Nie chciałem jej upokorzyć przy wszystkich i dlatego nie zrobiłem sceny, ale powiedziałem, że jeśli jeszcze raz to zrobi, to pożałuje, i żeby wreszcie do niej dotarło, że nigdy już nie będziemy razem.

– I ja mam ci w to uwierzyć?

– Chcesz, żebym do niej zadzwonił?

– Nie – szepnęłam, nieprzekonana.

– Nie mówiłem ci nic o bankiecie, bo zostałem na niego zaproszony w ostatniej chwili i pojawiłem się tam dosłownie na godzinę. Resztę tego wieczoru chciałem spędzić z tobą.

– Mówisz prawdę?

– A jak myślisz? – Wpatrywał się we mnie intensywnie. – Mówię prawdę. – Złapał w dłonie moją twarz i przysunął na tyle blisko, że widziałam złote plamki w jego oczach.

– Powiedzmy, że ci wierzę.

– Powiedzmy? – Roześmiał się. – Więc wracajmy do domu.

– Zostanę, aż Katie skończy pracę, i wrócę z Laurą taksówką.

– Nie zrozumieliśmy się, Nat. – Położył dłoń na moim kolanie, a przez moje ciało przeszły przyjemne dreszcze. – Miałem na myśli mój dom i to, żebyśmy wrócili tam razem.

– Słucham?

– Chcę, żebyś u mnie zamieszkała. – Uśmiechnął się.

– Chcesz, żebyśmy razem zamieszkali ze względu na nasz układ czy dlatego, że tego chcesz?

– Dobrze mi jest przy tobie, Nat, i jak na razie żadna inna kobieta nie dorasta ci do pięt.

Po mistrzowsku uniknął odpowiedzi na moje pytanie, ale uwierzyłam, że naprawdę jest mu ze mną dobrze i może byłam naiwna, a później będę przez to płakać, ale pozwoliłam mu zabrać się do jego apartamentu.

Ledwo przekroczyliśmy próg mieszkania, a od razu rzuciliśmy się na siebie. Colton podniósł mnie za pośladki, a ja nogami oplótłam go w pasie, nie przestając całować. Do łazienki doszliśmy, objijając się o każdą ścianę. Wszedł ze mną pod prysznic, wciąż trzymając mnie w objęciach, i odkręcił wodę. Wszystko byłoby w jak najlepszym porządku, ale wciąż mieliśmy na sobie ubrania. Nie mogliśmy się nawet na moment od siebie oderwać. Zaczął zrywać ze mnie mokrą sukienkę, doprowadzając mnie swoimi pocałunkami do całkowitego szaleństwa. Moja skóra płonęła od jego dotyku.

– Nie wytrzymam, Nat. – Przejechał dłonią po koronkowym materiale biustonosza, cichutko przy tym mruczając. – Chcę się z tobą kochać...

Popatrzył w moje zamglone od pragnienia oczy.

– Ja też tego pragnę. – Wydałam z siebie delikatny pomruk i przygryzłam wargę.

– Uwielbiam, jak to robisz.

Nie czekając dłużej, oderwał się ode mnie i ściągnął z siebie ubrania, po czym stanął przede mną niczym grecki bóg. Położyłam dłonie na jego klatce i palcem obrysowałam zarys

tatuazu. Jego oddech przyspieszył, a twarde z podniecenia penis drgnął, domagając się fizycznego kontaktu. Colton złapał mnie za ręce i pchnął na ścianę, a następnie ściągnął mi biustonosz i zaczął całować moje piersi. Po chwili uklękł i w ekspresowym tempie zerwał moje koronkowe stringi i przejechał dłonią po mojej kobiecości. Jęknęłam głośno, kołysząc biodrami.

– Chcę cię w sobie poczuć! – warknęłam, a Colton momentalnie odwrócił mnie tyłem i delikatnym szturchnięciem rozszerzył moje nogi.

Podobała mi się ta dzika strona jego osobowości. Złapał mnie za pośladki i całując szyję, wszedł we mnie od tyłu, mocno dociskając mnie do zimnych kafelek.

– Jesteś taka ciasna, że boję się, że zrobię ci krzywdę – wyjęczał.

– Spokojnie, ostatnim razem mi nie zrobiłeś, więc teraz też nie zrobisz. Nie powstrzymuj się, proszę.

Dwa razy nie musiałam mu tego powtarzać. Ustawił się pod innym kątem i zaczął z całej siły intensywnie we mnie wbijać. Jęczałam i krzyczałam jego imię, a kiedy zalała mnie fala orgazmu, wziął mnie na ręce i ruszył w stronę sypialni.

– Mamy przed sobą cały weekend. Będę wyprawiał z tobą takie cuda, o których nawet nie śniłaś.

– Obiecujesz? – Przygryzłam wargę, wiedząc, jak to na niego działa, i się roześmiałam, gdy warknął na nowo pobudzony.

– Jesteś zupełnie inna, niż początkowo myślałem. Nie spotkałem do tej pory kobiety takiej jak ty. Na samą myśl o tobie szaleję.

Położył mnie na łóżko i przyglądał mi się z nieodgadnionym wyrazem twarzy. W jego oczach błyszczało pożądanie, ale coś jeszcze, coś o wiele głębszego. Uczucia? Czy to możliwe, że Colton coś do mnie poczuł? Nie wiedziałam, czy kiedykolwiek się o tym dowiem, ale postanowiłam żyć i cieszyć się teraźniejszością, tak jak mówiła Katie. Przeszłość chciałam całkowicie zamknąć i o niej zapomnieć, a przyszłością się nie martwić.

– Za dużo myślisz, Nat. – Wpatrywał się we mnie rozbawiony.

Zarumieniłam się, mając nadzieję, że nie odczytał niczego z mojej twarzy.

– Myślałam o pracy i...

– Naprawdę jesteś teraz w stanie myśleć o pracy? – Roześmiał się i położył obok mnie. – Jak z tobą skończę, kochanie, to nie będziesz w stanie myśleć o niczym innym niż mój kutas.

Przewrócił mnie na plecy i spojrzał na moje nagie ciało, po czym dotrzymał słowa, doprowadzając mnie kilkakrotnie do orgazmu, aż wycieńczona usnęłam w jego ramionach.

ROZDZIAŁ 19

Siedziałam wpatrzona w komputer i głośno ziewałam. Tabelki rozmazywały się za każdym razem, kiedy próbowałam coś do nich wpisać. Po upojnym weekendzie w apartamencie Coltona byłam wykończona. Nie potrafiłam się na niczym skupić, dlatego wyłączyłam laptopa i zamknęłam oczy. Do życia potrzebowałam podwójnego espresso, ale nawet nie miałam siły, żeby wstać i je sobie przygotować. Przeciągnęłam się, wstając z wygodnego fotela, gdy w drzwiach pojawiła się Sandra. Podczas swojej nieobecności ścięła włosy i musiała też zrobić coś z twarzą, bo wyglądała zupełnie inaczej. Zerknęłam na zegarek. Było już po ósmej, Colton był na spotkaniu, a ja nie miałam pojęcia o jej wcześniejszym powrocie. Z tego, co wiedziałam, miała mieć urlop do końca tygodnia.

– Gdzie jest prezes? – zapytała wrogim tonem głosu.

– Jest na spotkaniu, a co?

Nie odpowiedziała mi, tylko podeszła do jego biurka i zostawiła na nim jakąś teczkę, a następnie z wysoko uniesioną głową udała się do swojego gabinetu. Poszłam za nią i przyglądałam się, jak zbiera swoje rzeczy do małego kartonowego pudełka. Kompletnie nie rozumiałam, co robi. Czyżby zmieniła dział?

– Wybierasz się gdzieś? – zapytałam zdziwiona.

– Nie twój interes, ty mała zdziro.

Otworzyłam szeroko usta. Wiedziałam, że Sandra mnie nie lubi, ale nigdy nie odnosiła się do mnie w ten sposób.

– Słucham? – W końcu wydusiłam, wchodząc głębiej do gabinetu.

– Jeżeli myślisz, że wygrałeś i że Colton jest twój, to grubo się mylisz.

Stanąła ze mną twarzą w twarz i złapała mnie mocno za nadgarstek.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz? – Wyszarpałam rękę i potarłam obolały nadgarstek.

– Wszystko zniszczyłeś! – Pchnęła mnie na ścianę. – Myślisz, że wygrałeś los na loterii i podbiłeś Amerykę?

– Jesteś nienormalna.

Patrzyłam na nią i nie wierzyłam w to, co się działo. Wyglądała i zachowywała się jak opętana.

– Colton takich jak ty ma na pęczki, więc nie łudź się, że będziesz tą jedyną, bo prędzej czy później cię zostawi.

– Mój związek z Coltonem nie jest twoją sprawą, ale gwarantuję ci, że na ten moment jestem tą jedyną. Chcemy razem zamieszkać, więc to jak najbardziej coś poważnego –

odpowiedziałam stanowczo, ale wcale nie byłam pewna swoich słów. Chciałam od niej odejść, ale położyła dłoń na ścianie, blokując mi przejście.

– Naprawdę myślisz, że będziecie razem? Jesteś zerem!

Szarpnęła mnie, a ja nie wytrzymałam i ją spoliczkowałam. Zszokowana zrobiła krok w tył i złapała się za policzek, a następnie zaczęła się głośno śmiać.

– Colton to wyższa półka, a ty jesteś sierotą bez grosza. To, że dałaś mu dupy i najwyraźniej jesteś w tym dobra, skoro trzyma cię przy sobie, o niczym nie świadczy. Kopnie cię, jak tylko mu się znudzisz.

– Dość tego! – W biurze pojawił się Colton i w dwóch krokach znalazł się obok nas. – Zabieraj swoje rzeczy i wynoś się stąd, zanim wezwę ochronę! – krzyknął na nią.

– Zwalniasz mnie? – Zaczęła się głośno śmiać. – Wypowiedzenie masz na biurku. – Spojrzała na nas z pogardą. – Jesteście siebie warci, wieśniaczka z Polski i pożałuj się boże...

– Wynoś się z mojej firmy! – Kolejny raz krzyknął, złapał ją za ramię i wyrzucił za drzwi. Jej śmiech jeszcze długo odbijał się echem po korytarzu.

– Wszystko w porządku, Nat? – Podeszedł do mnie i mocno przytulił. – Zrobiła ci coś? Odchylił moją twarz i uważnie się jej przyjrzał.

– Nic mi nie jest... Ona... Nie wiem, co jej odbiło. Bałam się, że coś mi zrobi – wyznałam roztrzęsiona.

– Po prostu jest zazdrosna.

– Tak po prostu? – Pokręciłam głową.

– Wiedziałem, że Sandra coś do mnie czuje, ale nigdy nie zwracałem na to uwagi. Nie sądziłem, że jest zdolna do takiego zachowania, chociaż... mogłem się tego spodziewać. – Nerwowo przeczesał włosy. – Kiedy zwróciłem jej uwagę odnośnie do waszego mieszkania i oświadczyłem, że jesteśmy razem, wybuchła.

– Jak to wybuchła?

– Krzyczała, że ją zastąpisz i nie będzie miała po co wracać do firmy. Musiałem ją zapewniać, że jej posada jest bezpieczna.

– Ale mimo zapewnień ją zwolniłeś – wypowiedziałam na głos swoje myśli.

– Zaatakowała cię, miałem pozwolić jej zostać?

Pokręciłam głową, nie wiedząc, co o tym wszystkim myśleć. Jeszcze nie obwieściliśmy oświadczyn, a już na każdym kroku czekały na nas problemy.

– Posłuchaj mnie. – Ujął moją twarz w dłoń. – Należysz do mnie i nikt nie ma prawa zrobić ci krzywdy.

„Należysz do mnie...” Nie chciałam nawet myśleć, jak bardzo rzeczowo to brzmiało, dlatego szybko zmieniałam temat.

– Dużo masz tych wielbicielek? – zapytałam z wymuszonym uśmiechem.

– Nie mam pojęcia, ale żadna mnie nie interesuje. Mam już swoją wybranekę.

Pokręciłam głową i chociaż dzień dopiero się zaczął, ja już miałam go serdecznie dosyć. Odwróciłam się tyłem do Coltona, żeby wyjść z biura, ale złapał mnie i przyciągnął do siebie. Położył dłonie na moich pośladkach i mocno je ścisnął.

– No już, nie gniewaj się.

Zakołysał biodrami i złączył nasze usta.

– Nie jestem na ciebie zła – wyszeptałam, delikatnie przygryzając jego wargi.

– Robiłaś to kiedyś w biurze? – Uśmiechnął się seksownie, a jego dłonie wśliznęły się pod moją koszulkę.

– Nie – szepnęłam, a w moim podbrzuszu rozszalało się stado motyli.

– Czas najwyższy to zmienić.

Zamknął drzwi na klucz i wyregulował kolor szyb tak, żeby z zewnątrz nie było nic widać. Posadził mnie na biurku, delikatnie odchylając do tyłu. Rozpiął spodnie i opuścił je do kolan razem z bokserkami. Z trudem przełknęłam ślinę, gdy przyjrzałam się jego twardej męskości, pragnąc jak najszybciej poczuć ją w sobie. Jęknęłam, kiedy rozsunął moje uda i palcami odchylił koronkowy materiał. A gdy znalazł się we mnie, świat znów zaczął wirować i od razu poczułam się lepiej.

* * *

Dni mijały jeden za drugim i nim się obejrzałam, minął miesiąc, odkąd zamieszkałam u Coltona. Laura nie była zachwycona moją przeprowadzką, ale gdy Dean zaczął bywać jej częstym gościem, przestała w końcu marudzić. Z Coltonem zachowywaliśmy się tak jak normalna para. Całe dni spędzaliśmy razem i wyglądało na to, że nie mieliśmy siebie dosyć i chociaż nie byłam pewna, czy jego uczucia w stosunku do mnie zmieniły się choć odrobinę, to moje z każdym dniem stawały się mocniejsze. Nie było odwrotu i doskonale zdawałam sobie z tego sprawę. Moje serce samo dokonało wyboru, a rozum nie miał na ten temat nic do powiedzenia. Przez ten czas Colton kilkakrotnie powtarzał, że nigdy nie czuł takiego pożądania do żadnej kobiety, że przy żadnej nie czuł się tak, jak przy moim boku. Jednak dla mnie to wciąż było za mało. W dalszym ciągu byłam aktorką, która grała główną rolę w telenoweli o tytule.

Bywały dni, kiedy zastanawiałam się, czy Sandra miała rację i jestem tylko kolejną panienką do zabawy, ale też i takie, kiedy myślałam, że wszystko jakoś się ułoży. Mimo wątpliwości, które miałam, tkwiłam w tym fikcyjnym związku i byłam szczęśliwa. W pracy przejęłam wszystkie obowiązki Sandry i z każdym dniem czułam się coraz bardziej wyczerpana. Ale w pewnym momencie nastąpiło jakieś apogeum i nie byłam nawet w stanie wyjść z łóżka.

– Źle się czuję i wszystko mnie boli – powiedziałam do Coltona i złapałam się za głowę, cicho jęcząc.

Przytulił się do mnie i położył dłoń na moim czole.

– Nie masz gorączki, ale chyba rozkłada cię jakaś grypa. Zostań w domu, a ja poproszę Laure, żeby cię dzisiaj zastąpiła.

– W takim razie do zobaczenia później. – Wysłałam mu buziaka. – Leć, bo zaraz się spóźnisz.

– Spóźnię? Zapominasz, że jestem prezesem tej firmy. – Uśmiechnął się, ukazując szereg swoich śnieżnobiałych zębów.

– No tak... – Próbowałam odwzajemnić uśmiech mimo bólu, który czułam.

– Może lepiej będzie, jeśli zostanę w domu? – Przyjrzał mi się z troską.

– Poradzę sobie sama, a jak będę czegoś potrzebować, to napiszę albo zadzwonię – obiecałam.

– No dobrze, ale co godzinę widzę jakąś wiadomość.

Przewróciłam oczami.

– Nat...

– Niech ci będzie, a teraz już idź. – Pogoniłam go, a sama przyłożyłam głowę do poduszki, mając nadzieję, że jeszcze uda mi się zasnąć.

Colton wyszedł do pracy, a ja z trudem zwlekłam się z łóżka po leki przeciwbólowe, bo już nie mogłam wytrzymać. Byłam pewna, że złapałam jakąś grypę. Zawsze, gdy chorowałam, bolało mnie całe ciało. Wzięłam leki, popiłam szklanką wody i zrobiło mi się niedobrze, dlatego pobiegłam do toalety i wszystko zwróciłam.

– Cudownie, jelitówka – jęknęłam sama do siebie, by po chwili kolejny raz zwrócić zawartość żołądka.

Gdy wróciłam do łóżka, mój telefon zawibrował, a na wyświetlaczu pojawiło się imię „Colton”.

Colton:

Jak się czujesz?

wszystko w porządku?

Ja:

Nie minęła nawet godzina,
a ty już do mnie piszesz?

Colton:

To nie jest odpowiedź
na moje pytanie.

Przez chwilę zastanawiałam się, co odpisać, aż przyszła kolejna wiadomość.

Colton:

Po prostu się martwię.

Uśmiechnęłam się, gdy odczytałam tę wiadomość, bo to znaczyło, że w jakimś stopniu mu na mnie zależało.

Ja:

Czuję się tragicznie,
wymiotuję,
boli mnie głowa,
chyba mam grypę żołądkową.

Colton:

Zaraz będę w domu.

Już miałam mu odpisać, żeby nie przesadzał, ale nim zdążyłam wystukać wiadomość, pojawił się kolejny SMS:

Colton:

Bez dyskusji.

Tym razem mimo fatalnego samopoczucia zachichotałam. Od czasu kiedy zaczęliśmy udawać parę, to tak naprawdę zaczęłam poznawać prawdziwe oblicze Coltona, który wcale nie był zimnym dupkiem, jak myślałam na początku. Tak naprawdę był miłym i troskliwym facetem z poczuciem humoru.

Przykryłam się kołdrą, ponieważ zaczęły mnie oblewać zimne poty, i zamknęłam oczy. Musiałam się chwilę zdrzemnąć, bo kiedy ponownie otworzyłam oczy, Colton stał przede mną z reklamówką, z której zaczął wyciągać różnego rodzaju lekarstwa.

– Te tabletki masz na ból brzucha, a ten syrop jest na wymioty. – Położył wszystko na szafkę nocną i wyciągnął kolejną rzecz. – Kupiłem jeszcze elektrolity, żebyś się nie odwodniła.

– Dziękuję, ale chyba i tak na razie niczego nie przyjmę. – Skrzywiłam się na samą myśl o tym.

– Spokojnie, nie każę ci brać wszystkiego naraz. Zażyj tabletki, a ja pójdę przygotować ci zupę z kurczaka. Po niej na pewno poczujesz się lepiej.

– Co idziesz mi przygotować? – zapytałam, ponieważ wydawało mi się, że nie dosłyszałam. Czy Colton miał zamiar ugotować mi rosół?

– Zupę, podobno jest dobra na przeziębienie i gripę.

– Będziesz gotować rosół? – zachichotałam. – Niech zgadnę: rozmawiałaś z Laurą?

– Poniekąd. – Rozbawiony pokręcił głową.

– To znaczy? Powiesz mi, czy muszę wszystko z ciebie wyciągać?

– Był u mnie Dean i powiedziałem mu, że źle się czujesz, wtedy opowiedział mi, że kilka dni temu spędził noc u Laury i obudził go gigantyczny kac, a na nogi postawił go rosół, który mu ugotowała. Mówił, że jego magiczne właściwości pomagają także na gripę.

– No tak! Laura i jej rosółowe szaleństwo. Mogłam się tego domyślić. – Roześmiałam się, bo w ustach Coltona brzmiało to komicznie.

– Pomogła mi zrobić zakupy i zobacz – wyciągnął w moją stronę kartkę – mam na niej napisane, co mam po kolei zrobić. – Uśmiechnął się dumnie. – Więc ty leż, a ja idę ugotować rosół.

Zniknął w kuchni, a ja spróbowałam zażyć leki, które zostawił na szafce nocnej. Niestety, tak jak myślałam, gdy tylko spróbowałam wypić elektrolity, kolejny raz wylądowałam w toalecie. Nie miałam już na nic siły. Ledwo mogłam ustać na nogach. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz czułam się tak tragicznie. Położyłam się do łóżka i na moment udało mi się przysnąć, podczas gdy Colton kręcił się po kuchni. Długo nie spałam, ponieważ kolejne wymioty wybudziły mnie ze snu.

– Może powinniśmy pojechać do szpitala? Dostaniesz jakąś kroplówkę i lepiej się poczujesz. – Usłyszałam za plecami głos Coltona i się zawstydziałam. Nie chciałam, żeby widział mnie w takim stanie.

– Wyjdź, proszę, nie chcę, żebyś na mnie patrzył.

– Daj spokój, Nat. – Poczułam, jak dłońmi zbiera moje włosy i je przytrzymuje. – Chcę ci pomóc.

– Dziękuję – wybełkotałam i znowu nachyliłam nad toaletą.

– Rosół gotowy, ale nie jestem pewien, czy uda ci się coś zjeść.

– Spróbuję. – Wstałam i podeszłam do umywalki, żeby przepłukać usta. – Nic dzisiaj nie jadłam.

Colton pomógł mi dojść do kuchni i zajął się nalewaniem zupy do ceramicznych miseczek. Zapach był niesamowity i mimo mojego stanu zrobiłam się naprawdę głodna. Usiadłam do stołu i skosztowałam lekko mętnego płynu.

– Nie wiem, jak to zrobiłeś, ale jest pyszny – pochwaliłam go.

– Cieszę się, że ci smakuje. A jeśli poczujesz się choć odrobinę lepiej, to Laura dostanie premię.

Zaśmiałam się i szybko skończyłam jedzenie, po czym wróciłam do łóżka. Colton przyszedł zaraz za mną i położył się obok, obejmując mnie swoim ramieniem. Przytulona do niego z pełnym żołądkiem nawet nie wiem, kiedy usnęłam.

Przebudziłam się, gdy za oknem robiła się szarówka. Colton cały czas leżał obok i oglądał film. Wtuliłam się w niego i zamruczałam zadowolona, ponieważ czułam się już znacznie lepiej. Jak widać rosół, który mi przygotował, zadziałał.

– Rozumiem, że Laura dostanie premię? – Roześmiał się i pocałował mnie w czoło.

– Dziękuję – szepnęłam cichutko.

– Za co mi dziękujesz?

– Za to, że się mną zaopiekowałeś.

– To chyba normalne – Uśmiechnął się i wrócił do oglądania filmu, a ja ponownie usnęłam.

* * *

Następnego dnia czułam się już naprawdę świetnie, ale postanowiłam ten dzień pozostać jeszcze w domu. Colton wyszedł do pracy, a ja miałam się zabrać za sprzątanie, gdy rozległ się dzwonek do drzwi. Nikogo się nie spodziewałam, ale poszłam otworzyć. Ku mojemu zdziwieniu, była to Laura.

– Miło cię widzieć, ale czy nie powinnaś być teraz w pracy? – zapytałam, zapraszając ją do środka.

– Colton mnie do ciebie wysłał. Powiedział, że czas, który z tobą spędzę, będę miała podwójnie płatny.

– Mogłam się tego spodziewać. – Przewróciłam oczami. – Ten facet jest naprawdę uciążliwy.

– Po prostu się o ciebie martwi. Powinnaś się cieszyć.

– Cieszę się, ale... Zresztą nieważne. Jesteś głodna? Mamy jeszcze rosół, który mi wczoraj ugotował.

– Nie, dziękuję, nie jestem głodna. – Usiadła na kanapie, przyglądając mi się dziwnie. – Jak się czujesz? Colton mówił, że już ci przeszło.

– Tak, dzisiaj jest wszystko w porządku, ale wczoraj to była tragedia.

– Nat, czy to aby na pewno grypa żołądkowa?

Stałam nieruchomo, zastanawiając się, co ma na myśli.

– Oczywiście, że tak. A co innego?

– Grypa żołądkowa, która trwa jeden dzień? Kiedy miałaś ostatnio okres?

Roześmiałam się na jej przypuszczenia i pokręciłam głową. Zabezpieczaliśmy się, więc nie mogłam być w ciąży, ale... Usiadłam przy stole i zaczęłam dokładnie przetwarzać jej słowa. Faktycznie, w tym miesiącu nie dostałam okresu, ale byłam tak zapracowana i przytłoczona obowiązkami, które przejęłam po Sandrze, że nawet nie zwróciłam uwagi na tę zmianę. Zakryłam dłońmi twarz, bo zaczęło do mnie docierać, że rzeczywiście mogę być w ciąży. Przyjaciółka podeszła do mnie i mocno mnie przytuliła, po czym wyciągnęła z torebki test ciążowy.

– Cholera, Laura! Ja nie mogę być w ciąży – wydusiłam z trudem.

– Leć do łazienki, a ja tutaj poczekam.

Drżącymi dłońmi odebrałam od niej test i jak zahipnotyzowana poszłam do łazienki, by go wykonać. Zrobiłam wszystko dokładnie tak, jak było napisane w instrukcji, i czekałam jak na szpilkach, aż pojawi się wynik. Były dwie opcje – pierwsza: nie jestem w ciąży i będzie wszystko jak dotychczas, albo druga: moje życie zmieni się diametralnie, jeżeli test okaże się pozytywny.

W ciągu trzech minut oczekiwania na wynik przez moją głowę przeleciało milion myśli i scenariuszy. Dopiero gdy spojrzałam na test i zobaczyłam dwie kreski, zdałam sobie sprawę, że moje życie wkroczyło na kolejny etap, na który za cholerę nie byłam przygotowana.

– No wreszcie! – krzyknęła Laura, gdy pojawiłam się z powrotem w salonie. – I jak?

– Jestem w ciąży.

Opadłam na kanapę, a test rzuciłam na stolik. Przyjaciółka wzięła go do ręki i złapała się zszokowana za usta, a z moich oczu popłynęły łzy. I mogłam śmiało stwierdzić, że nie były to łzy szczęścia, a łzy spowodowane strachem i niepewnością tego, co przyniosą kolejne dni.

– Nie płacz, kochana. To nie koniec świata. Będziesz mieć dzidziusia, a Colton na pewno się ucieszy. – Próbowała mnie pocieszyć, ale jej słowa jeszcze bardziej mnie dobijały.

– Colton nie może na razie się o niczym dowiedzieć! – warknęłam trochę zbyt ostro, ale sytuacja mnie przerastała. – Muszę potwierdzić ciążę u lekarza i dopiero jak będę pewna, o wszystkim mu powiem. Może się okazać, że to pomyłka i...

– Nie wydaje mi się, żeby to była pomyłka – weszła mi w słowo i złapała pocieszająco za rękę. – Rozumiem, że chcesz się upewnić, ale brak okresu i wymioty... To mówi samo za siebie.

– Nic nie rozumiesz. Ja nie mogę być w ciąży. Nie poradzę sobie i... Po prostu nie mogę.

Chciałam jej powiedzieć o układzie z Coltonem, a także o tym, co spotkało mnie w przeszłości, ale nie mogłam. Otwierałam usta, jednak żadne słowa nie chciały z nich wyjść i zamiast tego wtuliłam się w nią i rozpłakałam jak dziecko.

– Nic nie dzieje się bez przyczyny, Nat.

– A co, jeżeli on nie będzie chciał tego dziecka? Co, jeżeli będzie kazał mi je usunąć?!

– Boże, Natalio, przestań wygadywać bzdury i nawet o tym nie myśl. Usunąć ciążę? Ty żartujesz, prawda?

– Obyś miała rację.

Wtulona w nią przepłakałam całe popołudnie, zastanawiając się nad swoim życiem. Wróciła przeszłość, o której z całego serca chciałam zapomnieć, ale wiedziałam, że w tych okolicznościach to będzie niemożliwe.

ROZDZIAŁ 20

Siedziałam przy biurku obok Coltona, starając się pomagać mu w rozliczeniach, ale moje myśli błądziły gdzieś daleko. Wciąż miałam w głowie zbliżającą się wizytę u ginekologa, której termin zaplanowany był za niecały tydzień. Przez całą tę sytuację trudno mi było skupić się na pracy, co powodowało, że popełniałam różne gafy.

– Nat, jesteś rozkojarzona? Co się z tobą dzisiaj dzieje? – zapytał Colton i rzucił papierami, bo już chyba sam miał mnie dosyć.

– Przepraszam, to chyba po tej chorobie jeszcze nie doszłam do siebie.

– Prosiłem cię, żebyś do końca tygodnia została w domu, to się uparłaś, że po dwóch dniach wracasz. I co? Wszystko ci się miesza i popełniasz najprostsze błędy. – Wypuścił głośno powietrze.

– Nic mi nie jest, naprawdę. – Próbowałam go jakoś uspokoić.

– Trzeci raz robimy to samo, tak nie może być. Zrób sobie przerwę, napij się kawy i zjedz coś, może staniesz na nogi.

– Naprawdę nic mi nie jest, ale może rzeczywiście powinnam coś zjeść. Przynieść ci jakąś sałatkę? Skoczę do restauracji obok – zaproponowałam, uśmiechając się szeroko, ale nie odwzajemnił uśmiechu.

– Poproszę, obojętnie jaką – burknął pod nosem i zaczął poprawiać po mnie dokumenty.

Złapałam za torebkę i wybrałam się do pobliskiej restauracji. Wiedziałam, że Colton był na mnie zły, i musiałam wziąć się w garść, bo inaczej zorientowałby się, że coś było nie tak, i zacząłby wypytywać, a tego za wszelką cenę chciałam uniknąć. Najpierw musiałam mieć pewność, że jestem w ciąży i że nie ma żadnego zagrożenia, dopiero po tym będę mogła z nim na poważnie porozmawiać i wszystko mu wyjawić.

Kupiłam dwie sałatki na wynos, a do tego bagietki i powoli wróciłam do biurowca. Nie spieszyłam się, bo tak naprawdę nie miałam ochoty już tam wracać, chociaż siedzenie w domu wydawało mi się jeszcze gorszym pomysłem. Siedząc w czterech ścianach, chyba bym oszalała. Poza tym nie chciałam wykorzystywać mojego związku z Coltonem do nicnierobienia. Wchodząc do gabinetu, minęłam się w drzwiach z panią Tatianą z kadr. Przywitałam się z nią i wymieniliśmy się miłymi uśmiechami. Akurat ją bardzo lubiłam, bo była naprawdę miłą i uprzejmą osobą, czego nie mogłam powiedzieć o większości pracowników. Nie wspominając o Hannie i Lee, które kolegowały się ze mną, dlatego że byłam blisko szefa.

– Czego chciała Tatiana? – zapytałam z ciekawości.

– A co, jesteś o nią zazdrosna? – droczył się ze mną. Najwyraźniej podczas mojej nieobecności wrócił mu humor.

– A powinnam? – Uniosłam brew, wiedząc, że żartował.

– Powiedziała, że jest w ciąży i niedługo będzie musiała iść na wolne.

– W c-ciąży?

Myślałam, że sałatki, które trzymałam w ręce, zaraz mi wypadną.

– Tak, w ciąży. A co w tym dziwnego?

– Nic, po prostu wyglądała na bardzo szczęśliwą – wypaliłam, nie zastanawiając się nad tym.

– Nie wiem, z czego się tu cieszyć. Z nieprzespanych nocy i wiecznego płaczu malucha? A może z brudnych pieluch i wymiocin na ubraniach?

Na te słowa przełknęłam głośno ślinę.

– Jesteś okropny.

– Dlatego, że powiedziałem prawdę? A może będziesz się upierać, że wcale tak nie jest?

– A skąd mam niby wiedzieć, skoro nie mam dziecka. – Z każdym kolejnym słowem wyciszałam swój głos. Schowałam ręce za plecy, bo bałam się, że Colton zauważy, jak mocno drżą.

– Słyszałam od wielu znajomych, jak dziecko wpłynęło na ich związki, nie wspominając o tym, że seks całkowicie się kończył. Ciągłe kłótnie i płacz niemowlaka w tle. Coś okropnego.

– Wydaje mi się, że powielasz bzdury. – Pokręciłam głową i skrzyżowałam ręce na piersi.

– Widocznie mamy inne zdanie na temat dzieci.

– Widocznie! – Usiadłam przy biurku i otworzyłam pojemnik z sałatką. Wgryzłam się w bułkę i zaczęłam grzebać widelcem w jedzeniu, bo całkowicie straciłam apetyt. – Rozumiem, że ty nie chcesz mieć dzieci?

Udawałam obojętność, ale w głębi cała drżałam, bojąc się usłyszeć jego odpowiedzi.

– Nie powiedziałem, że nie chcę, ale dziecko to ogromna odpowiedzialność i jeżeli ktoś decyduje się na taki krok, to moim zdaniem musi być na to gotowy. A przede wszystkim musi to być decyzja podjęta przez oboje partnerów.

– Rozumiem... – mruknęłam.

– Ty jako kobieta zapewne chciałabyś zostać matką.

– To było pytanie czy stwierdzenie?

Spojrzałam na niego i miałam ochotę wykrzyknąć mu w twarz, że zostanie ojcem, że niedługo na świecie pojawi się jego syn lub córka, ale ostatecznie wybiłam sobie ten pomysł z głowy.

– Większość kobiet chce zostać matkami. – Przyjrzał mi się uważnie.

– Może kiedyś – odpowiedziałam mu i całe szczęście nie musieliśmy ciągnąć tego tematu, ponieważ pojawili się jego dziadek z Deanem, a ja wyszłam z gabinetu, zostawiając ich samych.

* * *

Siedziałam przed drzwiami do gabinetu ginekologicznego i czekałam na swoją kolej. Od zrobienia testu minął tydzień i przez ten czas odepchnęłam od siebie Coltona, tłumacząc się złym samopoczuciem. Laura milczała, co było dla mnie ogromnym wsparciem. Byłam jej niezmiernie wdzięczna za to, że nie wyjawiała mojej tajemnicy i że okazała się prawdziwą przyjaciółką. Usiadła obok mnie i mocno ścisnęła moją dłoń, co dawało mi poczucie, że nie jestem w tej sytuacji sama. Gdy zostało wyczytane moje nazwisko, na miękkich nogach weszłam z nią do środka. Lekarem była kobieta, która zwracała się do mnie z uśmiechem, co trochę uspokoiło moje nerwy. Kiedy powiedziałam jej o pozytywnym teście, poprosiła mnie, żebym położyła się na łóżku w celu wykonania badania USG. Modliłam się w duchu, żeby to była tylko pomyłka, ale całą sobą wiedziałam, co się zaraz okaże.

– Test nie kłamał, jest pani w ciąży. Chce pani usłyszeć, jak bije serce?

Uniosłam głowę i popatrzyłam na nią wystraszona, po czym skierowałam swój wzrok na Laurę. Dopiero co przetworzyłam wiadomość o ciąży, a już miałam usłyszeć bicie serca swojego dziecka. Niepewnie się zgodziłam, ale była to najlepsza decyzja w moim życiu. Bicie małego serduszka było najpiękniejszym dźwiękiem, jaki kiedykolwiek słyszałam. Przymknęłam powieki i wsłuchiwałam się w tą melodię, a z oczu, tym razem ze szczęścia, popłynęły mi łzy. Pierwszy raz, od kiedy dowiedziałam się o ciąży, byłam naprawdę szczęśliwa.

– Wszystko jest w porządku. – Uśmiechnęła się lekarka. – Tutaj mam receptę na witaminy, które wykupi pani w aptece. Przede wszystkim proszę się oszczędzać, a na następną wizytę zapraszam z mężem.

– Z mężem? – Zamyśliłam się. – Ach tak, następnym razem, dobrze.

Laura odebrała od pani doktor receptę, a ja podziękowałam za miłą wizytę i w ciszy wyszłyśmy z gabinetu. Wracając do domu, postanowiłyśmy zajrzeć do kawiarenki na pączka.

Usiadłyśmy do stolika przy oknie i wzięłyśmy do ręki menu. Wpatrywałam się w nie przez chwilę, nie mogąc się na nic zdecydować.

– Dzień dobry, poprosimy dwie kawy, jedną mocną czarną, a drugą zbożową. I do tego dwa pączki z nadzieniem czekoladowym. – Laura złożyła zamówienie, a ja zmrużyłam oczy i z udawaną złością patrzyłam w jej kierunku.

– Nie lubię kawy zbożowej – burknęłam.

– Jesteś w ciąży, więc nie ma szans, żebyś napiła się zwykłej.

– Wiem, ale to nie zmienia faktu, że kawa zbożowa jest niedobra.

– Przyzwyczajasz się. – Z uśmiechem na ustach puściła mi oczko, po czym spoważniała i szeptem zapytała: – Co teraz zrobisz? Powiesz Coltonowi o ciąży?

– Chyba nie mam wyjścia. – Wzruszyłam ramionami.

– Wiesz, że to on powinien stać obok ciebie i trzymać cię za rękę, a nie ja?

– Wiem – szepnęłam. – Może następnym razem pójdziemy razem.

– Nie może, tylko na pewno – poprawiła mnie. – Dzisiaj mu o wszystkim powiedz, im szybciej to załatwisz, tym lepiej. A teraz pokaż te zdjęcia z USG, nie mogę uwierzyć, że nosisz pod sercem takiego małego stworka. – Zaśmiała się.

– Lauro... – Złapałam jej dłoń. – Dziękuję ci, że byłaś obok. Dziękuję ci, że zawsze mogę na ciebie liczyć.

– Daj spokój – machnęła dłonią – od czegoś ma się tych przyjaciół, prawda? – Puściła mi oczko. – No już, pokaż zdjęcie naszej małej księżniczki.

– Skąd wiesz, że to dziewczynka?

– Takie mam przeczucie

Sięgnęłam dłonią do torebki i wyciągnęłam zdjęcie malucha. Sama się szeroko uśmiechnęłam na ten widok i położyłam dłoń na jeszcze płaskim brzuchu.

„Kocham cię, maluszku” – powiedziałam w myślach i podałam zdjęcie Laurze.

– Powinnaś przygotować kolację i wtedy mu powiedzieć – powiedziała, spoglądając na zdjęcie dziecka. – Jak chcesz, pójdę z tobą na zakupy.

– Myślę, że to dobry pomysł. Dzisiaj o wszystkim powiem Coltonowi, nieważne, jak zareaguje, powinien znać prawdę.

– Wszystko będzie dobrze, Nat. Zobaczysz, że będziecie szczęśliwi.

Uśmiechnęłam się, ale nie odniosłam się do jej ostatnich słów. Wiedziałam, że gdyby poznała prawdę o naszej „miłości”, miałyby zupełnie inne zdanie na ten temat. Jednak głęboko w moim sercu miałam nadzieję, że Colton będzie zadowolony i że razem zadbamy o nasze

maleństwo. A nawet jeśli nie... No cóż, i tak musiał się dowiedzieć, że zostanie ojcem. To było jego prawo, tak samo jak moje.

Po drodze do domu zrobiłam z Laurą zakupy, po czym podziękowałam jej za dzisiejszy dzień i zabrałam się za przygotowywanie kolacji. Wiedziałam, że Colton miał dzisiaj spotkanie i wróci później do domu. Na tę okazję przygotowałam pieczeń, a do tego pieczone ziemniaczki i sałatkę z pomidorków. Puściłam romantyczną muzykę i nakryłam stół. Akurat szukałam w szafce świec, gdy usłyszałam pukanie do drzwi. Byłam pewna, że to Colton, ale kiedy otworzyłam drzwi, zamarłam. To była jego matka, która bez słowa wtargnęła do środka.

– Dzień dobry – przywitałam się i wywróciłam oczami, gdy mi nie odpowiedziała.

W sumie to nie spodziewałam się niczego innego, ale mogła chociaż zachowywać pozory uprzejmości.

– Zabieraj swoje rzeczy i wynoś się z tego domu i życia mojego syna! – wrzasnęła, a mnie zamurowało.

– Po pierwsze, to proszę się uspokoić i nie krzyczeć, po drugie, nie mam zamiaru nigdzie wychodzić. Przygotowuję właśnie kolację dla pani syna, ale skoro pani już tutaj jest, to może się do nas przyłączyć. Colton na pewno się ucieszy.

– I myślisz, że jak mu powiesz o dziecku, to przy tobie zostanie?

Spojrzałam na nią i zaniemówiłam. Tego się nie spodziewałam.

– S-skąd pani o tym wie? – zapytałam drżącym głosem.

– Wszystko o tobie wiem i jeżeli się dzisiaj nie wyprowadzisz, dowie się o tym Colton.

– Nie rozumiem, o co pani chodzi. Sama chcę mu dzisiaj powiedzieć o ciąży.

– Nie rozumiesz? – Rozśmiała się w sposób, który sprawił, że włosy na moim karku stanęły dęba. – Myślisz, że nie wiem o Janie? O tym, że w przeszłości biegałaś za starszym facetem, i to w dodatku mężczyzną twojej matki. – Jej brwi uniosły się złowrogo, nadając twarzy niepokojący wygląd. – Chcesz, żeby Colton się dowiedział, że byłaś z nim w ciąży, a twoja matka popełniła samobójstwo, gdy się o tym dowiedziała?

– Ma pani złego informatora, nic takiego nigdy nie miało miejsca.

Próbowałam się uspokoić i udawać, że taka sytuacja w moim życiu nigdy się nie wydarzyła, ale emocje wzięły górę. Opadłam na krzesło i nie wierzyłam, że mój najgorszy koszmar zaczął się na nowo.

– Wiem o tobie wszystko, złotko! Myślałaś, że w Ameryce znajdziesz kolejnego bogatego idiotę, którego złapiesz na dziecko? Colton nigdy się na to nie nabierze, a gdy się dowie prawdy, zmieni twoje życie w piekło.

– Ale... – Starłam płynące z moich oczu łzy.

– Nasza rodzina nie pozwoli na żaden skandal. Mamy pieniądze i władzę. Odbierzemy ci dziecko, bo nie pozwolimy, żeby wychowywała je taka wywłoka jak ty.

Rzuciła w moją stronę białą kopertę. Wzięłam ją w drżące dłonie i zobaczyłam w środku plik banknotów.

– Co to jest?

– Sto tysięcy dolarów. Myślę, że starczy ci na pozbycie się tego bachora i na powrót do Polski. Resztę prześlę na twoje konto, gdy już stąd znikniesz.

– Ale ja nie chcę tych pieniędzy. Nie chcę od pani żadnej gotówki! – krzyknęłam zapłakana i odrzuciłam kopertę.

– Nie bądź głupia, to najlepsze rozwiązanie tego problemu. – Spojrzała z nienawiścią na mój brzuch. – Penelope jest idealną partią dla mojego syna, nie ty. To elegancka kobieta z klasą, która prędzej czy później poślubi Coltona. A teraz zabieraj swoje rzeczy i się wynoś!

Byłam bezradna, z moich oczu lały się łzy i nawet nie próbowałam ich powstrzymać. Moje życie zawaliło się w jednej chwili jak domek z pieprzonych kart. Wstałam, złapałam torebkę i przegrana wybiegłam z mieszkania, nie oglądając się za siebie. Zostawiłam tam wszystkie swoje rzeczy oraz pieniądze, które proponowała mi jego matka. Wspomnienia z przeszłości powróciły ze zdwojoną siłą, a słowa Eleonory kotłowały się w mojej głowie. Jej wizyta była jak tornado, które zniszczyło wszystko, i to dosłownie. Moje serce było rozdarte na pół, a najgorsze było to, że nie wiedziałam, dokąd mam uciekać, gdzie mam się schronić i czy rzeczywiście powinnam wracać do Polski. Złapałam się za brzuch i zacisnęłam mocno zęby. Tym razem nie pozwolę nikomu odebrać swojego dziecka. Poruszę niebo i ziemię, żeby maluch urodził się cały i zdrowy, choćbym miała to przepłacić własnym życiem.

Sytuacja, w której się znalazłam, zmusiła mnie, żeby poprosić Laurę o pomoc. Powiedziałam jej przez telefon tylko tyle, że matka Coltona dowiedziała się o ciąży i że zagroziła mi odebraniem dziecka, oraz skłamałam, że Colton również nas nie chce. Chociaż z tym drugim to nie byłam do końca pewna, bo przecież nie dowiedziałam się, czy byłby szczęśliwy, wiedząc, że będzie miał ze mną dziecko. Do tej pory nie złożył wobec mnie żadnej deklaracji i nie przerwał umowy, którą zawarliśmy. Nie byliśmy prawdziwą parą i nie wiedziałam, czego mogłam się po nim spodziewać. Laura początkowo chciała o wszystkim poinformować Coltona, ale zabroniłam jej tego. Potrzebowałam czasu, żeby zdecydować, co dalej, ponieważ zaczęłam mieć wątpliwości, czy ucieczka byłaby dobrym wyborem.

Zdecydowałam się zameldować w małym hotelu na uboczu Nowego Jorku, gdzie zapłaciłam za tydzień gotówką i nie podałam swoich danych. Wiedziałam, że dzięki temu Colton ani jego matka mnie nie znajdą. Jediną osobą, która wiedziała, gdzie się zatrzymałam, była Laura, ale ufałam jej całą sobą. Chłopakowi w recepcji powiedziałam, że bił mnie narzeczony, i obiecał nie rozmawiać z nikim na mój temat.

– Proszę się nie martwić. Na pewno wszystko się ułoży, głowa do góry – powiedział do mnie uśmiechnięty i wręczył czekoladę, którą właśnie miał zjeść.

Podziękowałam mu i otworzyłam drzwi pokoju hotelowego. Niepewnie postawiłam krok do przodu. Pokój był naprawdę przytulny i czystutki. Położyłam torebkę na fotelu, a sama zwinęłam się w kłębek na łóżku i zaczęłam cichutko płakać z bezradności, którą czułam. W torebce cały czas dzwonił mój telefon. Domyślałam się, że to Colton, ale nie byłam w stanie odebrać, a tym bardziej z nim porozmawiać, więc postanowiłam całkowicie wyłączyć urządzenie i spróbować usnąć, ale nie potrafiłam. Przez całą noc kręciłam się z boku na bok, zastanawiając się, co Colton teraz robi. Co zastał w apartamencie, kiedy wrócił, i co sobie pomyślał? Czy jego matka wciąż tam była i mu o wszystkim powiedziała? Poczułam lekki skurcz w podbrzuszu i zaczęłam delikatnie je masować. Byłam kłębkim nerwów i mój maluch na pewno to wyczuwał. Spojrzałam na czekoladę na stoliku i wstałam, żeby ją rozpakować. Nie byłam głodna, ale wiedziałam, że musiałam jeść, żeby zaspokoić zapotrzebowanie dziecka.

Pogłaskałam swój brzuch i szepcząc uspokajające słowa, zastanawiałam się, czy będę dobrą mamą. Nie wiedziałam, czy poradzę sobie ze wszystkimi przeciwnościami losu, które napotkam, i na większość pytań nie potrafiłam sobie odpowiedzieć, ale jednego byłam pewna. Będę walczyć i nie pozwolę nikomu skrzywdzić mojego dziecka.

ROZDZIAŁ 21

Dwa dni przeleżałam w hotelowym pokoju i płakałam do poduszki. Byłam załamana i z ogromnym bólem serca dla dobra dziecka zdecydowałam się na powrót do Polski. Postanowiłam, że nie powiem Coltonowi prawdy i wychowam nasze dziecko sama, bo bałam się, że jego matka nie kłamała i spróbują odebrać mi maleństwo. Zrezygnowana wzięłam do ręki telefon i go uruchomiłam, musiałam poinformować Laurę, jaką decyzję podjęłam, i prosić ją o kolejną przysługę.

Miałam ponad sto nieodebranych połączeń od Coltona i Laury oraz kilkanaście SMS-ów od niego typu:

Colton:

Odbierz ten telefon, proszę.

Colton:

Nat, gdzie jesteś?

Co się z tobą, do cholery, dzieje?

Laura:

Szefuńcio szaleje. Zagroził mi,
że wyleje mnie z pracy,
jak mu nie powiem, gdzie jesteś.
Nie martw się. Dam sobie radę.

Colton:

Odchodzę od zmysłów, proszę,
daj znać, czy jesteś cała...

Colton:

Jeżeli zrobiłem lub powiedziałem
coś złego, to przepraszam.

Colton:

Nat, nie mam już sił.
Powiedz, proszę, gdzie jesteś,
to przyjadę i porozmawiamy.
Jeśli się nie odezwiesz do wieczora,
to idę na policję.

Kiedy czytałam te wszystkie wiadomości, z oczu płynęły mi strumienie łez. Tak bardzo pragnęłam powiedzieć mu prawdę, przytulić się do niego i go pocałować, ale nie mogłam tego zrobić. Wybrałam numer przyjaciółki i włączyłam tryb głośnomówiący. Odebrała po pierwszym sygnale.

– No w końcu! – krzyknęła bez przywitania. – Wiesz, jak się o ciebie martwiłam? Masz szczęście, że zadzwoniłaś, bo już miałam jechać do ciebie. Wszystko w porządku? – zapytała, głośno wzdychając.

– Nic nie jest w porządku, Lauro – zapłakałam do słuchawki.

– Musisz się spotkać z Coltonem i powiedzieć mu prawdę. On odchodzi od zmysłów. Cały czas wypytuje mnie o ciebie i nie chce uwierzyć, że nie mam z tobą kontaktu. Jest smutny, zamyślony i rozdrażniony. Zniknęłaś tak nagle, bez żadnej informacji. On się o ciebie martwi, rozumiesz?

– To nie takie proste...

– To jest proste, Nat! Cholera, jesteś dorosłą kobietą, nie możesz tak łatwo się poddać. Zawalcz o swoje życie, bo inaczej za każdym razem będziesz przegrywać...

Nie odpowiadałam jej, tylko płakałam, studiując każde jej słowo, i zaczynałam zdawać sobie sprawę, że miała rację i powinnam zaważyć o swoje. Tylko że wszystko było tak bardzo zagmatwane, że sama nie wiedziałam, co powinnam zrobić.

– Masz rację – powiedziałam przez łzy. – Tylko że... – Głośno jęknęłam, z trudem hamując się przed powiedzeniem jej o układzie. – Dzisiaj z nim porozmawiam. Nie będę więcej uciekać. Jestem dorosła i jeśli mam wychować dziecko, to muszę zachowywać się jak dorosła.

– Moja dziewczyna! – Laura zaklaskała w dłonie. – Chcesz, żebym przyjechała i ci towarzyszyła?

– Poradzę sobie. – Westchnęłam.

– Dobrze, w takim razie, kiedy mogę cię zobaczyć?

– Nie wiem, ale obiecuję, że po rozmowie z nim od razu do ciebie zadzwonię.

– Tylko nie wyłączaj już więcej telefonu, bo cię zabiję – zagroziła mi, głośno się śmiejąc.

– Dobrze, nie wyłączę. Muszę kończyć.

– Nat? Zaczekaj! Cholera! – krzyknęła.

– Co się dzieje?

– Wiesz, że cię kocham i traktuję jak własną siostrę? Trzymam kciuki, żeby wam się udało.

– Dziękuję, wariatko. I wiesz co?

– Hmm?

– Ja ciebie też kocham.

Rozłączyłam się i wstałam, żeby się ogarnąć. Po rozmowie z Laurą dostałam jakiejś ogromnej energii. Poszłam do łazienki, a gdy zobaczyłam się w lustrze, skrzywiłam usta.

Wyglądałam tragicznie. Czerwone od płaczu oczy były spuchnięte, a do tego byłam blada jak ściana. Jak mogłam się doprowadzić do takiego stanu? Weszłam pod prysznic i pozwoliłam ciepłym strumieniom wody zmyć ze mnie dotychczasowe troski. Ubrałam się, wysuszyłam włosy i pomalowałam oczy tuszem do rzęs, ponieważ tylko to miałam w torbie. Musiałam wyznać Coltonowi całą prawdę o mojej przeszłości i powiedzieć o tym, że będziemy mieli dziecko. Posprzątałam po sobie, ponieważ nigdy nie lubiłam zostawiać bałaganu, i już miałam wychodzić, gdy do środka wparowała wściekła Eleonora. Nie była sama, ale jej towarzysza dostrzegłam dopiero po chwili. Zrobiło mi się słabo, a w płucach zabrakło mi powietrza. Przytrzymałam się ściany, żeby nie upaść, i z trudem próbowałam wziąć głęboki oddech.

Jan! Wyglądał dokładnie tak samo jak kilka lat temu, kiedy widziałam go po raz ostatni. Byłam pewna, że już nigdy w życiu nie spotkam tego człowieka na swojej drodze, tym bardziej tutaj, w Stanach, ale jak widać, myliłam się.

– Co... co ty tutaj robisz? – zapytałam wystraszona i zrobiłam krok do tyłu. Czułam się dokładnie tak jak wtedy, kiedy miałam naście lat.

– Och, Natałka. Moja mała Natałka. Nic się nie zmieniłaś, kochan...

– Nie mów do mnie Natałka! – przerwałam mu. – I nigdy więcej nie nazywaj mnie kochanie! – wrzasnęłam.

– Uspokój się, dziewczyno. – Matka Coltona podeszła do mnie i złapała za łokieć. – Wiedziałaś, że nie wrócisz do Polski, dlatego zaprosiłam Jana. On pomoże ci podjąć odpowiednią decyzję. To nie jest twój świat, dziecko.

Wirowało mi w głowie i szumiało w uszach. Czułam, że pod powiekami zbierają mi się łzy, ale nie chciałam teraz płakać.

– Wróć ze mną. – Jan wystawił w moją stronę dłoń. – Zapewnię ci stabilizację i godne życie. Przy mnie wychowasz swoje dziecko tak, jak będziesz chciała. Przypomnij sobie, jak kiedyś było nam dobrze. Chodź ze mną i zacznijmy wszystko od nowa.

Przyglądałam się jego spokojnej twarzy, myśląc, że to sen i wkrótce obudzę się z tego koszmaru. Jan coś do mnie mówił, ale w pewnym momencie przestałam cokolwiek słyszeć. Nastąpiła głucha cisza. Dopiero gdy Eleonora zaczęła mnie znów szarpać, a Jan próbował przyciągnąć mnie do siebie, nie wytrzymałam i eksplodowałam:

– Nigdzie się nie wybieram! – krzyknęłam i odeszłam od nich parę kroków do tyłu. – Zaryzykuję i powiem Coltonowi całą prawdę! O tym, co pani robi, również mu powiem! Niech się dowie, do czego jest zdolna jego własna matka!

– Milcz, gówniaro! Colton już o tobie zapomniał i właśnie w tym momencie jest z Penelope! A ty masz wyjechać z Janem! – wrzeszczała na mnie i uniosła dłoń do góry, żeby mnie spoliczkować.

Przymknęłam oczy, gotowa na atak, który nie nastąpił. Otworzyłam powieki i zobaczyłam przed sobą wściekłego Coltona, który przytrzymał dłoń matki.

– Colton o niej nie zapomniał i właśnie w tym momencie jest tutaj, żeby bronić swojej kobiety. – Wypowiadając te słowa, patrzył na mnie ze współczuciem, ale i troską. W jego oczach widać było również ból.

– Synku...

– Dostyc tego, mamó – powiedział do niej, a następnie skierował swój morderczy wzrok na Jana. Przyglądał mu się przez chwilę, po czym zaczął powoli do niego podchodzić.

– Jak miemam, nie jestem już tutaj potrzebny, ale mam nadzieję, że twoja obietnica co do hotelu w Paryżu zostanie spełniona – zwrócił się do Eleonory.

– Masz na myśli jeden z hoteli WHC? Jestem prezesem tej firmy i gwarantuję ci, że nic nie dostaniesz, a jeśli jeszcze raz zobaczę cię w pobliżu Natalii, to cię zabiję – warknął Colton przez zaciśnięte zęby.

– Twoja matka obiecała mi hotel, jeśli tu przyjadę i ją zabiorę. – Splunął mu pod nogi. – Myślisz, że ją chcę? W dodatku z twoim bachorem... – Roześmiał się. – Chyba zapominasz, chłopcze, że miałem ją długo przed tobą.

Colton nie odpowiedział, tylko z całej siły uderzył Jana w brzuch, a po chwili w twarz, roztrzaskując mu nos, po czym wyrzucił go za drzwi jak szmacianą lalkę.

Obserwowałam całą sytuację ze strachem i nie wiedziałam, czy powinnam się cieszyć, że Colton mnie znalazł, czy płakać, że to nie ode mnie dowiedział się prawdy. Zastanawiało mnie również, skąd oni wszyscy się tutaj wzięli. Nikt oprócz Laury nie wiedział, gdzie jestem, ale odsunęłam myśli, że przyjaciółka mogła mnie zdradzić. Byłam przerażona, a zarazem szczęśliwa, że Colton pozbył się Jana, i coś mi mówiło, że widziałam go ostatni raz w swoim życiu. Pani Watson stała zmieszana i jednocześnie zawstydzona. Dałabym sobie uciąć rękę, że nie spodziewała się spotkać tutaj swojego syna i wierzyła, że jej intrygi nie ujrzą światła dziennego.

– Masz mi coś do powiedzenia, mamó? – zapytał wściekły Colton, a ja poczułam, jak po mojej nodze spływa ciepła ciecz.

Zerknęłam w dół, a moje serce zatrzymało się na chwilę, gdy dostrzegłam szkarłatną krew.

– Synu, ja...

– Colton – szepnęłam, przerywając jej, i z przerażeniem patrzyłam na swoje zakrwawione nogi i dłonie, którymi próbowałam powstrzymać krwawienie.

– Nat! – wrzasnął i podbiegł do mnie, po czym wziął mnie na ręce. – Dzwoni do szpitala! Mają być gotowi na jej przyjazd! – krzyknął do kogoś, a następnie odwrócił się do matki. – Jeżeli coś się stanie Natalii albo naszemu dziecku, to nigdy ci tego nie wybaczę.

Wyszliśmy na zewnątrz, słysząc za plecami jej przeprosiny, które w tej chwili były najmniej istotne. Colton położył mnie na tylnym siedzeniu auta i z piskiem opon ruszył do najbliższego szpitala. Próbowałam się uspokoić i zaczęłam głęboko oddychać. W lusterku wstecznym widziałam jego przerażony wzrok. Nie odzywałam się do niego słowem, nie wiedziałam nawet, co miałabym mu powiedzieć. Wpadłam w panikę i zaczęłam przeraźliwie płakać. Gdy znaleźliśmy się przed szpitalem, kolejny raz wziął mnie na ręce i popatrzył głęboko w moje oczy.

– Przepraszam, Nat, przepraszam, że to wszystko musiało cię spotkać – powiedział zmartwiony.

– To ja przepraszam, że nie powiedziałam ci prawdy.

– Spokojnie, skarbie. – Przytulił mnie i pocałował w czoło. – Teraz najważniejsze jest nasze dziecko.

Pielęgniarka podbiegła z wózkiem i zabrała mnie na badania. Colton został w poczekalni. Pragnęłam, żeby mógł przy mnie zostać, ale pielęgniarka się na to nie zgodziła. Spanikowana patrzyłam za nerwowo chodzącym Coltonem, aż zrobiło mi się ciemno przed oczami i zemdlałam.

* * *

Zacząłam się przebudzać i poczułam straszną suchość w ustach. Otworzyłam szerzej oczy i zauważyłam siedzącego przy moim łóżku Coltona. Trzymał w ręce moją dłoń i delikatnie gładził kciukiem skórę. Rozejrzałam się po sali, w której przebywałam. Oprócz mnie nie było w niej żadnej innej pacjentki. Domyśliłam się, że to zasługa mężczyzny, który uśmiechał się do mnie czule.

– Dzień dobry – przywitał się i pocałował mnie w czoło.

– Hej. – Odchrząknęłam, bo przez suchość w ustach ciężko mi się mówiło. – Możesz podać mi wody? – poprosiłam go.

– Oczywiście.

Sięgnął dłonią po małą butelkę niegazowanej wody i pomógł mi się napić. Zwilżyłam usta i poczułam się ciut lepiej.

– Czy z moim... to znaczy, czy z naszym...

– Wszystko jest dobrze, Nat. Dzidzius jest cały i zdrowy – pogłaskał mój brzuch – ale musisz się oszczędzać i dużo odpoczywać, nie ma mowy o nerwach i o wysiłku fizycznym, żadnym. Idziesz na urlop, a jak będziesz chciała wyjść na spacer, to maksymalnie kilometr, nie więcej.

W moich oczach pojawiły się łzy.

– Przepraszam, że od razu nie powiedziałam ci o wszystkim. Chciałam to zrobić, ale wtedy twoja mama... – zawahałam się i nie dokończyłam.

– Wiem o wszystkim. Wiem, że była u ciebie i zaproponowała pieniądze oraz zagroziła odebraniem dziecka. – Westchnął, przeczesując ręką włosy. – To dlatego uciekłaś? Uwierzyłaś jej, że mógłbym to zrobić i zabrać dziecko?

– Nie, ale kiedy wspomniała o Janie... Bałam się, że gdy dowiesz się o mojej przeszłości, to znienawidzisz mnie i zostawisz.

– Kochanie, ja o wszystkim wiedziałem od samego początku.

– Jak to wiedziałeś? – zapytałam zaskoczona.

– Myślisz, że do mojej firmy dostają się przypadkowe osoby? Myślisz, że zaproponowałbym układ pierwszej lepszej kobiecie? – Wzruszyłam ramionami, nie wiedząc, co o tym myśleć. – Gdy pierwszy raz zobaczyłem twoje zdjęcie, kazałem cię prześwietlić. Sam nie wiem czemu, ale po prostu chciałem dowiedzieć się o tobie czegoś więcej. Wtedy też wpadałem na pomysł z układem. Wiedziałem, że będziesz odpowiednią osobą, bo przy aferze z Janem unikałaś rozgłosu. Fakt, byłaś wtedy dzieckiem, ale mimo to nie chciałaś niczego na tym zyskać.

– To prawda. Jedyne czego chciałam, to o tym zapomnieć – szepnęłam.

– Wiem, dlatego nigdy nie próbowałem zacząć tego tematu. Może zauważyłaś, że ani razu nie spytałem o twoją rodzinę, i to nie dlatego, że mnie ona nie interesowała, ale dlatego, że czekałem, aż sama to zrobisz.

– Chciałam to zrobić, ale nie potrafiłam. Wstydę się tego, co zrobiłam. Gdybym mogła cofnąć czas, nigdy by do tego nie doszło, a moja mama wciąż by żyła.

– Nie musimy o tym rozmawiać, jeżeli nie jesteś na to gotowa.

– Jestem gotowa, chcę, żebyś poznał prawdę. – Spojrzałam mu głęboko w oczy, bojąc się, że jeśli teraz tego nie zrobię, to stchórzę.

– W takim razie zamieniam się w słuch.

Nie puścił moich dłoni, tylko patrzył na mnie uważnie i czekał cierpliwie, aż zaczęę mówić. Uniosłam się delikatnie do góry i po cichu zaczęłam o wszystkim opowiadać.

– Nie pamiętam swojego ojca, ponieważ zmarł na zawał, gdy miałam dwa latka. Moja mama całkowicie oddała się wychowywaniu mnie, ale kiedy poznała Jana, wszystko się zmieniło. Zakochała się w nim, wręcz zwariowała na jego punkcie. Coraz częściej opiekę nade mną sprawowała moja ciotka, a mama bawiła się w najlepsze. – Westchnęłam głośno i spojrzałam na twarz Coltona. – Wszystko zmieniło się z dniem, kiedy zamieszkaliśmy z Janem. Na początku był dla mnie bardzo miły, bronił mnie przed mamą, kiedy krzyczała, i zawsze kiedy się pokłóciliśmy, on przychodził do mnie i pocieszał. Z czasem zaczął prawić mi komplementy. Mówił, że jestem piękna i na pewno mam powodzenie u mężczyzn. Naprawdę dużo ze sobą rozmawialiśmy i nawet nie wiem, w którym momencie się w nim zakochałam, a przynajmniej tak mi się wtedy wydawało. Młoda dziewczyna i starszy, przystojny facet, to było marzenie praktycznie każdej dziewczyny w moim wieku i tak wdałam się z nim w romans. Ale teraz wiem, że potrafił mną manipulować. Tańczyłam tak, jak mi zagrał, a kiedy zaszłam z nim w ciążę i mama się o wszystkim dowiedziała, to... to... popełniła samobójstwo.

Wytarłam mokre od łez policzki. Ta rozmowa była dla mnie jedną z najtrudniejszych w życiu. Nigdy o tym nikomu nie mówiłam. Dusłam to w sobie od wielu lat i pozwalałam, żeby poczucie winy zżerało mnie od środka.

– Tak mi przykro, Nat. – Colton ścisnął mocniej moją dłoń, a po chwili podniósł ją i pocałował.

– Wcześniej napisała list – kontynuowałam – w którym mnie przeproszała, że pozwoliła takiemu bydlakowi skrzywdzić swoją córkę, i że nie potrafi od niego odejść, bo wciąż go kocha. Moja matka nie potrafiła sobie z tym wszystkim poradzić. To dlatego popełniła samobójstwo. – Pokręciłam głową, cofając się do wydarzeń sprzed lat. – Ciotka nie wiedziała o liście i obwiniła mnie o jej śmierć, ale gdy Jan zapłacił jej ogromne pieniądze za milczenie, przestało się dla niej liczyć cokolwiek. Traktowała mnie jak studnię, dzięki której może się dorobić. Pozwoliła mu, żeby zabrał mnie do kliniki, gdzie, jak to mówili, pozbyli się problemu. Byłam młoda i słaba. Nie protestowałam, gdy usuwali mi ciążę. Wtedy też widziałam Jana po raz ostatni. Co jakiś czas wysyłał czek, ale nie ingerował w moje wychowanie. Ciotka trzymała mnie pod kloszem, aż poszłam na studia i poczułam choć odrobinę wolności. To dlatego wzięłam udział w konkursie. Chciałam uciec i raz na zawsze się od tego uwolnić.

– Skarbie... – zaczął Colton, ale ja jeszcze nie skończyłam.

Chciałam wyrzucić z siebie wszystko, dlatego uniosłam dłoń, uciszając go.

– Miałam niespełna szesnaście lat, gdy zaszłam w ciążę. Kiedy sobie o tym przypominam, czuję się brudna. Rozumiem, że po takim czymś nie będziesz mnie chciał. Zresztą, kto by chciał taką dziewczynę jak ja... Ale chcę, żebyś wiedział jedno. Twoja matka się myliła. Nie planowałam tej ciąży i nie chciałam złapać cię na dziecko.

Wytarłam mokrą od łez twarz i odwróciłam się w stronę okna. Nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy. Bałam się, co mogę w nich dostrzec. Wstrzymałam oddech, gdy usłyszałam odsuwane krzesło i byłam pewna, że Colton wyjdzie z sali i zostawi mnie samą, ale on obszedł łóżko i klęknął obok mnie.

– Nie zrobiłaś nic złego. Byłaś tylko dzieckiem, a on pierdolonym pedofilem, który powinien gnić w więzieniu. Nie ma tutaj twojej winy. Manipulował tobą i twoją matką. To on doprowadził do jej śmierci i powinien za to odpowiedzieć. – Colton złapał moją dłoń i przyłożył do swojego policzka. – Pomogę ci z tego wyjść, rozumiesz? Nie zostawię cię i sprawię, że zapomnisz o przeszłości. A co do dziecka, to wiem, że tego nie planowałaś. Możesz nie zdawać sobie z tego sprawy, ale znam cię i wiem, co się tutaj kryje. – Popukał w miejsce na mojej klatce, gdzie znajduje się serce, i delikatnie się uśmiechnął.

– I nie odbierzesz mi go, prawda? – zapytałam spanikowana.

– Kochanie, wychowamy je razem. To będzie najszczęśliwszy brzdąc pod słońcem, no oczywiście do czasu, dopóki nie będzie miał rodzeństwa. Wtedy będzie musiał się tym szczęściem podzielić. – Uśmiechnął się szeroko, a ciężar, który nosiłam w sercu, nagle się ulotnił.

– Wtedy dziadek na pewno ci uwierzy.

– Poważnie nawiązujesz do naszego układu? Nat, nie ma żadnej umowy między nami. Prawnicy już dawno anulowali wszystko i wystarczy jeden twój podpis do zakończenia tej farsy.

– Czyli to koniec – mruknęłam, czując, że ogarniają mnie różne emocje.

– Kochasz mnie?

Odwróciłam od niego wzrok.

– Spójrz mi prosto w oczy i powiedz, czy mnie kochasz.

– Tak – powiedziałam, patrząc prosto w jego oczy, i uniosłam delikatnie kąciki ust do góry.

– Więc nie, Natalio, to nie koniec, to dopiero początek.

– Nie rozumiem.

– Ja też się w tobie zakochałem – wyznał i miałam wrażenie, że na jego twarzy pojawił się delikatny rumieniec. – Kocham cię i tego malca, którego nosisz pod sercem.

– I który będzie płakał całą noc, będzie robił śmierdzące kupki i który będzie zwracał mleko na twoje koszule. – Zaśmiałam się ze łzami w oczach, wypominając mu naszą ostatnią rozmowę o dzieciach.

– Przeżyję wszystko, jeżeli zostaniesz ze mną w Stanach i oczywiście jeśli zgodzisz się zostać moją żoną.

– Nie rozpędziłeś się za bardzo? Naprawdę nie musisz pochopnie podejmować decyzji.

– Dwa dni bez ciebie uświadomiły mi wszystko i dobrze wiem, czego chcę. Więc jak, zgadzasz się? – Pochylił się do przodu i złączył nasze usta.

– Oczywiście, że się zgadzam, ale twoja mama... – szepnęłam, cofając się odrobinę.

– Moją mamą nie musisz się przejmować, bo dopóki nie zrozumie, jaki popełniła błąd, nie będzie jej w naszym życiu.

– Przykro mi, że tak się stało.

Nie chciałam, żeby z mojego powodu kłócił się z matką, ale rozumiałam jego decyzję. To, co zrobiła Eleonora Watson, było nie do zaakceptowania.

– Mnie również, nie sądziłem, że jest zdolna do takich rzeczy, ale już koniec dramatów, zaraz przyjdzie pielęgniarka i zabierają cię na USG. Zobaczymy, co słyhać u naszego malucha.

– A możesz mi jeszcze powiedzieć, jak mnie znalazłeś. Laura ci powiedziała? – zapytałam.

– Chcesz mi powiedzieć, że ona przez cały czas wiedziała, gdzie jesteś? Oj tym razem potrączę jej z wypłaty, że mnie okłamywała. – Roześmiał się. – Kazałem namierzać twój numer i jak tylko włączyłaś telefon, dostałem informację, gdzie jesteś.

– Jest możliwość, żeby przed tobą coś w ogóle ukryć?

– Wydaje mi się, że... – zamyślił się na moment – ...nie. Przede mną nic się nie ukryje.

Przytulił mnie mocno, a ja w tym momencie poczułam się najszczęśliwszą kobietą pod słońcem. Obawiałam się, że Colton mnie odrzuci, gdy dowie się prawdy, a okazało się, że wiedział o wszystkim od samego początku. Kolejny raz mnie zaskoczył i kolejny raz pokazał, że nie jest człowiekiem, za którego na samym początku go miałam.

ROZDZIAŁ 22

Dwa miesiące później

Spoglądałam w lustro i gładziłam swój lekko zaokrąglony brzusek. Jeśli tempo wzrostu się utrzyma, to za kilka miesięcy będę wyglądać jak ciężarówka, i to dosłownie. To był dopiero czwarty miesiąc, a ja już zauważyłam, jak moje ciało się zmieniło. Niby jeszcze nie przytyłam, ale biorąc pod uwagę wszystkie słodkości, jakimi się zajadałam, nie wróżyłam sobie niczego dobrego.

– Nat, jesteś gotowa? – Colton wszedł do sypialni i zatrzymał się na mój widok z rozchyłonymi z szoku ustami.

Miałam na sobie koronkową, czarną bieliznę i pończochy. Zerknęłam na niego i wzruszyłam ramionami.

– Tak, wiem... – westchnęłam. – Zdaję sobie sprawę z tego, że zaczynam się zaokrąglać i nie wyglądam zbyt seksownie. Zobacz na moje piersi i brzuch, przecież to dopiero zaczyna się drugi trymestr.

– Żartujesz? – Podeszedł bliżej i położył dłonie na moich biodrach, a głowę oparł na ramieniu i razem ze mną spoglądał w lustro. – Wyglądasz bardzo seksownie, mamusiu. I nie zauważyłem, żebyś przytyła. Wiesz, co mam ochotę teraz z tobą zrobić?

Przesunął dłonie na moje pośladki i mocniej je ścisnął. Odchyliłam do tyłu głowę i przylgnęłam do jego klatki piersiowej. Jego dotyk za każdym razem wywoływał we mnie ogromne pragnienie i miałam nadzieję, że to się nigdy nie zmieni.

– Colton, za godzinę mają przyjść goście. Nie mamy czasu. – Odwróciłam się do niego i pocałowałam w usta, przygryzając jego wargę.

– Mamy bardzo dużo czasu. – Wsunął dłonie pod gumkę od moich fig i zsunął je w dół.

– Robisz to specjalnie, prawda? Wiesz, że w tym stanie mam straszną ochotę i ci nie odmówię.

Przytaknął i łobuzersko się uśmiechnął, po czym położył mnie na łóżko.

– Masz piętnaście minut, inaczej nie wyrobię się z jedzeniem – poinformowałam go ze śmiechem.

– A mówiłem, żebyśmy zamówili catering, wtedy nie byłoby problemu.

– Masz czternaście minut i nie marudź, tylko bierz się do roboty, panie Watson.

– Czternaście minut? Da się zrobić.

Rzucił się na mnie i zaczął całować moją twarz, rozrywając przy tym mój ulubiony biustonosz. Przytrzymując mi dłonie w górze, dotarł do moich piersi i przygryzł czuły sutek.

Lekko zasyczałam, gdy poczułam ból mieszający się z przeogromną przyjemnością. Język Coltona delikatnie otulał brodawki, a dłonie zaczęły wodzić po moim ciele, aż dotarły do najczulszego punktu. Czułam, jak w środku cała krzyczę z podniecenia. Ustami zaczął schodzić niżej, a gdy jego język przesunął się wzdłuż wewnętrznej strony uda i dotarł do mojej kobiecości, wszelkie opamiętanie zniknęło. Wiedział, jak zaszcześcić we mnie rozkosz. Mruczałam, pojękiwałam i wiłam się niczym wąż. Chciałam krzyczeć i jednocześnie chciałam go całować. Resztkami sił przyciągnęłam głowę Coltona do swojej, głośno dysząc.

– Kochaj się ze mną, bo nie wytrzymam – szepnęłam.

Spojrzał prosto w moje oczy i uniósł kąciki ust. Jego oczy błyszcząły i pałały miłością.

– Kocham cię – wyznał i delikatnie się we mnie zanurzył.

Przez ciężę czułam wszystko dwa razy intensywniej, co potęgowało moją rozkosz. Objęłam jego szerokie plecy swoimi dłońmi i wbiłam w niego paznokcie. Oderwał swoje usta, by zanurzyć się w mojej szyi i na zmianę delikatnie przygryzał i zasysał skórę. Błądziłam dłońmi po jego plecach, po czym złapałam mocno jego pośladki, nadając mu szybszy rytm. Wiedział, czego pragnęłam. Przez ten krótki okres zdążył mnie dobrze poznać. Uniósł moją nogę do góry i zaczął się mocniej we mnie poruszać, doprowadzając mnie do orgazmu. Po chwili też doszedł i opadł na łóżku obok, przyciągnął mnie do siebie i mocno przytulił, głaszcząc mój ciężowy brzusek. Nasze oddechy były przyśpieszone i był to jeden z moich ulubionych dźwięków.

– Jesteście dla mnie najważniejsi. – Pocałował mnie w czoło, tak jak lubiłam, a potem ucałował brzuch.

Uśmiechałam się szeroko i cały czas nie dowierzałam, że mogłam się tak pomylić co do jego osoby. To była nowa wersja Coltona i miałam nadzieję, że zostanie taki na zawsze.

W pośpiechu znalazłam nowy biustonosz i włożyłam na siebie ciemnozieloną sukienkę oraz poprawiłam rozczochrane włosy. W ostatniej chwili udało mi się wszystko przygotować. Nakryłam stół czarną zastawą, ułożyłam czerwone róże w wazonie, rozłożyłam przystawki, a mój narzeczony zajął się alkoholem. Z okazji naszych zaręczyn zaprosiliśmy na kolację najbliższych znajomych i jego dziadka. Nie chcieliśmy hucznego przyjęcia i obcych osób wokół siebie. Pragnęliśmy spędzić ten wieczór w wyjątkowym gronie.

Colton nie zaprosił swojej matki, ponieważ odkąd wyszłam ze szpitala, nie skontaktowała się z nim ani razu. Nie okazywał tego, ale wiedziałam, że ciężko mu z tą sytuacją i zrobiłabym wszystko, żeby to zmienić.

Pierwszym naszym gościem był jego dziadek, który... przyszedł z kobietą, czym wszystkich zaskoczył. Z tego, co opowiadał Colton, dziadek od śmierci swojej żony nie pokazywał się w towarzystwie żadnej innej kobiety.

– Dzień dobry – przywitaliśmy się z nimi, nie kryjąc zdziwienia.

– Dzień dobry, kochani. Poznajcie Anę, moją bratnią duszę. – Uśmiechnął się szeroko i pchnął ją delikatnie do przodu.

– Miło nam. – Uśmiechnęłam się, dziwnie czując się w roli pani domu.

– Przepraszam, ale Robert uparł się, żebym z nim przyszła, a to przecież rodzinna uroczystość.

– Ależ zapraszamy. – Gestem dłoni zaprosiłam ich do środka.

– Możecie powiedzieć, gdzie się poznaliście?

Oczywiście Colton nie wytrzymał i musiał się dowiedzieć wszystkiego, zadając tak bezpośrednie pytanie.

– Ana raz w tygodniu sprzątała mój dom, ale z czasem zaczęliśmy spędzać czas inaczej, bardziej przyjemnie. – Dziadek puścił jej oczko, a ona zarumieniła się jak nastolatka.

Wyglądali razem naprawdę uroczo.

– Przyleciałam do Stanów do córki, kiedy zmarł mój mąż. Jestem już na emeryturze, ale chciałam sobie dorobić i tak poznałam waszego dziadka – dopowiedziała kobieta.

Ucieszyłam się, że dziadek znalazł sobie partnerkę, szczególnie że nie była bogatą i zarozumiałą babą, tylko zwykłą, prostą kobietą, dokładnie jak ja.

Przeszliśmy do salonu, gdzie Colton uraczył ich whisky, a w drzwiach pojawili się kolejni goście. Katie ze swoim chłopakiem Juanem, który pochodził z Meksyku. Przez telefon opowiadała, że poznali się w klubie, gdy jego brat miał wieczór kawalerski i od tego czasu spotykali się codziennie. Ostatecznie przełamała swój strach i zostali parą. Za nimi weszli Laura z milczącym Deanem. Musieli się o coś pokłócić, bo już z daleka można było wyczuć ich nastroje, ale mimo wszystko uśmiech nie zniknął z ich twarzy.

– Ściągnij ten udawany uśmiech, wyglądasz komicznie – szepnęłam do przyjaciółki, biorąc od niej bukiet kwiatów.

– Aż tak widać? – westchnęła. – Mówię ci, że kiedyś zabiję tego dupka, przysięgam.

– Jutro albo później opowiesz mi dokładnie, co się stało.

– Nie ma o czym mówić, po prostu jest wrednym kłamczuchem. – Wykrzywiła usta, spoglądając na Deana spod byka.

– Pogadamy później – szepnęłam i przytuliłam ją do siebie. – Wszystko będzie dobrze.

Gdy już wszyscy goście usiedli przy stole, Colton zaczął przynosić gorące dania. Przygotowałam na ten wieczór piezzonego kurczaka i pieczeń wieprzową oraz różnego rodzaju surówki. Jedzenie wyglądało i pachniało obłędnie. Zaburczało mi w brzuchu i już miałam zabrać się za jedzenie, gdy zadzwonił dzwonek do drzwi. Zdziwiona spojrzałam na narzeczonego. Nikogo więcej nie zapraszaliśmy i nie miałam pojęcia, kto to mógł być. Colton przeprosił nas i wstał od stołu, żeby otworzyć drzwi, a ja po chwili poszłam w jego ślad.

– Co się dzieje? – zapytałam, gdy dostrzegłam, że kłóci się z matką. – Słysząc was w całym apartamencie.

– Natalio, proszę, wysłuchaj mnie. – Eleonora złapała mnie za dłoń i spojrzała na mnie prawdziwie skruszona.

– Powiedziałas już wszystko, mam, więc proszę, odejdz.

– Poczekaj, daj się jej wytłumaczyć. – Położyłam dłoń na jego ramieniu. Chciałam wysłuchać, co ta kobieta miała mi do powiedzenia.

– Chciałam was tylko przeprosić za moje zachowanie. Ciebie chciałam przeprosić. – Uśmiechnęła się przez łzy. – Naprawdę nie miałam w planach was skrzywdzić.

– Nie chciałaś nas skrzywdzić? Wybacz, mam, ale inaczej to odebraliśmy. Powinnaś już pójść, nie psuj nam kolacji – odpowiedział wściekły Colton.

– Przestań – upomniałam go, żeby jej nie przerywał i pozwolił dokończyć.

– Wybaczcie mi, proszę, i pozwólcie uczestniczyć w waszym życiu, a niedługo też w życiu waszego dziecka, a mojego wnuka. Zrozumiałam swój błąd i naprawdę jest mi przykro za krzywdę, jaką wam wyrządziłam. Proszę was o ostatnią szansę, a udowodnię, że się zmieniłam.

– Nie wiem... nie wiem, czy mogę ci uwierzyć w tę skruchę i zaufać. Jaką mam pewność, że nie wywiniesz nam podobnego numeru?

– Kochanie, to twoja matka. Wiesz, ile ja bym dała za to, żeby być ze swoją? Nie chcę być waszą kością niezgody, wiem, że tobie też jej brakuje. Ja jej wybaczam – powiedziałam do niej i delikatnie się uśmiechnęłam. Mimo wszystko uwierzyłam w szczerść tej kobiety i czas pokaże, czy dobrze zrobiłam.

– Dziękuję ci, Natalio. – Zwróciła się ze łzami w oczach do syna: – Colton?

– No dobrze, wejdz. Właśnie zaczęliśmy świętować, ale jeśli jeszcze raz będziesz za naszymi plecami...

– Daj już spokój – przerwałam mu. – Proszę wejść. – Zaprosiłam ją do środka.

– Dziękuję – powiedziała skruszona i niepewnie weszła do mieszkania.

Kiedy jego mama pojawiła się w salonie, na chwilę zapanowała grobowa cisza. Wszyscy wiedzieli, jaką krzywdę nam wyrządziła, ale całe szczęście nikt nie skomentował jej obecności. Przyniosłam dodatkowe talerze i przygotowałam dla niej miejsce, po czym wszyscy razem zaczęliśmy świętować. Atmosfera zrobiła się o niebo lepsza i każdy czuł się swobodnie. Po kolacji Colton wstał i poprosił o uwagę. Wiedziałam, że zaraz oficjalnie zostanę jego narzeczoną, i ten fakt mnie cieszył, ale i jednocześnie przerażał.

– Zaprosiliśmy na tę kolację najbliższe nam osoby, ponieważ chcieliśmy, żebyście byli z nami w tym wyjątkowym dniu. Jak już wiecie, Natalia spodziewa się mojego dziecka i chciałem poprosić ją o rękę, tak oficjalnie, ponieważ nieoficjalnie już się zgodziła. – Wszyscy się rozśmiali i przenieśli wzrok na mnie, ale gdy Colton zaczął mówić, wrócili spojrzeniami do niego. – Nie myślcie sobie, że dziecko jest wszystkiemu winne, otóż nie. Kiedy zobaczyłem Natalię po raz pierwszy, pomyślałem sobie, że jest najpiękniejszą kobietą pod słońcem, a gdy ją poznałem, myślałem, że zwariuję od jej uporu i wyszczekania, ale właśnie taką ją pokochałem i o dziwo, ona również zakochała się w takim dupku jak ja.

– Zdecydowanie masz rację – przerwał mu Dean, głośno się przy tym śmiejąc.

– Pogadamy niedługo, przyjacielu – odgryzł mu się Colton i przeniósł wzrok na mnie. – Żadna inna kobieta nie znaczyła dla mnie tak wiele jak ty. Kocham cię całym swoim sercem i nigdy nie przestanę, to mogę ci obiecać. – Pocałował moją dłoń.

– Ja też cię kocham – szepnęłam i szerokimi z szoku oczami patrzyłam, jak klęka przede mną i wyjmuje czarne pudełeczko z pięknym pierścieniem o błyszczącym kamieniu.

– Natalio, czy uczynisz mnie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie i zostaniesz moją żoną?

– Tak – odpowiedziałam bez wahania i pozwoliłam, żeby wsunął mi pierścionek na palec.

Słyszałam krzyki i brawa, ale nie zwracałam na nie uwagi. Liczył się tylko mężczyzna przede mną i to, że wszystko się ułożyło i w końcu byliśmy szczęśliwi, mając przy sobie rodzinę i przyjaciół.

* * *

Kolacja się udała i wszyscy byli zachwyceni moimi zdolnościami kulinarnymi. Wszyscy poza Laurą, która kręciła nosem na szarlotkę. Widziałam, że była nie w humorze i co chwilę kłóciła się o coś z Deanem, a mimo to tańczyła w jego objęciach. Nie wiem, co się między nimi działo, ale miałam nadzieję, że wszystko się ułoży i wkrótce zostaną szczęśliwą parą, a w przyszłości również narzeczeństwem.

Colton pogłodził muzykę, a ja wymknęłam się do kuchni, żeby chwilę odpocząć. Zebrałam po drodze brudne talerze i gdy już miałam wejść do środka, usłyszałam rozmowę Roberta z córką.

– Dziękuję, tato, że powiedziałeś mi o tej imprezie zaręczynowej. Narobiłam strasznych rzeczy, ale młodzi mi wybaczyli i dali drugą szansę.

– Widzisz, mówiłem ci, żebyś dała już dziewczynie spokój, ale ty się upierałaś przy swoim i prawie ich straciłaś.

– Sam mówiłeś, że powinien sobie znaleźć kogoś odpowiedniejszego.

– Wiem, co mówiłem, ale to nie znaczyło, że masz się jej pozbyć. – Westchnął, jakby zmęczony całą tą sytuacją. – Wiesz, że oni na początku mieli układ i chcieli mnie oszukać?

– Jaki układ?

Wstrzymałam oddech, czując, jak szybko wali mi serce.

– Kiedy Colton przedstawił Natalię jako swoją dziewczynę, wyczułem pewien fałsz, a ona... Widać było, że się tego nie spodziewała i nie wiedziała, jak się zachować. Od razu się zorientowałem, że coś jest nie w porządku i że mnie okłamują, ale pozwoliłem im zagrać w tę grę. Jak się okazało, słusznie zrobiłem.

– Dlaczego im na to pozwoliłeś i nic mi nie powiedziałeś?

– Eleonoro... jesteś moją córką, ale czasami działasz pochopnie. Gdybym ci o wszystkim powiedział, nie świętowalibyśmy dzisiaj ich zaręczyn.

– Masz rację – przyznała cicho. – Gdybym wiedziała, to młodzi nie zakochaliby się w sobie, a Colton do końca życia byłby kawalerem.

– Myślisz, że nie poślubiłby Penelope? – zaciekawiał się dziadek.

– Oczywiście, że nie. Tych dwoje do siebie nie pasowało. Próbowałam ich związać tylko dla dobra firmy, ale teraz widzę, że to był błąd. A skoro mowa o Penelope, to co się z nią dzieje? Nie kontaktowała się ze mną od dawna.

Słyszając to pytanie, mocniej nadstawiłam uszu.

– Odkąd wykupiłem udziały Christophera, nic jej już tutaj nie trzyma. Wyjechała do Europy, ale nie mam pojęcia, co tam robi. A ty lepiej mi powiedz, jak załatwiłaś tę sprawę z tym Janem? Nie mogę uwierzyć, że obiecałaś mu oddać jeden z naszych hoteli. Jak w ogóle chciałaś to zrobić?

– Nic mu nie oddałam i żałuję, że go tutaj ściągnęłam – wyznała.

– Naprawdę tak bardzo nienawidziłaś tej dziewczyny, że sprawdziłaś całe jej życie?

– Nie... – westchnęła. – Po prostu myślałam, że ona chce naszych pieniędzy i to, co przeczytałam o niej, było nie do pomyślenia, ale teraz wiem, że byłam w błędzie.

– No cóż, każdy z nas je popełnia. Ważne, że się pogodziliście, a przeszłość możemy zostawić za sobą, tak jak ja zostawiam firmę. Jestem już stary i nie mam na to siły. Mam nadzieję, że Colton sobie poradzi, tym bardziej teraz, kiedy będzie miał na głowie dziecko.

– Oczywiście, że sobie poradzi. Natalia to bardzo pracowita dziewczyna i przecież mają nas. W końcu od czego ma się babcie i pradiadka.

Usłyszałam w jej głosie prawdziwą radość, co tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że podjęłam słuszną decyzję, wybacząc jej. Nie mogłam już dłużej stać i podsłuchiwać, dlatego wzięłam głęboki oddech i pewnym siebie krokiem weszłam do kuchni. Na mój widok Robert uśmiechnął się i puścił mi oczko. Miałam dziwne wrażenie, że doskonale wiedział, że stałam za ścianą i podsłuchiwałam. W końcu przed tym mężczyzną, tak samo jak przed jego wnukiem, nie dało się niczego ukryć. Podeszłam do szafki, żeby odłożyć talerze, a wtedy Eleonora pomogła mi wsadzić je do zmywarki. Razem wróciliśmy do salonu, gdzie Colton od razu porwał mnie do tańca.

Wydarzenia z tego wieczoru dały mi całkowitą pewność, że jego rodzina w pełni mnie zaakceptowała.

Przylatując do Stanów, nigdy bym nie pomyślała, że zostanę tutaj na stałe, a tym bardziej, że poznam miłość swojego życia i zajdę w ciążę.

Na początku udawanie dziewczyny Coltona było niczym słodkie zapomnienie tego, co zostawiłam za sobą w Polsce i do czego nigdy nie chciałam wracać. I chociaż wszystko zaczęło się od udawania, to z czasem przerodziło się w coś naprawdę pięknego. U boku Coltona dostałam szansę na lepsze życie, a przede wszystkim szansę na miłość, której nigdy wcześniej nie zaznałam.

KONIEC

Spis treści

[ROZDZIAŁ 1](#)

[ROZDZIAŁ 2](#)

[ROZDZIAŁ 3](#)

[ROZDZIAŁ 4](#)

[ROZDZIAŁ 5](#)

[ROZDZIAŁ 6](#)

[ROZDZIAŁ 7](#)

[ROZDZIAŁ 8](#)

[ROZDZIAŁ 9](#)

[ROZDZIAŁ 10](#)

[ROZDZIAŁ 11](#)

[ROZDZIAŁ 12](#)

[ROZDZIAŁ 13](#)

[ROZDZIAŁ 14](#)

[ROZDZIAŁ 15](#)

[ROZDZIAŁ 16](#)

[ROZDZIAŁ 17](#)

[ROZDZIAŁ 18](#)

[ROZDZIAŁ 19](#)

[ROZDZIAŁ 20](#)

[ROZDZIAŁ 21](#)

[ROZDZIAŁ 22](#)